

Dziennik Bałtycki

2 dzień Jedności Kaszubów

O tożsamości Kaszubów rozmawiamy z Bożeną Ugowską | CZYTAJ STR. 4-5

Kaszubski to język, który nie zamilkł | CZYTAJ STR. 6

Czy na Kaszubach są miejsca, których jeszcze nie znacie? | CZYTAJ STR. 14



Zdrapki

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Power Connect to nazwa trzydniowego, wielkiego wydarzenia, które od środy do piątku odbywa się właśnie w Gdańsku. To kongres i targi energetyczne, na którym prezentują się największe polskie firmy z branży energetycznej. Zarówno firmy zajmujące się energetyką pozyskiwaną z odnawialnych źródeł energii (OZE), energetyką jądrową czy energetyką pozyskiwaną z paliw kopalnych. Moc (power) tych różnych energii ma się połączyć (connect) w jeden wielki, polski mix energetyczny, który od dekad jest tworzony za kadencji różnych rządów - lewicowych, centrowych i prawicowych.

Konieczność głębokiej transformacji energetycznej Polski wydaje się oczywistą oczywistością w czasach, gdy bez energii elektrycznej świat nie jest w stanie funkcjonować, a bezpieczeństwo energetyczne jest zagrożone przez wojnę wywołaną przez Rosję w Ukrainie, oraz Stany Zjednoczone na Bliskim Wschodzie.

W ostatnich dziesięcioleciach powstały na ten temat analizy, dokumenty i wydawać by się mogło, że hasła bezpieczeństwa energetycznego i konieczności zwiększenia mixu energetycznego są zrozumiałe dla każdego i nie podlegają sporom politycznym.

Podobnie jak wydawało się, że ponad sporem politycznym jest nasza obecność w NATO, kwestie bezpieczeństwa militarnego, naszego sojuszu z USA czy członkostwa w Unii Europejskiej, które popiera ok. 80 proc. społeczeństwa.

Wydawało się, że wszyscy rozumieją, że polska ener-

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



CZY POWER NAPRAWDĘ CONNECT POLITYKÓW?

tyka od lat przypomina trochę dom ogrzewany jednym, starym piecem i że Polska potrzebuje zrównoważonego mixu energetycznego, opartego na trzech filarach: OZE, energetyce jądrowej i - jeszcze przez pewien czas - paliwach kopalnych. Nie dlatego, że to modne hasło z unijnych dokumentów, ale dlatego, że inaczej się po prostu nie da.

Tymczasem wychodzi na mównicę Przemysław Czarnek, proponowany na premiera przez PiS i wali z grubej rury swoje „OZE-sroze”, po czym domaga się od rządu wyjścia z unijnego systemu ETS, czyli handlu emisjami CO2.

Przypominam tylko, że unijny system ETS ma właśnie służyć transformacji energetycznej Europy i Polski, żeby mówiąc obrazowo, z ogrzewania naszego wspólnego domu

starym piecem węglowym przejść szybciej na mix energetyczny. I to się sprawdzało - również za rządów PiS - kiedy ograniczano wydobywanie węgla i energetykę opartą na węglu, inwestując dzięki ETS ogromne pieniądze np. w dotacje do zakładania paneli fotowoltaicznych. Z takiej dotacji skorzystał też Czarnek i położył panele na dach swojego domu. A teraz, kiedy ich koszt mu się zwrócił stwierdził, że „zdemontuje to świństwo”.

Czarnek doskonale wie, że dzięki panelom na swoim dachu płaci mniej za prąd (sam to przyznał), wie, że to czysta zielona energia, wie, że dotację jaką dostał na ich założenie otrzymał właśnie w ramach unijnego systemu ETS. Ale je zdemontuje bo to „lewackie pomysły”. Jest to tak głupie, że nawet trudno to obśmiewać.

Dyskusja o transformacji energetycznej w Polsce zbyt często przypomina spór ideologiczny, a za rzadko jest rozmową o zdrowym rozsądku. Jedni chcieliby wszystko oprzeć na odnawialnych źródłach energii, drudzy kurczowo trzymają się węgla, jakby był ostatnią deską ratunku. Tymczasem prawda - jak to zwykle bywa - leży gdzieś pomiędzy. A właściwie: w miksie.

OZE to nie fanaberia ani „wiatraczki dla bogatych”, ale fundament nowoczesnej energetyki. Energia ze słońca i wiatru jest coraz tańsza, coraz bardziej dostępna i - co kluczowe - lokalna. Daje Polsce szansę na niezależnienie się od importu surowców i na realne obniżenie kosztów w długim terminie.

Transformacja energetyczna to proces, nie rewolucja. Paliwa kopalne pozostaną jeszcze przez lata buforem bezpieczeństwa - szczególnie w momentach szczytowego zapotrzebowania lub kryzysów. Bo prawdziwe pytanie nie brzmi: „czy OZE, czy atom, czy węgiel?”

Prawdziwe pytanie brzmi: „jak to wszystko połączyć, żeby światło się nie wyłączało?”. Polska energetyka nie potrzebuje jednej „słusznej drogi”. Potrzebuje systemu, który działa - niezależnie od pogody, polityki i geopolitycznych zawirowań.

Największym błędem, jaki możemy dziś popełnić, jest myślenie zero-jedynkowe i radykalnie zideologizowane, jakie reprezentuje właśnie Przemysław Czarnek, który w imię absurdalnej „walki z lewactwem” jest w stanie zniszczyć coś co działa i jemu samemu opłaca oraz cały pomysł mixu energetycznego dla Polski.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

5°C
0°C



Wiatr pñ.
17 km/h

Uwaga
Przejściowe zachmurzenia

Sobota

7°C
0°C



Wiatr wsch.
11 km/h

Uwaga
Zamglenia

Niedziela

11°C
2°C



Wiatr pñd.
9 km/h

Uwaga
Zamglenia

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

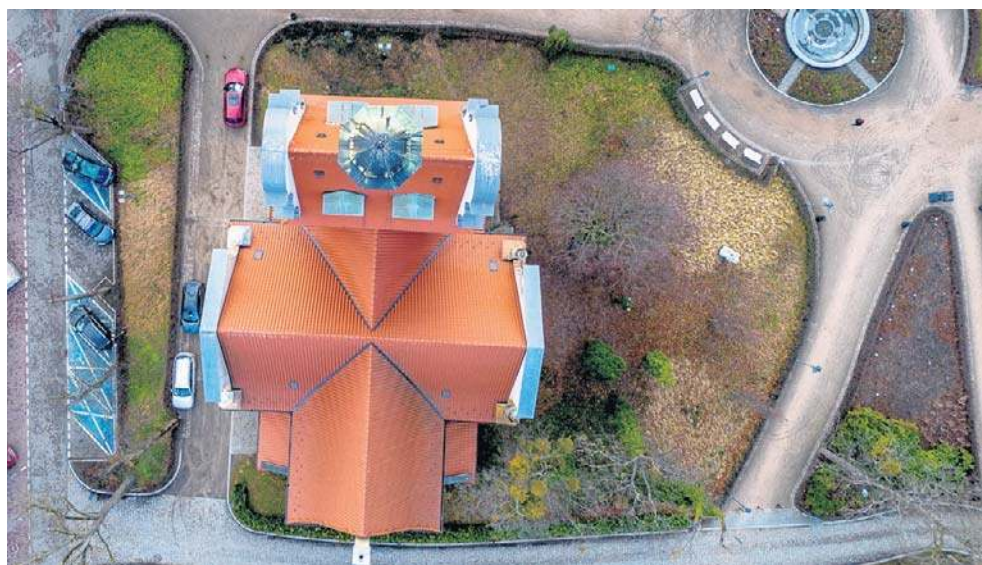
- numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

- infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy zdjęcie wykonane z użyciem kamery drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Tym razem na zdjęciu widać świątynię ułożoną gdzieś w Trójmieście. No właśnie - gdzie i co to za świątynia?

Mimo to łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

19.03.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/431 (+)	GBP	490/498 (+)
USD	368/375 (-)	CHF	466/474 (-)
GBP	490/498 (+)		
CHF	466/474 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	424/431 (+)
USD	368/375 (-)
GBP	490/498 (+)
CHF	466/474 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: radoslaw.konczynski@polskapress.pl

Radosław
Konczyński



„W końcu ktoś mnie zrozumiał” - praca szyta na miarę

„W końcu ktoś zrozumiał, że ja nie chcę pracować wewnątrz – tylko na zewnątrz”. To zdanie usłyszeliśmy od naszego uczestnika, któremu groziła utrata mieszkania. Dziś pracuje w miejscu, w którym się realizuje i które mu służy.



W Fundacji Aktywności Zawodowej widzimy to każdego dnia. Samo znalezienie pracy, to często dopiero początek. Równie ważne jest wdrożenie, odnalezienie się w nowym miejscu i wsparcie wtedy, gdy pojawiają się pierwsze trudności. Dlatego zaczynamy nowy projekt INSPIRATORIUM WSPÓŁPRACY i uruchamiamy wsparcie: **trenera pracy**. To konkretna pomoc dla osób, które potrzebują nie tylko zatrudnienia, ale także kogoś, kto pomoże im dobrze wejść w nową rolę zawodową.

Kiedy stawka jest coś więcej niż praca

Pan Jan zgłosił się do Fundacji w bardzo trudnym momencie. Stracił pracę. Wcześniej przez prawie 30 lat doświadczał bezdomności. Nagle znów znalazł się w punkcie, w którym zachwiało się wszystko – także poczucie bezpieczeństwa.

Musieliśmy działać szybko. Zrobiliśmy nowe CV, przygotowaliśmy go do rozmów kwalifikacyjnych, zapewniliśmy konsultacje psychologiczne, wsparcie pośredników pracy i pomoc prawną. Udało się znaleźć pracę. Wydawało się, że najgorsze za nim, ale po miesiącu zrezygnował.

Nie dlatego, że nie chciał pracować. Po prostu to miejsce do niego nie pasowało. Okazało się źródłem napięcia i frustracji. Zaległości czynszowe zaczęły rosnąć. Wrócił lek o dach nad głową.

Przełom nastąpił, gdy doradca zawodowy przyjrzał się jego sytuacji głębiej. Okazało się, że potrzebuje pracy na zewnątrz – takiej, która będzie zgodna z jego temperamentem i przyzwyczajeniami. Gdy udało się znaleźć takie miejsce, wszystko zaczęło się układać. Dziś pracuje także dodatkowo u drugiego pracodawcy i krok po kroku spłaca długi.

To wtedy powiedział: – **W końcu ktoś zrozumiał, że ja nie chcę pracować wewnątrz – tylko na zewnątrz.**

I właśnie o to chodzi w skutecznym wsparciu: nie o to, żeby znaleźć jakąkolwiek pracę, ale tę właściwą.

Nowa droga

Bywają historie, w których droga do pracy nie prowadzi przez etat.

Pan Piotr pozostawał bez pracy, ale diagnoza predyspozycji pokazała wysoki potencjał przedsiębiorczy. Wspólnie zbudowaliśmy plan oparty na jego mocnych stronach. Powstał indywidualny plan działania, pojawił się mentoring, szkolenie i konkretne wsparcie. Od roku prowadzi własną firmę wykończeniową. Ma stałego klienta, stabilizację i poczucie wpływu na własne życie.

Dla innego uczestnika przeszkodą była sama codzienność. Zima, oblodzone chod-



niki i brak możliwości dotarcia na przystanek – dla osoby poruszającej się na wózku, to nie drobna niedogodność, to odcięcie od świata. Szansą była praca zdalna w obsłudze klienta. Fundacja pomogła mu przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej i całego procesu rekrutacji. Dzięki temu zdobył doświadczenie, pierwsze wynagrodzenie i poczucie, że mimo barier może być aktywny zawodowo.

Takich historii jest więcej

W Fundacji są osoby, które po latach chorowania podjęły pierwszą pracę w życiu. Są tacy, którzy sami nie wierzyli, że mogą pracować. Są też młodzi ludzie po szkole, dla których pierwsza umowa była jednocześnie pierwszym krokiem w dorosłość.

Każda z tych historii jest inna. Wszystkie łączy jedno: człowiek nie potrzebuje wyłącznie ogłoszenia o pracę. Potrzebuje uważności, zrozumienia i wsparcia dopasowanego do swojej sytuacji.

Na czym polega to wsparcie

Inspiratorium Współpracy powstało na bazie doświadczeń Fundacji Aktywności Zawodowej. Oferujemy kompleksowe wsparcie,



m.in. doradztwo zawodowe, pośrednictwo pracy, spotkania z pracodawcami, konsultacje psychologiczne i prawne, mentoring oraz indywidualny plan działania.

Nowym elementem jest **trener pracy** – osoba, która wspiera uczestnika już po podjęciu zatrudnienia. Pomaga odnaleźć się w nowym miejscu i utrzymać zatrudnienie.

Tylko w 2025 roku do Fundacji zgłosiło się ponad 240 osób poszukujących pracy, z czego zatrudnienie otrzymuje około 67% uczestników. Za tymi liczbami stoją konkretni ludzie, ich kryzysy, wysiłek, małe i wielkie przełomy.

Chcesz podjąć pracę?

Skontaktuj się z
Fundacją Aktywności Zawodowej:
WhatsApp / tel. 730 840 050
biuro@faz.org.pl

Fundacja działa w **Gdańsku i Katowicach**, a wsparcie dostępne jest także **online**.

Programy są kierowane do osób z aktualnym orzeczeniem o niepełnosprawności.

Zapraszamy.

Twoje 1,5% nie znika. Ono wraca na rynek pracy i zasila Polską gospodarkę!

PRZEKAŻ 1,5% PODATKU

dla Fundacji
Aktywności Zawodowej

która znajduje pracę osobom z niepełnosprawnościami



**PRZEKAŻ SVOJE 1,5% PODATKU
I DAJ SZANSĘ NA LEPSZE ŻYCIE!**

KRS:0000314083



Fundacja Aktywności Zawodowej wspiera osoby z niepełnosprawnościami w wejściu na rynek pracy, dzięki czemu odzyskują sprawczość, pewność siebie i zdrowie.

Przekazując 1,5% podatku wspierasz drogę do zatrudnienia, rozwoju i niezależności osób z niepełnosprawnościami. To realna zmiana, która wraca do ludzi, firm i całego społeczeństwa.

KASZUBSKI

O języku, który nigdy nie zamilkł - kaszubski znów słychać głośnie. Zanim kaszubski trafił do szkolnych klas, przez długie lata pozostawał językiem lokalnym - żywym, ale rozproszonym. Jak opisywali badacze już w pierwszej połowie XX wieku, była to mowa niezwykle zróżnicowana, podzielona na dziesiątki gwar, silnie związana z historią i codziennym życiem Pomorza **STR. 6**



FOT. UM KARTUZY

STYL ŻYCIA

Jak aktorka ze Śląska została zielarką na Kaszubach...

Potrafi zrobić napój księżniczki i zupę z pokrzyw. Bożena Ogara-Ekier została po układaniu życia na Śląsku i rozpoczęła wszystko od nowa we wsi Łąkie... **STR. 10-12**

KASZUBI Z URODZENIA, KASZUBI Z WYBORU. W NIEDZIELĘ ŚWIĘTUJEMY DZIEŃ JEDNOŚCI

Bożena Ugowska, prezeska Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego: Myślę, że być Kaszubą to przede wszystkim być sobą. Jeżeli ktoś się urodził Kaszubą, ma oczywiście łatwiej

Mariusz Leśniewski

Na początek naszej rozmowy cofamy się w przeszłość. Średniowiecze, 19 marca 1238 r. W kronikach historycznych pojawia się pierwsza wzmianka o Kaszubach. Książę szczeciński Bogusław w bulli papieskiej zostaje nazwany „księciem Kaszub”. Mijają wieki, jesteśmy w roku 2026 i w czwartek świętujemy XX Dzień Jedności Kaszubów...

Tak, ten dzień przypada w czwartek, ale świętujemy 22 marca w niedzielę, ponieważ to taki dzień, kiedy każdy znajduje więcej czasu i możemy się wówczas na spokojnie spotkać. W tym roku zaprasza nas burmistrz Wielkiej Wsi, czyli Władysławowa. Pan Roman Kuźel, wraz ze swoimi współpracownikami, przygotowują się już od wielu miesięcy, więc uroczystości będą miały oczywiście jak zawsze radosny charakter z wielu atrakcjami dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zaczynamy tradycyjnie mszą świętą w miejscowym kościele, bo - zgodnie z naszym mottem - Kaszubi zawsze trzymają z Bogiem. Uroczystej mszy świętej przewodniczyć będzie ksiądz biskup Wiesław Szlachetka, a potem w kolorowym marszu ze sztandarami, z orkiestrami przejdziemy do budynku Zespołu Szkół nr 1 i tam już nastąpi dalsza część niedzielnych uroczystości.

Czas biegnie, historia się zmienia. Co znaczy być Kaszubą we współczesnym świecie? Jak tę tożsamość w sobie odnajdywać, pielęgnować na co dzień? Myślę, że być Kaszubą to przede wszystkim być sobą. Jeżeli ktoś się urodził Kaszubą, ma oczywiście łatwiej. Ja miałam to szczęście urodzić się w rodzinie kaszubskiej. Moi ro-

dzice byli Kaszubami, dziadkowie byli Kaszubami. Myślę, że nie jest to być może takie oczywiste dla wielu osób, które dokonały wyboru, że chcą być Kaszubami. A mamy takie osoby, one są doskonałymi ambasadorami kaszubszczyzny, podejmując się działania na rzecz małej ojczyzny. Widzieliśmy to choćby podczas ostatniej debaty w Sejmie, gdzie w moderowanej dyskusji panelowej wypowiadały się różne osoby, które na jakimś etapie swojego życia stwierdziły: tak, jestem Kaszubą albo chcę być Kaszubą, albo chcę być członkiem tej społeczności, albo czuję się Kaszubą czy też zamieszkałam na Kaszubach i chcę tu zapuścić korzenie. Różne są koleje losu. Ludzie wybierają ten zakątek

świata na swoje miejsce i myślę, że to jest ciekawy wybór - właśnie na Kaszubach ludzie poczuli wyjątkowego ducha regionu, poczuli to miejsce, które uczynili swym domem. Wydaje mi się, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie bardzo potrzebujemy korzeni, potrzebujemy zakotwiczyć, potrzebujemy mieć swoje miejsce na ziemi i identyfikację z nim. I cudownie, jeżeli są to Kaszuby, miejsce bardzo bogate w historię, w tradycję, w odrębną kulturę, osobliwe również dzięki językowi, który jest przecież jedynym językiem regionalnym w Polsce.

Zatrzymajmy się na chwilę przy języku kaszubskim, który w skali kraju, Europy jest wyjątkowy. Proszę mi powie-

dzieć, czy młodzi ludzie garną się do jego nauki?

Powiem szczerze: bywa z tym różnie. My się cieszymy, oczywiście, ze statystyk. W tej chwili ponad 25 tysięcy uczniów poznaje język kaszubski. Przede wszystkim są to uczniowie szkół podstawowych. Tak kolorowo nie jest, kiedy patrzymy na statystyki w szkołach średnich. Ale tutaj też trzeba zauważyć to, że zazwyczaj są to uczniowie dojeżdżający. A w klasach, gdzie jest to język do wyboru, nie jest to przecież przedmiot obowiązkowy, są one zazwyczaj połączone i nauka odbywa się albo na pierwszych godzinach, albo na ostatnich. I tu zderzamy się z prozą życia: naukę trzeba dopasować do rozkładu jazdy autobusów, do innych zajęć, obo-

wiązków. Poza tym młodzi ludzie mają swoje pasje, szukają rozrywki, a nauka języka to kolejne wyzwanie. Promujemy naukę kaszubskiego na wszystkie możliwe sposoby: to choćby matura i fundowana nagroda dla najlepszego maturzysty, która jest dość sporą nagrodą finansową. Niektóre samorządy wychodzą również z propozycją funduszu stypendialnego dla uczniów szkół średnich - liceów czy szkół branżowych, fundując im stypendia za naukę języka kaszubskiego. Chciałabym, żebyśmy w tym roku - z okazji Dnia Edukacji Kaszubskiej, on się odbywa zazwyczaj w okolicach 7 września - zaprosili samorządy do podzielenia się doświadczeniami z zakresu nauczania języka kaszubskiego, abyśmy wypracowali tu jakiś wspólny model. Warto zaznaczyć, że edukacja kaszubska przynosi również realne korzyści samorządom, bo mamy większą stawkę na naukę języka. Na pewno warto w to zainvestować, bo dzięki językowi kaszubszczyzna w młodym człowieku zostanie i zapracuje w przyszłości, obojętnie jaki zawód będzie wykonywał, gdzie się życiowo odnajdzie.

Ja za każdy razem się cieszę, że słyszę kaszubski w Kartuzach czy też ostatnio w Sierakowicach, gdzie miałem przyjemność przebywać. A warto tu powiedzieć, że piątek 13 marca był bardzo szczęśliwy dla języka kaszubskiego, bo wybrzmiał on mocno w Sejmie. Proszę opowiedzieć, co tam się właściwie działo...

To był szczególny dzień, bo my Kaszubi zjawiliśmy się w Sejmie na zaproszenie Parlamentarnego Zespołu Kaszubskiego

i tutaj się kłaniam bardzo mocno jego przewodniczącemu senatorowi Kazimierzowi Kleinie i pani senator Anie Górskiej. Oboje zaprosili nas do Warszawy i w ten sposób zainaugurowaliśmy obchody Dnia Jedności Kaszubów już w piątek 13 marca. Mogliśmy pokazać w Sejmie swoją jedność, tożsamość, kulturę. Pierwszy raz mogliśmy też podziękować w stolicy parlamentarzystom za to, co robią na co dzień dla Kaszub. Dzień rozpoczęliśmy wykładem inauguracyjnym, który wygłosił profesor Cezary Obracht-Prondzyński na temat kultury kaszubskiej, jej wielobarwności, właściwie wielokulturowości, bo nie ma już jednej kaszubskiej kultury...

Wejść w słowo: ona przechodzi zmiany?

Zmienia się, wypełnia nowe przestrzenie, np. powstają nowe projekty w ramach tak zwanej kultury wysokiej. Język kaszubski zabrzmiął choćby w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w cyklu pieśni dramatycznych „Wólò Bòskò”. Wyboru pieśni do spektaklu dokonał baryton Damian Wilma, rodowity mieszkaniak Kaszub. Jest też kultura, którą prezentują zespoły ludowe, kabarety i jest też cała odmiana kultury niższej. Ba, profesor Cezary Obracht-Prondzyński zauważył, że stać nas już dzisiaj na kulturę, która... ociera się nawet o kicz. Ta wielokulturowość jest widoczna na co dzień: grunt, że znajdują się jej odbiorcy. Aby podkreślać atrakcyjność kaszubszczyzny, nie musimy chodzić w stroju ludowym, ale tradycja jest bardzo ważna - haft kaszubski, kuchnia, zwyczaje, tańce - ona nas także identyfikuje.



FOT. PIOTR PAWLINA

Bożena Ugowska: W tej chwili ponad 25 tysięcy uczniów poznaje język kaszubski

W Sejmie też były tańce, prawda?

Były zespół pieśni i tańca Bytów oraz zespół pieśni i tańca Przodkowanie. Logistycznie nie było łatwo, ale wszystko się udało. Oba zespoły, mówiąc kolokwialnie, dały w Sejmie kaszubski show. Oglądali to posłowie, a przyznam się, że także my byliśmy ich występem zaurzeczni, mimo że znamy już możliwości artystyczne obu zespołów.

Wróćmy z Warszawy na Pomorze: jeżdżę często po Kaszubach, staram się odkrywać nowe miejsca, widzę też różnorodność regionu. Czy poszczególne samorządy, z okazji Dnia Jedności Kaszubów, działają też na własną rękę czy wszystko odbywa się tylko w niedzielę, we Władysławowie?

Świętować będziemy razem, ale poszczególne samorządy realizują też swoje oddzielne projekty. Cieszę się, że fetujemy nie tylko przez jeden dzień, bo nasze wspólne święto zaznaczane będzie w szkołach czy też w domach kultury. Dla przykładu, gmina Szemud świętuje przez cały tydzień, ale w niedzielę będzie się łączyć z nami we Władysławowie. I na tym to polega: działamy osobno, autonomicznie, ale w niedzielę wszyscy jesteśmy razem, jesteśmy kaszubską jednością.

W tym kontekście warto również pamiętać o Kaszubach, rozsiansych po świecie, choćby w Kanadzie...

Tak, nigdy o nich nie zapomniamy. Kanadyjczy Kaszubi czują swoje korzenie, wiedzą, skąd się wywodzą. Warto tu zauważyć, że wielu z nich, szczególnie z pierwszej, dziewiętnastowiecznej fali emigracyjnej, te korzenie odkrywało dopiero w drugiej połowie, XX w., jako czwarte pokolenie tamtych emigrantów. Tam, za oceanem czuli się po prostu Polakami, ale nagle okazywało się, że przecież mówią innym językiem, ktoś od kogoś usłyszał: przecież wy wcale nie mówicie tak jak my. I to prowadziło do poszukiwań i odkrywania swojej tożsamości. Ja z kolei dopiero niedawno odkryłam drużynę harcerską w Kanadzie, która ma dwa szczepy: jeden się nazywa Kaszuby, a drugi Czarna Woda. Harcerze mówią, oczywiście, po polsku, kultuwują polski patriotyzm, ale podkreślają również, że ich przodkowie wywodzą się z Kaszub. Ostatnio zachęcali do zakupów prezentów świątecznych: kubki ze wzorami kaszubskimi, serwety, jakieś obrusiki, pudełka malowane we wzory kaszubskie. Sami je sprowadzili z Pomorza, co nie było łatwe. Duże wyzwanie, fajna akcja, która robi wrażenie. Aby podkreślić związki z Kaszubami rozsiansymi po ca-



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

W ubiegłym roku, Kaszubi spotkali się tradycyjnie w Gdańsku przed pomnikiem Świętopełka

łym świecie, organizujemy też światowe zjazdy Kaszubów. Tegoroczny odbędzie się w lipcu, w Gdyni, która świętuje stulecie.

Kaszubi żyją nie tylko w Kanadzie...

Oczywiście, są w Brazylii, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Australii, Nowej Zelandii, o krajach europejskich, takich jak Niemcy, nawet nie wspominając. Chyba jednak najbardziej zjednoczeni są potomkowie tych emigrantów najwcześniejszych, jeszcze z XIX wieku. Oni, jak się wydaje, najbardziej czują

te korzenie i potrzebę identyfikacji, doszukiwania się śladów ojców, dziadów. Jechali na emigrację z jedną walizką, ale ich bogactwem była kaszubska pamięć, opowieści i drobne rodzinne pamiątki. To wszystko tam przetrwało.

Trwa również Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które ma już 70 lat... Da się o tych siedmiu dekadach opowiedzieć w pigułce?

To wymaga osobnej rozmowy, ale początek jest ważny: kilku zapaleńców, działaczy kaszubskich postanowiło w krótkim

czasie odwilży, że założą organizację. Obecne Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jest kontynuatorem misji Zrzeszenia Kaszubskiego, które powstało w 1956 roku oraz Zrzeszenia Kocińskiego, które powstało rok później. Doszło do połączenia tych organizacji i... wszystko się zaczęło. Przeszliśmy lata PRL, które łatwe dla nas nie były. Dlatego chcę, żeby ten rok był swoistym rokiem pamięci. Już na pierwszej Radzie Naczelnej prosiłam o działania, ich przedstawicieli, ażeby w swoich miejscach, w swoich oddziałach podczas spotkań pamiętali o tych, którzy je zakładali. Będziemy świętować w grudniu. Nigdy nie zapomnimy o ludziach, którzy zrzeszenie zakładali i je budowali. Walczyli z różnymi trudnościami. Przykładem jest „Pomerania”, nasze czasopismo - w czasach PRL-u kilkakrotnie zabraniano nam jego wydawania, numery były kasowane, były miesiące, kiedy w ogóle nie mogliśmy wydawać pisma. Ludzie nie mogli się wypowiadać, pisarze nie mogli pisać, kaszubska poezja nie mogła być publikowana. Przetrwaliśmy ten ciężki czas, ale nie możemy go wymazywać z pamięci. Teraz jest łatwiej, jest dobry czas dla Kaszub i rozwoju naszego języka. Za to trzeba być wdzięcznym, nie zapominając o przeszłości.

A jeszcze w przeszłość się zagłębiając. Prezesami Zrzeszenia byli na ogół mężczyźni...

Tak, ale na początku trudnych lat 80-tych szefem Zrzeszenia była Izabella Trojanowska, dziennikarka, pisarka...

Która w latach 50-tych pracowała również w „Dzienniku Bałtyckim”. Czuje się pani kontynuatorką jej misji?

Jesteśmy teraz w zupełnie innych czasach, a ja kontynuuję misję wszystkich poprzednich prezesów naszej organizacji. Nasz statut niewiele się zmienił, a zapisane w nim cele, czyli ochrona i rozwój języka, dbanie o rozwój naszej pomorskiej społeczności, podtrzymywanie tożsamości, wszechstronny rozwój kulturowy, społeczny i gospodarczy Kaszub i całego Pomorza, współpraca z samorządami, w ogóle szeroka idea samorządności - wszystkie te cele nadal są aktualne. Przywołam tu choćby postać Lecha Bądkowskiego, który współtworzył Zrzeszenie Pomorsko-Kaszubskie, walczył o swobody obywatelskie i był jednocześnie pionierem idei samorządności. Taki jest właśnie duch Zrzeszenia, a przede wszystkim duch Kaszub, którego pokazemy w niedzielę we Władysławowie. Serdecznie zapraszam wszystkich na obchody.

REKLAMA

001149445



W okazji przebytego Dnia Jedności Kaszubów

składamy Wszystkim Kaszubom
najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności.
Niech na wieki dalej trwa kaszubska tradycja, kultura
oraz piękny język!

Niech żęją Kaszëbë!

Najlepsze życzenia
od Burmistrza Miasta Jerzego Wójtowicza
oraz całej miasteczkiej społeczności



1  Miastko

Do Zobaczenia już 3 lipca 2027 - Czekaemy na Was

Miastko gospodarzem Światowego Zjazdu Kaszubów 2027

Kaszubski nie zaczyna się w podręczniku. Zaczyna się przy stole, w rozmowie między pokoleniami, w słowach, które brzmią inaczej niż polszczyzna, ale są jej bliskie. Przez lata był językiem codzienności - używanym w domu, w pracy, wśród sąsiadów - bez potrzeby zapisywania, bez jednej obowiązującej formy. Każda wieś mówiła trochę inaczej, każda okolica miała swój rytm i brzmienie.

Dziś ten sam język wraca do szkół i coraz częściej pojawia się w przestrzeni publicznej. Uczą się go tysiące uczniów, a w niektórych gminach stał się naturalną częścią edukacji. To już nie tylko mowa przekazywana w rodzinie, ale także świadomy wybór kolejnych pokoleń.

Zanim jednak kaszubski trafił do szkolnych klas, przez długie lata pozostawał językiem lokalnym - żywym, ale rozproszonym. Jak opisywali badacze już w pierwszej połowie XX wieku, była to mowa niezwykle zróżnicowana, podzielona na dziesiątki gwar, silnie związana z historią i codziennym życiem Pomorza.

Coraz więcej uczniów wybiera kaszubski

W tym roku ponad 25 tysięcy uczniów w województwie pomorskim uczy się języka kaszubskiego. Tak wynika z najnowszych danych za rok szkolny 2025/2026, które opublikowało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Na lekcje kaszubskiego uczęszcza obecnie 25 252 uczniów. To wyraźny wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem szkolnym, gdy było ich 23 921, a zarazem najwyższy wynik w ostatniej dekadzie. Trend jest wyraźnie wzrostowy, mimo że region - podobnie jak cała Polska - mierzy się ze spadkiem liczby dzieci w szkołach.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zwraca uwagę, że kaszubski w szkole to nie tylko jedna z lekcji, ale element tożsamości regionu. Każdy procent w statystykach oznacza realne dzieci i młodzież, które poznają język swoich przodków.

Gminy z najwyższym udziałem uczniów

Najsilniejszą pozycję język kaszubski ma w szkołach podstawowych. W niektórych gminach stał się naturalnym elementem edukacji, widocznym w skali całej społeczności szkolnej. Liderem zestawienia jest gmina Sulęcyno, gdzie na lekcje kaszubskiego uczęszcza 59,26 proc. wszystkich uczniów podstawówek. Oznacza to, że uczy się go tam niemal sześćcioro na dziesięcioro dzieci.

Wysokie wyniki notują także Trzebielino (56,87 proc.), Karsin (56,82 proc.), Jastarnia (55,60 proc.) i Cewice (55,42 proc.). W tych samorządach ka-



Kaszubskie nuty (Kaszëbscë nótë) to tradycyjna pieśń kaszubska

JĘZYK, KTÓRY NIGDY NIE ZAMILKŁ. KASZUBSKI ZNÓW SŁYCHAĆ GŁOŚNIEJ

Coraz więcej młodych ludzi sięga po język swoich przodków, który jeszcze niedawno kojarzył się głównie z domem. Dziś kaszubski wraca do codziennego życia i staje się świadomym wyborem kolejnych pokoleń

Joanna Surażynska-Bączkowska

szubski nie jest dodatkiem, lecz realną częścią szkolnej codzienności. Warto podkreślić, że mówimy tu o udziale uczniów uczęszczających na lekcje języka kaszubskiego wśród wszystkich uczniów szkół podstawowych w danej gminie, co dobrze pokazuje zasięg nauczania.

W powiecie kartuskim sytuacja jest bardziej zróżnicowana. W Chmielnie odsetek uczniów uczących się kaszubskiego wynosi 32,67 proc., w Sierakowicach 31,83 proc., w Stężycy 29,26 proc., w Kartuzach 24,85 proc., w Somoninie 22,12 proc., w Przodkowie 20,78 proc., a w Żukowie 19,70 proc. Dane pokazują więc, że choć kaszubski jest tu obecny, jego popularność wyraźnie zależy od lokalnych uwarunkowań, tradycji, skali gminy oraz aktywności środowisk szkolnych.

Zestawienie ZK-P pokazuje również szkoły podstawowe z największą liczbą uczniów uczęszczających na kaszubski. W czołówce znalazły się m.in. ZSP nr 9 - Szkoła Podstawowa nr 7 im. mjr. M. Ślabego

w Gdańsku, gdzie języka uczy się 191 uczniów, Szkoła Podstawowa w Tuchomiu (170 uczniów), Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Leźnie (157 uczniów), Szkoła Podstawowa im. ppor. Klemensa Wickiego w Pępowie (155 uczniów) oraz Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Borkowie (152 uczniów). Jednocześnie statystyki uświadamiają, jak duże są różnice między gminami, gdy spojrzeć na nie procentowo. Znacznie niższy udział odnotowano w dużych miastach. W Gdańsku języka kaszubskiego uczy się 2,80 proc. uczniów szkół podstawowych, w Sopocie 2,24 proc., a w Gdyni 1,16 proc. Różnice między gminami wiejskimi i miejskimi są

więc bardzo wyraźne i pokazują, że to właśnie poza największymi miastami język kaszubski jest częściej traktowany jako naturalny element edukacji regionalnej. Dane nie przesądzą o przyczynach, ale jasno pokazują skalę kontrastu pomiędzy miejscami, gdzie kaszubski jest codziennością, a tymi, gdzie pozostaje wyborem niszowym.

Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, sytuacja wygląda dużo słabiej. W powiecie kartuskim języka kaszubskiego uczy się zaledwie 0,72 proc. uczniów. W skali województwa największą liczbę uczniów odnotowano m.in. w Technikum nr 3 w Chojnicach (90 uczniów), Technikum Zawodowym nr 1

w Słupsku (56 uczniów) oraz Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach (52 uczniów). W zestawieniu wyróżniają się także inne szkoły ponadpodstawowe, w których kaszubski wybiera większa grupa młodzieży, m.in. placówki w Pucku (40 uczniów) i Pelplinie (36 uczniów). W porównaniu z podstawówkami skala zainteresowania jest jednak wyraźnie mniejsza, co pokazuje trudniejszy etap utrzymania ciągłości nauki języka w kolejnych latach edukacji.

Kaszubski w oczach badaczy sprzed lat

Kaszubszczyzna przez lata budziła pytania: czy to język, dialekt, a może zbiór wielu lokalnych form mowy. Odpowiedzi na te wątpliwości próbowano uporządkować już przed niemal stu laty. W książce „Kaszubi. Kultura ludowa i język” z 1934 roku Friedrich Lorentz, Adam Fischer i Tadeusz Lehr-Splawiński przedstawiają obraz kaszubszczyzny jako zjawiska niezwykle złożonego, rozdrobnionego i silnie związanego z historią Pomorza.

Autorzy podkreślają na początku, czym w ogóle jest język ludowy. To język szerokich warstw społeczeństwa, który w przeciwieństwie do języka literackiego nie jest jednolity. Wręcz przeciwnie: im większy obszar jego występowania, tym silniejsze jego rozczłonkowanie.

Kaszubszczyzna jest tu podawana jako przykład wręcz modelowy. Już na poziomie ogólnym dzieli się ona na grupy północno- i południowo-pomorskie, a dalej na kolejne narzecza i dialekty. Te z kolei rozpadają się na mniejsze gwary - często tak zróżnicowane, że mieszkańcy bardziej oddalonych miejscowości mogą mieć trudności ze wzajemnym zrozumieniem.

Autorzy wskazują, że na samym Pomorzu można było wyróżnić dziesiątki takich gwar, a ich liczba sięgała nawet około 70.

Tak duże zróżnicowanie miało konkretne konsekwencje. Jak opisują badacze, dla osób pozostających w obrębie jednej wsi lub najbliższej okolicy nie stanowiło to problemu. Jednak dla warstw wyższych, utrzymujących kontakty między różnymi regionami, używanie wyłącznie lokalnej gwary było niewystarczające.

Z tego powodu pojawiła się potrzeba stworzenia języka „ponadgwarowego”, czyli języka kulturowego - zrozumiałego dla szerszego obszaru. I tu pojawia się kluczowa kwestia: według autorów książki, takim językiem kulturowym dla Pomorzan nie stała się kaszubszczyzna, lecz język polski.

Jednocześnie kaszubszczyzna pozostała językiem ludowym, używanym w codziennym życiu, ale nie rozwiniętym

w kierunku ogólnego języka kulturowego czy literackiego.

Autorzy podkreślają również, że kaszubszczyzna nigdy nie stała się językiem urzędowym.

W książce szczegółowo opisano wpływy innych języków na kaszubszczyznę. Najsilniejsze były wpływy polskie. Autorzy wskazują, że z czasem język polski coraz mocniej oddziaływał na kaszubszczyznę, prowadząc do zmian fonetycznych i stopniowej polonizacji, szczególnie w południowych dialektach.

Zauważalne są także wpływy niemieckie, jednak - jak podkreślono - nie można mówić o tym, by język niemiecki jako urzędowy w istotny sposób przekształcił strukturę języka ludowego. Wiele zapożyczeń wiąże się raczej z kontaktami osadniczymi, niż z administracją.

Ciekawym elementem są również ślady łaciny. Autorzy wskazują na formy występujące w kaszubszczyźnie, które mogą być bezpośrednim efektem wpływu łacińskich końcówek, a nie zapożyczeń z języka polskiego.

W książce szczegółowo omówiono także pierwsze próby zapisu kaszubszczyzny. W XVI wieku pojawiają się teksty związane z postacią Szymona Krofeya, a później Michała Pontanusa. Ich język nadal pozostaje jednak silnie związany z lokalnymi gwarami i nie tworzy jednolitej normy.

Dopiero w XIX wieku Florian Ceynowa podejmuje próbę stworzenia bardziej uporządkowanego systemu zapisu. Wprowadza własną ortografię i stara się oddać wszystkie dźwięki kaszubskie w piśmie. Podobne działania podejmował również Stefan Ramult, który także próbował stworzyć system zapisu języka kaszubskiego. Jego podejście różniło się jednak od koncepcji Ceynowy, co dodatkowo utrudniało ujednolicenie języka.

Autorzy podkreślają, że problemem pozostawał brak jednej wspólnej normy - każdy twórca opierał się na innej gwarze. Dopiero na początku XX wieku, m.in. dzięki działalności Aleksandra Majkowskiego i wydawaniu pisma „Gryf”, rozpoczęła się dyskusja nad stworzeniem bardziej jednolitego alfabetu i formy językowej.

To pokazuje, że kaszubszczyzna przez lata pozostawała językiem codzienności - żywym, ale rozproszonym i bez jednej wspólnej formy. Mimo to przetrwała i dziś wraca w nową rolę.

Coraz częściej jest nie tylko mową domu, ale świadomym wyborem młodego pokolenia. To znak, że kaszubski nie jest już tylko dziedzictwem przeszłości, ale ważną częścią współczesnej tożsamości regionu.



Gmina Kartuzy zaprasza!

Gmina Kartuzy położona w regionie zwanym Kaszubami jest jednym z najurokliwszych miejsc województwa pomorskiego. Atutem gminy jest jej bardzo dobra dostępność komunikacyjna poprzez sieć drogową i kolejową łączącą Kartuzy z Gdańskiem i Gdynią w ramach Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Nowe ścieżki rowerowe oraz rowery metropolitalne „Mevo” zachęcają do organizowania wycieczek rowerowych w celu poznania uroków Kaszub.



Gmina Kartuzy posiada wiele atutów. Wyróżnia ją dbałość mieszkańców o zachowanie i promocję kaszubskiej kultury. Widać to m.in. na kartuskim Rynku, gdzie motywy kaszubskie wpisano w elementy małej architektury. Szczególną wartość stanowi język kaszubski, który można usłyszeć na ulicach Kartuz. Język kaszubski obecny jest również w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera, prezentującym bogate zbiory etnograficzne.



Muzeum Kaszubskie w Kartuzach

Jednym z najcenniejszych zabytków miasta jest XIV wieczna gotycka świątynia – obecnie Kolegiata, będąca świadectwem działalności na tym terenie zakonu Kartuzów. Charakterystycznym znakiem kartuskiej świątyni jest dach w kształcie wieka trumny symbolizujący ideę życia zakonnego ojców Kartuzów zawierającą się w słowach „memento mori”. Z dawnego Zespołu Poklasztornego Ojców Kartuzów z XIV wieku zachowały się również zabudowania gospodarcze, erem oznaczony literą „P” oraz dawny refektarz, w którym obecnie działa Galeria „Refektarz”. Nawiązaniem do przeszłości Kartuz są również postacie mnichów, ulokowane w różnych punktach miasta.

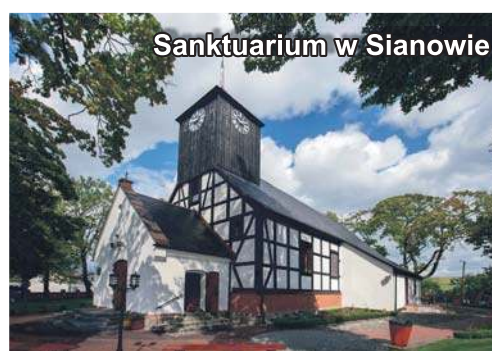
Teren Gminy Kartuzy charakteryzujący się urozmaiconą rzeźbą terenu, pięknie zachowanymi lasami, czystym powietrzem oraz naturalnymi zbiornikami wodnymi, nadaje się idealnie do uprawiania turystyki aktywnej. Proponujemy rajd „Drogą Kaszubską” z Kartuz poprzez Łapalice, Chmielno, Ręboszewo na punkt widokowy Złota Góra. Złota Góra to raj dla żeglarzy, gdzie można wypożyczyć sprzęt żeglarski by podziwiać piękno okolicy z pokładów łódek, rowerów wodnych czy kajaków. Tutaj odbywa się też nasza największa impreza plenerowa - Truskawkobranie, tradycyjne święto kaszubskiej truskawki, przyciągające tysiące turystów.

Zachęcamy również do odwiedzenia malowniczych miejscowości Gminy Kartuzy: Mirachowa, Kielpina, Ręboszewa. Zapraszamy również do Sianowa, leżącego na trasie Pomorskiej Drogi św. Jakuba, gdzie w niewielkim parafialnym kościółku znajduje się cudowna figura Matki Boskiej Sianowskiej Królowej Kaszub, patronki dobrej miłości.

Odwiedzającym nas gościom zapewniamy bogaty program wydarzeń kulturalnych. Do najbardziej znanych imprez należą: Kartuzy Jazz Bass Days, Truskawkobranie, Blues w Leśniczówce, Jarmark Kaszubski, Kartuski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej, Muzyka Świata na Kartuskim Rynku, Zaduszki Jazzowe oraz Kartuski Jarmark Świąteczny.



Kolegiata w Kartuzach



Sanktuarium w Sianowie

Więcej informacji o atrakcjach gminy Kartuzy można uzyskać dzwoniąc lub odwiedzając Informację Turystyczną w Kartuzach.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Klasztorna 1, 83 – 300 Kartuzy
tel. 586 840 102
citkartuzy@centrum.kultury.pl

Truskawkobranie
27-28 czerwca 2026
Złota Góra k/Kartuz

Jarmark Kaszubski
Kartuzy, 21-22-23 sierpnia 2026
Park Solidarność
kuchnia kaszubska, muzyka, malarstwo, rzeźbiarstwo, ceramika, stroje kaszubskie, występy estradowe, konkursy, gwiazdy polskiej sceny muzycznej i wiele, wiele innych atrakcji...

Galeria Refektarz w Kartuzach
grafika
rzeźba
malarstwo
tkanina artystyczna
Kartuzy, ul. Klasztorna 5a

Kaszuby najczęściej kojarzą się z językiem, haftem, jeziorami i lasami. To obraz silnie zakorzeniony w świadomości - barwny, autentyczny, ale jednak niepełny. Bo obok kultury i krajobrazu istnieje jeszcze jeden filar kaszubskiej tożsamości, równie ważny, choć często niedoceniany. To kuchnia. I nie jest ona muzealnym eksponatem zamkniętym w przeszłości. Wręcz przeciwnie, zmienia się, dojrzewa i coraz odważniej wkracza w nowoczesność, nie tracąc przy tym swoich korzeni.

Smak, który wyrósł z ziemi

Kaszubska kuchnia od zawsze była blisko natury. To, co trafiało na stoły, było wynikiem pracy rąk i rytmu pór roku. Ziemniaki wykopywane jesienią, kiszona kapusta przygotowywana na zimę, ryby łowione w jeziorach i Bałtyku, grzyby zbierane w lasach - wszystko miało swoje miejsce i czas.

Dawniej jedzenie było przede wszystkim praktyczne. Miało sycić, dawać siłę, pozwalać przetrwać. Nie było miejsca na ekstrawagancję, ale była pomysłowość. Gospodynie potrafiły z kilku prostych składników stworzyć potrawy, które dziś zaskakują odwagą połączeń. Słodko-kwaśne zestawienia, mięsa z owocami, śledzie w różnorodnych zalewach, to nie była moda, lecz intuicja i doświadczenie przekazywane z pokolenia na pokolenie.

- Kuchnia kaszubska nie powstała w jednym momencie. Dojrzewała powoli, jak wino nabierające charakteru z każdym rokiem, albo jak rosół pykający godzinami na małym ogniu, by wydobyć z mięsa cały aromat - mówi Tomasz Grzegorzewski, nauczyciel przedmiotów gastronomicznych w Powiatowym Zespole Szkół nr 1 w Kościerzynie. - Zmieniali się ludzie, zmieniały się czasy, a wraz z nimi ewoluowała także kuchnia. Zawsze jednak zakorzeniona w naturze, w rytmie pór roku i w codzienności mieszkańców kaszubskiej ziemi.

Kuchnia, która nie stoi w miejscu

Choć świat się zmienił, kaszubska kuchnia nie zniknęła. Przeciwnie, zaczęła się przekształcać. Dziś można ją spotkać nie tylko w domach, ale także w restauracjach, które coraz częściej sięgają po regionalne inspiracje.

Nowoczesna kuchnia kaszubska to nie rewolucja, lecz ewolucja. To opowieść o tym, jak tradycja spotyka się ze współczesnością. Młodzi kucharze nie odcinają się od przeszłości, traktują ją jako punkt wyjścia. Przepisy babć stają się inspiracją, a nie schematem.

Plince ziemniaczane nie muszą już być ciężkim daniem

Z WIEJSKIEJ KUCHNI NA ELEGANCKIE TALERZE. KULINARNY BOOM KASZUB

Jeszcze niedawno kojarzona z prostotą, dziś wkracza na salony. Kaszubska kuchnia zaskakuje, inspiruje i podbija nowoczesne restauracje. Jej smak łączy spójną melodią przeszłość z przyszłością.

Edyta Łosińska-Okoniewska



Młodzi kucharze nie boją się nadawać nowego kształtu tradycyjnym potrawom

podawanym na szybko. W nowoczesnej odsłonie stają się lekką przystawką, podaną z wędzoną rybą i ziołowym sosem. Czernina, kiedyś kojarzona z daniem dla odważnych, dziś bywa serwowana w eleganckiej formie, z wyważonym smakiem i subtelną nutą owoców. Śledź nadal pozostaje królem kaszubskiego stołu, ale potrafi zaskoczyć, zarówno formą, jak i kompozycją smaków.

Tradycja jako fundament nowoczesności

To, co wyróżnia kaszubską kuchnię na tle innych, to umiejętność zachowania równowagi. Nowoczesność nie oznacza tu odrzucenia tradycji. Jest jej naturalnym rozwinięciem.

Szefowie kuchni nadal korzystają z lokalnych produktów: ryb, ziemniaków, kiszonek, leśnych owoców czy miodu. Zmienia się jednak sposób ich przygotowania. Pojawiają się nowe techniki - delikatne gotowanie, fermentacje, lekkie sosy, precyzyjne łączenie

smaków. Dzięki temu potrawy stają się bardziej przystępne, lżejsze, ale nadal zachowują swój charakter. To kuchnia, która nie udaje czegoś, czym nie jest. Nie próbuje na siłę wpisywać się w globalne trendy. Zamiast tego buduje swoją siłę na autentyczności.

Smak dzieciństwa w nowym wydaniu

Dla wielu mieszkańców regionu kuchnia kaszubska to coś więcej niż jedzenie. To wspomnienie. Smaki, które przywołują obrazy rodzinnego domu, niedzielnych obiadów, świąt. To jednak nie tylko potrawy. To emocje.

- Ruchanki, żurawina, rosół z wiejskiej kury... to potrawy,

które przypominają mi babcię i rodzinny dom - wspomina Halina Rogińska ze Stowarzyszenia Agroturystycznego Kościerska Chata, organizatorka Festiwalu Żurawiny i zdobywczyni wielu kulinarnych nagród. - Kuchnia jest dla mnie sercem domu. To tu spotykamy się codziennie, toczy się życie całej rodziny i powstają dania, które łączą ludzi. Kaszubska kuchnia to nie tylko przepisy, ale także styl życia i filozofia gotowania - prosta, naturalna, oparta na tym, co daje ziemia, jeziora i lasy. Jej siłą jest autentyczność, przywiązanie do tradycji i umiejętność dostosowania się do współczesnych czasów.

Dziś te same smaki wracają, ale często w nowej formie. Bar-

MŁODZI KUCHARZE NIE ODCINAJĄ SIĘ OD PRZESZŁOŚCI, TRAKTUJĄ JĄ JAKO PUNKT WYJŚCIA. PRZEPISY BABĆ STAJĄ SIĘ INSPIRACJĄ, ANIE SCHEMATEM.

dziej lekkiej, bardziej dopracowanej, ale nadal bliskiej temu, co znane. To pokazuje, że kuchnia może się zmieniać, nie tracąc swojej duszy.

Wiosna na Kaszubach - smak przejścia

Szczególnie ciekawym momentem w kaszubskiej kuchni jest wiosna. To czas przejścia między zimowym „przedzimykiem” a „pozymkiem”, kiedy pojawiają się pierwsze świeże produkty.

Wczesna wiosna to jeszcze kuchnia zapasów. Na stołach dominują ziemniaki, kiszonki, solone mięsa i śledzie. To jedzenie syte, konkretne, dostosowane do chłodnej aury i potrzeb organizmu po zimie.

Z czasem pojawiają się nowalijki, takie jak szczypior, rzodkiewka, sałata. Kuchnia staje się lżejsza, bardziej świeża. To naturalny proces, który przez wieki wyznaczał rytm życia mieszkańców.

Co ciekawe, mimo współczesnej dostępności produktów przez cały rok, coraz więcej osób wraca do tego sezonowego podejścia. To kolejny dowód na to, że tradycja wciąż ma znaczenie.

Zdrowie zapisane w tradycji

Choć kaszubska kuchnia bywa postrzegana jako ciężka, w rzeczywistości jest niezwykle wartościowa. Ryby dostarczają kwasów omega-3, kiszonki wspierają odporność, kasze są źródłem witamin i minerałów. Dawne metody przechowywania żywności takie jak kiszenie, suszenie, solenie, dziś wracają do łask jako naturalne i zdrowe. To pokazuje, że wiedza przekazywana przez pokolenia miała solidne podstawy, nawet jeśli nie była opisana naukowym językiem.

- Kuchnia kaszubska jest prosta, smaczna, tania i ściśle związana z życiem codziennym mieszkańców. Co ważne, jest naturalna, bo nie używamy w niej konserwantów - podkreśla Halina Rogińska.

Młode pokolenie zmienia zasady gry

Ogromną rolę w odrodzeniu kaszubskich smaków odgrywają młodzi kucharze. To oni nadają tej kuchni nową energię.

W szkołach gastronomicznych, na konkursach kulinarnych, w restauracjach, a zatem wszędzie tam widać, jak tradycja staje się inspiracją do eksperymentów. Młodzi twórcy nie boją się łączyć smaków, szukać nowych form, zaskakiwać.

Kaszubska kuchnia zaczyna pojawiać się także w wydaniu fine dining, reprezentującym najwyższy poziom. Na talerzach pojawiają się dania dopracowane nie tylko smakowo, ale i wizualnie. To zupełnie nowy rozdział, który pokazuje, że regionalna kuchnia może konkurować z najlepszymi. Śledź

w czekoladzie - zaskakujący, a jednocześnie głęboko kaszubski kontrast słonego i gorzkiego. Plince ziemniaczane z łososiem gravlax i żelem z kiszzonego ogórka - tradycja w lekkiej odsłonie. Nie można nie wspomnieć także o sandaczu sous-vide z emulsją koperkową i popiołem z pora - klasyka jezior w nowoczesnej formie.

Kaszubska kuchnia zyskuje dzięki temu nowe, prestiżowe oblicze.

- W ostatnich latach można zauważyć jeszcze jeden ważny kierunek rozwoju - kaszubskie smaki coraz częściej pojawiają się także w restauracjach reprezentujących poziom fine dining - dodaje Tomasz Grzegorzewski. - Tradycyjne produkty regionu stają się podstawą nowoczesnych, autorskich kompozycji kulinarnych. Na eleganckich talerzach pojawiają się dania oparte na lokalnych rybach, sezonowych warzywach, kiszonych czy leśnych owocach, przygotowane z wykorzystaniem współczesnych technik kulinarnych i podane w artystycznej formie. Dzięki temu kaszubska tradycja zyskuje nowe, prestiżowe oblicze i może konkurować z innymi kuchniami regionalnymi Europy.

Smak, który się nie powtarza

W świecie, w którym wiele smaków się ujednolica, kaszubska kuchnia pozostaje wyjątkowa. Nie próbuje być uniwersalna. Nie rezygnuje z charakteru. To kuchnia, która opiera się na kontrastach - słodkiego i kwaśnego, prostoty i kreatywności, tradycji i nowoczesności. To właśnie te połączenia sprawiają, że kaszubski smak jest nie do podrobienia.

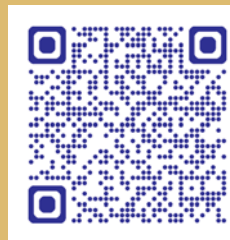
Więcej niż jedzenie

Na Kaszubach kuchnia to też część codzienności i tożsamości. To przy stole spotykają się pokolenia. To tam przekazywane są historie, wartości, tradycje. Dlatego nie można jej traktować tylko jako zbioru przepisów. To żywy element kultury, który zmienia się razem z ludźmi.

Dziś kaszubska kuchnia przeżywa swój renesans. Coraz więcej osób ją odkrywa, docenia i promuje. Pojawia się w restauracjach, na festiwalach, w mediach. Ale jej prawdziwa siła nadal tkwi w domach. W prostych potrawach przygotowywanych bez pośpiechu. W smakach, które nie potrzebują reklamy. Bo Kaszuby to nie tylko język i kultura. To także smak. Smak, który nie stoi w miejscu. Smak, który się zmienia, ale nigdy nie traci swojej tożsamości.

- Starajmy się wracać do tego, co nasze, tradycyjne. Wtedy potrawy nie tylko smakują, ale też opowiadają historię regionu - podsumowuje Halina Rogińska.

MUZEUM O NAS



NASZE MUZEUM
OD 120 LAT!



120
LAT
MKPE WE
WDZDZACH

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny
im. T. i I. Gulgowskich we Wdzydzach



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

KTO RAZ ODWIEDZI KASZUBY, ZAWSZE TU WRACA, A CZASAMI ZOSTAJE NA ZAWSZE

Potrafi zrobić napój księżniczek i zupę z pokrzyw. To mikstury pełne aromatów, witamin i intrygujących smaków, które powstają dzięki bliskości z naturą. A tę kaszubską szczególnie ukochała sobie Bożena Ogar-Ekiert, która zostawiła poukładane życie na Śląsku i rozpoczęła wszystko od nowa w niewielkiej malowniczej wsi Łąkie na Kaszubach

Kinga Furtak

Wystarczy zjechać z drogi krajowej nr 20 prowadzącej do Bytowa, aby zobaczyć całkiem inny świat – ten spokojniejszy. Jest tu siedlisko z niezwykłą aurą. Dom posadowiony na wzgórzu. W niewielkiej oddali, widać krystalicznie czyste jezioro lobeliowe. Pierwsze wiosenne promienie słońca delikatnie odbijają się od jego tafli. Dookoła słychać melodyjny śpiew ptaków, które już na całego rozpoczęły amory. Na drzewach i krzewach powoli pojawiają się pąki i zieleni się trawa. Sielsko, prawda? Przyroda budzi się do życia, a wraz z nią rozpoczyna się sezon na zioła w gospodarstwie Kaszubskie Łąki, które we wsi Łąkie tworzy z niegasnącą pasją Bożena Ogar-Ekiert wraz z córką Grażką. To wszystko jest wynikiem jednej odważnej decyzji...

Od lalkarki do zielarki

To miejsce oczarowało ją do reszty. Gdy opowiada o Kaszubach używa zwrotu – u nas. Czuje się częścią regionu, z którym swoje życie związała z wyboru. Zanim do tego doszło, była mieszkanką Śląska. Tam się urodziła, dorastała, założyła rodzinę i spełniła zawodowe marzenie – została aktorką – lalkarką. W wolnym czasie cała rodzina wyjeżdżała na wycieczki. Cenili sobie kontakt z naturą, podróżowali w góry, do lasów i nad jeziora. Zwiędzali różne zakątki kraju, aż trafili na Kaszuby. Miał to być zwykły urlop, jednak zmienił wszystko.

– W tym miejscu jest połączenie wszystkiego, co uwiel-



Pani Bożena po prostu oczarowuje, gdy opowiada o świecie ziół

biam w naturze – przepiękne lasy, jeziora, zróżnicowane tereny. Zrodziło się marzenie – chcę tu zamieszkać! – wspomina Bożena Ogar-Ekiert, właścicielka Kaszubskich Ziół. – Myśl o tym, żeby wyprowadzić się na zielone tereny kiełkowała u mnie i męża od zawsze, ale nie przypuszczaliśmy, że zadowolimy się tak daleko od rodzinnych stron. Myśleliśmy raczej o górach, może Beskidach.

Pani Bożena wraz z mężem zaczęła podążać za kaszubskim

marzeniem. Wiedzieli, że to szalony pomysł, który przewróci życie całej rodziny do góry nogami. Jednak byli

pewni, że te region jest ich rajem na ziemi.

– Trafiliśmy na przepiękną nieruchomość w Łąkiem koło

**TO MIEJSCE JEST CUDOWNE!
MA TYLKO JEDEN MINUS
– W GLIWICACH ZOSTAWILIŚMY
RODZINĘ, KTÓREJ BARDZO NAM
BRAKUJE...**

Bytowa. Warunek był jeden: musimy kupić całą działkę – 15 hektarów. Zdecydowaliśmy, że bierzemy – wspomina pani Bożena. – Córki musiały zmienić szkoły, ale szybko zaaklimatyzowały się w nowych miejscach. – Wybudowaliśmy dom, posadziliśmy niewielkie sadzonki drzew, które dziś tworzą piękny las. Od tego czasu minęło 20 lat. To miejsce jest cudowne! Ma tylko jeden minus – w Gliwicach zostawiliśmy rodzinę, której bardzo nam brakuje...

Tajemnicze receptury

Pani Bożena odkąd pamięta, ceniła naturalne produkty. W jej rodzinnym domu babcia i mama przygotowywały samorobne przetwory – soki, dżemy, syropy na przeziębienie. – Babcia mieszkała na wsi, mówiła, że do apteki jest daleka droga, ale sporo preparatów można zrobić z tego, co rośnie dookoła – wspomina i przyznaje, że babcyla do ziół i natury zawdzięcza babci i mamie.

Początkowo przetwory, ziołowe herbaty, syropy z kaszubskich ziół robiła dla rodziny i znajomych.

– Odwiedzając nas, mówili: Bożenka, zrób te ziołowe czarymary, bo są bardzo smaczne. Potem chcieli obdarowywać ziołowymi upominkami swoich znajomych. Rozdawałam to wszystko za darmo. Nie myślałam w ogóle, aby zawodowo zajmować się ziołami, jednak ludzie chcieli kupować moje produkty i namawiali mnie, abym rozpoczęła działalność – wspomina. – To była inspiracja, za którą poszłam.

Tak powstały Kaszubskie Zioła, które dziś pani Bożena tworzy z córką Grażką. Firma działa w ramach rolniczego handlu detalicznego, co oznacza, że składniki do produktów w przeważającej większości pochodzą z własnego gospodarstwa rolnego. W jego skład wchodzi ponad 5 hektarów lasu i około 10 hektarów to naturalnych łąk.

Wiosną rozpoczynają się przygotowania do sezonu zielarskiego. Trzeba przyciąć, wypławić, ręcznie zasiać, pielęgnować, a potem latem i jesie-

Dokończenie na str. 12

Nowoczesna gmina z kaszubskim sercem

Panie Wójcie, Gmina Szemud jest dziś często wskazywana jako przykład dynamicznie rozwijającego się samorządu. Co stoi za tym sukcesem?

– To przede wszystkim efekt konsekwentnej pracy wielu ludzi. Samorząd to wspólnota – mieszkańcy, radni, sołtysi, organizacje społeczne i cały zespół urzędu. Od lat mamy jasno określony kierunek działania: rozwój infrastruktury, poprawę jakości życia mieszkańców i tworzenie warunków dla przedsiębiorczości. Nie działamy z roku na rok, tylko realizujemy długofalowy plan. Dzięki temu dziś widać bardzo wyraźnie efekty tej pracy.

Minione lata przyniosły wiele inwestycji. Jakie zmiany uważa Pan za najbardziej przełomowe dla gminy?

– Każda większa inwestycja to długi proces – od pomysłu, przez przygotowanie dokumentacji i uzgodnienia, aż po realizację. Mieszkańcy często widzą tylko końcowy efekt, a za nim stoją miesiące, a czasem lata pracy.

Na pewno ogromną zmianą jest rozwój infrastruktury drogowej. Jeszcze kilkanaście lat temu mieliśmy około 22 km utwardzonych dróg, a dziś jest ich już ponad 110 km. W samej gminie mamy blisko 600 km dróg, dlatego konsekwentnie inwestujemy w ich modernizację i utwardzanie.

Równolegle rozwijaliśmy sieć wodociagową, która liczy dziś ponad 500 km, oraz system kanalizacyjny. Powołaliśmy także już 10 lat temu do tego zadania Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne – silny i stabilny podmiot odpowiadający za gospodarkę komunalną.

Bardzo ważne są również inwestycje społeczne – modernizacja szkół, budowa hal sportowych, boisk czy placów zabaw. Szczególną inwestycją jest także Centrum Samorządowe w Szemudzie – nowo-



czesny obiekt, który integruje funkcje administracyjne, społeczne i kulturalne.

Rok 2025 był rekordowy pod względem budżetu i inwestycji. Jak Pan go podsumowuje?

– To był wyjątkowy rok dla naszej gminy. Budżet wyniósł około 220 mln zł, z czego blisko 80 mln zł przeznaczyliśmy na inwestycje, a prawie połowę tej kwoty stanowiły pozyskane dofinansowania. Na te środki pracowaliśmy przez wiele lat przygotowując projekty i dokumentację.

Powstały ważne inwestycje drogowe. Przy dobrej współpracy z Zarządem Powiatu Wejherowskiego wybudowaliśmy trzy etapy trasy Kielno–Kowalewo za blisko 15 mln zł oraz kolejny etap drogi wraz z rondem na trasie Kielno–Rębiska za około 4 mln zł. W jednym roku utwardziliśmy prawie 4 km dróg płytami yomb – to ponad 18 tysięcy płyt.

Realizowaliśmy również ważne inwestycje wodno-kanalizacyjne. Oddaliśmy największy zbiornik wody w SUW w Bojanie za około 5 mln zł, wybudowaliśmy i zmodernizowaliśmy tłocznie ścieków w Bojanie i Kielnie za 7,5 mln zł oraz oddaliśmy kolejną sieć kanalizacyjną w Kielnie za blisko 10 mln zł.

Inwestujemy także w młode pokolenie. Trwa budowa nowych części szkół w Łebieńskiej Hucie i Koleczkowie



za ponad 23 mln zł. Powstało również pięć zadaszonych boisk wielofunkcyjnych w ramach programu Olimpia o wartości ponad 21 mln zł, z czego prawie 15 mln zł stanowi dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Gmina Szemud została również liderem Rankingu Gmin Województwa Pomorskiego. Jak Pan przyjął to wyróżnienie?

– To ogromna satysfakcja i potwierdzenie, że nasza strategia rozwoju przynosi efekty. W rankingu analizowanych jest aż 25 wskaźników dotyczących różnych obszarów funkcjonowania samorządu. Zajęliśmy pierwsze miejsce w kategorii pozaaglomeracyjnych gmin wiejskich oraz pierwsze miejsce w powiecie wejherowskim.

Traktuję to wyróżnienie jako nagrodę dla całej społeczności – mieszkańców, radnych, sołtysów, przedsiębiorców i pracowników urzędu. To wspólny sukces.

Dużo mówi się również o potencjale gospodarczym gminy. Jak na rozwój przed-

siębiorstw wpływa poprawa komunikacji?

– Ogromny wpływ ma tu Trasa Kaszubska S6. Nasza gmina posiada dwa węzły tej drogi – w Szemudzie i w Koleczkowie. To zmieniło perspektywę rozwoju całego regionu. Dzięki temu jesteśmy bardzo dobrze skomunikowani z Trójmiastem i pozostałymi częściami Pomorza.

Widzimy już zainteresowanie inwestorów i przedsiębiorców tym obszarem. Właśnie dlatego realizujemy kolejne inwestycje drogowe w rejonie węzłów, aby przygotować infrastrukturę na zwiększony ruch i rozwój działalności gospodarczej. Dobrym przykładem jest przebudowa ulicy Partyzantów Koleczkowskich w Kielnie za ponad 21,5 mln zł, która otworzy południową część gminy na nowe inwestycje.

Jednym z ambitnych projektów jest również Kaszubskie Centrum Energii. Na czym polega ta inicjatywa?

– To projekt, który patrzy w przyszłość i odpowiada na wyzwania energetyczne. Chcemy stworzyć rozwiązania pozwalające na większą samowystarczalność energetyczną gminy. Mówimy tu o nowoczesnym podejściu do energii odnawialnej, magazynowania energii i współpracy z mieszkańcami oraz przedsiębiorstwami.

Kaszubskie Centrum Energii ma być miejscem integrującym działania w zakresie energetyki odnawialnej oraz nowoczesnych technologii energetycznych. W dłuższej perspektywie pozwoli to obniżyć koszty funkcjonowania infrastruktury publicznej i zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne gminy.

Jakie inwestycje są obecnie realizowane?

– W tej chwili prowadzimy wiele projektów jednocześnie. Trwa rozbudowa szkół

w Koleczkowie i Łebieńskiej Hucie, modernizacja dawnej szkoły w Donimierzu, gdzie powstaje Centrum Artystyczne za ponad 4 mln zł, oraz rozbudowa remizy OSP w Bojanie. W tym kompleksie powstanie także biblioteka i żłobek.

Realizujemy również inwestycje mieszkaniowe. W Kielnie powstaje budynek z 18 mieszkaniami w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, który będzie szansą dla wielu rodzin na stabilne mieszkanie.

Jak zapowiada się rok 2026 dla gminy Szemud?

– Ten rok także będzie bardzo intensywny pod względem rozwoju infrastruktury. Budżet gminy na 2026 rok wynosi ponad 241 mln zł, a na inwestycje przeznaczymy prawie 80 mln zł.

Zakończymy budowę nowych skrzydeł szkół w Koleczkowie i Łebieńskiej Hucie, oddamy do użytku żłobek i rozbudowaną remizę w Bojanie oraz Centrum Artystyczne w Donimierzu.

Powstaną również mieszkania komunalne w Przetoczynie i Kielnie.

Planujemy dalszą rozbudowę infrastruktury drogowej – tylko na ten cel chcemy przeznaczyć prawie 30 mln zł. Przygotowujemy także projekty kolejnych odcinków kanalizacji oraz dokumentację rozbudowy oczyszczalni ścieków w Szemudzie.

Co jest dziś największą siłą Gminy Szemud?

– Naszą największą siłą są ludzie i kaszubska determinacja. Mamy bardzo aktywną społeczność i ogromne zaangażowanie mieszkańców. Widać to podczas wydarzeń kulturalnych, sportowych i społecznych.

Zawsze powtarzam, że stanie w miejscu oznacza cofanie się. Dlatego konsekwentnie realizujemy nasz plan rozwoju. Gmina Szemud pokazuje dziś, że samorząd wiejski może być nowoczesny, dynamiczny i skuteczny. A przed nami kolejne ambitne lata pracy i dalszy rozwój naszej wspólnoty.



LEKCJE ZDROWIA DLA KAŻDEGO W KRAINIE ZIOŁ NA KASZUBACH



Podczas warsztatów mieliśmy okazję spróbować ciasteczek i napoju księżniczek



Przed domem pani Bożeny, na każdym kroku, napotykamy całe bogactwo roślin

Dokończenie ze str. 10

nią zebrać, ususzyć i przerobić na różne mikstury dla zdrowia i urody... Pracę w gospodarstwie w głównej mierze wykonuje pani Bożena z rodziną.

- Obecnie zajmujemy się pracami porządkowymi. Przycinamy krzewy i drzewa. Zbiory ziołowe trwają już od marca, gdy pojawia się podbiał pospolity, kwiatostany wierzby i leszczyny, a także pierwsze stokrotki. Te delikatne kwiatki zbieramy do naszych herbatek i syropów. Mają właściwości przeciwpalne i przeciwbólowe. Mogą być podawane dzieciom i kobietom w ciąży. Dodajemy je także do sałatek i dekoracji potraw. Jedną z naszych ulubionych sałatek wiosennych jest połączenie liści mniszka lekarskiego, liści i kwiatów stokrotek ze szczypiorkiem i gwiazdnicą.

Dodajemy do niej jajka i mamy pyszną przekąskę. Z niecierpliwością czekam na młodą pokrzywę. To bardzo wszechstronne zioło. Uwielbiam zupełnie pokrzywową. Wiosenny czas to obfitość na łąkach i w lesie, gdzie zbieramy zioła z ich naturalnych stanowisk. Po zimnych ogrodach, czyli 12, 13 i 14 maja, wkraczamy do ogródka, gdzie wysiewamy i sadzimy dodatkowe zioła i warzywa.

Sercem Kaszubskich Ziół jest profesjonalna suszarnia. Jakże tu unoszą się zapachy! Zmysły cieszą też kolory. Na półkach w równo ustawionych słojach, są zamknięte różnorodne kwiaty, płatki, listki, owoce. Wszystko wygląda niesamowicie świeżo. Jaki jest tego sekret?

- Zioła są bardzo delikatne. Dzięki odpowiedniej temperaturze suszenia i przechowywania nie tracą aromatów i cen-

PROWADZĘ WARSZTATY NIE TYLKO DLA DOROSŁYCH, ALE RÓWNIEŻ W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH, A NAWET DLA MALUCHÓW W PRZEDSZKOLACH

nych wartości - opowiada Bożena Ogar-Ekiert.

Drugim, równie ważnym filarem pracy w Kaszubskich Ziołach są warsztaty, które pani Bożena prowadzi z poczuciem misji. Spotkania odbywają się zarówno na gospodarstwie, jak i poza nim. Wyczarować można niemal wszystko, co dusza zapagnie - sole ziołowe, octy, kosmetyki...

Siadamy przy warsztatowym stole, aby wyczarować miksy przypraw do różnorodnych dań. Pani Bożena podała

własnoręcznie upieczone ciasteczka - miętowe z gorzką czekoladą. Ich smak jest delikatny, rześki, słodki i niepowtarzalny! Na stole postawiła dzbanek, w którym wirują liście mięty, lawendy, truskawki i różowitki płatków róż. Napar ma wyjątkowy kolor i aromat. Uwielbiają go dziewczynki. Specjalnie dla nich pani Bożena tworzy wersję, w której głównym składnikiem są płatki róż. Dzięki temu ma soczysty różowy kolor, dlatego został okrzyknięty napojem księżniczek.

Warsztaty w przedszkolach

Chętnych warsztaty nie brakuje. Świadomość własnego zdrowia dotyczy wszystkich bez względu na wiek i płeć. Pani Bożena mówi, że widać wzrost zainteresowania powrotem do natury, która jest niezwykle bogata i może zaradzić na wiele dolegliwości. Wiedza, którą cały czas poszerza zielarka jest niezwykle cenna. Ludzie proszą ją o porady. Przychodzą do niej po pomoc bardzo różne osoby. Są wśród nich przykład sportowcy poszukujący naturalnych izotoników. Sklepowe proszki wypełnione są najczęściej substancjami słodzącymi, które drażnią jelita. To przykład jeden z wielu...

- Kiedy zorganizowaliśmy warsztaty z kiszenia, zabrakło miejsc. Musieliśmy podzielić go na trzy spotkania, aby każdy chętny mógł z niego skorzystać. Widzę również tendencję, która

polega na tym, że coraz młodsze osoby interesują się zdrowiem. Prowadzę warsztaty nie tylko dla dorosłych, ale również w szkołach podstawowych, a nawet dla maluchów w przedszkolach - opowiada Bożena Ogar-Ekiert.

Kaszubskie Zioła to firma otwarta dla wszystkich. Na terenie gospodarstwa znajduje się sklepik, w którym można zakupić produkty i porozmawiać z właścicielką. Zakupy można zrobić również w internecie. - O każdej porze roku rośnie coś innego i to jest prawdziwa magia ziół - mówi właścicielka Kaszubskich Ziół.

Pani Bożena mówi, że na Kaszubach odnalazła swoje miejsce. Ceni kulturę i tradycyjne rękodzieło kaszubskie. - Czuję się, tu jak u siebie. Tu jest mój dom. Nie żałuję tej szalonej decyzji, którą podjęłam 20 lat temu - podsumowuje.



Kaszubskie elementy ozdabiają rzemieślnicze produkty



U pani Bożeny można znaleźć zioła w każdej postaci



*Szanowni Państwo,
Drodzy Mieszkańcy i Goście,*

z ogromną radością zapraszam Państwa do Władysławowa na 20. jubileuszową edycję Dnia Jedności Kaszubów. To dla naszej gminy zaszczyt być gospodarzem wydarzenia, które od lat stanowi symbol wspólnoty, dumy i przywiązania do kaszubskich korzeni.

Dzień Jedności Kaszubów to święto przypominające o pierwszej historycznej wzmiance o Kaszubach z 1238 roku, ale przede wszystkim to święto ludzi. Ludzi, którzy pielęgnują język, muzykę, sztukę i obyczaje przodków, nadając im współczesny wymiar. Tradycja nie jest bowiem jedynie wspomnieniem przeszłości, a żywą wartością, którą rozwijamy, interpretujemy na nowo i przekazujemy kolejnym pokoleniom.

Szczególną rolę odgrywa tu młodzież. To właśnie młode pokolenie, łącząc szacunek do dziedzictwa z nowoczesnością, pokazuje, że kaszubska kultura może być inspiracją także w dzisiejszym otwartym, dynamicznym i pełnym wyzwań świecie. Naszym wspólnym zadaniem jest tworzyć przestrzeń, w której tradycja spotyka się z nowoczesnością, a lokalna tożsamość staje się źródłem siły i dumy.

Niech te obchody będą czasem spotkań, rozmów i radości ze wspólnego świętowania. Niech czarno-żółte barwy oraz symbol gryfa przypominają nam o bogactwie naszej historii i o odpowiedzialności za jej przyszłość.

Dziękuję wszystkim organizatorom, partnerom i uczestnikom za zaangażowanie w przygotowanie tego wyjątkowego wydarzenia.

Życzę Państwu niezapomnianych wrażeń i prawdziwej atmosfery jedności.

Burmistrz Władysławowa
Roman Kuźel

Chcemë bëc razã we Władysławowie



22
MARCA
2026



DZIEŃ JEDNOŚCI KASZUBÓW we Władysławowie

- 11:00** - Msza Św. w intencji Kaszubów w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, ul. Żeromskiego 32
- 12:15** - Przemarsz ulicami do miejsca głównego uroczystości - Zespołu Szkół nr 1, ul. Morska 1
- 13:00** - Uroczyste otwarcie Dnia Jedności Kaszubów we Władysławowie
- 13:30 - 17:00** Program artystyczny (sceny w Patio ZS1 oraz w namiocie gastronomicznym)
- Kaszubianki, Dawid Zły i Checzanki, Kabaret Kuńda, Teatr Tańca i Improwizacji Liberta, Manijôcë, Zespół Muzyczny Bliza
- 16:00** - Bicie rekordu Polski w jednoczesnej grze na akordeonach (hala sportowa ZS1)

Ponadto:

- Turniej kaszubskiej Baśki
- Bieg Sztafeta Jednotë
- Turniej Spy Guy Pomorskie
- Ogrody Literatury
- I Mistrzostwa Władysławowa Rummikub
- Warsztaty ceramiczne
- Spacer z przewodnikiem
- Gra terenowa
- Żywa lekcja historii „Jak to bëło przódë lat”
- Stoiska z rękodziełem
- Strefa gastronomiczna z regionalnymi przysmakami



ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE
KASZEBSKO-POMÓRSKÉ ZRZESZENIE



Obszar Metropolitalny
Gdańsk Gdynia Sopot

MYŚLISZ, ŻE ZNASZ KASZUBY, A MOŻE SĄ TU JESZCZE MIEJSCA WARTO ODKRYCIA?

W naszym miniprzewodniku po Kaszubach przedstawiamy subiektywny ranking dziesięciu miejsc, których być może nie znacie, a które na pewno warto zobaczyć

Martyna Kucybała



Osada w Piasznie - rekonstrukcja osady Gotów



Wież Wysoka Zaborska



Swołowo, czyli kraina w kratę

Kaszuby to region skrywający wiele niezwykłych zakątków i miejsc pełnych historii, tajemnic i malowniczych krajobrazów, które nie zawsze znajdziemy w przewodnikach turystycznych. Od niemal zapomnianych wsi, w których czas zatrzymał się wieki temu, przez unikalne skanseny i muzea, aż po przyrodnicze perełki

Lizaki - tu czas się zatrzymał na dobre

Lizaki to niewielka i niemal zapomniana wieś w gminie Kościerzyna. Czas zatrzymał się tu na dobre. Historia tego miejsca sięga czasów smolarzy, którzy trudnili się wytwarzaniem smoły z drewna sosnowego. Z biegiem lat decyzją starosty kościarskiego zostali przekształceni w gospodarzy czynszowych, a z ich osady wyrosła wieś. Sercem Lizaków jest niewielki, drewniany kościółek, którego historia jest równie niezwykła, jak sama miejscowość. Został zbudowany w 1755 roku z inicjatywy Antoniego Przebendowskiego. Przez lata związany był z parafią w Tyłowie, jednak popadł w ruinę. Ocalony przed zapomnieniem, został rozebrany i w 1994 roku przeniesiony do Lizaków, gdzie dziś znów pełni swoją funkcję.

Wioska Piaszno

Piaszno to mała, niemal ukryta wśród kaszubskich la-

sów wioska, położona w sercu Kaszub. W latach 90. XX wieku miejscowy rolnik, Klemens Leman, natrafił w pobliskim lesie na tajemnicze kamienne kręgi. Jak ustalili archeolodzy, były to kurhany związane z kulturą łużycką, datowane na około 1700-1800 lat p.n.e. Wśród znalezisk szczególną uwagę zwraca kamienny stół, który mógł służyć do rytualnych ofiar ze zwierząt. To niezwykle odkrycie szybko przyciągnęło nie tylko naukowców, ale i osoby zainteresowane duchowością oraz medycyną niekonwencjonalną. Wykorzystując rosnące zainteresowanie, Klemens Leman stworzył w Piasznie rekonstrukcję osady Gotów.

Wąwóz Chłapowski

W Chłapowie znajdziemy malowniczy i przepiękny Wąwóz Chłapowski, który przez Kaszubów nazywany jest „Rudnikiem”. Jest to miejsce, w którym natura od wieków rzeźbi krajobraz prowadzący aż nad morze. Naukowcy twierdzą, że powstał w wyniku erozyjnej działalności wód spływających z Wysoczyzny w kierunku Morza Bałtyckiego. Jest to proces, który trwa do dziś.

Skansen w Juszkach

Na Kaszubach znajdziemy świetnie zachowane skanseny. Jeden z nich zachował oryginal-

na zabudowę i wciąż mieszkają tam ludzie. Mowa o Juszkach, w których czas zdecydowanie się zatrzymał. Historia tego miejsca sięga średniowiecza. W 1217 roku książę Mściwoj I podarował tę wieś cystersom z Oliwy. Mimo tak znaczącego początku przez kolejne stulecia miejscowość stopniowo podupadała przez kolejne stulecia. Doszło nawet do momentu, gdy pozostał tu jedynie piec smolny zarządzany przez człowieka o imieniu Uszek. Dopiero w XIX wieku Juszki zaczęły się odradzać.

Wysoka Zaborska

Wysoka Zaborska to niewielka kaszubska wieś położona na północnym skraju Zaborskiego Parku Krajobrazowego, w gminie Brusy. W języku kaszubskim miejsce to znane jest jako Wësokô Zôbòrskô. Co ciekawe osada zachowała tradycyjny charakter wsi kaszubskiej i liczy około 40 mieszkańców. Znajdziemy w niej 11 zabytkowych domków.

SERCEM LIZAKÓW JEST NIEWIELKI, DREWNIANY KOŚCIÓŁEK, KTÓREGO HISTORIA JEST RÓWNIE NIEZWYKŁA, JAK SAMA MIEJSCOWOŚĆ

Imponujący most w Bytowie

Nieco na uboczu Bytowa wznosi się 20-metrowy most kolejowy nad rzeką Borują, który powstał w 1884 roku. Most miał być częścią trasy kolejowej, jednak nigdy nie przejechał po nim pociąg. Most pełni zatem funkcję krajobrazową. Co ciekawe w latach 20. XX wieku wiadukt znalazł się także na lokalnym pieniądzu zastępczym - na banknocie o nominale dwóch marek.

Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego w Lipuszu

W Lipuszu znajdziemy wyjątkowe Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego, które mieści się w zabytkowym kościele poewangelickim z 1865 roku. Instytucja muzealna powstała w 2002 roku i zgromadziła około 250 eksponatów, które ukazują codzienne życie w regionie. Wśród zgromadzonych przedmiotów znajdują się zarówno sprzęty domowe, jak i gospodarskie. Z narzędzi polowych w muzeum można zobaczyć koparkę konną, kilka rodzajów broni i pługi. Szczególną atrakcją są także wóz strażacki z 1913 roku oraz warsztat tkacki z początku XX wieku.

Półwysep Lipa

Półwysep Lipa to jedno z tych miejsc w Europie, które zachwycają swoją endemiczną przyrodą i spokojem. Położony w Borach Tucholskich półwysep otoczony jest wodami i lasami objętymi obszarem Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. Jest domem dla wielu rzadkich gatunków zwierząt i ptaków. Możemy znaleźć w nim trzcinę długodziobową. Półwysep Lipa oferuje wiele atrakcji turystycznych. Ukształtowanie terenu sprzyja pieszym i rowerowym wędrówkom po wytyczonych szlakach oraz wędkowaniu niemal wzdłuż całej linii brzegowej.

Kraina w kratę w Swołowie

Swołowo to jedna z najciekawszych kaszubskich wsi na Pomorzu! Znana jest jako stolica „Krainy w kratę”. We wsi zachowało się około 70 zabytkowych budynków, które wciąż są zamieszkane. Znajdują się tam 15 muzealnych obiektów, a także kościół pw. Wniebowzięcia NMP oraz imponująca zagroda rodu Albrechtów. Organizowane są tam warsztaty warzenia piwa według dawnych receptur czy

tkania na krosnach. W sierpniu odbywa się coroczny plenier kowali w zabytkowej kuźni oraz Pomorskie Święto Ziół.

Muzeum Ziemi Kaszubskiej i Sprzętów Militarnych w Goręczynie

Naszą podróż po kaszubskich nieoczywistościach kończymy w Goręczynie, gdzie mieści się Muzeum Ziemi Kaszubskiej i Sprzętów Militarnych. Miejsce zostało założone przez Sławomira Kamińskiego - Kaszuba urodzonego w Wejherowie i wychowanego w okolicach Sierakowic. W muzeum znajdziemy militaria w różnym stanie zachowania: armatę przeciwpancerną, pociski, granaty, karabiny, pistolety i bomby, a także hełmy, mundury i maski przeciwgazowe. Dopelnieniem zbiorów są fotografie z czasów wojny oraz przedmioty codziennego użytku, takie jak grzebień, żelazka, nożyce, pułapki na myszy i muchy, latarki czy kowadła. Ekspozycje pochodzą z domu właściciela, od sąsiadów, okolicznych wiosek, ze składu złomu oraz od urzędników i wojskowych. Szczególnym przedmiotem w kolekcji jest legitymacja wydana w lipcu 1944 roku, poświadczająca, że wujek pana Sławomira, sierżant Franciszek Kamiński, był żołnierzem Armii Krajowej.

Za kulisami e-commerce. Czy roboty to nieunikniona przyszłość handlu?

Zakupy internetowe stały się jednym z najważniejszych kanałów sprzedaży w branży odzieżowej. Za wygodą, jakiej oczekują klienci, czyli szybką dostawą, dostępnością produktów i bezbłędną realizacją zamówień, stoi jednak rozbudowane zaplecze logistyczne. W przypadku LPP, właściciela marek, takich jak Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, coraz większą rolę odgrywa robotyzacja magazynów.

Jeszcze kilka lat temu handel wyglądał zupełnie inaczej. Większość z nas wołała pójść do sklepu, obejrzeć towar na żywo, przymierzyć go, zastanowić się, a dopiero potem podjąć de-

cyzję o zakupie. Dziś jako konsumenci jesteśmy znacznie bardziej niecierpliwi - chcemy kupować szybciej, wygodniej i prościej.

To właśnie ta potrzeba wygody zapoczątkowała dynamiczny rozwój sklepów internetowych, które szczególnie w okresie pandemii COVID-19 zaczęły przejmować coraz większą część rynku retail. Dziś obserwujemy kolejny etap tej transformacji: automatyzację e-commerce i towarzyszących mu procesów logistycznych, tak aby sprostać rosnącym oczekiwaniom klientów.

Podobny trend widoczny jest u jednego z największych producentów odzieży w Polsce — firmy LPP, właściciela marek dobrze znanych

każdemu konsumentowi: Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, który w ciągu zaledwie ostatniego roku 6-krotnie zwiększył poziom automatyzacji w swoich magazynach. Skąd taka zmiana?

W 2019 roku LPP zrealizowała niespełna 11 milionów zamówień internetowych w sklepach swoich marek, podczas gdy w ubiegłym roku było ich już 62 miliony. Jak uprościć tak intensywnemu wzrostowi? Można rozwinąć infrastrukturę logistyczną. I tak zrobiło LPP, decydując się na rozbudowę powierzchni magazynowej z 240 tys. m² do ponad 600 tys. m² w ciągu 7 lat. Dziś jednak i to okazuje się niewystarczające.

Producent postanowił zwiększyć efektywność swoich operacji i postawił na automatykę i robotykę procesów magazynowych.

— Robotyzacja magazynów jest dzisiaj jednym z kluczowych filarów strategii rozwoju LPP Logistics. Inwestujemy w rozwiązania, które pozwalają nam dalej dynamicznie, a jednocześnie elastycznie skalować operacje e-commerce na 35 rynkach — mówi Sebastian Sołtys, prezes LPP Logistics, wewnętrznego operatora logistycznego Grupy LPP.

W centrach logistycznych LPP Logistics obsługujących zamówienia internetowe pracuje dziś ponad 3500 robotów. Są to tzw. jednostki autono-

miczne, które samodzielnie poruszają się po magazynie, pobierają pojemniki z towarem i dostarczają je do stanowisk kompletacyjnych.

W nowoczesnym modelu pracy obowiązuje zasada tote-to-person — towar trafia do pracownika, a nie odwrotnie. Dzięki temu obsada magazynu nie musi pokonywać długich tras między regałami, a proces kompletacji zamówień może przebiegać znacznie szybciej.

Automatyzacja pozwala także lepiej wykorzystać przestrzeń magazynową. W tradycyjnym magazynie można przechowywać około 65 sztuk towaru na metr kwadratowy, podczas gdy w zautomatyzowanym systemie nawet

4-krotnie więcej.

Takie rozwiązania mają szczególne znaczenie w okresach największego ruchu zakupowego, takich jak sezonowe wyprzedaże czy kampanie promocyjne. Wtedy liczba zamówień rośnie gwałtownie, a zaplecze logistyczne musi być przygotowane na obsługę bardzo dużego wolumenu przesyłek w krótkim czasie.

Choć roboty pracują za kulisami, ich wpływ jest wyraźnie odczuwalny z perspektywy klienta. Automatyzacja oznacza szybsze przygotowanie zamówień, większą dostępność produktów i mniejsze ryzyko pomyłek. Dzięki temu zakupy online stają się po prostu szybsze i bardziej przewidywalne.



Polskie korzenie, globalna dystrybucja

35 rynków e-commerce

62 mln szt. zamówień online/rok

3500 robotów obsługujących paczki e-commerce

LPP

RESERVED

CROPP

HOUSE

MOHITO

sinsay

DZIEŃ JEDNOŚCI KASZUBÓW - PLAN WYDARZEŃ

W tę niedzielę Kaszubi zjadą do Władysławowa, by zmanifestować poczucie wspólnoty, zaprezentować kaszubski folklor i regionalne tradycje. To okazja by pokazać, że kultura kaszubska nie jest reliktem przeszłości, ale żywym elementem codzienności

Joanna Surażyńska, Edyta Łosińska-Okoniewska

Delegacja Kaszubów gościła przed tygodniem w Senacie, a okazją do tych odwiedzin były oczywiście obchody Dnia Jedności Kaszubów.

- Wasze święto to dzień jedności. Jedność - to słowo jest nam wszystkim bardzo potrzebne. Tu znowu Kaszubi dają nam przykład - podkreśliła marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska będąca gospodarzem tego spotkania. - Dziękuję współorganizatorom tego wydarzenia, że udało się zaprosić taką potęgę kaszubską do parlamentu.

Warto dodać, że było to bodaj największe zgromadzenie kaszubskie, do jakiego kiedykolwiek w historii doszło w Warszawie i w Sejmie.

- Prawie 270 osób, które przyjechało z Kaszub, z Warszawy uczestniczy w tym ważnym dla nas dniu. Dniu, w którym przypominamy sobie tradycję, początek i szczególnie przywiązanie do języka kaszubskiego - powiedział reprezentujący Kaszubów i Pomorze senator Kazimierz Kleina.

Świętujemy we Władysławowie

Tymczasem 22 marca we Władysławowie odbędzie się główna odsłona Dnia Jedności Kaszubów. Warto pamiętać, że po raz pierwszy świętowano w 2004 roku w Gdańsku. Na przestrzeni tych lat święto to stało się jednym z najważniejszych wydarzeń



Ten dzień jest okazją do zmanifestowania przywiązania do tradycji i wspólnoty

integrujących kaszubską społeczność i wpisało się w kalendarz wydarzeń ważnych dla mieszkańców całego regionu.

Organizatorzy, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oraz władze Wejherowa zapraszają mieszkańców, gości, całe rodziny i wszystkich sympatyków Kaszub do wspólnego świętowania, spotkania i pokazania, że tradycja wciąż żyje i ma przyszłość.

Obchody Dnia Jedności Kaszubów mają wyjątkowy charakter. Z jednej strony są gęsto zakorzenione w tradycji

- z mszą świętą, symboliką i odniesieniem do historii. Z drugiej - mają wymiar współczesny i otwarty. Na ulicach pojawiają się czarno-żółte flagi z gryfem, uczestnicy manifestują swoją tożsamość poprzez stroje, symbole i język. Obok elementów podniosłych pojawiają się też koncerty, występy, spotkania czy kiermasze. To właśnie ta mieszanina sprawia, że święto przyciąga nie tylko Kaszubów, ale i osoby spoza regionu.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów

obchodów jest wspólna gra na akordeonach. Od 2006 roku podejmowane są próby bicia rekordów w jednoczesnym wykonywaniu kaszubskich melodii. W wydarzeniu biorą udział setki muzyków - od dzieci po seniorów. Dodajmy, że rekord padł w Bojanie w 2016 roku i od tamtej pory nie udało się go pobić.

Nieodłącznym elementem jest także turniej gry w „Baškę”, jedną z najbardziej rozpoznawalnych kaszubskich gier karcianych. Obok tego odbywają się wystawy, spotkania

PROGRAM DNIA JEDNOŚCI KASZUBÓW 2026

- 11.00 - msza św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP (Żeromskiego 32), przemarsz na miejsce wydarzenia
- 13.00 - oficjalne otwarcie (ZS 1, ul. Morska 1)
- 13.30 - 17.00 - program artystyczny (sceny w Patio ZS1 oraz w namiocie gastronomicznym) - Kaszubianki, Dawid Zły i Checzanki, Kabaret Kuńda, Teatr Tańca i Improwizacji Liberta, Manijôcë, Zespół Muzyczny BLIZA
- 16.00 - bicie rekordu Polski w jednoczesnej grze na akordeonach (hala sportowa ZS1)

Zaplanowano ponadto wydarzenia towarzyszące obchodom Dnia Jedności Kaszubów:

Turniej kaszubskiej Baški, Bieg Sztafeta Jednotë, finał Spy Guy, Ogrody Literatury, I Mistrzostwa Władysławowa Rummikub, warsztaty ceramiczne z Pracownią Keba, spacer z przewodnikiem, gra terenowa, żywa lekcja historii „Jak to było przode lat”, stoiska z rękodziełem i strefa gastronomiczna z regionalnymi przysmakami

Ideą Dnia Jedności Kaszubów jest upamiętnienie pierwszej historycznej wzmianki o Kaszubach, zawartej w bulli papieża Grzegorza IX z 19 marca 1238 roku. Tegoroczne obchody rocznicowe są okazją do refleksji nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością kaszubskiej tożsamości.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

i wydarzenia edukacyjne, które przybliżają historię i kulturę regionu.

Dzień Jedności Kaszubów to nie tylko święto folkloru. To także świadome budowanie tożsamości i przypominanie o miejscu Kaszubów w historii i współczesności.

Wydarzenie ma wymiar edukacyjny, społeczny i symboliczny. Pokazuje, że kultura kaszubska nie jest reliktem przeszłości, ale żywym elementem codzienności - obecnym w języku, muzyce, sztuce i relacjach międzyludzkich.

Wspólnota, która trwa

Dzień Jedności Kaszubów uświadamia, że wspólnota nie jest dana raz na zawsze - trzeba ją pielęgnować. To święto przypomina o korzeniach, ale jednocześnie kieruje uwagę ku przyszłości. Bo Kaszuby to nie tylko historia zapisana w dokumentach sprzed wieków. To przede wszystkim ludzie, którzy dziś tworzą tę społeczność i chcą ją przekazać dalej.

Partnerem wydarzenia jest Samorząd Województwa Pomorskiego. ©@

REKLAMA

0011488281

grupa
ekspert

Systemy Informatyczne

Ponad **30** lat
na rynku

Ponad **70**
zaufanych Ekspertów

Ponad **1000**
wdrożeń systemów ERP

Jesteśmy firmą technologiczną,
dostarczającą zaawansowane
rozwiązania informatyczne dla biznesu.

Nasze biura znajdują się w Szczecinie,
Trójmieście, Wrocławiu i Łodzi.

Nie boimy się wyzwań, pracując tam,
gdzie inni odpuszczają.



www.ekspert.biz

**CZYTAJ WIĘCEJ NA
WWW.DZIENNIKBAŁTYCKI.PL/OSOBOWOSC**

Nasi laureaci tytułu OSOBOWOŚĆ ROKU 2025 wystąpią na gali w Zamku Królewskim i kartach albumu

Uroczysta gala plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się w miejscu o wyjątkowym znaczeniu dla polskiej historii i kultury - w Zamku Królewskim w Warszawie. Wybór miejsca odzwierciedla prestiżowy charakter akcji.

Zamek Królewski od stuleci jest miejscem ważnych wydarzeń historycznych, państwowych i kulturalnych. Jego wnętrza były świadkami decyzji o znaczeniu ogólnokrajowym, debat i spotkań wykraczających poza bieżący moment. - Właśnie w takim miejscu spotkają się ludzie, którzy działają w swoich małych ojczyznach - miastach, miasteczkach i wsiach - często wcześniej bez dużego rozgłosu, ale z realnym wpływem na otoczenie - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która odpowiada za akcję Osobowość Roku w całej Polsce.

Plebiscyt organizują dzienniki regionalne oraz serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press, a jego celem jest wyróżnienie tych osób, które w minionym roku wykazały się szczególną aktywnością społeczną, zawodową, kulturalną czy charytatywną. Często są to ludzie znani wcześniej przede wszystkim lokalnym społecznościom, a dzięki akcji może ich poznać cały kraj!

Symboliczny moment

Każde województwo ma już wybranych swoich laureatów tytułów Osobowość Roku w sześciu plebiscytowych kategoriach (Osobowości z naszego województwa prezentujemy obok). Na zaproszenie organizatorów spotkają się w największej, najpiękniejszej sali Zamku Królewskiego, a kulminacyjnym momentem gali będzie wręczenie im prestiżowych nagród. Dla wielu to nie tylko wyróżnienie, ale też chwila refleksji nad drogą, którą przeszli i wysiłkiem, często rozłożonym na lata.

Akcja jest docenieniem ich dotychczasowej historii, ale jej sens zaczyna się znacznie wcześniej - w codziennej pracy, w podejmowanych decyzjach, wyrzeczeniach i odpowiedzialności. Nic więc dziwnego, że uroczystość w Warszawie staje się dla laureatów symbolicznym momentem zatrzymania



i doceniania wysiłku, codziennej pracy oraz pasji, która zmienia świat.

Przed nami ogólnopolski finał

Ogólnopolski finał głosowania i plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się już niedługo, bo 26 marca. To właśnie wtedy poznamy nazwiska laureatów prestiżowych tytułów, którzy odbiorą nagrody i przeżyją niezapomniane chwile podczas gali w pięknych wnętrzach Zamku Królewskiego. - Gala będzie nie tylko zwieńczeniem edycji plebiscytu, ale także spotkaniem ludzi, których łączy pasja i przekonanie, że warto działać, niezależnie od skali przedsięwzięcia - dodaje Daria Jankiewicz-Kaczmarek.

A redakcyjnym podsumowaniem jest wyjątkowy album

Od początku idea plebiscytu było uhonorowanie zaszczytnymi tytułami Osobowość Roku, ale także pokazanie tego, czym się zajmują lokalni bohaterowie. Bo plebiscyt to wspa-

niała opowieść o ludziach właśnie, dlatego po każdej edycji powstaje również specjalny album, który dokumentuje dokonania laureatów.

Ten album to opowieść o działaniach, decyzjach i wpływie, jaki wywierają na otoczenie laureaci tytułu Osobowość Roku.

Wydawnictwo łączy słowa i fotografie. Tradycyjnie znajdują się w nim sylwetki zwycięzców z całego kraju, którzy w każdej kategorii plebiscytu zajęli miejsce na podium.

Za koncepcję graficzną albumu odpowiada Tomasz Bocheński - ceniony grafik i laureat wielu nagród branżowych. Jego wizja sprawia, że każdy detal, od układu stron po warstwę wizualną, podkreśla rangę wyróżnienia i wyjątkowość laureatów. Dla laureatów znalezienie się w albumie to zarówno wyróżnienie, jak też osobista pamiątka. Wiele Osobowości Roku podkreślało, że album stał się dla nich symbolem uznania. Mówią, że to książka, do której się wraca i pokazuje z dumą, na przykład wnukom.



BIZNES

MAŁGORZATA JANCZAK

właścicielka Firmy Usługowe Małgorzata Janczak - Fabryka bezpiecznej przyszłości, Lębork. Nominacja za jakościowy biznes, w którym nie produkuje się polis, a produkuje się bezpieczną przyszłość, a także za staranność o zadowolenie klienta i budowanie dobrej gospodarczej marki regionu.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



KAROLINA NAPIÓRKOWSKA

członkini grupy Kwidzyn Biega, Kwidzyn. Nominacja za 100-dniowy bieg mający wspomóc Niepubliczną Szkołę Podstawową w Żelaźnie w gminie Kłodzko w województwie dolnośląskim.

INNOWACJE / NOWE TECHNOLOGIE



DR ŁUKASZ SZYDŁOWSKI

dyrektor technologiczny AstroFarms, Gdynia. Nominacja za badania nad fermentacją w warunkach pozaziemskich, które są częścią projektu terraformowania Księżyca i Marsa; za opracowanie receptury napoju z kombuchy AstroBucha.

KULTURA



MARIUSZ ROGACZEWSKI

kapelmistrz Gminnej Orkiestry Dętej przy OSP Pinczyn, Pinczyn. Nominacja za działalność artystyczną w amatorskim ruchu muzycznym i uświetnienie wielu ważnych wydarzeń w powiecie starogardzkim. Za tegoroczny udział orkiestry w zawodach dla wózkowiczów, który wzbudził masę pozytywnych emocji.

NAUKA



JURAND SOBIECKI

psycholog, biolog medyczny, edukator, popularyzator nauki oraz autor i opiekun anglojęzycznej organizacji studenckiej SciClub, Gdańsk. Nominacja za interdyscyplinarną aktywność naukową, edukacyjną i popularyzatorską docenioną m.in. Nagrodą Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena oraz wyróżnieniem SciClubu w konkursie StRuNa (Debiut Roku 2025).

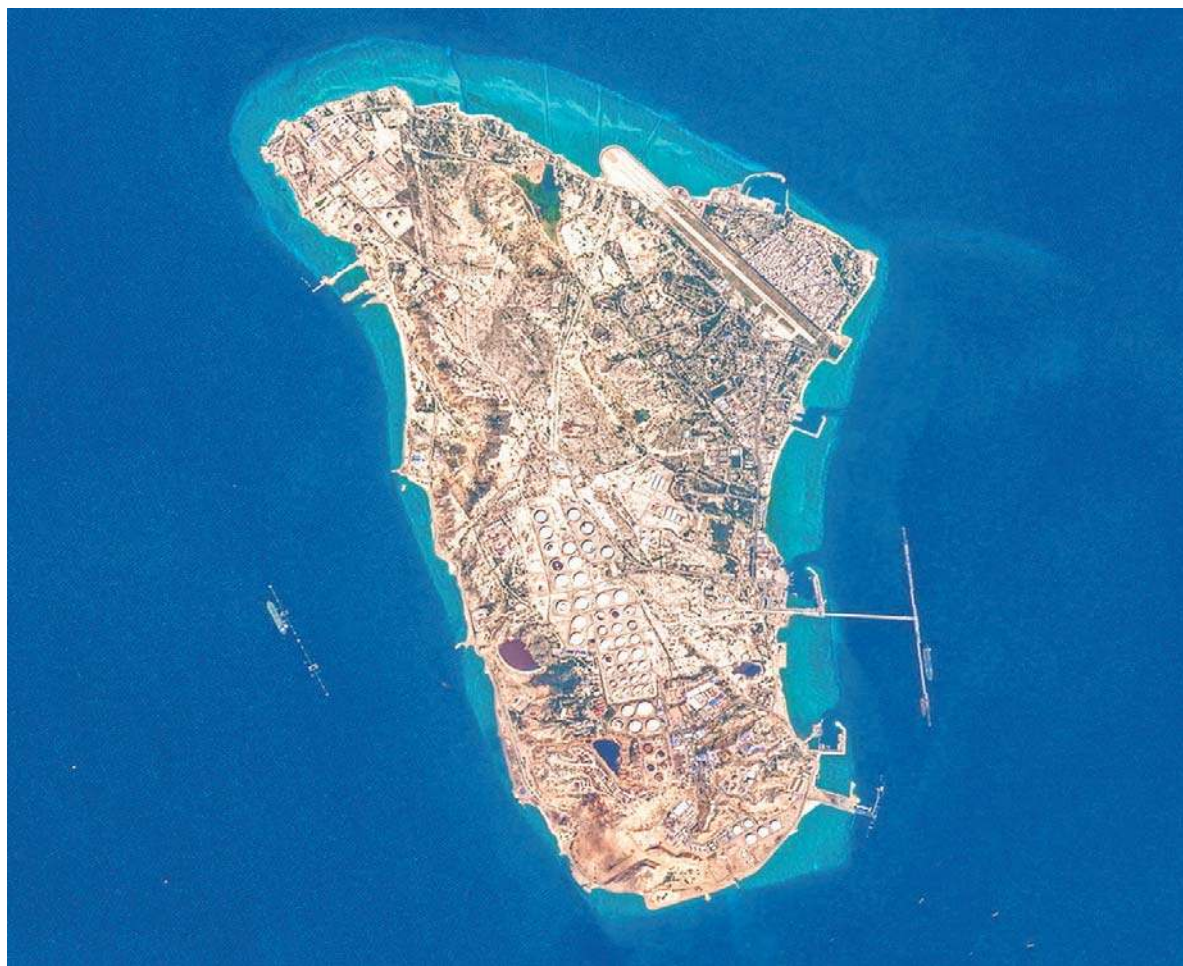
POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



MACIEJ SAMSONOWICZ

doradca Ministra Obrony Narodowej, autor koncepcji Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia, Gdynia. Nominacja za koncepcję Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia, ogłoszoną w maju 2025 w Gdyni; za inicjatywę Deklaracji Bałtyckiej, za raport w ramach Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe, za udział w przygotowaniach do budowy Drogi Czerwonej.

FOTOkomentarz tygodnia



18 MARCA, IRAN. Tak na zdjęciu satelitarnym wygląda wyspa Chark, jedno z najważniejszych miejsc dla irańskiego przemysłu przetwarzania ropy. Wygląda na to, że już niedługo, gdyż Amerykanie wyraźnie przygotowują się do wojskowego desantu na nią. Sytuacja na rynku węglowodorów znów się zaogni



18 MARCA, HISZPANIA. Robert Lewandowski strzelił dwie bramki w meczu Ligi Mistrzów. Ustanowił kilka nowych rekordów. I odblokował się po kilku tygodniach bez gola. W sam raz na Albanie?



18 MARCA, JAPONIA. Pokémony mają już 30 lat. Ta japońska gra zdobyła ogromną popularność na całym świecie, także w Polsce. Jeden z symboli ery „szczęśliwej globalizacji” lat 90. i początku XXI w.

AUTOREKLAMA

Oddaj surowce wtórne, odbierz sadzonkę



Monika Latkowska
Nasza akcja

Przed nami kolejna edycja akcji „Drzewko za surowce wtórne” w Gdańsku. Już w sobotę, 28 marca, parking przy Galerii Przymorze (przy E.Leclerc) ponownie zazieleni się dla Was!

Masz w garażu sterty starej makulatury? W piwnicy zalega nie działający mikser, a w szufladzie wysłużone baterie? Nie wyrzucaj ich do zwykłego kosza! Już w sobotę, 28 marca, Twoje od-

pady mogą zamienić się w piękne sadzonki, które ozdobią Twój ogród lub balkon. Czekamy na Was od godz. 11:00 do godz. 14:00 lub do wyczerpania sadzonek.

Skupiamy się na dwóch głównych grupach surowców, które najczęściej zalegają w naszych domach. Czekamy na: makulaturę – stare gazety, książki, czasopisma, ulotki, zużyte zeszyty oraz wszelkie kartony i opakowania papierowe. Elektrośmieci (RTV i AGD) – wszystko, co działało na prąd lub baterie: mikrofalówki, blendery,

laptopy, suszarki, żelazka, drukarki, wiertarki czy lampki. Nie przyjmujemy dużego sprzętu AGD, takiego jak lodówki, pralki czy zmywarki.

W tej edycji oferta roślin za surowce jest wyjątkowo bogata i różnorodna! Przygotowaliśmy gatunki, które sprawdzą się zarówno w dużych ogrodach, jak i w donicach na miejskich balkonach. Czekają na Was: maliny, bratki, złocista tawuła Golden oraz intensywnie wybarwiony berberys, rozchodnik okazały, runianka, jałowiec płożący.

**drzewko
za surowce
wtórne**

28
MARCA | SOBOTA
godz. 11.00-14.00
Galeria Przymorze
(parking przy E.Leclerc)
ul. Obr. Wybrzeża 1
Gdańsk

ODDAJ
**MAKULATURĘ
i ELEKTROŚMIECI**
– ODBIERZ SADZONKĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER WSPIERAJĄCY

DB DZIENNIK
BAŁTYCKI

E.Leclerc
GDAŃSK PRZYMORZE

GALERIA PRZYMORZE



Z - jak strach przed wojną. 70 proc. młodych z generacji Z obawia się konfliktu zbrojnego

#208

PULS

Nie czują się zaopiekowani. Mówią: „Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić”. Czują presję: dobre liceum, dobra uczelnia, potem zawodowy sukces. A oni nie chcą żyć jak ich rodzice: między dziećmi i kredytem.

Boją się o pracę, o swoją przyszłość, boją się wojny

Dorota Kowalska

MŁODZI MÓWIA, JAK JEST. ZESTRESOWANE POKOLENIE ŻYJĄCE W STRACHU PRZED DOROŚŁOŚCIĄ I WOJNĄ

Lestresowani, zagubieni, uzależnieni od telefonów, wystraszeni tym, co czeka ich w dorosłym życiu. „Młodzi przechodzą najpoważniejszy kryzys społeczny od dekad. Kryzys, który w najbliższych latach może się tylko pogłębiać” – tak twierdzą przedstawiciele młodego pokolenia.

– Jest wiele czynników, które mają na to wpływ. Nawarstwia się problem związany z nowymi technologiami, z internetem, z mediami społecznościowymi. One oddziałują na młode osoby, bo jeżeli mówimy o dużej skali przemocy rówieśniczej w szkołach, to ona nie bierze się znikąd. Jest napędzana przez szkodliwe algorytmy. Do tego dochodzi brak wsparcia, czy to rówieśniczego, czy tego od świata dorosłych: nauczycieli, rodziców – tłumaczy Paweł Mrozek, licealista, założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Jeżdżą po szkołach, spotykają się z młodymi ludźmi w całej Polsce. Ci opowiadają im o narastającym kryzysie zdrowia psychicznego, uzależnieniu od świata cyfrowego, braku skutecznej ochrony, przestarzałym i przeciążającym systemie edukacji. Młodzi się boją. Wchodzą w dorosłość z poczuciem ekonomicznej niepewności, brakiem poczucia wpływu na sprawy państwa. Nie mają wsparcia ani w szkole, ani w domu.

– Młodzi ludzie pozostają sami, trochę na własne życzenie, bo często zamykają się w sobie, nie szukają pomocy. Ale jeśli jej szukają, nie zawsze mają do niej dostęp. W około dwustu dwudziestu gminach w Polsce nie ma ani jednego psychologa w szkołach. Więc

nawet jeśli młoda osoba chce uzyskać pomoc specjalisty, to nie uzyska jej w miejscu, w którym się uczy – opowiada Paweł Mrozek.

Od kilku lat „Akcja Uczniowska” alarmowała polityków, niezależnie od ich przynależności partyjnej, że z młodymi ludźmi dzieje się źle. Przedstawiała im konkretne, merytoryczne propozycje rozwiązań. W odpowiedzi słyszeli, że to „nudny temat”. Dziś mają potwierdzenie tego, o czym mówili.

Ministerstwo Edukacji opublikowało właśnie „Diagnozę Młodzieży 2026” – największe badanie młodego pokolenia w Polsce od ponad 20 lat. – To oficjalne potwierdzenie kryzysu, który od lat widzimy u siebie i wśród naszych rówieśników – tłumaczy założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Co łączy pokolenie Z

„Diagnoza Młodzieży” skupia się na osobach w wieku 15-29 lat, z uwzględnieniem podziału na młodzież (15-18 lat) oraz młodych dorosłych (19-29 lat). I, rzeczywiście, może szokować.

„Indywidualizacja życia zwiększa koncentrację osób młodych na własnych potrzebach i uwagę na dobrostanie, zmniejszając zarazem przestrzeń do relacji. Środowisko cyfrowe jest obecnie źródłem największych zagrożeń, narażając nieprzygotowanych do tego nastolatków na treści przemocowe i patologiczne, co pogłębia dezorientację i problemy psychiczne. Życie w ciągłym stresie (sytuacja globalna, presja rodziców i szkoły) oraz przeciążenie informacyjne zwiększają podatność na kryzysy psychiczne. Czynniki te ku-

mulują zagrożenia i uwypuklają deficyty (np. relacji, umiejętności społecznych, kapitału psychologicznego, myślenia krytycznego, odporności)” – czytamy we wstępie diagnozy, której autorzy wskazują na cztery główne trendy przebudowujące doświadczenie młodych. To: indywidualizacja bez zaplecza relacyjnego i stabilności życiowej, cyfrowe dorastanie bez ochrony, kompetencji i granic, funkcjonowanie w permanentnym kryzysie i napięciu psychicznym, chaos informacyjny osłabiający orientację, zaufanie i spójność społeczną.

„To normalne, że obawiamy się dorosłości. I wiemy, że nie możemy liczyć na państwo. Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić” – mówi cytowana w raporcie 18-latkini Kaja.

Na granicy wytrzymałości

Ciągła presja, pogoń za sukcesem, najlepszymi ocenami – one nie pozostają bez wpływu na młodych ludzi. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że aż 60 procent nastolatków żyje w chronicznym stresie i przemęczeniu, 46 proc. ma skrajnie niską samoocenę, 40 proc. wykazuje objawy depresyjne, a 38 proc. doświadcza samotności. Aż 17 proc. ma za sobą samo-

okaleczenia, a liczba prób samobójczych wśród młodzieży wzrosła w latach 2013-2024 sześciokrotnie. Dorosli doskonale o tym wiedzą: 87 proc. pracowników instytucji obserwuje wzrost problemów emocjonalnych młodzieży. Jednocześnie 70 proc. uczniów wskazuje szkołę jako źródło codziennego stresu, trzy czwarte obawia się w niej o bezpieczeństwo, a niemal dwie trzecie doświadcza tam bullyingu.

Także według raportu fundacji Unaweza aż 38 proc. uczniów skarży się na problemy z koncentracją, a 37 proc. wspomina o problemach ze snem. Niemal co trzeci mówi o problemach z nauką, czuje się w szkole źle lub nieswojo, po prostu nie lubi do niej chodzić. Prawie połowa badanych odczuwa stres związany z tym, że musi chodzić na lekcje.

„Ta presja mnie przytłacza, wszędzie, w domu i w szkole. (...) Czuję się codziennie przeciążona, wypalona. Zmęczona życiem, zanim się jeszcze zaczęło” – mówi cytowana w raporcie Maja, 18 lat.

Ewa, matka Ani i Jasia (oboje dzieci w wieku szkolnym), zauważyła, że z córką dzieje się coś złego właściwie jesienią ubiegłego roku. – Ania chodziła smutna, oswiała. Wcześniej bardzo towarzyska, nagle przestała spotykać się z koleżankami – wspomina. Spostrzegła,

że córka całe dni spędza w swoim pokoju, niechętnie chodzi na zajęcia dodatkowe, które wcześniej sprawiały jej przyjemność, przestała już nawet rozmawiać z bratem, z którym zawsze miała bardzo dobry kontakt.

– Rozmawiałam z córką, mówiła niechętnie, a jeśli już, to że nic jej się nie chce, że nie ma energii, że nic jej nie cieszy – wylicza Ewa. I dodaje, że zawsze wspierała swoje dzieci, nie wywierała na nie presji, nie zmuszała do nauki ponad siły.

Po dwóch miesiącach zorientowała się, że nie jest w stanie pomóc Ani, że moje tłumaczenie, przekonywanie, wspieranie nie przynosi żadnego efektu. Postanowiłam pójść z córką do psychologa, poradzić się specjalisty – mówi. U Ani zdiagnozowano depresję. Dziewczynka chodzi na psychoterapię, lekarz zapisał też leki. Jest lepiej.

– Widzę, że coraz częściej się śmieje. Jest mniej pesymistyczna, wychodzi w weekendy. Otworzyła się, chętniej z nami rozmawia. W zimowe ferie wyjechała na obóz, sama chciała – mówi Ewa. Lekarz stwierdził, że terapia trochę potrwa, że trzeba być cierpliwym.

„Poczucie przeciążenia, napięcie i wyczerpanie. Podstawowe uczucie w codzienności naszych dzieci zabarwione jest koniecznością życia, z tym że nigdy tak naprawdę nie dadzą rady sprostać wszystkim wymaganiom. A to jeden z warunków wstępnych wypalenia” – pisze w książce „Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoń za sukcesem” berliński psychiatra, profesor Michael Schulte-Markwort. Tak, psychiatrzy i psychologowie biją na alarm.

– Młodzi ludzie są przeciążeni. Zapominamy o tym, że dzieciństwo to czas beztroski. Nakładamy i wywieramy na dzieci ogromną presję: nauka zajmuje im tak dużo czasu, tak mało zostaje go na ową beztroskę, bo mamy w dzieciństwie wpisaną beztroskę i beztroską zabawę. Pytanie: kiedy nasze dzieci mają się bawić, kiedy młódzież ma mieć czas dla siebie? – pyta retorycznie Maria Rotkiel, psycholog.

Nie dziwi fakt, że coraz więcej młodych ludzi cierpi na depresję – nie tylko w wieku szkolnym, ale także ludzie zaraz po dwudziestce.

– Depresja u ludzi w wieku dwudziestu kilku lat bardzo często jest wynikiem wielu lat zaniedbań, deprywacji ważnych potrzeb w dzieciństwie i okresie dorastania. To nie jest tak, że ktoś doświadcza czegoś trudnego i następnego dnia ma depresję. Bardzo często depresja jest odpowiedzią na trudne wydarzenia, ale odpowiedzią odroczoną w czasie. Kiedy pracuje się z młodymi ludźmi, którzy mają depresję, to bardzo często początki, genetyczne choroby jesteśmy w stanie zdiagnozować już w dzieciństwie, w okresie dorastania. Młodzi ludzie wchodzą w dorosłość z ogromnym obciążeniem, w ogromnym stresie – mówi Maria Rotkiel.

I dodaje, że nasz układ nerwowy nie radzi sobie z ilością bodźców, które do nas docierają. Depresja może mieć różne przyczyny – jedną z nich jest przemęczenie, przeciążenie i przytłoczenie problemami. Problemami, które nie muszą być traumatycznymi wydarzeniami – często są po prostu codziennymi obowiązkami, stresem, trudnościami i wyzwani-

**AŻ 60 PROC. NASTOLATKÓW ŻYJE
W CHRONICZNYM STRESIE I PRZEMĘCZENIU,
46 PROC. MA SKRAJNIE NISKĄ SAMOOCENĘ,
A 40 PROC. WYKAZUJE OBJAWY DEPRESYJNE**



FOT. 123RF

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 procent młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć w sieci pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy

niami. Tyle tylko, że ich ilość i kumulacja są tak duże, iż nasz układ nerwowy nie jest sobie w stanie z tym radzić.

Kondycja psychiczna młodych jest zła. Ale, co ważne, wspominał o tym Paweł Mrozek - nawet jeśli szukają pomocy, nie zawsze ją znajdują. Psychologów szkolnych jest zbyt mało, czasami nastolatki nie mogą liczyć nawet na rodziców.

„Rodzice są strauumatyzowani. Nie umieją reagować, więc mówią: »Nie przesadzaj, idź do pokoju«. Nie stawiają granic albo stawiają je źle. (...) Uważają, że dzieci są trudne. A to wynika z ich zaniedbań” - mówi cytowana w raporcie Amelia, 18 lat.

Zanurzeni w sieci

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 proc. młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy. Mimo że 43 proc. młodych potrzebuje profesjonalnej pomocy psychicznej, realne wsparcie otrzymuje jedynie 22 proc.

„Młodzież jest zanurzona w cyfrowym środowisku od wczesnego dzieciństwa bez adekwatnej ochrony i przygotowania. Ponad 80 proc. dzieci zakłada konta w mediach społecznościowych przed ukończeniem 13. roku życia, średni czas online sięga niemal pięciu godzin dziennie. Ekspozycja na szkodliwe treści jest powszechna - blisko połowa nastolatków styka się z materiałami przemocowymi i skrajnymi, podobny odsetek doświadcza hejtu w sieci” - czytamy w „Diagnozie Młodzieży 2026”.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów, z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa, też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju czy na świecie, bo to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie - uśmiewa się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku. - Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - mówi Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToku „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, przemocy i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku

Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam zalał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentował tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku, może niepokoić. Ostatnio głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. I tak Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tysięcy osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzamy na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada nasza zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Powód jest prosty: mózg uzależnia się od szybkich, do-

paminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że krótkie filmiki na TikToku, w których jest głośno, szybko i mocno, odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Co więcej, przekaz płynący z sieci do młodych nie jest w żaden sposób kontrolowany. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że 45 procent młodych styka się z dezinformacją, a 44 proc. nastolatków ma trudność z odróżnianiem prawdy od fałszu w internecie.

„Rozwój AI zwiększa również skalę i skuteczność oddziaływania treści dezinformacyjnych poprzez automatyzację, personalizację i generowanie realistycznych materiałów typu deepfake. Młodzi użytkownicy są szczególnie podatni na krótkie, emocjonalne i spersonalizowane przekazy, co może sprzyjać polaryzacji, izolacji poznawczej i procesom radykalizacji” - czytamy w raporcie.

Jego autorzy wskazują na korelację między intensywnym korzystaniem z social mediów a wzrostem depresyjności, lęku i pogorszeniem samopoczucia nastolatków. Chociaż, oczywiście, u części młodych ludzi media społecznościowe pełnią funkcje wspierające, wzmacniające relacje i poczu-

cie przynależności. Wszystko zależy od kontekstu, tego, czego młodzi szukają w sieci, i indywidualnej wrażliwości.

Z niepokojem patrzą w przyszłość

Młodzi wiedzą, czego chcą, ale z niepokojem patrzą w przyszłość. 78 procent nastolatków obawia się porażki na rynku pracy, 57 proc. boi się wysokich kosztów utrzymania, a ponad 60 proc. ma trudności ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy. Może dlatego 53 proc. młodych w wieku 25-34 lata mieszka z rodzicami, ale też koszty najmu lub zakupu mieszkania pochłaniają już 35-55 proc. dochodu rozporządzalnego. W efekcie 48 proc. osób do 29. roku życia odracza rodzicielstwo z powodów mieszkaniowych, a 64 proc. młodych uważa, że państwo nie podejmuje skutecznych działań w tej sprawie.

„Boję się o pracę. Konkurencja ogromna, wymagania rosną, pensja na start nie pokrywa często kosztów życia. (...) Denerwuje mnie ta mowa, że młodzi chcą wszystkiego od razu” - mówi cytowany w raporcie Filip, 19 lat.

Kacper, 29 lat, Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym jak Antek mnie opuścił - tłumaczy. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do łatwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikei nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym, nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, żywność, jakieś ciuchy. Nie wiele by mi z pensji zostało - tłumaczy. I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie mar-

twi. Na mieście jada od czasu do czasu, najczęściej kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

„Dla wielu ludzi to jest teraz takie życie: kredyt, dzieci, i chyba powinno się tego unikać najbardziej. (...) Życie między dziećmi a kredytem to nie jest jakaś wymarzona droga” - mówi cytowany w raporcie Jakub, 18 lat.

Coś w tym jest, bo także z badania CBOS wynika, że dwie piąte młodych ludzi (miedzy 25. a 34. rokiem życia) wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki.

Co ciekawe, aż 69 proc. młodych ludzi w wieku 18-29 lat obawia się wybuchu wojny - to największe dla nich zagrożenie, większe niż migracje, rozwój AI czy centralizacja władzy.

„O wiele rzeczy się boję. Że nie znajdę pracy, że całe życie będę sam, że nie znajdę nikogo, kto będzie ze mną chciał być. Boję się wojny, o przyszłość. (...) Trudno to wszystko sobie poukładać i ogarnąć” - mówi cytowany w raporcie Emil, 16 lat.

- Z każdej stron słyszymy o wojnie: teraz o Iranie, wcześniej oczywiście o Ukrainie, więc młodzi ludzie ogólnie obawiają się wojny. Tego, że nadejdzie godzina zero, że będą musieli chwycić karabiny i iść walczyć - przyznaje Paweł Mrozek z „Akcji Uczniowskiej”. - A swoją drogą, jako młodzi ludzie nie jesteśmy w ogóle przygotowani do takiej sytuacji i może stąd nasze obawy. Kłania się brak edukacji, również edukacji dla bezpieczeństwa. Żyjemy w realiach, w jakich żyjemy, i myślę, że nie tylko młodzi, ale też dorośli obawiają się wojny - dodaje na koniec.

Autorzy raportu podkreślają, jak ważne w dzisiejszych czasach jest wsparcie młodych przez szkołę, dom, rówieśników, środowisko, w którym przebywają. Cytowana w „Diagnozie Młodzieży” 17-letnia Wiktoria mówi tak:

„Dorośli mówią, że nie umiemy rozmawiać. Umiemy - to oni często nie tworzą przestrzeni, żeby mówić wprost. (...) Rodzice i szkoła raczej uczą nas, jak o czymś nie rozmawiać”.

POLITYKA NA TALERZU. HEJT NA LEWACKI SCHABOWY

Uwielbiana przez klientów mała wege knajpka „Karrotka” w Toruniu mierzy się z hejtem. Cięgi dostaje m.in. za schabowego z seitana. Podobno to zamach na kotleta, tradycję, polskie mięso i kulturową spuściznę. Znają tę melodię także inne wege lokale w kraju

Małgorzata Oberlan



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Prowadzący w Toruniu wege lokal „Chwast Prast Vegetarian Bistro” hejt na dania z seitana uznaje za absurdalny. Sam zaprasza swoich klientów przed Wielkanocą na białą kielbasę z seitana. Natomiast jako organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego zachęca do zakupów swojskich wędlin od gospodarzy. Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie – na pewno nie jest „polityczne”

Abstrakcyjne? A jednak się dzieje! Nie tylko zresztą w Toruniu. Seitana to wysokobiałkowy, wegański zamiennik mięsa, produkowany z glutenu pszenicznego. Produkuje się poprzez wypłukanie skrobi z mąki. Gąbczasty i bezpłciowy w smaku nabiera charakteru we wprawnych rękach kucharzy. Nie od dziś w kuchni wege jest podstawą do przygotowania rozmaitych kotletów, gulaszy, burgerów, dań z grilla.

Czy „schabowy z seitana” – serwowany w toruńskiej knajpce – i wielu innych w kraju – ma polityczne barwy? Według skrajnych ortodoksów: tak. Bo prawomysłowy, prawdziwy i polski schabowy może być tylko jeden – ten z wieprzowiny. Dania z seitana – niech sobie będą – ale niech nie podszywają się

pod nasze dobra narodowe. Żaden schabowy czy mielony z tego roślinnego zapychacza niechaj nie śmie nazywać się tradycyjnie. Nie ma prawa i już! Do tego sprowadzają się te absurdalne hejty.

Oczywiście, niektórzy w atakach idą jeszcze dalej. Kotlet z seitana czy innej roślinnej alternatywy mięsa to dla nich lewactwo, zamach na tradycję kulinarną, polskiego rolnika, hodowcę i producenta mięsa.

Pani Joanna z „Karrotki”: hejt odchorywała

„Karrotka” działa na toruńskiej starówce od 15 lat. To mała restauracja, a może raczej bar – serwuje dania wegetariańskie. Pyszne, domowe, codziennie inne. Kusi nie tylko wege wersjami schabowych

czy mielonych, ale i różnymi pierogami, naleśnikami, zapiekankami, kluskami, zupami.

– Co ważne w naszej historii, większość naszych klientów to osoby jedzące mięso. Po prostu doceniają domową i smaczną kuchnię; często śmiejąc się, że mają dość jedzenia na mieście kebabów – mówi pani Joanna.

Prowadzi swój lokal z pomocą syna. Ma też doraźne wsparcie. W praktyce pani Joanna robi prawie wszystko: gotuje, obsługuje, sprząta, planuje, ogarnia rachunki i zamówienia. Do tego jeszcze codziennie fotografuje danie dnia (zawsze inne!) i pokazuje na Facebooku „Karrotki”. I tutaj właśnie hejt się wlewał. Cięgi ohydne i bezpardonowe dostawała „Karrotka” najczęściej właśnie za to, że śmie schabowego z seitana czy gyrosa z roślinnych produktów nazywać tymi nazwami. Oprócz agresywnych czy wulgarnych komentarzy były też wiadomości wysyłane bezpośrednio do lokalu.

– Ten hejt już odchorywała. „Karrotka” to lata całe mojego życia, a gotowanie to miłość i pasja. Tak łatwo się nie poddam – usłyszeliśmy od pani Joanny pod koniec zimy.

Wtedy wsparciem okazały się rzesze sympatyków, które, po pierwsze, ruszyły na pomoc lokalowi, bo ten, dobity mrozami i opłatami, znalazł się na skraju przeżycia. Ale ogłoszona zbiórka pieniędzy na Zrzutce.pl przyniosła nie tylko materialną pomoc, ale i mnóstwo dobrych słów, wyrazów uznania, pochwał.

Tyle że w marcu problem wrócił...

Absurd do kwadratu. „Pochodzę z bardzo prawnicowego domu”

W Dzień Kobiet pani Joanna zdecydowała się w mediach

społecznościowych wystosować krótki apel. „Proszę o nie-mieszanie polityki i poglądów w nasze jedzenie” – brzmiał jego tytuł.

„Pochodzę z bardzo prawnicowego domu, który nauczył mnie szacunku do innych, mnóstwa miłości, byłam wręcz bombardowana czułością. Jadło się u mnie pyszne ziemniaczki, marchewkę z groszkiem, mizerię, a nawet kotlety sojowe, a te kopytka... (pozdrawiam Mamę). Na przestrzeni lat zauważyłam, że zarówno lewo i prawo stosuje mowę nienawiści. Tak jakby moja praca, schabowe i klopsiki dzieliły talerze. Kuriozum” – napisała pani Joanna, umęczona sytuacją.

I tutaj właśnie docieramy do sedna sprawy. Historia „Karrotki” bowiem to absurd do kwadratu. Absurdalne są nie tylko same ataki na potrawy, ale i fakt, że akurat pani Joanny nikt w środowisku z lewicowymi przekonaniami nie kojarzy. Toruń wielkim miastem nie jest i żadna to tutaj tajemnica, że rodzinnie bardziej restauratorce na prawo niż na lewo. A zbiórki pieniędzy na ratowanie lokalu założyła klientka, która też anonimowa nie jest – znana jest w mieście z prawicowych przekonań. I nikt z tym większego problemu nie miał, bo do „Karrotki” od lat stołować się przychodziła ludzka rodzina: na pyszny obiad, a nie politykować.

„Słyszę i czytam te podłe komentarze (wiadomości). Nie powiem: te miłe sprawiają, że ciepło mi na serduchu. Te gorzkie usuwam. Bo nie można nazwać mojego jedzenia „g...m”. Dziękuję Wszystkim, którzy lubią moje jedzenie i powiem jedno: nie poddam się” – tak kończy marcowy post pani Joanna.

Filip Malinowski: na Wielkanoc będzie kielbasa biała z seitana!

Co robić z takimi hejterami? Odpowiedzieć sobie na takie pytanie musiał już nie jeden lokal gastro. Tyle że w Toruniu akurat dotąd takiej historii jak ta dotyczące „karrotkowego schabu” nie było.

Filip Malinowski, który prowadzi „Chwast Prast Vegetarian

Bistro” w Toruniu, odpowiedział ma taką. – Za pierwszym razem nawet na jakiś agresywny wpis klientowi spokojnie odpowiem. Bo uważam, że każdy ma prawo wiedzieć dokładnie, z czego składa się serwowana potrawa. Jeśli pojawia się hejt, to hejtera blokuję, a komentarze usuwam. W razie przybierania tego na sile natomiast trzeba po prostu sprawę zgłosić policji: hejt się ściga! Najlepiej od razu uczynić to przez prawnika; nie bawić się samodzielnie – mówi. Hejt na schabowego z seitana uważa za absurd. – Nie znam przepisów, które zakazywałyby używania nazw typu „schabowy z seitana” czy „mielony z seitana” – podkreśla Filip Malinowski.

I z uśmiechem dodaje, że jego bistro na Bydgoskim Przedmieściu na Wielkanoc na pewno zaprosi klientów na „kielbasę białą z seitana”. Żadnych hejtów z tego powodu się nie spodziewa. Lokal co prawda działa w dzielnicy, w której od dekad silne jest środowisko kibicowskie, często prawicowo zorientowane. Ale „Chwast Prast” darzone jest sympatią i szacunkiem („Można stolik na noc zostawić i nic nie zginie”).

Od ponad 10 lat Filip Malinowski organizuje na starówce Wolny Jarmark Toruński. Promuje tradycyjnie, uczciwie i lokalnie wytwarzaną żywność – ze swojskimi wędlinami prosto od gospodarza na czele. I na takie zakupy też zaprasza. Jedno się z drugim nie kłóci, bo dla niego jedzenie jest albo dobre, albo nie – na pewno nie jest „polityczne”.

Hejty w kraju: na wege, ale i też wśród wege za „odszczepieństwo”

Z hejtem mierzyć się musiała czy musi niejedna restauracja w kraju. Obelżywymi wyzwiskami i pogrozkami na plakacie, wraz z deklaracją: „Nigdy dość rasizmu i faszystu w Trójmieście” została przywitana w pewien sobotni poranek obsługa restauracji Avocado Vegan Spot w Gdańsku. I był to już drugi atak skrajnej prawicy na tę restaurację. Wydarzenia miały miejsce kilka lat temu

i szerokim echem odbiły się w kraju.

Niestety, akurat w Trójmieście „hejty na wege” się powtarzały. Jesienią ubiegłego roku głośno było o nagłym zamknięciu „House of Seitana”. W nagraniu pożegnalnym prowadzący restaurację wskazał jasno na hejt oraz akty wandalizmu. Seitana był znakiem rozpoznawczym tego lokalu, a zasług w popularyzacji kuchni roślinnej w Trójmieście nikt mu nie odbierze. Tyle że wszystko trwało do czasu...

Ale, uwaga! Hejtować potrafią tak samo boleśnie sympatycy wege. Tak było w Katowicach, w 2024 roku. Wówczas sieć restauracji „Z Liścia” – aby ratować się na rynku – do dotychczasowej wege oferty wprowadziła dania mięsne. I rozlała się naprawdę bolesna fala hejtu!

Pod adresem osób zarządzających lokalami padły takie określenia jak „mordercy” czy „zdradcy”. Na grupach zrzeszających w sieci wegan miano odradzać wizyty w „Z Liścia” i grożono, że o zmianie polityki gastronomicznej dowiedzą się dostawcy zieleniny i pod naporem opinii z sieci zrezygnują z dostarczania produktów.

Ataki były tym bardziej okrutne, że „Z Liścia” to nie zwykła sieć lokali – działają jako przedsiębiorstwo społeczne. Otworzyło je Śląskie Centrum Profilaktyki i Psychoterapii, a pracę w restauracjach znajdowały m.in. osoby, którym trudno odnaleźć się na standardowym rynku pracy ze względu na uzależnienia, problemy życiowe. Uderzono zatem hejtersko w te słabsze ogniska...

© P

MOŻLIWE SĄ ZMIANY W NAZEWNICTWIE

W październiku 2025 roku Parlament Europejski poparł zakaz używania nazw kojarzonych z mięsem, takich jak „burger”, „kielbasa”, „stek” czy „parówki” dla roślinnych zamienników. Celem ma być ochrona konsumentów przed wprowadzaniem w błąd oraz ochrona tradycyjnych nazw. Zgodnie z decyzją, „mięso” ma oznaczać wyłącznie produkty pochodzenia zwierzęcego. Zakaz taki jednak nie wszedł w życie. Przejść musi jeszcze całą procedurę legislacyjną. (Za: Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego)

– Mowa tutaj o nazewnictwie stosowanym przez producentów, a nie w gastronomii – dodaje Filip Malinowski, restaurator i prezes Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu.



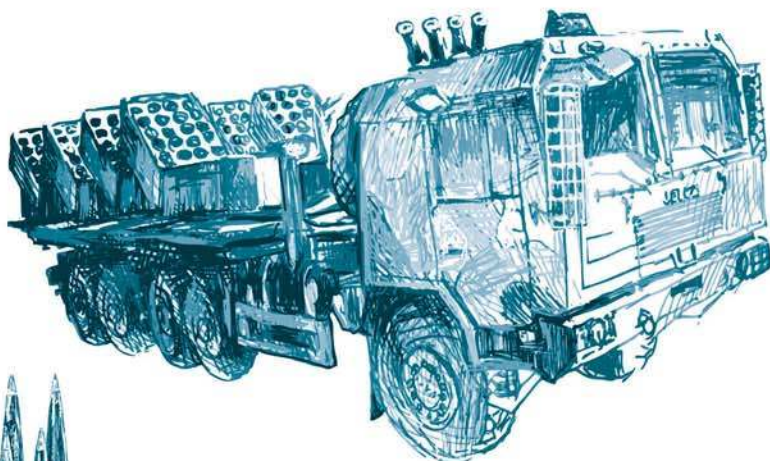
FOT. FACEBOOK/KARROTKA

Jedna z potraw wegetariańskiej restauracji „Karrotka”



PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM **POLSKA ZBROJNA** | **SAFE TO** SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH



CAŁA ZIMA BEZ SŁOŃCA

Od 26 listopada do 19 marca każdego roku dawna osada Budniki w Karkonoszach pozbawiona jest promieni słonecznych. Wszystko przez ukształtowanie okolicznych gór. Każdego roku też grupa pasjonatów organizuje powitanie Słońca w Budnikach

Przemysław Kaczalko

Budniki (niem. Forstbauden lub Forstlangwasser) to dawna niewielka osada górską położona na wysokości 850-900 metrów n.p.m. na północnych stokach Kowarskiego Grzbietu, nad potokiem Malina. Dziś miejsce to stanowi skrzyżowanie szlaków turystycznych (zielonego z Okraju do Wilczej Poręby i żółtego ze Skalnego Stołu do Kowar).

Powstali z wojny

Osada powstała w okresie wojny 30-letniej (1618-1648), gdy mieszkańcy okolicznych miejscowości – głównie Kowar, Karpacza i Wilczej Poręby – uciekali przed wojennym spustoszeniem w górskie lasy. Początkowo były to szałas i budy

leśne, które z czasem przekształciły się w stałe zagrody. Mieszkańcy utrzymywali się z hodowli bydła, produkcji sernów, wyrębu lasu, a w XIX wieku z przemytu tytoniu i tabaki przez granicę austriacko-pruską (słynna Tabaczna Ścieżka).

Przez wieki Budniki należały do dóbr magnackich (w tym hrabiów Schaffgotschów z Cieplic) i podlegały gminie Gebirgsbauden (obecny Karpacz Górny). W szczytowym okresie (połowa XIX w.) mieszkało tu około 70-80 osób, a liczba budynków wynosiła maksymalnie 13, w tym dwie gospody i schronisko turystyczne „Zur Forstbaude”. Działała tu także filia szkoły ewangelickiej.

Ze względu na położenie w cieniu stromych stoków zimą promienie słoneczne nie docierały do większości zabudowań przez ponad trzy miesiące – od końca listopada do połowy marca. Ta cecha wyróżniała Budniki wśród innych karkonoskich osad.

Po 1945 roku osada najpierw stała się schronieniem dla szabrowników i maruderów. W latach 1947-1948 dotarli pierwsi polscy osadnicy (początkowo kilka osób, głównie kobiet). W 1948 roku było tu już 20-22 stałych mieszkańców, a część domów przejęła organizacja studencka „Bratnia Pomoc” z Wrocławia, tworząc ośrodek wypoczynkowy dla studentów oraz byłych więźniów obozów koncentracyjnych i pracy.

Koniec nastąpił w 1950 roku. W rejonie Kowar i Karkonoszy (w tym na terenie Budnik) rozpoczęto intensywne poszukiwania i eksploatację rud uranu (prowadzone przez sowieckie, a potem polskie struktury, m.in. Zakłady Przemysłowe R-1). Około-lica stała się strefą zamkniętą, mieszkańcy zostali wysiedleni, a większość budynków rozebrano lub pozostawiono w ruinie. W ciągu kilkunastu lat po polanie pozostały jedynie fundamenty, hałdy i resztki sztolni poszukiwawczych, które z czasem zarosły trawą i lasem.

Budniki 2026

Dziś Budniki przyciągają turystów nie tylko panoramami



Historia miejscowości zakończyła się w 1950 r., gdy wysiedlono mieszkańców

Karkonoszy, ale też historią małej, wytrwałej społeczności, która przetrwała wieki, by ostatecznie zniknąć w epoce poszukiwań strategicznego surowca. Od kilkunastu lat grupa pasjonatów (m.in. Towarzystwo

Dawnej Osady Górskiej Budniki) upamiętnia to miejsce – stawia tablice informacyjne, buduje wiatę turystyczną i znakuje dawne lokalizacje domów. ©P

POŻEGNANIE I POWITANIE

Pożegnanie Słońca w Budnikach odbyło się 22 listopada 2025 r., natomiast na 21 marca 2026 r. zaplanowano jego powitanie. Zbiórka o godzinie 9:00 na parking przy DW Krucze Skąły (ul. Wilcza 1) w Karpaczu oraz w Kowarach przy dawnym DW Przedwiośnie (ul. Górnicza 22). Później nastąpi wspólna wędrowka do Budnik oraz oprowadzenie po szlaku Miłośników Budnik wraz z opowiadaniem historii osady. Planowane rozpoczęcie spotkania o około godziny 11:00. W programie wiele atrakcji i ciekawostek oraz wizyta legendy Budnik - Wołogóra. Organizatorzy zachęcają, by zabrać ze sobą kiełbaski na ognisko.

REKLAMA

0011489311



Wiosną czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



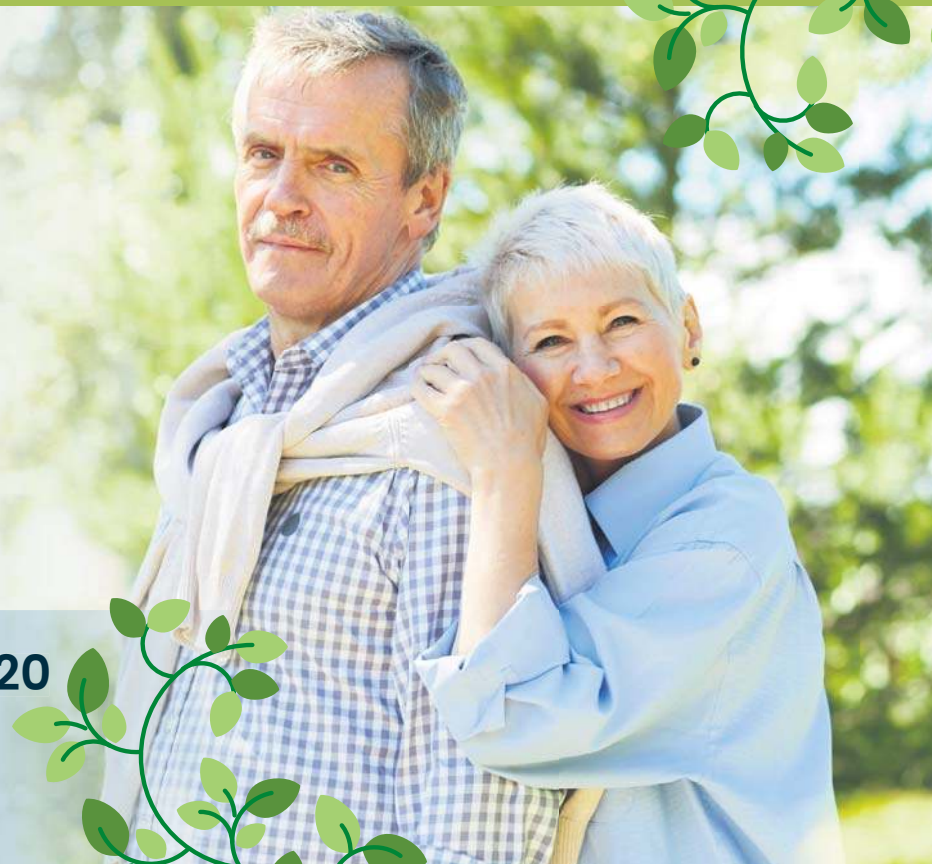
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



REKLAMA

0011491449

Nowość

Bez dodatku cukru



Selen dla Niej i dla Niego



Wybierz swoje
WYPASIONE

11 witamin i minerałów



Naturalne aromaty



www.mlekovita.com.pl

mlekovita_pl

mlekovita

Arlena Sokalska

POKOLENIE STRACHU
PRZED WOJNĄ

Kiedy byłam nastolatką, a potem młodą kobietą (dziś napisalibyśmy, że byłam tzw. young adult – młodą dorosłą), często śnił mi się taki sen: jest wybuch albo i nie ma samego wybuchu, a wokół mnie wiruje coś, co przypomina śnieg. To opad promieniotwórczy (ang. radioactive fallout), czyli cząstki wszystkiego wciągnięte przez grzyb atomowy, które potem opadają na ziemię. Tak, śnił mi się kilka razy wybuch bomby atomowej i był to sen przerażający. Polska właśnie wchodziła do NATO, a w moich snach wirowały płatki tego opadu.

Bo mój umysł od dziecka był skażony lękiem, że będzie jakaś wojna, jakiś wybuch jądrowy. Bo musiałam widzieć jakiś film, na którym wirowały płatki tego pseudośniegu. Bo była żelazna kurtyna, bo była komunistyczna propaganda Związku Radzieckiego, bo była zimna wojna. Bo na lekcjach przysposobienia obronnego kazali nam wkładać śmierdzące maski przeciwgazowe. Bo pokolenie moich babć i dziadków przeżyło II wojnę św. i o niej opowiadało swoim wnuczkom i wnukom.

A potem te sny ustały. Byliśmy od dawna w NATO, skończyły się biedne lata 90., a Polska zmieniła się nie do poznania. Jak napisali Claudia Ciobanu i David Mchugh z Associated Press (tekst opublikowany na portalu ABC News): „Pokolenie temu w Polsce reglamentowano cukier i mąkę, a jej obywatele otrzymywali jedną dziesiątą tego, co zarabiali Niemcy Zachodni. Dziś gospodarka Polski wyprzedziła Szwajcarię i stała się 20. na świecie, z roczną produkcją przekraczającą bilion dolarów”.

I wydawać by się mogło, że dzieci naszego pokolenia (nazwanego przez socjologów pokoleniem Y, urodzonym w latach 1965–1980) powinny żyć swoje najpiękniejsze życie w dostatnim kraju i sprawnym państwie. Mogłyby, gdyby świat wokół był inny.

Najpierw pandemia COVID-19, potem napad Rosji na Ukrainę, wrzący Bliski Wschód. Eksperci mówiący o tym, że atak Rosji na jakiś kraj NATO jest możliwy w ciągu kilku najbliższych lat, że możliwy jest wybuch wojny o charakterze światowym. Zwłaszcza w sytuacji, gdyby na jakiś agresywny ruch zdecydowały się Chiny. Na szczęście na razie wszystko wskazuje na to, że nie jest im to na rękę.

W tym rozdygotanym geopolitycznie świecie w dorosłość weszło lub wchodzi pokolenie Z, czyli młodzi ludzie urodzeni w latach 1995–2012. Nie wiem, czy śni im się wojna, tym bardziej jądrowa, ale na pewno żyją w ciągłym stresie, ciągłym lęku – raz przed dorosłością – dwa przed jakimś konfliktem zbrojnym. Tak wynika z przygotowanej przez MEN Diagnozy Młodzież 2026. „To oficjalne potwierdzenie kryzysu” – mówią młodzi ludzie. I żalą się, że państwo „nie dowozi”. Młodzi kochają swoją ojczyznę, ale kompletnie nie wierzą w swoje państwo.

Może to wina, nas, rodziców, że wychowaliśmy tak zastraszone dzieci, które podają się przy najmniejszych nawet kłódach rzucanych pod nogi. Może wychowaliśmy dzieci, które nie potrafią żyć bez telefonu i TikToka? Może wychowaliśmy dzieci, którym nie potrafiliśmy dać podstaw bezpieczeństwa nawet w tak zwariowanym świecie, jaki nas otacza?

A może i państwo, ta 20. gospodarka świata, tego młodego pokolenia, tych młodych dorosłych zupełnie nie dostrzega? Państwo, które jest 20. gospodarką świata, państwo, które zbroi się po zęby, państwo, w którym nie brakuje programów socjalnych, stać na to, by zatroszczyć się o kondycję młodych.

Tylko musi ten problem w końcu zauważyć.

Adam Bula

W DOMU WARIATÓW
NIE MA NIEWINNYCH

Polska to zabawny kraj, rozpięty między diagnozą, która okazała się dowcipem, i dowcipem, który jest genialną diagnozą. Mówię o tym, że choć będzie ciężko, to Naród, który w biedzie śmiał się z obrazka: przychodzi baba do lekarza, a lekarz też baba, da sobie radę w lepszych już czasach z bandą wariatów, tokujących od rana do wieczora, że „żadne krzyki i płacze nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”.

Choć przyznaję, że tempo, w jakim odpala się w ostatnich tygodniach pre-pre prekampania przed wyborami 2027, jest oszałamiające. Nawet jak na nasze doświadczenia, wrażenie robi też skala, w jakim politycy i politrucy, realizując jakieś tam aktualnie przyjęte „narracje”, swobodnie porzucają wszystkie sensy i pozory, robiąc dziwkę z logiki i szmatę z prawdy i przyzwoitości. Metoda jest tyle brzydka, co skuteczna, a cel jasny: beton ma się utwardzić, a reszta albo kompletnie zgłupieć (i a nuż dać się przyciągnąć) albo zupełnie się zniechęcić.

Ten tekst zbudujemy zatem kontariańsko. Bawiąc się świadomością, że to słowo zbyt trudne dla niemal wszystkich, którzy ostatnio przekonywali nas, że wiedzą, który SAFE jest lepszy i o co chodzi w księgowości banku centralnego. Dla pozostałych mała podpowiedź: same fakty, zero emocji.

Kontekst:

Prezydencki projekt „SAFE 0%” nie będzie procedowany, bo – zdaniem rządu – nie ma w nim żadnej treści, tak jak w zapowiedziach prezesa NBP nie ma żadnych „pieniędzy” na stole. Chwilę wcześniej rząd twierdził: jeśli prezydent ma pomysł na dodatkowe środki dla armii, doskonale, jest na co wydawać, czekamy na szczegóły.

Szczególik:

W temacie pozostają tylko osoby, które ogarniają rozróżnienie formalne między alternatywą a planem alternatywnym, czyli tutaj „Planem B”. Sorry.

Kwestia:

Czy prace sejmowe nad prezydenckim projektem „SAFE” nie byłyby dobrym sposobem, by

zдание rządu potwierdzić lub – z korzyścią dla armii – obalić?

Kontekst:

Prezes NBP Adam Glapiński tłumaczy, że kupował złoto tanio, a teraz jest drogie i teoretyczny dziś zysk na tej operacji to 197 mld. W ciągu kilku lat mógłby sprzedawać po trochu to złoto i zasilać – realnym już zyskiem – zakupy dla armii.

Szczególik:

Ustawa prezydenta jest po to, że dziś taki zysk trafiłby prosto do budżetu, gdzie rząd może go wydać dowolnie, a Glapiński chce to dać na „nadzwyczajną potrzebę”. I dlatego pójdzie to do osobnego „funduszu”, a ludzie prezydenta przy okazji dostaną władzę decydowania o tym, na co kasa zostanie wydana.

Kwestia:

Gdy Glapiński tłumaczył swój plan, złoto było notowane po 5100 dolarów za uncję. W czwartek 19.03 o godz. 12 to już jest 4690 dolarów. Każde 100 dolarów na uncji niżej, to „zysk” NBP na zakupach złota mniejszy o 6 mld zł. 5100 minus 4700 = 400. 4 x 6 = 24. Więc na dziś kasy na „SAFE 0%” jest już o 24 mld PLN mniej.

Bonus:

Zamieszanie z wojną w Iranie i jej wpływ na ceny ropy zmieniły sytuację na rynku, która będzie się dalej rozwijać pod wpływem tego, czy konflikt będzie wygaszony czy będzie się „rozlewał”. To powoduje, że wszystkie opcje weszły do gry, co potwierdziły właśnie w swoich komunikatach 6 z najważniejszych banków centralnych (USA, Australia, Wielka Brytania, Japonia, Szwajcaria, EBC). Notowania złota przełamały w dół średnią EMA 50 i będą testować średnią 100-okresową. Googluj albo uwierz na słowo: do końca roku z zysku NBP może zostać wciąż więcej niż zero, ale dużo, dużo mniej niż 185 mld w unijnym „SAFE”.

Kontekst:

Poseł PiS Michał Wójcik przed Trybunałem Konstytucyjnym dowodzi, że zaskarżona przez grupę posłów PiS do TK ustawa o powoływaniu sędziów TK jest „sprzeczna z Konstytucją”. Ta sama „grupa posłów PiS” uchwaliła tę ustawę 8 lat wcześniej, by móc wybrać „swoich” sędziów do TK, którzy dzisiaj (19.03) uważnie wysłuchują argumentacji posła Wójcika.

Szczególik:

Nazwij to i nie zwariuj.

Oto fachowcy, bez których nie działa codzienność. Poprosiliśmy, by opowiedzieli trochę o swojej pracy

Za nami dwa tygodnie głosowania w plebiscycie MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026. Jego uczestników prezentujemy zarówno na łamach gazety, jak też w internecie.

Są takie zawody, o których przypominamy sobie dopiero wtedy, gdy wykańczamy mieszkanie albo coś przestaje działać. Na przykład kiedy woda nie płynie tak, jak powinna, kiedy coś zaczyna przeciekać albo nagle gaśnie światło. W takich momentach bardzo szybko okazuje się, że to, co na co dzień wydaje się oczywiste, wcale takie nie jest, bo za tą „oczywistością” stoi czyjaś wiedza, doświadczenie i kon-

kretna praca. Że trzeba być fachowcem, by usunąć poważną usterkę.

Hydraulicy i elektrycy to ta grupa fachowców, których obecność łatwo przeoczyć, dopóki wszystko działa. Efekty ich pracy są ukryte w ścianach, pod podłogą czy za zabudową. Nie są na pierwszym planie, jak w przypadku elementów wyposażenia wnętrza czy wyposażenia mieszkania. A jednak to właśnie oni odpowiadają za to, co w domu najważniejsze: komfort, bezpieczeństwo i codzienną wygodę życia.

Ich praca wymaga nie tylko wiedzy technicznej, ale też doświadczenia, wyczucia i umiejętności szybkiego reagowania. Bo w tym fachu rzadko

wszystko idzie książkowo. Każde zlecenie to inna historia, inny dom, inni ludzie i często zupełnie nieprzewidywalne sytuacje.

- Właśnie dlatego w ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa chcemy pokazać te zawody trochę inaczej: nie przez pryzmat samych usług, ale ludzi, którzy je wykonują. Z ich perspektywy, ich słowami. Z ich codziennością, którą znają najlepiej - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Poprosiliśmy hydraulików i elektryków o podzielenie się krótkimi historiami ze swojej pracy - tymi, które zapamiętali, które ich rozbawiły, zaskoczyły albo po prostu zostały z nimi

na dłużej. Zapytaliśmy ich też o to, co w tej pracy daje im satysfakcję i co ich, jako fachowców, wyróżnia. Te historie znajdziecie w dzisiejszym wydaniu gazety, a wkrótce również na naszej stronie internetowej.

Z tych odpowiedzi wyłania się obraz pracy, która rzadko jest rutynowa. To zawód oparty na doświadczeniu, ale też na kontakcie z ludźmi - ich oczekiwaniach, czasem stresem, a czasem zwykłą, domową codziennością. I choć efekty tej pracy często pozostają niewidoczne, to ich brak widać natychmiast. To właśnie z takich autentycznych historii fachowców najlepiej widać, jak wygląda ten zawód naprawdę, od kuchni.



Dobry elektryk zostawia po sobie bezpieczeństwo

**Paweł Cygan,
Twój Elektryk Trójmiasto
Paweł Cygan,
Pruszcz Gdański**

- Wybór elektryki był dla mnie czymś zupełnie naturalnym, wynikał z moich zainteresowań i tego, co od zawsze sprawiało mi frajdę - mówi.

Pan Paweł już jako dziecko rozkręcał różne urządzenia, lutował, naprawiał domowe drobniaki i fascynował się tym, „jak to działa”. W liceum miał okazję współtworzyć ruchomą szopkę dla swojej parafii - poruszający się pastuszkowie, latające aniołki, kołyska. To był Jego pierwszy kontakt z automatyką. Z czasem pasja przerodziła się w świadomy wybór zawodu.

Czy pamięta sytuację, historię z pracy, która szczególnie utkwiła w Jego pamięci? - Tak, dwa razy trafiłem na bardzo podobną sytuację z... dzwonkiem do drzwi. U pierwszego klienta po naciśnięciu przycisku dzwonka wyłączał się prąd w całym mieszkaniu. Klient był przekonany, że kurierzy w ogóle nie dzwonią, tylko od razu zostawiają awizo. Tymczasem oni dzwoniли - tylko że każdy „dzwonek” robił zwarcie i wywalał zabezpieczenia. Kurierzy nie mieli pojęcia, że coś takiego się dzieje, a klient nie wiedział, dlaczego ciągle nie ma prądu - opisuje pierwszą historię. Drugi przypadek był równie ciekawy: po włączeniu światła w kuchni... zaczynał dzwonić dzwonek w drzwiach.

W obu sytuacjach winne było błędne podłączenie w rozdzielnicach. To pokazuje, że czasem najdziwniejsze objawy mają bardzo prozaiczne przyczyny - trzeba tylko do nich dotrzeć.

W pracy kieruje się pewną zasadą. Zanim cokolwiek dotknie, najpierw analizuje - co autor czy poprzednik miał na myśli - zdradza Paweł Cygan. On po prostu lubi wiedzieć, „dlaczego” coś nie działa, a nie tylko „gdzie”. Dzięki temu znajduje usterki, które innym umykają. - Często trafia do klientów u których było już trzech i się poddali bo stracili pomysły - mówi. Stara się również dokładnie tłumaczyć klientowi, co zrobił i dlaczego w języku dla niego zrozumiałym. - Dobry elektryk to nie tylko ktoś, kto naprawi instalację, ale też ktoś, kto potrafi wyjaśnić i zostawić po sobie poczucie bezpieczeństwa - podkreśla.

Poza codzienną pracą aktywnie działa również w internecie - prowadzi kanały społecznościowe, na których pokazuje kulisy pracy elektryka, edukuje w zakresie bezpieczeństwa instalacji oraz dzieli się praktycznymi poradami. Dzięki temu buduje On świadomość klientów i pokazuje, jak ważna jest dobrze wykonana instalacja elektryczna.

Zaufanie klientów, liczne pozytywne opinie oraz rozpoznawalność w sieci to dla Niego ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszego rozwoju. Stale podnosi swoje kwalifikacje, aby oferować usługi zgodne z aktualnymi normami i nowoczesnymi technologiami.

Efekty Jego pracy nie są „na chwilę”, ale na długie lata



**Arkadiusz Grzybek,
Hydrogrzybek, Hopowo**

- Mam też taką zasadę, że zanim coś zamontuję, dokładnie analizuję całą instalację i przewiduję, co może się wydarzyć za kilka czy kilkanaście lat - przekazuje.

Od zawsze interesowały Go rzeczy techniczne i praktyczne, takie, które mają realny wpływ na codzienne życie ludzi. Instalacje wodne i grzewcze to coś, czego często nie widać na pierwszy rzut oka, ale bez czego trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie domu czy budynku. Z czasem ta ciekawość przerodziła się w pasję. Zawód hydraulika i instalatora daje ogromną satysfakcję, bo efekty pracy są bardzo konkretne.

W tej branży zdarza się naprawdę wiele nietypowych sytuacji. Pewnego razu otrzymał zgłoszenie awarii instalacji

grzewczej w budynku wielorodzinnym. - Po przyjeździe na miejsce okazało się, że sytuacja jest poważniejsza, niż początkowo zakładano. Woda z instalacji musiała zostać spuszczone z całego budynku, a uszkodzony zawór trzeba było wyciąć i wymienić na nowy element wraz z odpowiednim przyłączem. Prace trwały do późnych godzin nocnych, ale dzięki współpracy i szybkiej organizacji udało się wszystko naprawić - wspomina. Takie momenty pokazują, że ten zawód ma realny sens.

W swojej pracy stawia na solidność i odpowiedzialność. Instalacje wodne czy grzewcze to nie jest coś, co robi się „na chwilę”. To są systemy, które mają działać bezpiecznie przez wiele lat.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. Rafał Gryń, GRYŃ-BUD, Kwidzyn
2. Arkadiusz Grzybek, Hydrogrzybek, Hopowo
3. Tomasz Krugły, Tom-GAZ Krugły, Słupsk

ELEKTRYK ROKU

1. Wiesław Wesołowski, Zakład Usług Elektrycznych Wika, Gniew
2. Mateusz Tomaczowski, Elwoz, Szklana
3. Paweł Dziemiński, Usługi Elektryczne Paweł Dziemiński, Kościerzyna

BUDOWLANIEC ROKU

1. Sebastian Pawłowski, SeBud Polska, Gdańsk
2. Paweł Klonn, Firma Ogólnobudowlana Klonn, Jędrzejko Wielkie
3. Edward Weta, Edi bud, Malbork

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. Agata Jachimowicz, Pracownia Projektowa Decoretti, Gdańsk
2. Beata Albrecht, Ajot Pracownia Projektowa, Gdańsk
3. Justyna Marczak, Nurt.studio, Gdańsk

GEODETA ROKU

1. Kamil Milner, Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Gdańsku, Gdańsk
2. Paweł Klockowski, Usługi Geodezyjne GEOWAP, Gdańsk
3. Łukasz Tarasiuk, Tarasiuk GEO Geodezja & Nieruchomości Łukasz Tarasiuk, Łęgowo

STOLARZ ROKU

1. Jakub Okuniewski, Okuniewski-Meble, Niestępowo
2. Cezary Milewski, Meble Milewski Cezary Milewski, Lichnowy
3. Andrzej Kuczkowski, MK MEBLE POD WYMIAR Andrzej Kuczkowski, Niezabyszewo

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. Artur Zbirowski, K&L profesjonalne czyszczenia, Kwidzyn
2. Bartłomiej Bielańczuk, Usługi Wielobranżowe ZBB, Duninowo
3. Mateusz Rolbiecki, Firma Budowlano Remontowa Mateusz Rolbiecki, Lipusz

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. Maler Master Trójmiasto, Gdańsk, Sowirskiego 10
2. LUKHOUSE Łukasz Biskup, Jaromierz
3. AP Budownictwo, Słupsk, Zygmunta Augusta 16

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dziennikbaltycki.pl/mistrzowie-budownictwa

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie: myśl Epikura.

ROZWIĄZANIE: MIARA PRAWDY JEST UCZUCIE.

Fudeko GAS walczy o podium i czeka na własne lodowisko

Martyna Kucybała
martyna.kucybała@polskapress.pl

HOKEJ. Fudeko GAS Gdańsk jest obecnie w gazie i zmierza w stronę pierwszego medalu dla Gdańska od lat. Drużyna walczy o medal pierwszej ligi i awans do Ekstraligi.

Środowa wygrana z Sabers Oświęcim 4:1 jeszcze bardziej przybliżyła drużynę do sukcesu, czyli do miejsca na podium w rozgrywkach hokejowej pierwszej ligi.

Problematiczna jest jednak lokalizacja, w której drużyna rozgrywa spotkania. Chodzi o... Elbląg. W Gdańsku nie ma lodowiska, które mogłoby stać się domem dla Fudeko.

Ta sytuacja skłoniła radnego Przemysława Majewskiego do złożenia interpelacji do władz miasta w sprawie planowanej budowy lodowiska w dzielnicach Ujeścisko i Łostowice. Całkowity koszt inwestycji szacowany jest na ponad 106 milionów zł, z czego dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki miałyby wynieść



FOT. JERZY ZABORSKI

Miasto informuje, że nie będzie środków z ministerstwa na nowe lodowisko

ponad 43 mln zł. Na razie środki na te cele nie zostały przyznane.

Dla porównania minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki przyznał w Oświęcimiu ponad 37 milionów złotych na rozbudowę tamtejszego lodowiska. Trzeba też wspomnieć o tym, że na modernizację czeka też gdańska Hala Olivia.

W interpelacji radny Majewski powołał się na Art. 24 ust. 3 Ustawy o samorządzie gmin-

nym, prosząc o informacje dotyczące ubiegania się przez miasto o środki z programów Ministerstwa Sportu i Turystyki. Resort oferuje szereg dotacji na modernizację obiektów sportowych, budowę hal, lodowisk czy pełnowymiarowych boisk.

Z odpowiedzi miasta wynika, że nie ubiegano się o środki w ramach Programu budowy lodowisk. Jako powód podano informacje, że budowa lodowisk na Ujeścisku i Łosto-

wicach mogła liczyć na wyższe dofinansowanie w ramach innego programu.

- W Gdańsku muszą pojawić się nowe obiekty sportowe. Są wyniki sportowe, są młodzi ludzie, są doświadczeni sportowcy, którzy chcieliby tu trenować i trzeba im zapewnić dobre warunki ku temu - podkreśla radny Przemysław Majewski.

Miasto w latach 2023-2025 korzystało z innych programów ministerialnych, pozyskując m.in.: niemal milion złotych na przebudowę boiska przy Szkole Podstawowej nr 81 w Gdańsku Osowej, ponad 3,4 mln zł na remont krytej pływalni Zespołu Szkół Sportowych i Mistrzostwa Sportowego w Gdańsku, 650 tys. zł na budowę lekkoatletycznej strefy rozgrzewkowej przy ul. Grunwaldzkiej.

W najbliższym czasie miasto planuje kolejne wnioski, m.in. o remont szatni w Miejskiej Hali Sportowej oraz budowę kompleksu boisk przy Zespole Szkół Samochodowych im. 1. Brygady Pancerniej.

©P

Lechia walczy i składa szaloną propozycję

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Paolo Urfer, prezes Lechii Gdańsk, się nie poddaje i walczy o odzyskanie punktów, choć w Polsce drogę odwoławczą na niwie sportowej już wyczerpał.

Lechia ma 31 punktów i zajmuje 14 miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. Gdyby nie pięć odejtych, to biało-zieloni mieliby 36 punktów i walczyliby o europejskie puchary.

Lechia po odejściu pięciu punktów odwołała się najpierw do Polskiego Związku Piłki Nożnej, a następnie do Trybunału Arbitrażowego przy Polskim Komitecie Olimpijskim. W obu instancjach przegrała w zakresie punktów, a wywalczyła tylko zniesienie zakazu transferowego.

Klub z Gdańska nie powiedział jednak ostatniego słowa. Lechii pozostaje walka przed polskim sądem powszechnym albo Trybunałem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie. Co się dzieje w tej sprawie zdradzają Piotr Wołosik i Łukasz Olkowicz w podcaście „Ofensywni”.

- Jest wynajęta kancelaria, dobra kancelaria ze stolicy, która obsługuje Lechię prawnie za ciężkie pieniądze i walczy o przywrócenie tych punktów. No i nie ma naiwniaków, że ktoś wydaje pieniądze, wiedząc, że to nie przyniesie żadnego skutku - mówi Wołosik. - Sezon się jednak kończy, a młyny sprawiedliwości miały bardzo wolno i Lechia wpadła na szatański pomysł, proponując, na razie pokątnie, żeby oddać jej te punkty i po ewentualnym wyczerpaniu ścieżki prawnej wtedy się już ostatecznie rozliczyć. Na dziś PZPN oddaje pięć punktów i czeka na rozstrzygnięcie albo w polskim sądzie, albo w Lozannie. W Lechii mówią wprost: zaakceptujemy ujemne punkty, kiedy wszystkie możliwe prawne ścieżki zostaną wyczerpane. I wtedy się rozliczymy. Ale na razie oddajcie i zobaczmy.

Paolo Urfer wierzy w sukces.

- Urfer spotkał się z piłkarzami Lechii i powiedział, że oni te punkty odzyskają, żeby oni się nie martwili, żeby nie patrzyli teraz na to. Jest przekonanie u właściciela Lechii, że ta sprawa będzie wygrana - powiedział Olkowicz. ©P

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność
w mieszkaniach, cała Polska
518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną:
pszenrol.com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA W BELGII - docieplanie
elewacji / tynkarz
Zatrudnimy pracowników
budowlanych do dociepleń
i tynkowania elewacji.
Wymagane doświadczenie w pracach
elewacyjnych.
Oferujemy wysokie zarobki,
zakwaterowanie oraz transport.
Kontakt: 666 610 600

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Suffitex"
604-944-094, 58-558-25-65
www.suffitex.pl

OGRODNICZE

NIWAKI - przycinanie drzew
owocowych i ozdobnych, formowanie
w stylu japońskim. Sierakowice
i okolice. Tel. 665 505 445.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

REKLAMA

0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

0011497916

Panu

Bogusławowi Grabowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk” w Gdyni*

0011497876

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 7 stycznia 2026 r. odszedł od nas,
przeżywszy 78 lat ukochany brat



Henryk Przybyłek

wieloletni pracownik Stoczni Gdańskiej

Uroczystości pogrzebowe odbyły się
dnia 23 stycznia 2026 r. na cmentarzu w rodzinnej
miejscowości Rzeczyca koło Tomaszowa Maz.

O czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku
siostra z Rodziną

Dziś Urban ogłosi skład na baraże o MŚ

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Na godzinę 16.00 Jan Urban zapowiedział ogłoszenie składu piłkarskiej reprezentacji Polski na baraże, których stawką jest udział w finałach tegorocznego mundialu.

Kwestia awansu na mistrzostwa świata w Ameryce Północnej rozstrzygnie się jeszcze w marcu. W najbliższy czwartek o 20.45 na PGE Narodowym w Warszawie Białło-Czerwoni zmierzą się z Albanią. Finałowego rywala (mecz pięć dni później) wyłoni toczona równolegle rywalizacja Ukrainy ze Szwecją.

W środowy wieczór selekcjoner naszej reprezentacji dostał bardzo pozytywny przekaz z Barcelony. Otóż w rewanżu z Newcastle Robert Lewandowski - który po urazie oczodołu musi grać w utrudniającej grze masce - zdobył dwie bramki i został rekordzistą Ligi Mistrzów pod względem liczby rywali, którym strzelał gole w tych elitarnych rozgrywkach. Teraz „na rozkładzie” ma już 41 zespołów i wiele wskazuje, że długo tego wyczynu nikt nie poprawi. A to

powód, aby na zgrupowaniu, które już w poniedziałek rozpocznie się w stałej bazie kadry w stołecznym Wawrze, stawiał się w świetnym nastroju.

Tuż po meczu z Newcastle „Lewy” został zapytany o zbliżającą się rywalizację z Albanią. - Nie mam takiego podejścia, że jestem w takim wieku, że to może być jeden z ostatnich moich meczów w reprezentacji Polski. Podchodzę jak do półfinału baraży, który trzeba wygrać, później zagrać w finale i awansować na mistrzostwa świata - powiedział w rozmowie z Canal Plus. - To jest mecz reprezentacji i tylko jako drużyna, jako całość, możemy ten awans wywalczyć. Zatem to nie jest indywidualny mój cel, tylko całej reprezentacji, wszystkich kibiców, wszyscy idziemy w tym kierunku.

Niestety, wcześniej gorsze informacje napłynęły do sztabu trenera Urbana w sprawie obsady bramki. Po urazie mięśniowym w lewej nodze, którego doznał Łukasz Skorupski, selekcjoner będzie miał mocno ograniczone pole manewru. Według medialnych doniesień tylko cud mógłby spowodować, że Skorupski byłby do dyspozycji szkoleniowca kadry jeszcze w marcu.



Robert Lewandowski ma powody do radości - przed zgrupowaniem kadry pobił kolejny strzelecki rekord w LM!

W zaistniałej sytuacji kwartet powołanych - według TVP Sport - mają stanowić Kamil Grabara z VfL Wolfsburg, Bartłomiej Drągowski z Widzewa, Mateusz Kocharski z azerskiego Karabachu oraz Mateusz Lis z tureckiego Goztepe. Co, biorąc pod uwagę nie najwyższą - delikatnie określając - formę drugiego z wymienionych oraz nikłe doświadczenie na wymaganym poziomie dwóch ostatnich wręcz skazuje Urbana na wystawienie Grabary, który miał już lepsze - nawet znacznie - okresy w karierze.

- Nie zazdroścę selekcjonerowi sytuacji, w jakiej się znalazł z golkeeperami, bo tak słabo nie było na tej pozycji pewnie od 20 lat. Czyli od momentu, kiedy Artur Boruc zaczął świetnie bronić w kadrze na mistrzostwach świata w Niemczech - ocenia dwukrotny uczestnik mundialu, a także były szkoleniowiec bramkarzy w reprezentacji Jacek Kazimierski. - Boruc zapoczątkował sztafetę, którą kontynuowali Łukasz Fabiański i Wojtek Szczęsny. Każdy z tej trójki dawał gwarancję między słupkami, każdy

był osobowością i bardzo ważnym punktem naszej kadry. Każdy był po prostu kimś. Dziś takiej postaci wśród bramkarzy nie mamy.

Kazimierski ocenia Skorupskiego jako bramkarza solidnego, bo tylko taki mógł się przebić do wyjściowego składu w Serie A - choć nie przyszło to szybko i łatwo - ale nieidealnego. Do Grabary ma większe zastrzeżenia, a co za tym idzie - mniejsze zaufanie. - Nie przekonuje mnie. Wiem, że świetnie dawał sobie radę w Danii i nieźle wszedł do Bundesligi, a w naszej rzeczywistości zaistniał w kadrze młodzieżowej, ale bądźmy poważni - wymagania w pierwszej reprezentacji są dużo wyższe niż w młodzieżówce. Bramkarz musi imponować spokojem i pewnością, a przede wszystkim nie schodzić poniżej pewnego poziomu, co Kamilowi zdarza się w barwach Wolfsburga.

- Nie chcę nikogo deprecjonować, ale nie odważę się zestawić kandydatów do gry w barażach ze Szczęsnym i Fabiańskim, a nawet z Borucem. Bo to jest, niestety, inna liga - dodał Kazimierski. - Dlatego, jeśli udałoby się awansować na mundial, nie ukrywam, że na miejscu tre-

nera Urbana zapytałbym Szczęsnego, czy może jeszcze raz odwołać zakończenie kariery, tym razem reprezentacyjnej.

Kazimierski argumentuje, że Szczęsny ma dopiero 36 lat, a zatem sporo dobrego grania jeszcze przed sobą. - Oczywiście, Wojtek może powiedzieć, że ma już na wszystko wywalone, ale - a znam go dobrze, bo pracowaliśmy razem - jest na tyle niestandardowy, że wcale tak być nie musi. A skoro Barcelona potrafiła Wojtkę przekonać, że jest dopiero w środku kariery, a nie w wieku emerytalnym, to na pewno warto spróbować. Nawet jeśli Katalończycy mieli w zanadrzu o wiele większe argumenty...

©P

Wyniki 1/8 finału Ligi Mistrzów:

Sporting Lizbona - Bodø/Glimt 5:0 po dogr.(3:0); pierwszy mecz 0:3); Arsenal Londyn - Bayer Leverkusen 2:0 (1:1); Chelsea Londyn - Paris Saint-Germain 0:3 (2:5); Manchester City - Real Madryt 1:2 (0:3); Barcelona - Newcastle United 7:2 (1:1); Bayern Monachium - Atalanta Bergamo 4:1 (6:1); Liverpool - Galatasaray Stambuł 4:0 (0:1); Tottenham Hotspur - Atletico Madryt 3:2 (2:5).

Pary 1/4 finału Ligi Mistrzów:

PSG - Liverpool 8 i 14 kwietnia; Real Madryt - Bayern 7 i 15 kwietnia; FC Barcelona - Atletico Madryt 8 i 14 kwietnia; Sporting - Arsenal 7 i 15 kwietnia.

Halowe mistrzostwa świata. Szykują się bitwy na płotkach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. - Mamy kilka szans medalowych, impreza sezonu u siebie sprzyja uzyskaniu cennych wyników - twierdzi prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

Przed nami najważniejsza impreza sezonu halowego - mistrzostwa świata. To już edycja numer 21 tej rangi zawodów, które gościć będzie od najbliższego piątku do niedzieli „Kujawsko-Pomorska Arena Toruń”.

Poprzednio Polska gościła HMS w 2014 roku w Sopocie. Polacy wywalczyli wówczas trzy medale: po złoty medal sięgnęła w skoku wzwyż Kamila Lićwinko, a srebrne medale zdobyli w biegu na 800 metrów Angelika Cichocka i Adam Kszczot.

Pierwszy medal dla Polski w HMS zdobyła Danuta Bułkowska w 1985 roku w skoku wzwyż (World Indoor Games w paryskiej „Bercy”). Najwięcej krążków dla Polski - 1 złoty, 1 srebrny i 1 brązowy - wywalczyli Kszczot oraz Piotr Rysiukiewicz (sztafeta mężczyzn 4 x 400 metrów).

Największą zdobycz medalową - pięć krążków - Białło-Czerwoni wywalczyli w 1999 roku



- Kibice podczas mistrzostw Polski przypomnieli mi, jak tu jest. Będę gospodarzem halowych mistrzostw świata. „Pojedziemy” z nimi - buńczucznie zapowiada Szymański

w japońskim Maebashi (1 złoty, 2 srebrne, 2 brązowe) oraz w 2018 roku w Birmingham (2 złote, 2 srebrne, 1 brązowy).

We wszystkich startach w halowych mistrzostwach świata (do 2025 roku) nasi zawodnicy zdobyli łącznie 38 krążków: 5 złotych, 15 srebrnych i 18 brązowych.

Na najwyższym stopniu podium stawali: Sebastian Chmara w siedmioboju (1999), sztafeta panów 4 x 400 metrów w składzie: Rysiukiewicz, Piotr Haczek,

Jacek Bocian i Robert Maćkowiak (2001), wspomniani już Lićwinko i Kszczot (2018) oraz sztafeta 4 x 400 metrów: Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk i Jakub Krzewina (2018).

Nasza reprezentacja na tegoroczne mistrzostwa liczy 32 zawodników - 17 pań i 15 panów. Kierownikiem ekipy jest Krzysztof Kęcki - „człowiek orkiestra” w PZLA, czyli sekretarz generalny i dyrektor sportowy w jednej osobie.

Liderami są biegający przez płotki Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska, skacząca wzwyż Maria Żodzick, która jesienią została wicemistrzynią globu na stadionie, specjalistka od dystansu 400 metrów Natalia Bukowiecka, a także nieobliczalna sprinterka Ewa Swoboda. Szymański jest - ex aequo - liderem listy zgłoszeń w biegu na 60 metrów ppł., z rekordem kraju z tego sezonu - 7,37 s.

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja - twierdzi. - Będziemy

się bić o miejsca na podium mistrzostw świata w Toruniu. W finale będzie ostateczna rozgrywka. Zobaczmy, kto wytrzyma...

Szymański ocenił, że jednym z jego atutów może być świetna znajomość toruńskiej bieżni i atmosfery panującej w hali. - Kibice podczas „Orlen Copernicus Cup” i mistrzostw Polski przypomnieli mi, jak tu jest. Będę gospodarzem HMS. „Pojedziemy” z nimi - buńczucznie zapowiada nasz płotkarz.

Duże szanse będą mieć polskie sztafety 4 x 400 metrów, szczególnie mieszana i kobieca. Oniespodziankę może się postarać Klaudia Kazimierska w biegu na 1500 metrów i skoczkini w dal Anna Matuszewicz. Pierwsza na co dzień trenuje za oceanem i w tym roku poprawiła już halowe rekordy kraju Lidii Chojekiej na dystansach 1500 metrów i jednej mili.

Druga będzie u siebie w domu, bo reprezentuje MKL Toruń. W tym roku Matuszewicz wynikiem 6,77 m poprawiła rekord Polski, który należał od prawie pół wieku do Anny Włodarczyk (6,74 m z 1980 roku).

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w poszczególnych konkurencjach - mówi Bukowiecka.

- Wiadomo, że listy nie biegają czy nie skaczą i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej. Ale to, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu, da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal. Dla mnie medal u siebie byłby czymś niesamowitym - podkreśla.

Bez wątplenia jedną z tegorocznych ciekawostek jest fakt, że każda zawodniczka zgłoszona do HMS musi mieć z sobą testy płci wykrywające gen SRY, który determinuje płeć męską...

Transmisja z imprezy będzie dostępna za darmo na antenie TVP2, która pokaże sesje wieczorne, oraz w TVP Sport (sesje poranne i wieczorne). Rywalizację będzie można śledzić także w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport.

©P

Miejsca Polaków w TOP 3 na listach zgłoszeniowych do HMS 2026:

- * = 1. Jakub Szymański (60 metrów przez płotki),
- * 2. Paulina Ligarska (pięciobój),
- * = 2. Pia Skrzyszowska (60 metrów przez płotki),
- * = 2. Mateusz Kołodziej (wzwyż),
- * 3. Maria Żodzick (wzwyż);
- * 3. Natalia Bukowiecka (400 metrów).

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend odbędą się kolejne mecze w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 20. kolejki: Gryf Wejherowo - Czarni Pruszcz Gdański (niedziela, godz. 13), Powiśle Dzierzgoń - Pomezania Malbork (sobota, godz. 15), Bytovia Bytów - Wierzyca Pelplin (sobota, godz. 13), Ja-

guar Gdańsk - Piast Czułchów (sobota, godz. 11), Gdania Gdańsk - Sokół Bożepole Wielkie (sobota, godz. 11), Grom Nowy Staw - Pogoń Lębork (sobota, godz. 11), KP Starogard Gdański -

Arka II Gdynia (sobota, godz. 14), Stolem Gniewino - Chojniczanka II Chojnice (niedziela, godz. 13), Anioły Garzegorze - Gryf Słupsk (sobota, godz. 14).

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka powalczy o punkty na wyjeździe.

Drużyna Chojniczanki Chojnice zagra na wyjeździe z Sokołem Kleczew w niedzielę o godz. 14 w meczu drugiej ligi.

(stan)

Lechia Gdańsk chce wygrać i uciec

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk zagra w sobotę z Pogonią Szczecin. Białozieloni mają poważne problemy kadrowe, ale potrzebują punktów. Zwycięstwo pozwoli wyprzedzić Pogoń w tabeli.

Kwestie kadrowe najbardziej zaprzatają głowy kibiców przed meczem Lechii z Pogonią. Poprzednie spotkanie z GKS-em Katowice pokazało, ile traci ofensywa białozielonych pozbawiona Tomasa Bobcka i Camilo Meny. To piłkarze z najlepszymi liczbami w zespole. Bobcek strzelił 14 goli i zaliczył 5 asyst, a Mena zdobył 5 bramek i dołożył 8 asyst. Brak tych piłkarzy to ogromne osłabienie zespołu.

Do tego dochodzi Matej Rodin, czyli absolutny lider defensywy zespołu z Gdańska. Chorwat dostał mocny cios łokciem w żebra w spotkaniu z GKS-em Katowice i na drugą połowę już nie wyszedł. Jego brak też był bardzo widoczny. Z tej trójki Rodin i tak ma największe szanse



Lechia Gdańsk jesienią wygrała w Szczecinie z Pogonią 4:3

na to, żeby zagrać w spotkaniu z Pogonią. Trenował indywidualnie i w jego przypadku decyzja zapadanie przed samym meczem. W kwestii Meny i Bobcka, to ich powrót

do gry bardziej był szacowany na pierwszy mecz po przerwie reprezentacyjnej, czyli z Koroną Kielce w Gdańsku. Nie można jednak wykluczyć, że znajdą się na ławce rezerwo-

wych już na spotkanie z Pogonią.

- Matej dostał mocny cios łokciem w żebra i miał problemy z oddychaniem. Mam nadzieję, że nie będzie nic po-

ważnego. Camilo miał problem z mięśniem dwugłowym, a Tomasz przywodził. To nie są poważne urazy. Jeszcze raz ocenimy ich stan zdrowia - mówił John Carver, szkoleniowiec białozielonych, po meczu w Katowicach.

Trener Carver i tak musi szukać rozwiązań taktycznych na mecz z Pogonią. Ustawienie z Dawidem Kurmińskim w ataku nie dało efektów, bo brakowało z jego strony zagrożenia w polu karnym rywala. Może więcej pożytku byłoby z Kacpra Sezonienki, który z pewnością czułby się znacznie lepiej jako wysunięty napastnik. Bez względu na to, kto zagra, a kto nie, to białozieloni i tak muszą grać o zwycięstwo.

- To są na pewno dla nas ważni zawodnicy. Ciężko się gra, kiedy mamy tych piłkarzy na boisku, ale to nie może być dla nas żadną wymówką. Nie możemy się tak tłumaczyć, że jeżeli oni nie grają, to my nie możemy wygrać meczu. Brakowało nam ryzyka w spotkaniu w Katowicach. Graliśmy do tyłu zamiast do przodu. To nie jest nasz styl gry - mówił Matus Vojtko, obrońca Lechii.

- Dla nas mecz z Pogonią jest bardzo ważny i musimy się do niego jak najlepiej przygotować. Oczywiście obejrzymy na wideo spotkanie z GKS-em i poprawiamy te błędy, które zrobiliśmy w Katowicach. Myślę, że w meczu z Pogonią nasza gra będzie już dobrze wyglądać.

Wystarczy spojrzeć w tabelę, żeby się przekonać, jak duże znaczenie ma mecz z Pogonią. Jesienią w Szczecinie były ofensywne fajerwerki, bowiem białozieloni wygrali 4:3. Czy teraz będzie też tyle goli? Niekoniecznie, ale dla białozielonych kluczowe jest to, żeby trzy punkty zostały w Gdańsku. Lechia traci do Pogoni trzy punkty, a więc jeśli wygra, to w tabeli PKO Ekstraklasy wyprzedzi drużynę ze Szczecina. Ma też tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową i potrzebuje zwycięstwa, żeby uciekać w kierunku środka ligowej tabeli.

Mecz Lechii Gdańsk z Pogonią Szczecin na stadionie Polsat Plus Arena rozegrany zostanie w sobotę o godz. 17.30. Transmisja w Canal+ Sport. ©©

Drużyna Arki Gdynia jedzie do Kielc, żeby stracić Koronę w przepaść

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zagra na wyjeździe z Koroną Kielce i to będzie kolejne bardzo ważne spotkanie w kontekście walki o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Piłkarze Korony bardzo poważnie podchodzą do spotkania z Arką w Kielcach i zdają sobie sprawę z tego, jak duże znaczenie będzie miało to spotkanie.

- Myślę, że skupimy się wyłącznie na tym, żeby zbierać drugie piłki po stałych fragmentach, bo tak naprawdę straciliśmy dwie takie same bramki i obojętnie, co bym tu dzisiaj nie powiedział, to żadnych punktów nam to nie da. W tym sezonie liga jest bardzo wyrównana. Gdyby tych goli nie było w drugiej połowie, to byłibyśmy na szóstym miejscu, wszyscy byliby szczęśliwi, ale przegraliśmy i czeka nas teraz bardzo

ciężki mecz z Arką Gdynia. Śmiało można powiedzieć, że o utrzymanie - przyznał Dawid Błanik, piłkarz Korony.

Arka w dwóch ostatnich meczach nie straciła gola i to jest podstawa do optymizmu przed kolejnymi spotkaniami. I klucz do dobrych wyników, aby utrzymać się w krajowej elicie.

- Cieszy mnie to, że zegraliśmy dwa ostatnie mecze na zero z tyłu, bo to fundament w walce o utrzymanie - powiedział Dawid Szwarga, trener żółto-niebieskich.

- Każdy ma świadomość, że jak się zagra na zero z tyłu, to punkt będzie, a łatwiej jest strzelić jedną bramkę niż dwie lub trzy, żeby wygrać bądź zremisować. A my też nie stwarzaliśmy sobie wcześniej tytułu dogodnych sytuacji, żeby sobie na to pozwalać. Dlatego dużą uwagę zwracamy na to, żeby grać na zero z tyłu - dodał Michał Marcjanik, obrońca Arki.

Piłkarze Arki mają tylko jeden punkt przewagi nad strefą spadkową, w której znajdują się Legia Warszawa i Widzew Łódź. Muszą zatem wygrać i się od niej oddać. Jeśli zwyciężą w Kielcach, to bardzo mocno wciągną zespół Korony do walki o pozostanie w PKO Ekstraklasie. Zresztą wygrana w Kielcach pozwoli na to, żeby wyprzedzić w tabeli zespół Korony, który w czterech ostatnich meczach ligowych odniósł jedno zwycięstwo i trzy mecze przegrał. Żółto-niebiescy będą chcieli wykorzystać problemy rywala i powalczą o swoje drugie z rzędu wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie w krajowej elicie. Każda taka wygrana przybliży zespół prowadzony przez trenera Szwargę do pozostania w krajowej elicie.

Mecz Arki z Koroną w Kielcach rozpocznie się w niedzielę o godz. 12.15. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©



Postawa Sebastiana Kerka w ofensywie będzie dla Arki kluczowa w Kielcach

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Audika sprawia, że to możliwe.



UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl



Audika

Z drugiej strony:
Giełda Różności
w Kościerzynie
str. 2

Rejsy

Regionów

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbałtycki.pl

Nr 12/2026

O TYM SIĘ MÓWI

SZOK I OBURZENIE W NIESTĘPOWIE. ZNISZCZONO 100 GROBÓW!



Niedowierzanie i wzburzenie wśród mieszkańców gminy Żukowo. Nieznani sprawcy zniszczyli ogrodzenie cmentarza w Niestępowie, weszli na teren nekropolii i zaczęli demontować metalowe elementy nagrobków. Skala zniszczeń jest ogromna, a dla wielu rodzin to nie tylko straty materialne, ale bolesne naruszenie pamięci o najbliższych **str. 3**

POWIAT KOŚCIERSKI

Podszył się pod
pracownika banku
i wyłudził kartę
z PIN-em. 17-latek
zatrzymany **str. 3**

POWIAT WEJHEROWSKI

Skazani
posprzątają lasy
wokół Choczewa.
Korzyści dla przyrody
i społeczeństwa **str. 5**

POWIAT LĘBORSKI

Popłynie unijna kasa, by nie
popłynął Lębork. Pozyskano
6,5 mln złotych na ochronę
przed podtopieniami **str. 10**

SPORT

Bałtyk Koszalin
pewnie ograł
Darłowię Darłowo
w 4 lidze
str. 12

Efektowne góry lodowe

Piotr Niemkiewicz
piotr.niemkiewicz@prasa.gda.pl

Niecodzienny widok na Jeziorze Żarnowieckim! Na przystani żeglarskiej w Lubkowie „zaparkowały” góry lodowe! To torosy, czyli spiętrzona przy brzegu pokruszona lodowa kra. Piękny widok!

Zima w powiecie puckim powoli odchodzi, ale daje o sobie znać. I to w efektowny sposób, który widać na Jeziorze Żarnowieckim. Góry lodowe rozgościły się przy brzegu w Lubkowie. Wygląda to jak lodowy mur wyrzeźbiony przez naturę - relacjonują w Krokowskim Centrum Kultury. - Na brzegu przy przystani żeglarskiej w Lubkowie pojawiły się imponujące torosy - spiętrzone bryły lodu, które wiatr i fale ułożyły w niezwykle formacje.

Taki widok na jeziorze należy u nas do rzadkości. Do tej pory góry lodowe najczęściej można było spotkać na brzegu Półwyspu Helskiego, od jego nasady we Władysławowie aż do Kuź-

nicy, gdzie nagromadzenie kry było naprawdę ogromne.

W KCK w Krokowej zachęcają, by wodne cuda najlepiej zobaczyć na własne oczy.

Takie widoki nad Jeziorzem Żarnowieckim nie zdarzają się codziennie - warto zatrzymać się na chwilę i zobaczyć, jak piękna potrafi być zimowa przyroda - komentują w Krokowskim Centrum Kultury. To nie pierwsze góry lodowe, które pojawiły się tej zimy na Pomorzu. Na przełomie stycznia i lutego setki turystów ciągnęły na plażę do Mikołszewa, gdzie zwały lodu na plaży zgromadził Bałtyk i zamieniła piaszczyste wybrzeże w prawdziwy arktyczny krajobraz.

Na plaży wyrosły potężne, sięgające nawet dwóch metrów lodowe wały, które bardziej przypominają górskie rumowisko niż nadmorską plażę. To rzadkie i Zima w powiecie puckim powoli odchodzi, ale daje o sobie znać. I to w efektowny sposób, który widać na Jeziorze Żarnowieckim. Góry lodowe rozgościły się przy brzegu w Lubkowie.



Torosy nie tworzą się przypadkowo

KROKOWSKIE CENTRUM KULTURY W KROKOWIE

ZDJĘCIE TYGODNIA

Paweł ze Sławna bierze udział w programie TVP1 - Sanatorium Miłości. Zobaczyliśmy go w pierwszym odcinku, gdy 12 kuracjuszy poznała się. To były pierwsze chwile spędzone w Konstancinie pod Warszawą. Kuracjusze - 8 sezonu Sanatorium Miłości - zamieszkali w podwarszawskim Centrum Kompleksowej Rehabilitacji. W drugim odcinku „Sanatorium Miłości” Paweł m.in. nurkował, czy kierował ogromnym Monster Truckiem. To także czas nawiązywania relacji z innymi kuracjuszami i kuracjuskami. Paweł ze Sławna lokalnie znany jest z bycia społecznikiem. Bo przez wiele lat wspierał różne akcje charytatywne. Zaangażował się też w pomoc środowisku kombatanckiemu. Od wielu lat jest morsem i wciela się w rolę Nepetuna i bardzo to sobie chwali. (TT)



FOT. TOMASZ TURCZYN

Masz rzeczy, których już nie potrzebujesz? Koniecznie przyjdź na Giełdę Różności w Kościerzynie

Joanna Surazińska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Już 21 marca na targowisku miejskim w Kościerzynie odbędzie się kolejna edycja Giełdy Różności organizowanej przez Kościerską Giełdę Mam. Wydarzenie zaplanowano w godzinach od 9 do 12.

To inicjatywa, która łączy w sobie idee sąsiedzkiej wymiany rzeczy z działaniem charytatywnym. Każdy może przynieść przedmioty, których już nie potrzebuje - ubrania, zabawki, książki czy drobne wyposażenie domu i sprzedać je lub przekazać innym.

Bez zapisów i formalności

Organizatorzy podkreślają, że udział w wydarzeniu jest bardzo prosty. Nie obowiązują wcześniejsze zapisy, a osoby chcące wystawić swoje rzeczy powinny jedynie zabrać własny stolik.

Sprzedaż nie będzie możliwa bezpośrednio z samochodów - po rozpakowaniu rzeczy pojazdy należy odstawić na sąsiedni parking.

Symboliczna opłata w wysokości 10 złotych zostanie

przeznaczona na wsparcie młodych artystów z Kościerzyny.

Pomoc dla młodych tancerzy

Zebrałe środki trafią do Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Młoda Kościerzyna”, który działa przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 w Kościerzynie.

W zespole tańczy i śpiewa 52 dzieci w wieku od 6 do 15 lat, które regularnie uczestniczą w próbach i uczą się kaszubskich pieśni oraz tańców.

Pod koniec maja młodzi artyści będą reprezentować Kościerzynę, Kaszuby i Polskę podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru w słowackiej miejscowości Velké Leváre. W wydarzeniu wezmą udział zespoły z różnych krajów Europy.



FOT. JOANNA SURAZYŃSKA

Wyjazd ma być nagrodą za ich wielomiesięczną pracę i zaangażowanie. Dodatkową atrakcją dla dzieci ma być także zwiedzanie Wiednia, który znajduje się około 150 kilometrów od miejsca zakwaterowania.

Każda złotówka ma znaczenie

Organizacja wyjazdu wiąże się jednak z dużymi kosztami. Zespół otrzymał już 6,5 tysiąca złotych dofinansowania z budżetu miasta Kościerzyna, a także wsparcie z Powiatu Kościerskiego.

Organizatorka giełdy, Hania Put, liczy, że dzięki wiosennej edycji wydarzenia uda się dołożyć kolejną „cegiełkę” do realizacji tego wyjazdu.

Osoby, które chcą wesprzeć inicjatywę, mogą przekazać da-

rowiznę bezpośrednio podczas wydarzenia lub wpłacić ją wcześniej na konto Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 3 w Kościerzynie z dopiskiem „darowizna”.

Kiermasz wiosenny i dni otwarte w „Czwóreczce”

Tego samego dnia w Kościerzynie odbędzie się także Kiermasz Wiosenny i Dni Otwarte Szkoły Podstawowej nr 4 „Czwóreczki”. Wydarzenie zaplanowano 21 marca w godzinach 10.00-12.00.

W programie przewidziano kiermasz świąteczny, występy artystyczne uczniów, szkolne zabawy oraz kawiarenkę. Organizatorzy przygotowali także książkowy pchli targ, podczas którego będzie można znaleźć ciekawe tytuły i dać drugie życie przeczytanym już książkom.

Spotkanie ma charakter otwarty - to okazja nie tylko do wspólnego spędzenia czasu, ale również do poznania szkoły, nauczycieli i atmosfery „Czwóreczki”. Organizatorzy zachęcają mieszkańców Kościerzyny, aby zajrzel do szkoły i zobaczyć, jak wygląda codzienne życie placówki.

0011496263

Panu Wicestaroście Puckiemu
Tomaszowi Herrmannowi
oraz
Jego Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ś†p
Joanny Herrmann



W tych bolesnych chwilach łączymy się myślami i sercem,
życząc siły, otuchy oraz wsparcia
płynącego z obecności bliskich i życzliwości ludzi.

Niech pamięć o Zmarłej przyniesie ukojenie.

Burmistrz Władysławowa Roman Kuźel,
Rada Miejska Władysławowa
oraz Pracownicy Urzędu Miejskiego
we Władysławowie

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność”

Emily Dickinson

Panu
Tomaszowi Herrmannowi
Wicestaroście Puckiemu

wyrazy najgłębszego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia
i otuchy w obliczu tak bolesnej straty
z powodu śmierci

Żony

składają

Arkadiusz Kraszkiewicz
Zastępca Prezydenta Miasta Wejherowa

Krzysztof Hildebrandt
Prezydent Miasta Wejherowa
wraz ze współpracownikami



Szok! Wandale zniszczyli nagrobki

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

To zdarzenie wstrząsnęło mieszkańcami Niestępowy w gminie Żukowo. Nieznani sprawcy zniszczyli ogrodzenie parafialnego cmentarza i weszli na teren nekropolii, gdzie okradli nagrobki.

Mieszkańcy Niestępowy w gminie Żukowo nie kryją oburzenia. W nocy z czwartku na piątek doszło do dewastacji na parafialnym cmentarzu. Jak się okazuje, nieznani sprawcy zniszczyli ogrodzenie i weszli na teren nekropolii, gdzie okradli nagrobki z metalowych elementów. Sprawą zajmuje się policja.

- Funkcjonariusze z Komendy Policji w Żukowie otrzymali zgłoszenie dotyczące uszkodzenia nagrobków na cmentarzu w miejscowości Niestępowo - informuje mł. asp. Paweł Klinkosz z Komendy Powiatowej Policji w Kartuzach. - Na miejsce niezwłocznie skierowano policjantów, którzy prowadzili czynności mające na celu ustalenie dokładnego czasu zdarzenia, jego przebiegu oraz sprawców. W działaniach uczestniczył również technik kryminalistyki, w celu zabezpieczenia śladów mogących mieć znaczenie dla prowadzonego postępowania.

Sprawa jest w toku, a funkcjonariusze prowadzą działania zmierzające do ustalenia wszystkich okoliczności zdarzenia oraz identyfikacji osób



Nieznani sprawcy zniszczyli blisko sto nagrobków na cmentarzu w Niestępowie

odpowiedzialnych. Jak informuje parafia, wandale dostali się na teren cmentarza po zniszczeniu części ogrodzenia znajdującej się za kapliczką, w której co roku odprawiane są nabożeństwa podczas uroczystości Wszystkich Świętych. Po wejściu na teren nekropolii zaczęli demontować i kraść metalowe elementy z nagrobków. Wszystko wskazuje na to, że motywem ich działania był rabunek.

- Policjanci prowadzący czynności na miejscu wstępnie ustalili skalę zniszczeń. Według dotychczasowych ustaleń uszkodzonych zostało około 100 nagrobków - dodaje asp. Paweł Klinkosz z Komendy Powiatowej Policji w Kartuzach. - Ze wstępnych ustaleń wynika,

że zdarzenie ukierunkowane zostało głównie na kradzież metalowych elementów nagrobków. Na miejscu stwierdzono ubytki takich elementów jak m.in. metalowe ozdoby, litery na nagrobkach oraz inne metalowe części nagrobków w tym krzyże.

W piątek cmentarz przez wiele godzin pozostawał zamknięty. Funkcjonariusze prowadzili na miejscu czynności i zabezpieczali dowody, które mogą pomóc w ustaleniu sprawców. Dla wielu mieszkańców to szczególnie bolesna sytuacja. Zniszczone zostały miejsca pamięci o bliskich, o które rodziny często dbają przez wiele lat. Jak podkreśla parafia, w tym przypadku nie chodzi wyłącznie o straty materialne.

- Zniszczenia materialne grobów, o które tak pieczołowicie dbają Parafianie to jedna zła strona tego zdarzenia. Drugą dużo bardziej porażającą jest zanik sumienia u współczesnych ludzi. Sumienia, które przyzwala na to, by zdewastować miejsca dla wszystkich święte i godne szacunku, miejsca pamięci i wiecznego spoczynku naszych zmarłych, miejsca które z natury są bliskie sercu każdego człowieka - możemy przeczytać w komunikacie zamieszczonym na stronie Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niestępowie.

Cmentarz to dla wielu osób miejsce szczególne, przestrzeń pamięci, modlitwy i zadumy. Dlatego to wydarzenia wzbudziło ogromne emocje

w lokalnej społeczności i nie tylko.

- Doszło do aktu dewastacji na naszym parafialnym cmentarzu - informuje sołtys Niestępowy. - Jesteśmy głęboko poruszeni skalą zniszczeń, brakiem szacunku do miejsca spoczynku naszych bliskich. Trwają czynności mające na celu ustalenie sprawców. Jeśli ktokolwiek posiada jakiegokolwiek informacje, które mogą pomóc w wyjaśnieniu tej sprawy, bardzo prosimy o pilny kontakt z parafią lub bezpośrednio z policją. Prosimy również o udostępnianie tej informacji, aby pomóc w dotarciu do sprawców.

Apel do właścicieli skupów złomu

Istnieje podejrzenie, że skradzione elementy mogą zostać sprzedane w skupach złomu. Parafia apeluje do właścicieli takich punktów o czujność i zwracanie uwagi na to, kto i jakie elementy metalowe próbuje sprzedać. To może pomóc w ustaleniu sprawców.

- Należy przypuszczać, że sprawcy będą usiłowali sprzedać skradzione elementy metalowe, dlatego dużą pomoc w ich zidentyfikowaniu mogą okazać właściciele skupów złomu i metali kolorowych - piszą księża z parafii. - Proszę, by zechcieli w zaistniałej sytuacji zwrócić uwagę na to, co i od kogo przyjmują w swoich skupach. Mam nadzieję, że nikt nie będzie chciał wziąć na swoje sumienie tak jednoznacznie społecznie potępionego

czynu - dodają księża z parafii.

Poszkodowani powinni zgłosić się na policję

Osoby, które zauważą, że nagrobki ich bliskich zostały okradzione lub zniszczone, powinny zgłosić się na komisariat. Warto zabrać ze sobą zdjęcia grobu sprzed kradzieży oraz aktualne fotografie pokazujące zniszczenia. Dopiero po zakończeniu czynności policji i zebraniu zeznań wszystkich poszkodowanych możliwe będzie oszacowanie strat oraz ewentualne uruchomienie procedur odszkodowawczych.

- Na obecnym etapie prowadzonych czynności nie potwierdzono informacji o rzekomo ideologicznym lub prowokacyjnym charakterze zdarzenia - podkreśla asp. Paweł Klinkosz. - Sprawa jest w toku, a policjanci pracują nad ustaleniem wszystkich okoliczności zdarzenia oraz osób za nie odpowiedzialnych.

Mieszkańcy liczą, że ci, którzy zniszczyli cmentarz, zostaną szybko zatrzymani i poniosą konsekwencje.

- To coś niewyobrażalnego - mówi jeden z mieszkańców. - Człowiek przychodzi na cmentarz, żeby pomodlić się przy grobie bliskich, a tu okazuje się, że ktoś potrafił w nocy wejść i okraść nagrobki. To nie tylko kradzież, ale brak jakiegokolwiek szacunku dla zmarłych i dla rodzin. Wszyscy jesteśmy tym bardzo poruszeni i mamy nadzieję, że sprawcy szybko zostaną złapani.

Podszył się pod pracownika banku. 17-latek zatrzymany po oszustwie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

17-letni obywatel Ukrainy został zatrzymany w sprawie oszustwa metodą „na pracownika banku”. Z konta mieszkanki powiatu kościerskiego zniknęło 26 tys. złotych.

Prokuratura Rejonowa w Kościerzynie nadzoruje postępowanie przygotowawcze prowadzone przez Komendę Powiatową Policji w Kościerzynie w sprawie wyłudzenia pieniędzy metodą „na pracownika banku”. Postępowanie dotyczy czynu z art. 286 § 1 Kodeksu karnego, czyli oszustwa.

„Pieniądze są zagrożone”

Sprawa została wszczęta po zawiadomieniu złożonym przez pokrzywdzoną kobietę. Z jej relacji wynikało, że skona-

taktowała się z nią telefonicznie osoba podająca się za pracownika banku zajmującego się bezpieczeństwem środków na rachunkach klientów. Rozmówca przekonywał, że pieniądze zgromadzone na jej koncie są zagrożone przestępstwem.

Podczas rozmowy kobieta została poinstruowana, aby przekazać swoją kartę bankomatową wraz z kodem PIN osobie, która miała po nią przyjechać.

Pokrzywdzona przekazała kartę i PIN

Pokrzywdzona zastosowała się do przekazanych „instrukcji”. Kartę bankomatową wraz z kodem PIN przekazała młodemu mężczyźnie, który pojawił się u niej w domu.

Jak ustalili śledczy, później w miejscowości Łubiana przy użyciu tej karty wykonano siedem nieuprawnionych transak-



Przy użyciu karty wykonano siedem nieuprawnionych transakcji. Z rachunku bankowego wypłacono 26 tys. zł

cji. Z rachunku bankowego pokrzywdzonej wypłacono łącznie 26 tys. zł.

Policja zatrzymała 17-latkę

W toku prowadzonego postępowania policjanci zgroma-

dził materiał dowodowy, który pozwolił ustalić i zatrzymać osobę podejrzaną o udział w przestępstwie.

Zatrzymanym okazał się 17-letni obywatel Ukrainy - Zakhar S. 13 marca 2026 roku funkcjonariusze doprowadzili

go do Prokuratury Rejonowej w Kościerzynie. Tam ogłoszono mu postanowienie o przedstawieniu zarzutów i przesłuchano w charakterze podejrzanego.

Przyznał się do zarzutów

Prokurator zarzucił 17-latkowi popełnienie przestępstwa oszustwa w zbiegu z kradzieżą pieniędzy z rachunku bankowego pokrzywdzonej.

Zakhar S. przyznał się do zarzucanego czynu i złożył wyjaśnienia.

Ze względu na obawę mactwa, możliwość ucieczki oraz grożącą podejrzanemu surową karą, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Kościerzynie wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zdecydował

o tymczasowym aresztowaniu podejrzanego na okres dwóch miesięcy. Śledztwo w tej sprawie nadal trwa.

Za oszustwo grozi do 8 lat więzienia

Przestępstwo oszustwa z art. 286 § 1 Kodeksu karnego zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Z kolei kradzież z włamaniem, określona w art. 279 § 1 Kodeksu karnego, zagrożona jest karą od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Sprawę nadzoruje Prokuratura Rejonowa w Kościerzynie.

Niestety, jest to już kolejne tego typu oszustwo w naszym regionie. Takie sytuacje stają się coraz bardziej powszechne. Dlatego policja apeluje o rozwagę i ostrożność. Wiele przypadków oszustw można uniknąć, stosując się do podstawowych zasad bezpieczeństwa. ©©

Pogoda sprzyja, stąd i jednośladowców coraz więcej. Niestety, podobnie jak potrażeń...

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Wiosenna aura sprzyja przejażdżkom rowerowym czy na hulajnogach elektrycznych, coraz więcej widać też motocyklistów i motorowozystów. Nie brakuje jednak i kolizji z ich udziałem.

W poniedziałkowy poranek na ul. Dąbrowskiego w Rumi doszło do zderzenia osobówki z motorowerem. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 67-letni kierowca skody, włączając się do ruchu, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motorowozysty, który poruszał się ul. Dąbrowskiego w kierunku Gdyni. Doszło więc do zderzenia obu pojazdów.

- 74-letni kierujący motorowerem, który był trzeźwy, został przetransportowany do szpitala - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Na szczęście, mimo poważnie wyglądającego zdarzenia, 74-letni motorowozysta po badaniach lekarskich opuścił szpital, gdyż nie doznał poważnych obrażeń.

Kierowca skody również był trzeźwy. Niemniej policjanci zatrzymali mu prawo jazdy.

- Okoliczności zdarzenia są obecnie szczegółowo wyjaśniane - dodaje rzeczniczka wejherowskiej komendy.

Podobna sytuacja miała miejsce kilka dni wcześniej na ul. So-



FOT. KPP WEJHEROWO

Do kolizji doszło na ul. Sobieskiego w Wejherowie

bieskiego w Wejherowie. Tutaj kierująca skodą 45-latką, wyjeżdżając z posesji, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu motocykliście.

Szczęśliwie 67-letni kierowca jednoślada nie odniósł poważnych obrażeń. Kierująca samochodem została natomiast ukarana mandatem w wysokości 3000 zł i 10 punktami karnymi. Policjanci zatrzymali jej również dowód rejestracyjny pojazdu.

Jednośladowców będzie coraz więcej

Powyższe zdarzenia nie miało poważnych konsekwencji, ale dla mundurowych są też ważnym sygnałem. Wraz z poprawą pogody na drogach pojawia się coraz więcej motocyklistów, rowerzystów, użytkowników hulajnog elektrycz-

nych, a także narasta ruch pieszych.

- Kierowcy powinni zachować szczególną ostrożność, zwłaszcza podczas wykonywania manewrów takich jak zmiana pasa ruchu, wyprzedzanie, włączanie się do ruchu czy wyjazd z posesji - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie. - Warto pamiętać, że na drodze nie jesteśmy sami, a chwila nieuwagi może doprowadzić do groźnego zdarzenia. Zachowanie czujności oraz ostrożności to podstawa bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego.

Przepisy obowiązują każdego!

To jednak nie tylko apel do kierowców samochodów.



FOT. KPP WEJHEROWO

Policjanci przypominają też przepisy, jakie obowiązują użytkowników jednośladowców

Wciąż nie brakuje bowiem też użytkowników jednośladowców, którzy nie znają przepisów lub je lekceważą. Przykładem zdarzenie z Rumi, gdzie uwagę funkcjonariuszy drogowki przykuł mężczyzna poruszający się hulajnogą elektryczną. Jego styl jazdy bowiem, jak relacjonują policjanci, wskazywał na wcześniejsze spożycie alkoholu.

Podejrzenia te potwierdziły się podczas kontroli. 27-latek miał w organizmie ponad promil alkoholu. Został więc ukarany mandatem w wysokości 2500 zł.

Dla policji to w dużej mierze kolejna okazja, by przypomnieć, że podróżujących jednośladowcami tak samo obowiązują przepisy o trzeźwości, jak

kierowców samochodów czy motocyklistów.

W przypadku hulajnog elektrycznych na początku marca zmieniły się także przepisy dotyczące ich użytkowania. Teraz mogą korzystać z nich wyłącznie osoby, które ukończyły 13 lat i posiadają kartę rowerową (pełnoletni mogą jeździć bez karty). Ponadto, zarówno hulajnog elektryczne, jak i te zwykłe, przeznaczone są dla jednej osoby. Nie można więc przewozić nimi pasażerów.

Pamiętajmy o zabezpieczeniu!

Przestrzeganie przepisów to jedno, ale warto też zachować ostrożność i odpowiednio zabezpieczać swoje jednoślady. Funkcjonariusze KPP w Wejherowie tylko w ostatnich dniach

otrzymali dwa zgłoszenia o kradzieży hulajnog elektrycznych.

- Jak ustalono, sprzęt nie był zabezpieczony przed kradzieżą - wyjaśnia asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Mundurowi apelują więc do mieszkańców, aby każdy jednoślad - zarówno rower, jak i hulajnoga elektryczna - był zawsze zabezpieczony.

- Warto używać atestowanych zabezpieczeń, takich jak dobrej jakości łańcuchy rowerowe czy blokady typu U-lock, które posiadają atesty bezpieczeństwa - dodaje rzeczniczka wejherowskiej komendy. - Dbajmy o bezpieczeństwo swoje i innych, stosując się do przepisów i odpowiednio zabezpieczając swoje jednoślady.

Myślała, że rozmawia z pracownikiem banku

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Mieszkanca powiatu wejherowskiego padła ofiarą oszustwa „na pracownika banku”. Była przekonana, że pieniądze na jej koncie są zagrożone. Dostała nawet sfałszowane pismo policji.

Wszystko miało miejsce w poniedziałek, 16 marca. Do 41-letniej mieszkanki powiatu wejherowskiego zadzwoniła nieznana osoba, podająca się za pracownika banku. „Pracownik” ten przekonał kobietę, że środki na jej koncie bankowym są zagrożone i konieczne jest ich natychmiastowe zagrożenie.

- W efekcie, działając pod wpływem presji, kobieta dokonała wpłaty 15 000 zł do wpłatomatu, które natychmiast zniknęły z jej konta - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie. - Co więcej, okazało się, że otrzymała także

fikcyjną wiadomość mailową, z której miało wynikać, że kontaktują się z nią stołeczni policjanci. Przystępcy załączyli tam różne sfałszowane pisma wraz z instrukcją, gdzie pokrzywdzona ma przelać pieniądze.

Policjanci próbują teraz ustalić tożsamość oszustów. Aby jednak uniknąć podobnych sytuacji, mundurowi apelują o zachowanie szczególnej ostrożności podczas rozmów z nieznajomymi - tym bardziej, gdy chodzi o nasze pieniądze.

Przed wszystkim zawsze powinniśmy pamiętać poniższe zasady: 1. Zachowaj czujność: Jeśli ktokolwiek informuje telefonicznie czy mailowo o konieczności „zabezpieczenia pieniędzy” na koncie, nie działaj pochopnie. 2. Nie wykonuj przelewów ani wpłat na polecenie nieznanych osób, nawet jeśli przedstawiają się jako przedstawiciele instytucji. 3. Nie przekazuj swoich danych ani środków finansowych na nieznane konta. 4. Za-

chowaj spokój: Nie ulegaj emocjom ani presji czasu. 5. Skontaktuj się z bankiem: W przypadku jakichkolwiek wątpliwości najlepiej osobiście udać się do placówki bankowej lub skontaktować się z bankiem poprzez oficjalne dostępne numery.

- Przypominamy, że policjanci nie informują o potrzebie zabezpieczenia środków na innych kontach, nie informują w żaden sposób ani nie nakładają do wykonywania przelewów czy wpłat na wskazane rachunki. Oficjalne linie bankowe zawsze ostrzegają przed takimi oszustwami, informując, że pracownik banku nigdy nie będzie żądał przelewów w celu zabezpieczenia środków.

Poszukiwany urządził sobie kryjówkę pod sufitem w piwnicy. Nie pomogła

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Na widok policjantów wspiął się na szafkę w piwnicy i zakrył workami. Kryjówka jednak na nic nie zdała się poszukiwanemu 29-latkowi. Teraz już nie za workami, a za kratkami spędzi ponad półtora roku.

Ustalanie miejsca pobytu poszukiwanych to właściwie codzienność dla policjantów. Działania te wymagają cierpliwości, dokładności i dobrej pracy operacyjnej, gdyż osoby ukrywające się przed wymiarem sprawiedliwości często uciekają się do naprawdę wyszukanych środków, byle tylko uniknąć odsiadki.

Przykładem jest chociażby zdarzenie z powiatu wejherowskiego. Kryminalni z tutejszej komendy namierzają prawdopodobnie miejsce pobytu 29-latka,



FOT. KPP WEJHEROWO

Poszukiwany przygotował nie lada kryjówkę. Nawet ona jednak ostatecznie nie zmyliła funkcjonariuszy

który do odbycia miał karę 1 roku i 8 miesięcy pozbawienia wolności za posiadanie narkotyków i jazdę samochodem pod ich wpływem.

Funkcjonariusze dokładnie sprawdzili każde pomieszczenie, ale nigdzie nie było mężczyzny. W pewnym momencie dostrzegli jednak skuloną postać tuż pod sufitem piwnicy. 29-latek wspiął się bowiem na półkę i ukrył za workami, li-

cząc, że pozostanie niezauważony.

Mężczyzna został zatrzymany, a następnie doprowadzony do aresztu w Wejherowie. Odbędzie teraz zasądzoną wcześniej karę.

- To kolejny przykład dokładności, cierpliwości i skrupulatności policjantów. Wobec tego na nic się nie zda nawet najbardziej pomysłowa kryjówka - komentuje Anetta Potrykus.

Skazani posprzątają lasy wokół Choczewa

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Osadzeni w placówce w Zwartowie zostaną zaangażowani do prac porządkowych w lesie. Jak podkreślają funkcjonariusze służby więziennej, będzie to z korzyścią zarówno dla przyrody, jak i skazanych.

Wejherowskie więzienie podpisało porozumienie z Nadleśnictwem Choczewo. W ramach współpracy osoby skazane będą uczestniczyć w pracach porządkowych na tutejszych terenach leśnych.

Osadzeni między innymi zajmą się sprzątaniem szlaków turystycznych oraz miejsc wypoczynku, szczególnie narażonych na zaśmiecanie.

- Działania te mają przyczynić się do poprawy estetyki i czystości terenów leśnych z których korzysta społeczność lokalna oraz turyści - mówi mjr Urszula Olszewska z Aresztu Śledczego w Wejherowie.

Realizacja prac porządkowych rozpocznie się już w najbliższym czasie. Do sprzątania zaangażowane zostaną osoby odbywające karę pozbawienia wolności w Oddziale Tymczasowego Zakwaterowania w Zwartowie.

Dodajmy, że wszystko odbywa się w ramach programu readaptacji społecznej skazanych „Nasz las nasze wspólne dobro”. Jak zapewniają funkcjonariusze służby więziennej, współpraca z nadleśnictwem przyniesie



Stosowne porozumienie pozwoli na przeprowadzenie prac



Podobna akcja była ostatnio w schronisku w Dąbrówce

więc zarówno korzyści przyrodzie, jak i społeczeństwu.

- Program pozwoli połączyć działania proekologiczne z ważnym aspektem readaptacji społecznej skazanych - wyjaśnia mjr Olszewska. - Udział w tego typu inicjatywach stanowi istotny element procesu resocjalizacji. Osadzeni poprzez pracę na rzecz lokalnej społeczności uczą się odpowiedzialności, współpracy oraz systematyczności. Jednocześnie zdobywając doświadczenie, które może okazać się pomocne po zakończeniu odbywania kary.

Nawet 65 tys. zł dla autora „Szlaku odkrywców”

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Na niemalże wynagrodzenie liczyć może twórca najciekawszych projektów „Szlaku odkrywców” w Rumi, czyli serii rzeźb, jakie mają stanąć w różnych punktach miasta. Ruszył konkurs.

Podczas ostatniego Budżetu Obywatelskiego mieszkańcy Rumi zdecydowali, że na terenie miasta powstanie „Szlak odkrywców”. Będzie to 10 tematycznych rzeźb, każda z nich podkreślająca historię i charakter miejscowości.

Docelowo figurki staną w następujących lokalizacjach:

- przed wejściem do Stacji Kultura (siedziby głównej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rumi, przy ul. Starowiejskiej 2);

- w parku przy ul. Filtrowej (w okolicach fontanny);

- W parku przy ul. Mickiewicza (przy wejściu do Miejskiego Domu Kultury w Rumi lub w pobliżu koła młyńskiego);

- na szczycie wieży widokowej zlokalizowanej na Górze Markowca;

- na ciągu spacerowym wzdłuż Zagórskiej Strugi (pomiędzy siedzibą Miejskiego Domu Kultury w Rumi a siedzibą Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rumi);

- przed wejściem na teren zabytkowego cmentarza i ruin

dawnego kościoła cysterskiego (przy ul. Kościelnej);

- przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Rumi (ul. Mickiewicza 49);

- na ul. Żwirki i Wigury (na odcinku od ul. Dąbrowskiego do ul. Ceynowy; na odcinku z aleją samolotów);

- na Placu Kaszubskim, przy wejściu do Biblioteki Kaszubskiej;

- na ul. Starowiejskiej, przy pomniku przyrody.

A kto wykona rzeźby?

To pytanie władze Rumi również de facto zadały mieszkańcom. Zorganizowano bowiem konkurs dla artystów, chętnych stworzyć nową wizytówkę miasta. Uczestnicy muszą przygotować pakiet dziesięciu projektów rzeźb o wysokości 35-40 cm, wykonanych z brązu w technice odlewu na wosk tracony.

- Wszystkie mają tworzyć spójną serię - opartą na jednym motywie, np. postaci, zwierzęciu lub symbolu - który w każdej lokalizacji zyska inne detale lub atrybuty nawiązujące do charakteru miejsca - zaznaczają organizatorzy.

W konkursie wziąć udział mogą zarówno pełnoletnie osoby fizyczne, jak i zespoły autorskie (do maksymalnie 3 osób). W odniesieniu do prac zespołowych warunkiem uczestnictwa jest przy tym jednoznaczne wskazanie reprezentanta, upoważnionego

do występowania w imieniu pozostałych członków.

Same projekty zaś muszą być przygotowane w formie plansz A3 wraz z opisem koncepcji artystycznej. Należy je nadsyłać do 15 maja 2026 r. listownie, kurierem lub osobiście do Urzędu Miasta Rumi (ul. Sobieskiego 7, 84-230 Rumia).

65 tys. zł dla laureata

Wpierw komisja konkursowa sprawdzi poprawność formalną zgłoszeń, a następnie oceni projekty pod kątem ich wartości artystycznej, oryginalności oraz nawiązania do historii i charakteru Rumi. Pięć najwyższej ocenionych pakietów przejdzie do finału, w którym o zwycięstwie zdecydują właśnie mieszkańcy Rumi - w internetowym głosowaniu.

Zwycięzca konkursu otrzyma 11 tys. zł nagrody oraz 54 tys. zł wynagrodzenia za wykonanie i montaż trzech pierwszych rzeźb. Te staną w przestrzeni miejskiej jeszcze w 2026 r. (reszta projektów ma być zrealizowana w kolejnych latach).

Pozostali finaliści otrzymają nagrody w wysokości 1000 zł.

Organizatorami konkursu są gmina miejska Rumia oraz Zarząd Infrastruktury Miejskiej Rumia sp. z o.o. Szczegółowe informacje można znaleźć w regulaminie, dostępnym na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Miasta Rumi.

Chcą przygotować wystawę o elektrowni w Żarnowcu

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

W Wejherowie powstanie wystawa poświęcona głośnej, acz niedokończonej inwestycji lat 80. „Dziś tamte doświadczenia nabierają nowego znaczenia” - podkreślają pomysłodawcy.

W Wejherowie zamierzają przybliżyć historię budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej. Mowa tu jednak nie o tej powstającej obecnie na terenie gminy Choczewo (na razie wciąż w fazie prac przygotowawczych), ale o w zasadzie równie głośnej „poprzedniczce” - Elektrowni Jądrowej „Żarnowiec”.

W latach 80. ubiegłego wieku była to jedna z największych inwestycji energetycznych w Polsce. Ostatecznie nigdy nie została ukończona.

Powodem wstrzymania budowy były m.in. warunki ekonomiczne pod koniec dekady, a także długotrwałe protesty aktywistów i negatywny odbiór części społeczeństwa, który jedynie nasił się po katastrofie elektrowni w Czarnobylu w 1986 r.

Doświadczenia lat 80. wciąż aktualne?

Historia to jednak wciąż fascynująca i, co zauważają w Wejherowie, nader aktualna w kontekście obecnej budowy. Członkowie stowarzyszenia Forum Obywateli Wejherowa i Gminy, wspólnie z władzami

powiatu wejherowskiego, powiatową oraz gminną biblioteką, a także Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, postanowili więc przygotować wystawę, poświęconą elektrowni w Żarnowcu.

W zamyśle inicjatorów na ekspozycję złożą się archi-

walne fotografie z budowy, dokumenty oraz materiały prasowe z tamtego okresu, a nawet wspomnienia osób zaangażowanych w realizację inwestycji. Całość będzie też okazją, by doświadczenia z lat 80. odnieść do trwającego w niemalże bezpośred-

nim sąsiedztwie przedsięwzięcia.

- Celem tej inicjatywy jest przypomnienie ważnego fragmentu historii gospodarczej i technologicznej naszego regionu oraz pokazanie, w jaki sposób doświadczenia z tamtego okresu mogą stanowić kontekst dla współczesnych projektów, związanych z energią jądrową w Polsce - zaznaczają członkowie Forum Obywateli Wejherowa i Gminy. - Chcemy pokazać, że doświadczenia z lat 80. mogą stanowić ważny punkt odniesienia dla obecnego projektu budowy elektrowni jądrowej na Pomorzu.

Na razie zaangażowani w wystawę mają za sobą spotkanie de facto rozpoczynające projekt. O jego postępach będą informowali na bieżąco chociażby w mediach społecznościowych.



W pomysł angażują się też władze powiatu wejherowskiego



Była to jedna z największych inwestycji energetycznych

Nocna wędrówka pełna modlitwy

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Ekstremalna Droga Krzyżowa w Dziemianach po raz jedenasty przyciągnęła mieszkańców z całego regionu, którzy przeszli 33-, 42- i 55-kilometrowe trasy w stronę Kalwarii Wielewskiej.

W piątkową noc w Dziemianach odbyła się jedna z najpiękniejszych duchowych inicjatyw w diecezji pelplińskiej - Ekstremalna Droga Krzyżowa (EDK). Uczestnicy wyruszyli nocą z kościoła św. Antoniego, by w ciszy i skupieniu pokonać trasę w głąb siebie i w stronę Kalwarii Wielewskiej w Wielu. To wyjątkowe doświadczenie duchowe przyciągnęło osoby pragnące wyciszenia, kontemplacji i spotkania z Bogiem w niezwyklej scenerii pomorskich lasów i jezior. Co istotne, na trasie EDK spotkali się ludzie w różnym wieku, zarówno dzieci, młodzież jak i seniorzy.

W tegorocznej edycji EDK do wyboru były trzy trasy. Św. Rity (55 km) - najdłuższa i wymagająca droga na Pomorzu. Uczestnicy przeszli od Dziemian przez Piechowice, Joniny, Wygodę, Płeszy, Przerębską Hutę, Czarliną, Skoczkowo, Wdzydze Kiszewskie, Gołuch, Wdzydze Tucholskie, Borsk i Przymięć aż do Kalwarii Wielewskiej. Trasa prowadziła drogami leśnymi, polnymi i wokół Krzyża Jezior Wdzydzkich, zapewniając wyjątkowe warunki do modlitwy i refleksji. Trasa

św. Franciszka z Asyżu (42 km) - widowiskowa trasa wiodąca przez Turzonkę, Dywan, wzniesienie Czarnej Góry, Lendy, Wysoką Zaborską, Orlik i Lamk do Wielu. Trasa sprzyjała kontemplacji, prowadząc uczestników wśród lasów i przy brzegach jezior. Trasa św. Antoniego Padewskiego (33 km) - krótsza, ale równie piękna droga, przebiegająca przez „Piekła”, Dunajki, Wilczewo, Wysoką Zaborską, Orlik i Lamk, kończąca się na Kalwarii Wielewskiej.

Każda trasa była przygotowana z myślą o osobach aktywnych fizycznie, gotowych na wysiłek, ale przede wszystkim szukających duchowego doświadczenia. Podczas marszu uczestnicy medytowali, rozważali Drogi Krzyżowej, przeżywając noc pełną ciszy i refleksji.

- To już moja kolejna EDK w Dziemianach. To zawsze trudna noc, ale jednocześnie bardzo potrzebna. Idąc w ciszy przez lasy i pola, człowiek ma czas, żeby naprawdę się zatrzymać i pomyśleć o wielu sprawach - mówi jeden z uczestników. - Na co dzień żyję w biegu, a tutaj nagle zostaję sam ze sobą i z Bogiem. Zawsze jest zmęczenie i pojawiają się momenty wątpliwości, ale też ogromna satysfakcja, kiedy udaje się dotrzeć na Kalwarię Wielewską.

Jak podkreślają uczestnicy, Ekstremalna Droga Krzyżowa w Dziemianach to nie tylko wyzwanie fizyczne, ale przede wszystkim duchowe.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Triumf młodych kucharek z Kościerzyny. Były najlepsze!

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Kielbasa lisecka w czekoladzie? Ten odważny pomysł przyniósł zwycięstwo uczennicom z Kościerzyny. Julia Kryszewska i Martyna Augustyniak zwyciężyły w konkursie kulinarnym.

Choć połączenie kielbasy z czekoladą wydaje się niemożliwe, to właśnie ten smak i odwaga doprowadziły do zwycięstwa uczennic z Powiatowego Zespołu Szkół nr 1 w Kościerzynie! Wróciły z wielkim sukcesem z Małopolski. Julia Kryszewska i Martyna Augustyniak zwyciężyły w VII Międzynarodowym Konkursie Kulinarnym „Smak Gościnności”, zdobywając główną nagrodę i prestiżowy puchar. Finał konkursu odbył się w Myślenicach, gdzie młodzi kucharze z Polski i zagranicy rywalizowali w przygotowaniu potraw opartych na jednym, wyjątkowym składniku - tradycyjnej kielbasie liseckiej.

Dla uczennic z Kościerzyny to szczególnie ważne zwycięstwo. Rok temu również brały udział w konkursie, jednak wtedy zakończyły rywalizację z wyróżnieniem. Tym razem znów wróciły do Myślenic i sięgnęły po najwyższe miejsce na podium.

Jury zachwyciły autorską interpretacją regionalnego produktu. Bezkonkurencyjna okazała się pralinka z kielbasy liseckiej w czekoladzie z musem

śliwkowo-whisky, kremem z selera z wanilią i cytryną, perłami z czerwonego wina, piórem jabłkowym i olejem jałowcowym.

Międzynarodowy Konkurs Kulinarny „Smak Gościnności” organizowany jest przez Zespół Szkół - Małopolską Szkołę Gościnności i ma na celu promowanie regionalnych produktów oraz ochronę kulinarnego dziedzictwa Małopolski. W tym roku motywem przewodnim była właśnie kielbasa lisecka, czyli tradycyjny wyrób, którego historia sięga XIX wieku. Powstaje ona według regionalnej receptury i może być produkowana wyłącznie na terenie podkarpowskich gmin Liszki i Czernichów.

Do tegorocznej rywalizacji stanęło jedenaście drużyn reprezentujących szkoły gastronomiczne z różnych części Polski oraz z zagranicy. O puchar walczyły zespoły m.in. z Krakowa, Miechowa, Nowego Sącza, Wadowic, Zakopanego, Polanicy-

Zdroju, a także z Kościerzyny. W konkursie wzięli również udział uczniowie ze Słowacji, Węgier i Hiszpanii.

Wyniki ogłoszono podczas uroczystej gali, w której uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych oraz zaproszeni goście. Wśród nich znalazła się m.in. Ewa Wachowicz, producentka telewizyjna i autorka programów kulinarnych, a także Mikołaj Rey. To właśnie z ich rąk oraz z rąk dyrektora szkoły Barbary Firek zwyciężczynie odebrały nagrody. Drugie miejsce w konkursie zajęła drużyna ze Słowacji, a trzecie reprezentanci Hiszpanii.

Dla Julii Kryszewskiej i Martyny Augustyniak to nie tylko prestiżowa nagroda, ale także ważny krok w kulinarniej karierze. Dodajmy, że dziewczyny wielokrotnie zdobywały uznanie w konkursach kulinarnych. Ich opiekunem w Myślenicach był Tomasz Grzegorzewski, nauczyciel PZS nr 1 w Kościerzynie.



FOT. ARCHIWUM RED/ILUSTRACYJNE



FOT. PZS NR 1 W KOŚCIERZYNIE



FOT. PZS NR 1 W KOŚCIERZYNIE



FOT. PZS NR 1 W KOŚCIERZYNIE



FOT. PZS NR 1 W KOŚCIERZYNIE

REKLAMA

0011495094



STAROSTA PUCKI

informuje,

że w dniu 20.03.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5, na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w dzierżawę, zbycia w formie darowizny oraz do sprzedaży. Bliższe informacje o wyznaczonych nieruchomościach można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, pok. nr 24, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5, tel. (58) 673 41 92.

REKLAMA

0011495483



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA REDY

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r. poz. 977), art. 66 ust. 2 i art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i ust. 2, art. 48 ust. 7, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940, 1535),

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu:

- ponownie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy Aleją Lipową i Kanałem Mrzezino w Redzie (uchwała nr LXI/583/2023 Rady Miejskiej w Redzie z dnia 30 marca 2023 r. o przystąpieniu do sporządzenia planu),
- projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy rzeką Redą i Kanałem Mrzezino w Redzie wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (uchwała nr XL/403/2021 z dnia 2 grudnia 2021 r. o przystąpieniu do sporządzenia planu),

w terminie **od 27 marca 2026 r. do 17 kwietnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta w Redzie przy ul. Gdańskiej 33, w Wydziale Urbanistyki i Architektury, pok. 5, oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Redy (www.bip.reda.pl). Dyskusje publiczne nad przyjętymi w projektach planów miejscowych rozwiązaniami odbędą się w dniu **13 kwietnia 2026 r.**

- miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy Aleją Lipową i Kanałem Mrzezino w Redzie **od 14:00 do 15:00**,
- miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy rzeką Redą i Kanałem Mrzezino w Redzie **od 15:00 do 16:00**,

w Urzędzie Miasta w Redzie przy ul. Gdańskiej 33, w Sali Konferencyjnej nr 110.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać:

- na piśmie, na adres Urzędu Miasta w Redzie, ul. Gdańska 33,
- elektronicznie, na adres elektronicznej skrzynki podawczej lub na adres e-mail: sekretariat@reda.pl,
- ustnie do protokołu.

Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta Redy z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do **4 maja 2026 r.** Uwagi złożone po upływie wyznaczonego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dot. ochrony danych osobowych znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Redzie w zakładce *Ochrona Danych Osobowych*. Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Mieszkańcy Człuchowa zgłosili 12 projektów do budżetu obywatelskiego. Do podziału jest 200 tysięcy złotych

Joanna Surazyńska
j.surazynska@prasa.gda.pl

Dwanaście pomysłów mieszkańców zgłoszono do Człuchowskiego Budżetu Obywatelskiego na 2026 rok. Choć ich łączna wartość przekracza milion złotych, do rozdysponowania jest 200 tysięcy.

Do Człuchowskiego Budżetu Obywatelskiego na 2026 rok zgłoszono dwanaście projektów przygotowanych przez mieszkańców. Łączna wartość wszystkich propozycji przekracza milion złotych, jednak w miejskiej puli do rozdysponowania jest w tym roku 200 tysięcy złotych. O tym, które zadania zostaną zrealizowane, zdecydują mieszkańcy w głosowaniu.

Limit wydatków i zasady tegorocznej edycji

Zgodnie z regulaminem budżetu obywatelskiego koszt jednego projektu nie może przekroczyć 100 tysięcy złotych. Oznacza to, że przy dostępnej puli środków zrealizowane zostaną co najmniej dwa zadania.

Zainteresowanie mieszkańców jest jednak dużo większe, bo w tegorocznej edycji zgłoszono aż dwanaście inicjatyw. Propozycje dotyczą przede wszystkim poprawy infrastruktury rekreacyjnej i sportowej, rozwoju przestrzeni publicznych oraz estetyki miasta.



FOT. URZĄD MIASTA CZŁUCHÓW

To mieszkańcy Człuchowa zdecydują, które pomysły zostaną zrealizowane w ramach budżetu obywatelskiego

Pomysły mieszkańców dotyczą rekreacji, sportu i przestrzeni miejskiej

Wśród zgłoszonych projektów znalazły się m.in. pomysły związane z zagospodarowaniem terenów nad Jeziorem Rychnowskim. Jedną z propozycji zakłada rewitalizację przystani jachtowej poprzez budowę pomostu pływającego z możliwością cu-

mowania łodzi. Inny projekt dotyczy zakupu i montażu pomostów pływających na przystani kajakowej nad tym samym jeziorem.

Mieszkańcy proponują także inwestycje w infrastrukturę sportową i rekreacyjną. Wśród pomysłów jest m.in. stworzenie mini parku rekreacyjnego przy ul. Moniuszki pod nazwą „Wschód Aktywności”, zagospodarowanie tere-

nów sportowo-rekreacyjnych przy ul. Kamiennej, budowa skateparku w ramach projektu CZW Skate Park - etap pierwszy czy powstanie boiska do gry w bule. Zgłoszono także projekt „Ściana Tenisowych Odbić - Tu Rodzą się Mistrzowie”, który ma służyć treningom tenisowym.

Część projektów dotyczy również poprawy infrastruktury i estetyki przestrzeni miej-

skiej. Wśród nich jest budowa oświetlenia drogowego na części ulic Magnoliowej i Forsycjowej, stworzenie przyjaznej przestrzeni przy Szkole Podstawowej nr 1 czy ustawienie napisu „CZŁUCHÓW” na rynku jako wizytówki miasta.

Mieszkańcy zaproponowali także wykonanie muralu i wiaty z okazji 80-lecia klubu Piast oraz projekt poprawy bezpieczeństwa przy wjeździe

do Rodzinnego Ogrodu Działkowego im. 1000-lecia Polski w Człuchowie poprzez montaż automatycznych bram i systemu monitoringu.

Projekty przejdą teraz ocenę formalną

Wszystkie zgłoszone propozycje zostaną teraz poddane analizie przez komisję odpowiedzialną za budżet obywatelski. Sprawdzi ona m.in., czy koszty realizacji zostały prawidłowo oszacowane oraz czy projekty spełniają wymagania regulaminowe.

Jednym z najważniejszych warunków jest ogólnodostępność inwestycji. Z budżetu obywatelskiego nie można finansować zadań realizowanych na terenach prywatnych ani takich, które służą wyłącznie jednej firmie lub organizacji.

Ostateczny wybór należy do mieszkańców

Po zakończeniu weryfikacji formalnej komisja opublikuje listę projektów dopuszczonych do głosowania. Wówczas pojawią się także szczegółowe opisy poszczególnych inicjatyw.

To mieszkańcy Człuchowa zdecydują, które pomysły zostaną zrealizowane. Do realizacji trafią te projekty, które zdobędą największą liczbę głosów w głosowaniu budżetu obywatelskiego.

Inwestycja przy ul. Malinowej w Człuchowie bliżej końca

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Budowa Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Człuchowie wchodzi w końcowy etap. Nowa placówka ma zapewnić wsparcie osobom starszym i schorowanym mieszkańcom miasta.

Jeszcze przez około trzy miesiące potrwać prace przy budowie Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Człuchowie. Nowy obiekt powstaje przy ulicy Malinowej i będzie przeznaczony dla około 20 starszych lub schorowanych mieszkańców miasta, którzy potrzebują wsparcia w codziennym funkcjonowaniu.

Placówka dla osób wymagających opieki

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne ma świadczyć przede

wszystkim usługi opiekuńcze, w tym tzw. opiekę wytnieniową. W placówce przygotowanych zostanie 10 miejsc dla osób wymagających opieki całodobowej. Kolejne 10 miejsc przeznaczonych będzie dla mieszkańców korzystających z opieki dziennej lub kilkugodzinnej.

Jak będzie wyglądał nowy obiekt

Budynek będzie miał powierzchnię około 700 metrów kwadratowych. W jego wnętrzu znajdą się pokoje dla pacjentów, pomieszczenia dla personelu medycznego i opiekuńczego, a także sala telewizyjna, kuchnia oraz zaplecze sanitarne.

Prace budowlane są już zaawansowane

Jak informuje wiceburmistrz Człuchowa Tomasz Ko-

walczyk, prace budowlane są już mocno zaawansowane.

- Mamy już wykonane w stu procentach instalacje elek-

tryczne, instalacje sanitarne, tynki wewnętrzne, docieplenie stropodachu oraz częściowo już wykonane posadzki cemen-

towe. Na zewnątrz kończymy prace związane z ociepleniem budynku i wykonaniem elewacji oraz prace związane z wyko-

naniem pokrycia dachowego - mówi Tomasz Kowalczyk.

Wkrótce zagospodarowanie terenu

W najbliższym czasie rozpoczną się roboty związane z zagospodarowaniem terenu wokół obiektu. Obejmą one budowę parkingów, wykonanie wejść do budynku oraz urządzenie zieleni.

Ile kosztuje inwestycja

Całkowity koszt inwestycji wyniesie około 7 milionów złotych. Cztery miliony złotych stanowi dofinansowanie pozyskane przez miasto z Funduszu Solidarnościowego.

To ważna inwestycja, ponieważ po zakończeniu prac obiekt ma służyć mieszkańcom Człuchowa potrzebującym wsparcia w codziennym funkcjonowaniu.



FOT. URZĄD MIASTA CZŁUCHÓW

W placówce będzie 10 miejsc dla osób wymagających opieki całodobowej

Promocja książki Raimunda Klawittera w muzeum w Bytowie. „To gotowa mapa miejsc, których często już nie ma”

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Sala Portretowa Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie wypełniła się po brzegi. Okazja była wyjątkowa: polska premiera książki Raimunda Klawittera pt. „Zapomniana historia z życia kulturalnego w pomorskim Bytowie”.

Książka kreśli obraz Bytowa sprzed I wojny światowej oraz z okresu międzywojennego. To nie jest suchy podręcznik, ale barwna kronika. Autor opisuje restauracje, lokale i place, na których odbywały się wydarzenia.

W trakcie lektury publikacji można analizować ewolucję reklam, krojów pisma, a nawet wychwycić momenty pojawienia się na ulicach pierwszych motocykli i samochodów.

- To nie jest tylko książka, to gotowa mapa miejsc, których często już nie ma. To ściągą z nazwisk i adresów muzyków oraz artystów, którzy tworzyli duszę tego miasta - wybrzmiała podczas spotkania.

Wydarzenie otworzył Andrzej Hrycyna, przybliżając sylwetkę autora. Wśród gości znaleźli się wóldarze miasta, burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek wraz z wiceburmistrzem Jądrigą Dąbek, którzy powitali licznie zgromadzoną publiczność.

- Miłym akcentem było wręczenie autorowi przez burmistrza diabelskich skrzypiec - symbolu kaszubskiej kultury muzycznej, co idealnie korespondowało z treścią



Polska premiera książki Raimunda Klawittera w Bytowie

książki. Szczególną grupę uczestników wydarzenia stanowili absolwenci nieistniejącego już Liceum Pedagogicznego w Bytowie (rocznik 1969), koledzy autora z ławy szkolnej - informuje bytowski magistrat. - To nie był tylko wieczór autorski, ale prawdziwa podróż w czasie do świata, którego nie tyle zapomnieliśmy, co po prostu do tej pory nie znaliśmy.

Spotkanie poprowadził prof. Cezary Obracht-Prondziński, który podkreślił wagę publikacji dla tożsamości regionu. Książka Raimunda Klawittera, wydana pierwotnie w Niemczech w 2019 roku, to efekt benedyktyńskiej pracy. Autor spędził setki godzin na analizie starych numerów „Bütower Anzeiger” czy „Kreislatt”, skanowaniu zdjęć i odczytywaniu trudnego gotyckiego pisma.

Fascynująca biografia autora

Biografia Raimunda Klawittera jest równie fascynująca jak jego dzieło. Jako absolwent bytowskiego Liceum Pedagogicznego, przez pięć lat pracował jako nauczyciel, łącząc pasje techniczne (lutowanie, mechanika) z muzycznymi. Po burzliwym okresie stanu wojennego zdecydował się na wyjazd do Niemiec.

W 1987 roku trafił do Brunszwiku, gdzie jako specjalista znalazł zatrudnienie w firmie Siemens. Mimo kariery zawodowej, nigdy nie porzucił muzyki. Przez 13 lat gra w orkiestrze symfonicznej, a swoje instrumenty od lat serwisuje w Gdańsku u Jacka Sikorskiego, uznanego za najlepszego lutnika w Polsce.

Pomysł na książkę zrodził się przed rokiem 2000 z pasji do zbierania wycinków z gazet.

Przełomem był zakup albumu „Bytów na starych pocztówkach” w 2004 roku. To wtedy Klawitter zrozumiał, że jego własne archiwum, wzbogacone m.in. o materiały od Jerzego Saldy, zasługuje na publikację.

Promocja została wzbogacona o wyjątkowe akcenty artystyczne, które ożywiły historię opisaną na kartach książki. Sam Raimund Klawitter zagrał na swoich 200-letnich skrzypcach kilka utworów, a towarzyszył mu na fortepianie Marcin Mrozek-Gliszczyński z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Bytowie. Swoim talentem zachwyciła również uzdolniona Julia Jaworska, absolwentka tejże szkoły, która wykonała jeden utwór.

Dzięki muzyce w tych historycznych murach opowieść o zapomnianym życiu artystycznym miasta wybrzmiała na nowo.



Sala muzeum w Bytowie wypełniła się po brzegi



Kolejka po książki i autografy była bardzo długa



Promocja została wzbogacona o akcenty artystyczne

REKLAMA

0011496733



INFORMACJA BURMISTRZ MIASTA CZŁUCHOWA

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

informuje, że na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy Alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronach internetowych: www.bip.człuchow.pl oraz www.człuchow.eu zostały wywieszone wykazy niżej wymienionych nieruchomości, położonych w Człuchowie, stanowiących własność Gminy Miejskiej Człuchów, tj.:

1. przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu nieograniczonego: nieruchomości przeznaczonej pod zabudowę mieszkalno-usługową (obecnie zabudowanej niezamieszkanym budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym), nieruchomości niezabudowanych przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną i usługową oraz wolnego lokalu mieszkalnego;
2. przeznaczonego do zbycia w trybie bezprzetargowym, na rzecz najemcy, lokalu mieszkalnego;
3. nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

REKLAMA

0011496734



Wyciąg z ogłoszenia Burmistrza Miasta Człuchowa

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej, z przeznaczeniem pod zabudowę usług zdrowia i pomocy społecznej, położonej w Człuchowie przy skrzyżowaniu ulic Malinowej i Wiśniowej, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Człuchów.

- 1) Nieruchomość niezabudowana, opisana w księdze wieczystej nr SL1Z/00028833/4, oznaczona jako działka nr 73/44 - obręb ewidencyjny 0001-27, o powierzchni 0,0927 ha.
- 2) Nieruchomość przeznaczona się do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- 3) Cena wywoławcza wynosi: **200.000,00 zł**. Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży nieruchomości, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług, zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.
- 4) Przetarg odbędzie się dnia **23 kwietnia 2026 r.** o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Człuchowie (w sali posiedzeń nr 102).
- 5) **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w kwocie 20.000,00 zł**, przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Człuchowie - BNP PARIBAS Bank Polska SA nr 35 2030 0045 1110 0000 0228 6250 do dnia **17 kwietnia 2026 roku**. **Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Człuchowie.**
- 6) Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu zamieszczone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy Alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronach internetowych: www.bip.człuchow.pl oraz www.człuchow.eu.
- 7) Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Człuchowie pok. nr 116 lub telefonicznie pod numerem 59 834 22 91 wew. 312.

Popłynie unijna kasa, by nie popłynął Lębork. Miliony na ochronę przed podtopieniami

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Lębork pozyskał 6,5 mln zł dofinansowania z europejskich funduszy na klimatyczną transformację pod nazwą „deszcz pod kontrolą - klimatyczna transformacja Lęborka.”

Lębork od lat borykał się z zalaniem podczas intensywnych opadów. Stara kanalizacja deszczowa ma problemy ze skutecznym odprowadzaniem wody podczas nawałnych opadów. Kluczowym elementem inwestycji będzie budowa kanalizacji deszczowej, zbiorników retencyjnych oraz ogrodów deszczowych, które pozwolą zatrzymywać wodę opadową i stopniowo oddawać ją do gruntu.

Projekt obejmuje także modernizację ulic i chodników a także likwidację miejskiej wyspy ciepła, czyli modernizację parkingów przy Alei Niepodległości. Żeby poprawić retencję zostanie przeprowadzone korytowanie i nasadzenie drzew i krzewów.

Inwestycja ma podnieść komfort życia mieszkańców. W jej ramach z innego projektu wybudowana zostanie ścieżka rowerowa wzdłuż Alei Wolności i placu zabaw przy Szkole Podstawowej nr 3. Całkowita wartość pierwszego etapu inwestycji to ponad 8,2 mln zł z czego 6,5 mln zł to dofinansowanie unijne.

- Nasz wniosek uzyskał bardzo dobrą ocenę, a dofinansowanie może sięgnąć aż 79 procent wartości zadania. To inwestycja, która realnie zwiększy bezpieczeństwo Lęborka przed podtopieniami i zalaniem, a jednocześnie poprawi stan ulic i chodników na Alei Wolności i ul. 8 Maja oraz sprawi, że w mieście będzie znacznie więcej zieleni - podkreśla Jarosław Litwin, burmistrz Lęborka. - Na terenie Szkoły Podstawowej nr 3 połączymy bezpieczeństwo przeciwpowodziowe z rekreacją i edukacją. Pod ziemią powstaną duże zbiorniki retencyjne, nad którymi zbudujemy nowy plac zabaw. To rozwinięcie projektu z Bur-



Lębork wyda ponad 8 mln zł, by takie sytuacje jak na zdjęciu się nie powtarzały

zetu Obywatelskiego z 2021 roku. Teraz zrealizujemy go w znacznie większym zakresie.

Najważniejsze działania zostaną podjęte w rejonie ulicy 8 Maja oraz Alei Wolności, czyli na terenach szczególnie narażonych na zalewanie podczas

intensywnych opadów. Ten rejon znajduje się w dolinie rzeki Łeby oraz jej dopływów. Na dodatek ma wysoki poziom wód gruntowych a asfaltowe nawierzchnie ograniczają naturalną retencję wody. Projekt przewiduje więc budowę nowej infrastruktury deszczowej

oraz remont ulic i chodników na Alei Wolności i ul. 8 Maja wraz z budową bezpiecznego wyniesionego przejścia dla pieszych.

Równolegle z innego projektu powstanie także ścieżka rowerowa wzdłuż Alei Wolności od strony ul. Kossaka.

Przestrzeń w tych rejonach zostanie również wzbogacona o nowe nasadzenia drzew i krzewów, co poprawi retencję wody, mikroklimat oraz estetykę okolicy. Przy Szkole Podstawowej nr 3 powstanie natomiast nowy plac zabaw zlokalizowany nad zbiornikami retencyjnymi. To rozwiązanie pozwoli połączyć funkcje przeciwpowodziowe z rekreacyjnymi i edukacyjnymi, tworząc atrakcyjną przestrzeń dla dzieci i mieszkańców.

Ważną częścią projektu będzie edukacja klimatyczna. W planach są warsztaty dla dzieci dotyczące retencji wody i błękitno-zielonej infrastruktury, spotkania dla seniorów, konferencja edukacyjna oraz gry terenowe.

- Działania te mają zwiększyć świadomość mieszkańców w zakresie ochrony środowiska i przygotowania miasta na skutki zmian klimatu - podkreśla lęborski magistrat.

Projekt realizowany będzie w ramach działania „Adaptacja do zmian klimatu, zapobieganie klęskom i katastrofom”.

Zabytkowy pałac niszcze

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Ślimaczy się remont pałacu w Zdrzewnie. Neoklasycystyczny zabytek z XIX wieku trzyma się jedynie na podporach.

Neoklasycystyczny, XIX-wieczny pałac w Zdrzewnie (powiat lęborski) czeka na remont. Właściciel planował go z dużym rozmachem. Budynek miał zostać m.in. rozbudowany o dodatkowe skrzydło, w którym miały znaleźć się oranżeria i ogród zimowy. Planowano także budowę podziemnego basenu. Prezes Hotelu Łeba, właściciel pałacu w Zdrzewnie, tłumaczyła, że przebudowa pałacu to wielkie wyzwanie finansowe i nie wiadomo czy uda się wszystko zrealizować. Ponowiliśmy pytania o plany związane z remontem obiektu, ale jeszcze nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Natomiast wojewódzki konserwator zabytków planuje jego kolejną kontrolę. Starostwo powiatowe w Lęborku wydało pozwolenie na przebudowę budynku. Wykonano prace przy oczyszczaniu zbiornika wodnego w przyległej

do niego przestrzeni parkowej, ale prace utknęły w miejscu.

- Jest wydane pozwolenie na budowę, ale właściciel nie rozpoczyna prac - mówi Krystyna Mazurkiewicz-Palacz, kierownik słupskiej delegatury wojewódzkiego konserwatora zabytków. - Planujemy pojechać w to miejsce na kontrolę. Mieliśmy nadzieję, że właściciel rozpocznie prace na wiosnę, być może jeszcze to zrobi. Jeśli nie, to mimo wydanego pozwolenia mamy prawo nałożyć obowiązek wykonania

dodatkowych prac zabezpieczających budynek.

Zanim zabytek został zakupiony przez obecnego inwestora, niszczał w innych prywatnych rękach. Sprawą zaniedbań poprzedniego właściciela pałacu w Zdrzewnie zajęła się prokuratura. W 2021 roku został skazany na 6 tys. zł grzywny i na rzec Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków oraz częściowy zwrot kosztów procesu.



Zabytkowy pałac w Zdrzewnie jest w opłakanym stanie

Prace przy budowie S-6 idą ku końcowi. Zostały ostatnie miesiące

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Do 15 marca trwała przerwa zimowa na budowie S-6. Jednak jeśli warunki pozwalały prace wykonywano, chociaż okres zimowy nie jest wliczany do czasu na ukończenie inwestycji.

Na odcinku S-6 Leśnice - Bożepole Wielkie ruszyły prace po przerwie spowodowanej zimą.

- Na budowie trwają ogólnie szeroko pojęte prace wykończeniowe i porządkowe. Rozpoczynamy również montaż oznakowania pionowego, barier energochłonnych oraz ogrodzeń - mówi Mateusz Brożyna, rzecznik prasowy GDDKiA. - Wraz z polepszeniem warunków pogodowych wykonywane będą także nasadzenia zieleni.

Mijająca zima był wyjątkowo trudna dla budowlanców. GDDKiA nie przewiduje jednak kolejnych przesunięć terminów oddania do użytku odcinka S-6 Leśnice-Bożepole Wielkie.

- Cały czas podtrzymujemy swoje stanowisko, że otwarcie nastąpi w II kwartale br., ale obecnie nie ma jeszcze dokładnej daty otwarcia wskazanego



Skończą budowę lęborskiego odcinka S-6 w II kw.?

fragmentu S6, tym bardziej że właśnie jesteśmy po ciężkiej zimie, której w woj. pomorskim nie było od lat - mówi Mateusz Brożyna, rzecznik prasowy GDDKiA.

GDDKiA zaznacza, że zima to czas, kiedy ekipy budowlane mogą, ale nie muszą pracować na budowie.

- Okresy zimowe, na etapie robót budowlanych, nie wliczają się do czasu na ukończenie inwestycji. Jest to uwzględnione w umowie, którą podpi-

sujemy z wykonawcą - informuje GDDKiA. - Może on jednak realizować prace, które nie są wrażliwe na niskie temperatury i pozostałe warunki atmosferyczne występujące zimą. Które prace i przy jakiej pogodzie mogą być wykonywane, określają zapisy umowy, a dokładnie warunki wykonania i odbioru robót budowlanych.

22-kilometrowy odcinek Leśnice-Bożepole Wielkie to najdłuższy fragment budowy S-6 w woj. pomorskim.

Ciekawe warsztaty wokół książki o kaszubskiej edukacji

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyło się spotkanie warsztatowe poświęcone książce Renaty Mistrz „W Krainie Gryfów. Projekty Edukacyjne”.

Wydarzenie zgromadziło osoby zainteresowane edukacją regionalną, językiem kaszubskim oraz metodami pracy z uczniami opartymi na lokalnym dziedzictwie. Publikacja Renaty Mistrz została wy-

dana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Autorka przez wiele lat była związana z tą organizacją, aktywnie uczestnicząc w rozwoju kaszubskiej edukacji, m.in. jako członkini Zarządu Głównego i przewodnicząca zespołu do spraw oświaty.

Przez ponad dwie dekady pracowała również w Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku, wspierając rozwój nauczycieli języka kaszubskiego. Spotkanie w Kartuzach miało także wymiar symboliczny - to rodzinne mia-

sto autorki i miejsce, w którym realizowano jeden z opisanych w książce projektów edukacyjnych.

Rozmowę z autorką na temat książki oraz idei edukacji zakorzenionej w miejscu, języku i kulturze regionu poprowadziła Małgorzata Bukowska-Ulatowska z Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli.

Jednym z elementów projektów edukacyjnych przedstawionych w publikacji jest wykorzystanie opowieści i obrazu jako narzędzi pracy z uczniami. Tę metodę zaprezentowała

Magdalena Buda z PCEN, która przygotowała krótką prezentację z wykorzystaniem teatru Kamishibai.

Podczas spotkania nie zabrakło także części muzycznej. Oprawę artystyczną wydarzenia zapewniła Katarzyna Chrul. Ostatnim punktem programu były warsztaty zatytułowane „W muzeum etnograficznym z zagadkami kaszubskimi”. Uczestnicy wcielili się w rolę uczniów i rozwiązywali karty pracy oparte na kaszubskich zagadkach ludowych.

©P



Wydarzenie zgromadziło osoby zainteresowane edukacją regionalną i językiem kaszubskim

FOT. MUZEUM KARTUZY

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie zaprasza na wyjątkowe poszukiwania pierwszych oznak wiosny. Podczas spaceru na świeżym powietrzu odwiedzający będą mogli wypatrywać pierwszych kwiatów, słuchać śpiewu ptaków, obserwować budzące się owady oraz świeże pąki na drzewach. Wśród zabytkowych lokomotyw pojawiają się także pierwsze motyle i coraz cieplejsze promienie wiosennego słońca. Muzeum jest otwarte w poniedziałki w godzinach 10-16, a od wtorku do niedzieli od 10 do 18. (SURA)



FOT. JOANNA SURAZYŃSKA

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Aktywne Kaszuby”. Ponad 770 prac z całego Pomorza

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Młodzi mieszkańcy Pomorza ponownie pokazali swoją kreatywność przywiązanie do regionalnej kultury. Uczniowie przedstawili w swoich pracach historię, tradycję i niezwykłe miejsca Kaszub.

Ponad 770 prac z około 160 szkół z województwa pomorskiego napłynęło na XI edycję konkursu plastycznego „Aktywne Kaszuby”, organizowanego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Tegoroczna odsłona wydarzenia odbywała się pod hasłem „Bedeckerowy Wehikuł Czasu. Odkrywamy nieznaną i niezwykle Kaszuby. Pamięci Róży Ostrowskiej”.

Młodzi artyści odkrywają Kaszuby

Konkurs od lat cieszy się dużym zainteresowaniem uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z regionu, w których nauczany jest język kaszubski. Młodzi uczestnicy prezentują w swoich pracach spojrzenie na historię, kulturę oraz codzienność Kaszub, sięgając po różnorodne techniki plastyczne i własne interpretacje lokalnego dziedzictwa.

Organizatorzy podkreślają, że tegoroczna edycja pokazała ogromny potencjał twórczy młodego pokolenia mieszkańców Pomorza. Jurorzy zwracali uwagę na wysoki poziom prac oraz pomysłowość autorów, którzy z dużą wrażliwością arty-



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

Jurorzy zwracali uwagę na wysoki poziom prac oraz wyjątkową pomysłowość autorów

styczną przedstawiali motywy związane z regionem i jego historią.

Konkurs wspiera język i kulturę kaszubską

Konkurs „Aktywne Kaszuby” jest nie tylko okazją do rozwijania talentów plastycznych, ale także ważnym elementem popularyzowania języka kaszubskiego i budowania świadomości regionalnej wśród dzieci i młodzieży. Dzięki takim inicjatywom młodzi mieszkańcy Pomorza mogą lepiej poznać kulturę swojego regionu oraz odkrywać jego mniej znane historie.

Prace oceniane były przez jury złożone z przedstawicieli środowisk kulturalnych, medialnych i organizacji regionalnych. Jak podkreślają organizatorzy, wybór najlepszych prac nie należał do łatwych zadań, ponieważ każda z nich była do-

wodem zaangażowania i talentu uczestników.

Mecz Kaszubski dla uczestników konkursu

Dla laureatów i uczestników konkursu przygotowano także wydarzenie towarzyszące - specjalny Mecz Kaszubski, który ma być okazją do wspólnego świętowania i integracji młodych twórców zainteresowanych kulturą regionu.

Konkurs „Aktywne Kaszuby” od lat pokazuje, jak ważne jest pielęgnowanie kaszubskiej tradycji i języka oraz jak duże znaczenie ma wspieranie młodych ludzi w odkrywaniu własnej tożsamości regionalnej.

Organizatorzy podkreślają, że inicjatywy tego typu pozwalają nie tylko rozwijać talenty plastyczne, ale także budować więź młodego pokolenia z historią i kulturą Pomorza. Dla wielu



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

W kat. klasy VII - VIII szkoły podstawowej i szkoły ponadpodstawowej 1 miejsce Olivia Lessnau (SP w Pucku)

uczniów udział w konkursie jest pierwszą okazją do zaprezentowania swojej twórczości szerszej publiczności.

WYNIKI

KLASY I - III SZKOŁY PODSTAWOWE

- I miejsce: Martyna Kaczmarek (Szkoła Filialna w Niedarzynie) Opiekun: Katarzyna Manikowska
- II miejsce: Joanna Norek (Zespół Szkół w Lipuszu) Opiekun: Wiktoria Suchy-Lipińska
- III miejsce: Oktawia Tracz (Zespół Szkół w Borzytuchowie) Opiekun: Katarzyna Manikowska

Wyróżnienia:

- 1. Wiktoria Szwaba (Szkoła Podstawowa w Po-

mieczynie)

Opiekun: Helena Mallek

- 2. Szymon Mielewczyk (Zespół Kształcenia i Wychowania w Dzierżążnie) Opiekun: Elżbieta Rzepka
- 3. Pola Książek (Szkoła Podstawowa w Prokowie) Opiekun: Emilia Lipińska

KLASY IV - VI SZKOŁY PODSTAWOWE

- I miejsce: Alicja Kaczmarek (Zespół Szkół w Borzytuchowie) Opiekun: Katarzyna Manikowska
- II miejsce: Antoni Góra (Zespół Kształcenia i Wychowania w Brodnicy Górnej) Opiekun: Grażyna Reclaw
- III miejsce: Anastazja Kaleta-Nieboj (Szkoła Podstawowa nr 2 w Słupsku) Opiekun: Malwina Jagiełło-Zieniuk

Wyróżnienia:

- 1. Emma Jędrzejewska (Szkoła Podstawowa w Bożympolu Wielkim) Opiekun: Irena Wejer
- 1. Magdalena Bodniewska (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Koleczkowie) Opiekun: Joanna Zbigniewicz-Szmidtka
- 2. Maja Mucha (szkoła Podstawowa w Łubnie) Opiekun: Olga Kuklińska

KLASY VII - VIII SZKOŁY PODSTAWOWE I SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

- I miejsce: Olivia Lessnau (Szkoła Podstawowa im. M. Żaruskiego w Pucku) Opiekun: Ewa Kotowska
- II miejsce: Lena Wiercigroch (Szkoła Podstawowa nr 1 w Bytowie) Opiekun: Daniela Laska
- III miejsce: Magdalena Jutrzenka Trzebiatowska (ILO w Bytowie) Opiekun: Maria Suska

Wyróżnienia:

- 1. Daniela Trzebiatowska (ZKiW w Stężycy) Opiekun: Ewa Felskowska
- 2. Aleksander Lewicki (Szkoła Podstawowa Małe Morze w Pucku) Opiekun: Małgorzata Woźniak
- 3. Milena Żmudzińska (Chrześcijańskie Autorskie LO) Opiekun: Katarzyna Raczka-Plichta.

©P

Bałtyk Koszalin pewnie ograł Darłowie Darłowo w 4 lidze ZZPN

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Bałtyk Koszalin pokonał Darłowie Darłowo 3:0 (2:0) w 19 kolejce 4 ligi ZZPN. To druga wiosenna porażka z rzędu darłowiaków. Na boiskach 4-ligowych rozgrywane są także inne spotkania.

Drugą porażkę z rzędu wiosną zalicza Darłovia Darłowo, która walczy o utrzymanie się w 4 lidze ZZPN. Bałtyk pierwszy trafienie zaliczył w 26 minucie meczu i autorem gola - na 1:0 był - Miłosz Stępnik i taki rezultat utrzymał się przez niemal kwadrans. W 40 minucie gospodarze podwyższyli wynik na 2:0 po голу Olivera Albińskiego. Z taką zaliczką koszańszczanie udali się do szatni.

Po wznowieniu gry gości z Darłowa dobił M. Stępnik i w 50 minucie zdobył drugą swoją bramkę w meczu, a trzecią dla Bałtyku. I 3:0 ustawiło przebieg meczu, który tak się ostatecznie zakończył.

Bałtyk: Pogorzalec - Sobczyk, Czenko, Ginter, Bedliński, Stępnik, Żulicki, Wrzask, Albiński, Wiewióra, Bazyli. Na zmiany: Rapita, Ryfa, Kiwatkowski, Kaczmarek, Zieliński, Krauze, Sokołowski.



Darłovia Darłowo, po 19 kolejce, zajmuje 15 miejsce w tabeli z dorobkiem 14 punktów



Drugą porażkę z rzędu wiosną zalicza Darłovia



To druga wiosenna porażka z rzędu darłowiaków



Na boisku nie brakowało wielu emocjonujących akcji

Darłovia Darłowo, po 19 kolejce, zajmuje 15 miejsce w tabeli z dorobkiem 14 punktów. Bałtyk Koszalin ma 38 „oczek”, co daje mu 4 lokatę, a na 5 miejscu jest Gwardia Koszalin - 36 punktów. Liderem pozostał Mirand Szczecin 45 punktów. Mirand zaliczył potknięcie, bo za takie należy uznać remis na swoim terenie ze Spartą Gryfice (6 miejsce - 36 punktów) - 2:2.

Inne wyniki 19 kolejki 4 ligi ZZPN

AP Gavia Choszczno - Ina Goleniów 3:0 - walkower (Gavia wycofała się z 4 ligi)

Gryf Kamień Pomorski - Gwardia Koszalin 0:2 (0:1)

33 minuta - Hubert Dubliński - 0:1

58 minuta - Michał Karasiński - 0:2

Astra Ustronie Morskie - Orzeł Wałcz 5:1

Błękitni II Stargard - Świt Szczecin 3:1

Ina Elektrobim Ińsko - Dąb Dębno 2:3

Mirand Szczecin - Sparta Gryfice 2:2

Niedziela

- 15 marca:

Mechanik Bobolice - Gryf Kamień Pomorski

Emocjonujące Mistrzostwa Sławna w skoku wzwyż

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

XXII Mistrzostwa Sławna w skoku wzwyż odbędą się 21 marca 2026 roku w hali widowiskowo-sportowej OSiR przy SP 3 w Sławnie.

Serdecznie zapraszamy, uczestników, widzów; zobaczcie jak dzieci w różnym wieku radzą sobie na różnych wysokościach nad poprzeczką - mówi Krzysztof Kowalczyk, dyrektor OSiR w Sławnie.

Sławno, sobota 21 marca 2026 roku od godz. 10.00. Zapisy od godz. 9.30! Dla najlepszych zawodników przygotowane są medale i dyplomy.

Regulamin

I. Organizator:

MKS Święc Sławno, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sławnie,

Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sławnie, Urząd Miejski w Sławnie.

II Cel:

- wyłonienie najlepszych skoczków wzwyż,
- propagowanie skoku wzwyż wśród mieszkańców Sławna i okolic,
- propagowanie aktywnego spędzania wolnego czasu.

III Kategorie wiekowe i uczestnictwo:

1. Dzieci 2016 i młodsze: dziewczynki, chłopcy.
2. Dzieci - szkoły podstawowe 2015: dziewczynki, chłopcy.
3. Dzieci - szkoły podstawowe 2014: dziewczynki, chłopcy.
4. Dzieci - szkoły podstawowe 2013: dziewczynki, chłopcy.



Dla najlepszych zawodników przygotowane są medale i dyplomy. Emocji na pewno nie zabraknie

5. Młodzież - 2011-2012: dziewczęta, chłopcy.
6. Młodzież - 2009-2010: dziewczęta, chłopcy.
7. Open od 2008: kobiety, mężczyźni.

Uczestnicy powinni okazać organizatorowi świadectwo lekarskie lub oświadczenie

o braku przeciwwskazań zdrowotnych do udziału w zajęciach sportowo-rekreacyjnych!

IV Miejsce i termin:

Hala Widowiskowo-Sportowa OSiR przy SP Nr 3
21.03.2026r., godz. 10.00
Zapisy od godz. 9.30

V Nagrody:

W kategoriach: od 1 do 7 (dzieci, młodzież, open):
I, II, III miejsce - medal, dyplom
IV-V - dyplom
Premie za pobicie rekordów w kategorii od 1 do 7
- bony na sprzęt sportowy

VI Postanowienie końcowe:

Kategorie wiekowe odbędą się przy minimum 3 uczestnikach w danej kategorii.
Przy braku trzech uczestników w kategorii, zawodnik może wystartować w kategorii wyższej.



Rejsy

Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierżgoń

Dziennik
Tczewski

Żuławy
i mierzeja

Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski

Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 12/2026

PELPLIN

POTRZEBNY PILNY REMONT, A PIENIEDZY BRAK



Pokrycie dachowe bazyliki katedralnej w Pelplinie na połaciach nawy głównej oraz w partiach przyległych ma liczne i duże nieszczelności **str. 3**

MALBORK

Nastolatka swoim głosem podbiła serca jurorów programu „Mam Talent” **str. 2**

TCZEW

Odbędą się kontrole sieci gazowych we wszystkich szkołach **str. 4**

SKARSZEWY

Historia skarbu i podziemnych przejść w skarszewskim zamku, która rozpala wyobraźnię **str. 6**

POWIAT NOWODWORSKI

Wysłał nagie zdjęcia, a potem użył szantażu. Policja zatrzymała 19-latkę **str. 8**



Członkowie Klubu Nowodworskiego byli zszokowani dewastacją. Postanowili wziąć sprawy w swoje ręce

Naprawili zdewastowany nagrobek „mennonity - przyjaciela Polaków” w Stogach

(RK)

Na teren przy cmentarzu mennonickim w Stogach (gm. Malbork) wrócił nagrobek Helmuta Reimera - człowieka, który w latach 90. ubiegłego wieku dbał o historyczną nekropolię.

W Stogach koło Malborka znajduje się jedna z najważniejszych i największych zachowanych nekropolii mennonickich na Żuławach. W tej miejscowości w 1918 roku urodził się Helmut Reimer i mieszkał do 1945 r., do czasu ucieczki niemieckiej ludności przed nacierającą Armią Czerwoną. Na początku lat 90. powrócił, organizując przyjazdy mennonitów do Polski, był zaangażowany w odnawianie cmentarzy.

Aż trudno uwierzyć w taki rozwój wypadków, ale tak było. Reimer umarł w 1991 roku podczas prac porządkowych... na nekropolii w Stogach. Początkowo pochowany w Malborku, ale później jego ciało przeniesiono do rodzinnej wsi, na cmentarz przykościelny, tuż obok uporządkowanych przez siebie grobów przodków. Napis na tablicy nagrobnej głosił „Menonita - przyjaciel Polaków”.

Niestety, około dwóch lat temu doszło do dewastacji. Przypominają o tym teraz członkowie Stowarzyszenia Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego - Klub Nowodworski.

- Przez wiele lat nagrobek Reimera nie dziwił nikogo, jednak w marcu 2024 roku, kiedy przybyliśmy wraz z kursantami na przewodników po Żuławach i Muzeum Żuławskim w Nowym Dworze Gdańskim, zauważyliśmy, że został zniszczony, przewró-

cony, a na kamieniu wryto dwukrotnie napisy: „Niemiec, Niemiec”. Wśród nas pojawiło się oburzenie, a sprawę zgłosiliśmy jako Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego na policję. Pomimo starań Komendy Powiatowej Policji w Malborku, prób rozwiązania zagadki, kto zdewastował pomnik Helmuta Reimera, niestety nie udało się tego rozwiązać - informuje stowarzyszenie na swoim profilu na Facebooku.

Członkowie Klubu Nowodworskiego od początku nie mieli wątpliwości, że nagrobek powinien zostać naprawiony i wrócić na swoje miejsce. Postanowili zrobić to we własnym zakresie.

- 12 marca nagrobek ponownie stanął, wyczyszczony i odnowiony. Dzięki staraniom Marka Opitza, Łukasza Kępskiego oraz Jarosława Halickiego kamień stoi i, miejmy nadzieję, przez wiele lat będzie dalej miejscem, w którym będą spotykać się grupy ludzi z całego świata, rozmawiać o pojednaniu, o szacunku do dziedzictwa kulturowego i wzajemnym zrozumieniu. Mamy nadzieję, że sytuacja z marca 2024 roku nigdy więcej się już nie powtórzy - można przeczytać na profilu Klubu Nowodworskiego.

Mennonici osiedlili się w Stogach w 1565 roku, w czasach panowania królów Polskich na terenie Prus, uciekając przed prześladowaniami religijnymi w Niderlandach. W dużej mierze byli rolnikami, posiadającymi wiedzę i umiejętności w zakresie odwadniania, pozyskiwania i zagospodarowywania terenów depresyjnych i zalewowych. Zamieszkali na Żuławach, a także m.in. w Gdańsku i Elblągu.

W znanym telewizyjnym show przeszła od razu do półfinału

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Marcelina Runewicz z Malborka ma dopiero 14 lat, ale już wiele sukcesów w konkursach wokalnych. A teraz dokłada do tego zakwalifikowanie się do półfinału programu „Mam Talent” TVN.

Telewizja TVN w minioną sobotę wyemitowała kolejny odcinek 17 edycji „Mam Talent” z castingów nagranych pod koniec ubiegłego roku. Tego wieczora można było zobaczyć na scenie Marcelinę Runewicz z Malborka.

14-latka jest uczennicą ósmej klasy Szkoły Podstawowej nr 3 w Malborku oraz absolwentką Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Malborku w klasie fletu poprzecznego. Od 6 roku życia chodzi na zajęcia wokalne. Obecnie uczy się pod okiem Katarzyny Panicz w Studiu Artystycznym Szalone i Szalone Małolaty w Elblągu. Z powodzeniem brała udział w wielu konkursach wokalnych w kraju i za granicą - jest laureatką wielu



Marcelina Runewicz podczas castingu zaśpiewała piosenkę musicalową

z nich. Marcelina śpiewa w genach, bo pochodzi z rodziny utalentowanej wokalnie - jej prababcia, babcia i mama

śpiewały. W „Mam Talent” zrobiła wielkie wrażenie na jurorach, których w tej edycji jest czworo: Agnieszka Chylińska,

Julia Wieniawa, Marcin Prokop i Augustin Egurola. Była komplementowana przez wszystkich z nich. Była też owacja na stojąco od publiczności.

Co najważniejsze, Marcin Prokop nacisnął złoty przycisk, co oznacza, że 14-latka trafia automatycznie do półfinału, czyli odcinków na żywo.

- Marcelina, która w wieku lat 14 jest już gotowa na wielką scenę i aż strach pomyśleć, co będzie, kiedy jeszcze dojrzeje, kiedy jeszcze zwiększy skalę swoich i tak już na tę chwilę olbrzymich umiejętności - ma przepiękny, mocny głos, od którego pękają nam w naszym studiu żyrandole, no i myślę też, że pękło niejedno serce po usłyszeniu tej pieśni, którą wykonała na naszej scenie. Przez moment siedziałem zaczarowany, a potem już kiedy odzyskałem władzę w rękach, moja dłoń sama wyciągnęła się w stronę złotego przycisku - powiedział Marcin Prokop już po nagraniu odcinka z udziałem Marceliny.

Półfinał odbędzie się w którymś z kwietniowych sobotnich wieczorów.

UMOWY NA DOTACJE DROGOWE PODPISANE



Samorządowcy podpisali w tym tygodniu w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku umowy z wojewodą pomorską Beatą Rutkiewicz na dotacje z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na ten rok. Wśród sygnatariuszy m.in. burmistrz Dzierzgonia Jolanta Szewczun, burmistrz Malborka Marek Charzewski i starosta malborski Piotr Szwedowski. Dzierzgoń dostał 278 663 zł na przebudowę drogi wewnętrznej relacji Judyty - 3 Maja, Malbork - na 1 340 484 zł na budowę ronda na ul. Kopnickiej, powiat malborski - 1 882 476 zł na remont drogi Żąbrowo-Letniki.

Potrzebny pilny remont zabytkowej katedry w Pelplinie a pieniędzy brak

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Bazylika katedralna w Pelplinie jest zaliczana do najpiękniejszych dzieł gotyckich w Polsce. Pilnie potrzebne są pieniądze na remont dachu. Jednak koszt naprawy przekracza możliwości finansowe kurii, a wniosek o dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie uzyskał dofinansowania. Diecezja szuka środków na realizację tego zadania.

Nie takich wyników raportu technicznego spodziewała się kuria. Okazało się, że pokrycie dachowe bazyliki na połaciach nawy głównej oraz w partiach przyległych ma liczne i duże nieszczelności.

Historia z ubytkami

- Uszkodzenia dotyczą przede wszystkim historycznej dachówki ceramicznej, której znaczna część uległa spękaniu, rozszczelnieniu lub przemieszczeniu. Główną przyczyną obecnego stanu jest naturalne zużycie materiału wynikające z wieloletniej eksploatacji i oddziaływania warunków atmosferycznych. Nieszczelności doprowadziły do zawilgocenia elementów konstrukcyjnych więźby dachowej oraz lokalnych uszkodzeń sklepień - wy-



Bazylika Katedralna w Pelplinie to perła gotyku z bogatym, głównie barokowym wnętrzem

jaśnił ks. Tomasz Szcześniak, rzecznik prasowy diecezji i biskupa pelplińskiego.

Z dokumentacji wynika, że problem dotyczy znacznej części pokrycia dachowego.

- Stan techniczny wskazuje na konieczność kompleksowej wymiany pokrycia na dużej po-

wierzchni dachu, a nie jedynie punktowych napraw. W ubiegłym roku naprawiono fragment dachu wymagający najpilniejszej interwencji. Pozostała część połaci wymaga jednak sukcesywnej, etapowej realizacji prac remontowych - dodaje rozmówca PAP.

Ks. Szcześniak wskazał, że w miejscach najbardziej zagrożonych prowadzono już wcześniej prace interwencyjne i doraźne zabezpieczenia mające na celu ograniczenie przecieków, a także zabezpieczenie wnętrza świątyni przed dalszym zawilgoceniem.

- Działania te miały charakter tymczasowy i nie rozwiązują problemu w sposób trwały. Raport techniczny jednoznacznie wskazuje na konieczność przeprowadzenia kompleksowych prac remontowych - zaznaczył. Dodał ponadto, że koszt prac jest znaczący i przekracza

możliwości bieżącego budżetu diecezji.

- Diecezja pelplińska ubiegała się o wsparcie finansowe ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Niestety, wniosek nie uzyskał dofinansowania w ostatnim naborze. Realizacja inwestycji będzie wymagała zabezpieczenia wkładu własnego oraz pozyskania środków zewnętrznych, w tym dotacji publicznych i innych źródeł wsparcia - powiedział.

Pocysterski kompleks w Pelplinie uznawany jest za jeden z najlepiej zachowanych i najbardziej monumentalnych zespołów sakralnych w Polsce. Jego historyczne znaczenie potwierdza status Pomnika Historii nadany w 2014 roku. Centralnym punktem jest Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - drugi co do wielkości - po Bazylice Mariackiej w Gdańsku kościół ceglany w Polsce.

Wnętrze świątyni, zwieńczone gwiazdowymi, sieciowymi i kryształowymi sklepieniami, zdobi ponad 20 ołtarzy. Wiele z nich stworzyli najwybitniejsi gdańscy i pomorscy barokowi artyści, w tym Herman Han, Hans Krieg czy Andrzej Stech. Ołtarz główny bazyliki składający się z pięciu kondygnacji ma 25,5 m wysokości jest największym ołtarzem w Polsce.

Gigantyczne osuwisko tuż za domem w Stanisławiu. Sprawa trafiła do wojewody pomorskiej

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

W starostwie powiatowym w Tczewie odbyło się spotkanie poświęcone sytuacji związanej z zapadliskiem w Stanisławiu w gminie Tczew.

Po osunięciu się gruntu, do którego doszło na prywatnej posesji, sprawa trafiła do służb wojewody. Wyrwa w ziemi o powierzchni około 100 metrów kwadratowych stanowiła zagrożenie dla pobliskich budynków. W działania ratownicze zaangażowani byli strażacy oraz lokalne służby.

W Starostwie Powiatowym w Tczewie odbyło się spotkanie w sprawie gigantycznego osuwiska ziemi w gminie Tczew. Omówiono dotychczasowe działania oraz zaplanowano kolejne kroki.

Przypomnijmy, że do zdarzenia doszło 28 lutego w Sta-



W wyniku tego zdarzenia bezpośrednio zagrożony był budynek mieszkalny znajdujący się w pobliżu wyrwy

nisławiu. Na prywatnej posesji powstała wyrwa o powierzchni około 100 m kw. i 8 metrów głębokości. Zagrożonych było kilka domów. W trakcie kilku dni działania ratownicze, zaangażowani byli strażacy oraz lokalne służby.

Powstałe zapadlisko było wynikiem gwałtownych rozto-

pów oraz intensywnego napływu wód z obszaru około 750 ha terenów rolnych.

Jak informuje starosta tczewski - Mirosław Augustyn - I etap działań obejmował akcję ratowniczą prowadzoną przez pięć dni. Była to szybka i skuteczna pomoc Państwowej Straży Pożarnej w Tczewie,

przy współpracy z jednostkami OSP Gminy Tczew i OSP Tczew, której celem było niezwłoczne usunięcie bezpośredniego zagrożenia dla ludności.

- Działania te zostały przeprowadzone sprawnie i zgodnie z zasadami ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz zarządzania kryzysowego, jednak

więzały się z istotnym zaangażowaniem środków finansowych - mówi Mirosław Augustyn.

Etap II dotyczy przeprowadzenia specjalistycznej ekspertyzy oraz dalszego zabezpieczenia terenu i zakończenia działań kryzysowych.

Sprawa po osunięciu się gruntu w Stanisławiu trafiła do służb wojewody. Podjęto kolejne kroki

Gigantyczne osuwisko i co dalej?

W miniony poniedziałek w starostwie powiatowym w Tczewie odbyło się spotkanie, którego celem było omówienie dalszego planu działania.

- Podczas spotkania ustalono dalszy tok postępowania. Gmina zwróciła się do wojewody z wnioskiem o wyznaczenie ekspertów do sprawdzenia stanu rurociągu oraz o pokrycie kosztów wykonania ekspertyzy - informuje Marcin Stolarski, rzecznik prasowy starostwa po-

wiatowego w Tczewie. - Gmina zwróciła się również do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku o wszczęcie postępowania z art. 205 prawo wodne tj. ustalenie zainteresowanych stron w sprawie meliorowania terenu oraz ustalenie jakie spółki wodne istnieją na zagrożonym terenie wraz z zakresem ich działania.

W sprawie prowadzona jest współpraca pomiędzy gminą Tczew, Nadzorem Wodnym w Pruszcze Gdańskim oraz służbami wojewody.

Właściele nieruchomości oraz pól, których dotyczy problem, będą poinformowani o konieczności wkładu finansowego w naprawę drenażu. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele wydziałów bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego w gminie Tczew, tczewskim starostwie powiatowym oraz biurze wojewody pomorskiej, a także kierownik Zarządu Zlewni w Pruszcze Gdańskim.

Prezydent Tczewa: kontrole sieci gazowych odbędą się we wszystkich szkołach

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

We wszystkich szkołach w Tczewie będą przeprowadzone kontrole sieci gazowych. Taką decyzję podjął prezydent miasta Łukasz Brządkowski. Decyzja ma związek z poniedziałkowym wyciekiem gazu w rejonie Szkoły Podstawowej nr 10, który wymusił ewakuację placówki.

Na początku marca w Tczewie doszło do zdarzenia, które przypominało, jak ważne jest stałe monitorowanie infrastruktury technicznej w budynkach użyteczności publicznej. Przypomnijmy, że w Szkole Podstawowej nr 10 wykryto wyciek gazu. Dyrekcja placówki podjęła decyzję o natychmiastowej ewakuacji uczniów, nauczycieli oraz personelu. Przyczyną było rozszczelnienie starego, nieczynnego odcinka przyłącza gazowego, który w przeszłości do-

prowadzał gaz do kotłowni i mieszkania w budynku szkoły. Bezpośrednio po awarii fragment przyłącza został odcięty od sieci, zabezpieczony i wyłączony z eksploatacji.

Po tym zdarzeniu prezydent Tczewa Łukasz Brządkowski podjął decyzję o przeprowadzeniu pilnych kontroli instalacji gazowych we wszystkich szkołach podstawowych na terenie miasta.

Jak podkreślono w oficjalnym piśmie skierowanym do dyrektorów placówek, każda instalacja gazowa - zarówno czynna, jak i nieużytkowana - musi zostać dokładnie sprawdzona pod kątem szczelności i bezpieczeństwa.

Kontrole obejmą m.in.:

- instalacje gazowe wewnątrz budynków,
- zewnętrzne przyłącza gazowe,
- rurociągi i przewody,
- urządzenia gazowe oraz ich połączenia.

Dyrektorzy szkół zostali zobowiązani do zlecenia szczegó-



Wyciek gazu w szkole mógł stanowić poważne zagrożenie

lowych przeglądów technicznych i przekazania raportów z kontroli do końca marca.

- Władze miasta podkreślają, że bezpieczeństwo ucz-

niów i pracowników szkół jest absolutnym priorytetem. Zdarzenie przy SP nr 10 pokazało, że zagrożenie może pojawić się także w miejscach, gdzie

instalacje techniczne nie są już używane. Dlatego tak ważne jest regularne sprawdzanie stanu infrastruktury technicznej budynków oraz

szybkie reagowanie na wszelkie nieprawidłowości - mówi Małgorzata Mykowska, rzeczniczka tczewskiego magistratu.

Ta kwota za brak uwagi podczas jazdy hulajnogą może przyprawić o zawrót głowy

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

5,5 tys. zł za jedną przejażdżkę hulajnogą? Nie jest to żadna nowa taryfa, a cena za brak uwagi i rozsądku, którą będzie musiał zapłacić 23-latek ze Starogardu Gdańskiego. Ta historia to przestroga dla każdego, kto myśli, że hulajnogą to tylko „zabawka”.

Dyżurny starogardzkiej komendy otrzymał zgłoszenie o kolizji na ulicy Powstańców Warszawskich. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierująca samochodem marki Ford zatrzymała się przed przejściem dla pieszych, aby ustąpić pierwszeństwa osobom wchodzącym na pasy. Jadący za nią 23-letni kierowca hulajnogi elektrycznej nie wyhamował i uderzył w tył pojazdu.

- Podczas obsługi zdarzenia policjanci od razu wyczuli od mężczyzny zapach alkoholu. Badanie alkomatem potwierdziło najgorszy scenariusz - w organizmie 23-latka znajdowało się ponad półtora promila alkoholu - mówi asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.



23-latek, który jechał hulajnogą nie wyhamował i z impetem uderzył w tył auta

Rachunek był słony

Dla sprawcy zdarzenia spotkanie z mundurowymi zakończyło się wyjątkowo kosztownie. Zgodnie z obowiązującym taryfikatorem, mężczyzna został ukarany za spowodowanie kolizji drogowej i kierowanie hulajnogą elektryczną w stanie nietrzeźwości dwoma mandatai karnymi o łącznej kwocie 5,5 tys. zł. To jednak najniższa cena, jaką przyszło mu zapłacić - w takich sytuacjach stawką jest przede wszystkim życie i zdrowie uczestników ruchu.

Policjanci przypominają, że hulajnogą elektryczną w świetle przepisów jest pojazdem, a jej użytkownik - kierującym,

którego obowiązują konkretne zasady:

Zero tolerancji dla alkoholu

- Pamiętajmy, że prowadzenie jakiegokolwiek pojazdu - również roweru czy hulajnogi pod wpływem alkoholu drastycznie obniża czas reakcji i zaburza ocenę odległości. Użytkownik hulajnogi ma obowiązek zachować bezpieczny odstęp od innych pojazdów - podkreśla policjant.

Mundurowi przypominają również, że pieszy na pasach ma pierwszeństwo. Nagłe hamowanie pojazdów przed przejściem jest sytuacją, którą

każdy kierujący musi przewidzieć.

- Hulajnogi elektryczne stały się popularnym środkiem transportu, ale nie zwalniają one z myślenia i przestrzegania przepisów. Każdy promil we krwi na drodze to potencjalna tragedia - podkreślają funkcjonariusze.

Mundurowi przypominają również, że od 3 czerwca br. zacznie obowiązywać przepis wprowadzający obowiązek noszenia kasku ochronnego przez osoby poniżej 16. roku życia, poruszające się rowerem, hulajnogą elektryczną lub innym urządzeniem transportu osobistego.

Śmiertelny wypadek w gminie Osiek

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

Do tragedii z udziałem ciężarówki typu TIR doszło w na drodze wojewódzkiej nr 214 rano w piątek 13 marca. Choć do akcji ratowniczej wyleciał śmigłowiec, kierowcy nie udało się uratować.

Do zdarzenia doszło ok. godz. 7.25 w piątek 13 marca.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia zastano pojazd znajdujący się w rowie oraz kierowcę bez funkcji życiowych - przekazał mł. asp. Dawid Westrich, rzecznik prasowy pomorskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej. - Strażacy ewakuowali poszkodowanego z pojazdu, po czym przystąpili

do resuscytacji krążeniowo-oddechowej oraz zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Na miejsce zadysponowano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Niestety, obecny na miejscu lekarz stwierdził zgon poszkodowanego.

- Na drodze wojewódzkiej numer 214 na wysokości miejscowości Karszanek 52-letni kierowca tira zjechał z drogi na prawe pobocze, gdzie pojazd przewrócił się na bok. Ciężarówka nie uczestniczyła w zderzeniu z żadnym innym samochodem, a przynajmniej nic na to nie wskazuje. O przyczynie śmierci więcej będziemy mogli powiedzieć po przeprowadzeniu sekcji zwłok - zastrzegł asp. sztab. Marcin Kunka z Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gd.



Ciężarówka z nieznanych przyczyn zjechała z drogi

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

Premiera pełna emocji

Teatr Medium działający przy Starogardzkim Centrum Kultury pokazał potęgę teatru. 13 marca br. w sali widowiskowej SCK odbyła się premiera spektaklu „Księżniczka na opak wywrócona” Pedro Calderón de la Barca w znakomitej imitacji Jarosława Marka Rymkiewicza. Sztukę wyreżyserowała Marzena Nieczuja Urbańska, aktorka Teatru Wybrzeże, dając upust swojej teatralnej wyobraźni. Publiczność miała okazję zobaczyć niezwykle przewrotną, pełną symboli i emocji opowieść, która na długo pozostanie w pamięci widzów.

Rozdzierające namiętności, walka o uczucia, omdlenia, zamiany ról, przebieranki, ucieczki i pogonie – wszystko utkane przez jednego z najważniejszych dramaturgów wszech czasów – Calderóna de la Barki.

„Księżniczka na opak wywrócona” to dramat marzyciel-



sko-miłosny, w którym świat wywrócony jest na opak, a wydarzenia pędzą w zawrotnym tempie. Diana kocha Roberta, Roberto kocha Dianę. Na drodze temu uczuciu zdaje się stać cały świat: bogaty Fisberto, który stara się o rękę kobiety, Flora – zakochana w Robercie, a także Gileta – prosta chłopka, która przypadkiem wpłata w aferę musi odegrać rolę Diany. Ta historia ma jednak swoje dobre zakończenie. Jak przystało na farsę sprzed prawie czterech wieków, łą-



cząca cechy włoskiej commedii dell'arte i teatru jarmarczycznego, reżyserce i aktorom brawurowo udało się przenieść widza w zwariowany świat komedii pomyłek. Zastosowana przez Marzenę Nieczuję Urbańską konwencja teatru w teatrze dała publiczności dodatkowo wgląd w to, co dzieje się za kulisami. A że czasem zdarzają się potknięcia, to i ekipa techniczna miała swoje pięć minut. Dzięki temu słowa: „życie jest snem, a świat teatrem” zabrzmiały jeszcze mocniej.

Zarówno premiera, jak i kolejne przedstawienia spotkały się z bardzo ciepłym i entuzjastycznym przyjęciem. Widzowie nie szczędzili słów uznania i dziękowali aktorom owacjami na stojąco. Premierowy spektakl obejrżeli m.in. prezydent miasta Janusz Stanek oraz jego zastępca ds. techniczno-inwestycyjnych Tadeusz Błędzki. Z nieukrywaną radością, wspólnie z dyrektorem SCK Ewą Roman, wręczyli reżyserce i aktorom kwiaty.



Walczymy o nagrodę „czytelników” dla Centrum Deyny

Spośród setek zgłoszonych inwestycji CENTRUM DEYNY zakwalifikowało się do drugiego etapu konkursu **TOP INWESTYCJE 2026**. Wybrano tylko 25 obiektów w całej Polsce, spośród których Rada Konsultacyjna wybierze 10 laureatów. Ale mamy też szansę na nagrodę specjalną – nagrodę „Czytelników”. Prosimy więc Drodzy Czytelnicy o Wasz głos! Aby to zrobić, wystarczy zeskanować telefonem kod QR widoczny na zdjęciu, który przeniesie Was na stronę z wybranymi inwestycjami. Prosimy oddać swój głos na Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny. Dziękujemy!

Centrum Deyny zostało nominowane w ogólnopolskim konkursie **TOP INWESTYCJI 2026** i wciąż walczy o zwycięstwo! 🏆

Razem możemy więcej. Dziękujemy. 😊

22 marca Światowy Dzień Wody

Woda jest podstawą życia, zdrowia i rozwoju społeczności na całym świecie. To dzięki niej mogą rozwijać się miasta, rolnictwo, przemysł i codzienne życie milionów ludzi. Co roku już od 33 lat uwaga całego świata koncentruje się wokół tego najważniejszego na naszej planecie zasobu.

Tegoroczne hasło Światowego Dnia Wody ogłoszone przez Organizację Narodów Zjednoczonych brzmi „**Water and Gender - Where water flows, equality grows**” („**Woda i równość - tam gdzie płynie woda, rośnie równość**”). Zwraca ono uwagę na fakt, że brak dostępu do bezpiecznej wody w największym stopniu dotyka kobiet i dziewcząt, które w wielu miejscach świata każdego dnia poświęcają po kilka godzin na jej zdobycie kosztem swojego zdrowia, edukacji czy rozwoju. Dostęp do czystej wody to nie tylko kwestia infrastruktury - to również kwestia **godności, zdrowia i równych szans**. Dlatego tak ważne jest wspólne działanie instytucji, przedsiębiorstw i społeczności na rzecz odpowiedzialnego gospodarowania wodą oraz wspierania inicjatyw, które realnie zmieniają życie ludzi.

Tegoroczna kampania, koordynowana przez UNICEF i UN Women, kładzie nacisk na następujące aspekty:

- 1. Kryzys wodny nie jest sprawiedliwy:** Brak praw do wody uderza najmocniej w kobiety. Musimy postawić je w centrum rozwiązań wodnych.
- 2. Kobiety muszą kształtować przyszłość:** Głos i przywództwo kobiet są niezbędne, aby usługi wodne były odporne na zmiany klimatu.
- 3. Większa równość to lepsza gospodarka:** Inwestowanie w przywództwo kobiet sprawia, że usługi wodne stają się bardziej inkluzywne, trwałe i skuteczne dla całego społeczeństwa. Z dumą informujemy, że tegoroczne hasło jest świetną okazją do podzielenia się z Państwem, że **jako przedsiębiorstwo prowadzimy obecnie rozmowy dotyczące budowy studni w Afryce**, aby wspólnie przyczynić się do poprawy dostępu do wody pitnej tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Jak tylko będziemy znali więcej szczegółów, to zaprosimy Państwa do tej pięknej, wspólnej inicjatywy. Bo tam, gdzie pojawia się woda - pojawia się też **nadzieja, rozwój i równość**.

**DOSTĘPNOŚĆ
WODY
WZMACNIA
RÓWNOŚĆ**

UN WATER
22 MARCH
WORLD WATER DAY
2026 Water and gender

22 MARCA 2026
ŚWIATOWY DZIEŃ WODY
WODA I PŁEĆ

Ministerstwo
WODOCIĄGI POLSKIE

Historia skarbu i podziemnych przejść, która rozpala wyobraźnię

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Usytuowany na stromym wzgórzu i otoczony rzeką Wietcisą. Murewany zamek w XIV wieku wybudowali rycerze zakonni, których w Skarszewach osadził książę Grzymisław. Mimo burzliwych losów przetrwał do dziś i jest ważną siedzibą kulturalnego życia gminy Skarszewy. Obiekt dzięki staraniom samorządu uzyskał dofinansowanie na remont.

Najstarszym dokumentem opisującym zamek jest inwentarz starostwa skarszewskiego z 1628 roku. Średniowieczny zamek jest najstarszym zabytkiem Skarszew. Ten nieduży obiekt obronny służył początkowo joannitom, którzy mieli bronić Pomorza przed Prusami. Bracia jednak sprzedali zamek zakonowi krzyżackiemu w 1370 r.

Burzliwe dzieje zamku w Skarszewach

Zamek choć z dzisiejszej perspektywy ma dość prostą bryłę, to jego ranga była znacząca. Położony na wzgórzu i otoczony fosą, był twierdzą trudną do zdobycia. Wybudowali go joannici. Przez wieki znajdował się w różnych rękach i pełnił funkcje administracyjne - był siedzibą joannitów, Krzyżaków oraz polskich starostów. Znaczenie miasta i obiektu wzrosło, czyniąc Skarszewy jednym z ważniejszych punktów administracyjnych regionu.

Historia zamku, to również historia konfliktów. Spalili go husyci podczas swojej wyprawy wojennej. Zamek został odbudowany, jednak po latach spokoju przyszła kolejna katastrofa - najeżdżały na niego wojska szwedzkie, które ograbiły i zdewastowały zamek. Wydarzenie to uznaje się za wyraźną cezurę w dziejach nowożytnego zabytku.

W XIX wieku odbudowany zamek został zamieniony na magazyn soli, a sąsiadujące z zamkiem budynki gospodarcze zostały rozebrane. W latach 1982-1989 przeprowadzono kapitalny remont obiektu i adaptację jego wnętrza na cele kulturalne. Zamek do dziś jest siedzibą Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej.



Zamek w Skarszewach to niezwykle urokliwe miejsce. Warto wybrać się na wycieczkę i zobaczyć ten wyjątkowy obiekt z bogatą historią

Dzisiaj w zamku tętni kulturalne życie

W zabytkowym zamku mieszczą się biura Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej. Są tu sale warsztatowe, wystawiennicze i konferencyjne. Siedzibę ma tu Uniwersytet Trzeciego Wieku, który zrzesza 90 mieszkańców gminy. W placówce odbywają się spotkania autorskie, wystawy oraz koncerty. Młodzież przychodzi do pięknych zamkowych pomieszczeń na zajęcia kreatywne. Swoją siedzibę ma tu również Skarszewskie Bractwo Kurkowe. Budynek cały czas tętni życiem.

Gmina dba o swój zabytek. Przez lata obiekt przechodził zmiany - m.in. zdjęto elewację i odsłonięto czerwoną cegłę, dzięki której zamek „złapał oddech”, w ostatnich latach wymieniono stolarkę okienną, a dziś są kolejne dobre wiadomości.

- Pozyskaliśmy rządową dotację w wysokości prawie ćwierć miliona złotych na remont konstrukcji i wymianę pokrycia dachu naszego zamku. Środki przyznał Minister

Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Obecnie w Urzędzie Miejskim trwają przygotowania do uruchomienia procedury wyłonienia wykonawcy remontu - mówi Jacek Pauli, burmistrz Skarszew.

- Pracujemy w wyjątkowym miejscu. Dawniej był tu sąd grodzki i z tym miejscem był związany Józef Wybicki, który w skarszewskim zamku zaczynał swoją działalność publiczną. Dlatego mówimy, że chodzimy po jego śladach - mówi Mirosława Möller, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej w Skarszewach. - Cieszymy się z każdej inwestycji, która dba o to wyjątkowe miejsce.

Podziemia, która rozpala wyobraźnię wielu osób

Historia Skarszew jest niezwykle bogata i sięga średniowiecza. Niejednokrotnie rozpalała wyobraźnię. Prawie wszyscy mieszkańcy Skarszew wielokrotnie słyszeli od swych dziadków o tajemniczych, starych podziemnych korytarzach z XIV lub XV wieku łączących

kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła z zamkiem joannitów.

W średniowieczu tereny pod Skarszewami miały bogate złoża mineralne. Była dobra glina i inne potrzebne do budowy materiały. Mówiło się, że prawdopodobnie też wtedy okoliczna ludność była zatrudniana przy budowie podziemi miasta. Zwożono wielkie, polne kamienie, produkowano cegłę i ciężko pracowano, aby powstały podziemne korytarze. Miały powstać po to, by w przypadku konfliktu Krzyżaków ze zbuntowanym mieszczaństwem mieli możliwość przeprowadzenia części załogi krzyżackiej podziemnym tunelem z zamku na teren kościoła i miasta.

Poszukiwacze skarbów w zamku na Kocieniu

Czy takie były fakty? Wyobraźnię rozpaliło znalezisko dwóch grup poszukiwaczy skarbów, którzy kilkanaście lat temu trafili na XVIII-wieczne naczynia liturgiczne z warsztatu gdańskiego złotnika Meyera. Były to dzbanuszek litur-

giczne w całości ze złota, kielich mszalny i patena. Wszystko wykopano ze skarpy, na której stoi kościół. Wówczas mówiło się, że poszukiwacze wykopaliby z średniowiecznego korytarza. Skarby te mógł ukryć tam ks. Maksymilian Dunajski, który był proboszczem w latach 1938-1939 i to on odkrył tajemnicze wejście do podziemi.

Legenda o ukrytych skarbach w podziemiach pobudzała przez lata wyobraźnię mieszkańców i przyjezdnych.

- Kiedy miałem kilkanaście lat, a było to pod koniec lat 60., wraz z moim kolegą, postanowiliśmy odszukać wejście do legendarnych skarszewskich podziemi - wspominał nam przed laty Edward Zimmermann. - Korzystając z nieobecności księdza proboszcza, ale za zgodą kościelnego, który przekonywał, że jedyne wejście do podziemi znajduje się w krypcie pod kaplicą św. Jana Nepomucena, podjęliśmy próbę zejścia do podziemi. A że było to po ludnie, mieszkańcy bardzo chętnie zebrali się i obserwowali, chcąc dowiedzieć się

czegoś o naszej małej wyprawie. Wpuszczono nas na linach z jedną latarką. Poszliśmy w głąb podziemi. Krypta była wypełniona czaszkami i ludzkimi kośćmi złożonymi tu przed wiekami. Niestety do tunelu nie doszliśmy, dlatego że nie było żadnego przejścia, a na domiar złego jedyna latarka zgasła. Zrobiło się ciemno... Trzeba było więc dojść do wiszących lin, stępując i potykając się o resztki trumien i kości. Wówczas mówiło się, że tajemnicze podziemia prawdopodobnie prowadzą pod uliczką Spichlerzową, która wiedzie z kościoła do zamku.

Informacje dotyczące tunelu pojawiły się w tekstach historyków niemieckich z końca XIX wieku. W 1938 roku pisał na ten temat miejscowy proboszcz. Nie było jednak pewne, czy autorzy opisów widzieli tunel, czy tylko o nim słyszeli oraz jaką konstrukcją opisywali. Archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego weryfikowali te doniesienia sześć lat temu. Niestety, podczas prac nie potwierdzono tych informacji.

Legenda o komturze

Według dawnej legendy, której autorem jest Józef Herbasz, skarszewski kołodziej, podziemny tunel łączący zamek z kościołem, został wybudowany na rozkaz krzyżackiego komtura, który rządził na zamku. Jedyńm powodem było to, że Krzyżak, będąc człowiekiem obdarzonym niespodziewaną tuszą, unikał promieni słonecznych, które mogłyby z niego wytopić sadło. Poddani nazywali go „beką tłuszczu”. Udawał się więc na msze do skarszewskiej fary, korzystając z chłodu podziemi. Tunel był tak szeroki, że ten jeździł w korytarzu powozem z końmi.

Skarszewy warto odwiedzić, by poznać bogatą historię i urok tej kociewskiej miejscowości. Jest tu nie tylko gotycki zamek joannitów, ale również zabytkowe i podświetlane mury obronne rynku z historycznymi kamienicami, zabytkowe kościoły oraz unikalny kościół wybudowany w 24 godzin. Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą wybrać się na spływy kajakowe, czy wypocząć nad jeziorem Borówno Wielkie, które ma rozbudowaną infrastrukturę wypoczynkową.

Ekspertyzy dotyczące zmiany granic Tczewa

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Ekspertyzy w sprawie powiększenia granic Tczewa są jednoznaczne. Dokumenty zostały przygotowane przez specjalistów z Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku.

Gmina Miejska Tczew zawarła pięć umów na przygotowanie ekspertyz w związku z planowanym poszerzeniem granic administracyjnych miasta.

Analizy potwierdzają zasadność zmian

Prace badawcze z zakresu ekonomii, demografii, socjologii i urbanistyki wskazują na zasadność oraz dalekowzroczność decyzji rady miejskiej o przystąpieniu do procesu rozszerzenia granic administracyjnych Tczewa. W wielu aspektach analizy pokazują, że bardziej adekwatnym określeniem jest „urealnienie granic miasta”, ponieważ ściśle powiązania funkcjonalne między Tczewem a przyległymi miejscowościami istnieją już dziś.

Tczew należy do najmniej szczytów pod względem powierzchni siedzib powiatów w województwie pomorskim – miasto zajmuje 22,26 km². Przekłada się to na bardzo wysoką gęstość zaludnienia – w 2024 roku wynosiła ona 2372 osoby na km². Ograniczona powierzchnia stanowi istotną barierę dla dalszego rozwoju miasta, w tym dla napływu nowych mieszkańców oraz rozbudowy infrastruktury.

Jednocześnie Tczew zmaga się z procesem suburbanizacji, który pogłębia migracja mieszkańców do miejscowości bezpośrednio sąsiadujących z miastem – przede wszystkim do Rokitek. W latach 2000–2024 ponad 60% osób, które osiedliły się w gminie Tczew, pochodziło

z miasta Tczewa. W samych Rokitkach liczba mieszkańców wzrosła o 29% w ciągu pięciu lat, podczas gdy w pozostałej części gminy nie odnotowano podobnej dynamiki. Oznacza to, że rozwój demograficzny gminy odbywa się głównie kosztem miasta.

Silne powiązania społeczne i gospodarcze

Badania społeczno-ekonomiczne i socjologiczne wskazują, że miejscowości takie jak Rokitki czy Bałdowo pełnią funkcję miejscowości mieszkaniowych – tzw. „podmiejskich sypialni”. Kluczowe aktywności mieszkańców – praca, edukacja, zakup czy korzystanie z usług – realizowane są przede wszystkim w Tczewie.

W Tczewie funkcjonuje 6624 firm, w tym duże przedsiębiorstwa działające w strefie ekonomicznej. Na terenie gminy wiejskiej działają dwa duże przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 250 osób oraz dziewięć średnich firm. Miasto zapewnia więc miejsca pracy zarówno mieszkańcom Tczewa, jak i gminy. Przykładem powiązań infrastrukturalnych jest także ciepłownia GPEC zlokalizowana w Rokitkach, która obsługuje ponad 460 klientów w Tczewie i tylko 22 w gminie.

Infrastruktura i usługi skoncentrowane w mieście

Analizy wskazują również na znaczącą rolę Tczewa w zapewnianiu usług społecznych dla mieszkańców okolicznych miejscowości. W Rokitkach i Bałdowie brakuje wielu podstawowych elementów infrastruktury społecznej, takich jak apteka, przychodnia, żłobek, biblioteka czy profesjonalne obiekty sportowe.

W całej gminie działa tylko jedna publiczna placówka kulturalna – biblioteka w Swarzędzie – oraz dwa punkty apteczne. W praktyce mieszkańcy gminy korzystają ze żłobków, przedszkoli i szkół podstawowych w mieście, a samo miasto finansowo wspiera również funkcjonowanie filii szkoły katolickiej w Rokitkach.

Podobne zależności występują w zakresie infrastruktury technicznej. Rokitki, Czarlin i Bałdowo korzystają z wody zakupionej od miejskiej spółki ZWiK, a ścieki odprowadzane są do miejskiego systemu kanalizacji. Rokitki i Bałdowo są już częścią Tczewa w zakresie gospodarki wodno-ściekowej.

Charakter miejscowości zmienia się z wiejskiego na miejski

Ekspertyzy wskazują również, że miejscowości takie jak Rokitki i Bałdowo tylko formalnie mają charakter wiejski. Struktura działalności gospodarczej jest tam znacznie bardziej zbliżona do miejskiej niż do pozostałej części gminy.

Również układ urbanistyczny i przestrzenny tych miejscowości upodabnia się do struktury miasta. W Rokitkach powstało już około 50 budynków 3-4-kondygnacyjnych z parkingami podziemnymi, tworzących duże zespoły mieszkaniowe o typowo miejskim charakterze. W Bałdowie obserwowany jest proces urbanizacji osiedlowej w rejonie Knybawy i rozwój zabudowy jednorodzinnej.

W praktyce granica między Tczewem a Rokitkami jest dziś widoczna jedynie na tablicach z nazwami miejscowości – układ przestrzenny i funkcjonalny jest ciągły.

Urealnienie granic miasta

Wnioski z analiz wskazują, że mieszkańcy przyległych sołectw od lat funkcjonują w ścisłym związku z Tczewem – społecznie, gospodarczo i przestrzennie. W tym kontekście urealnienie granic miasta należy traktować jako korektę dostosowującą podział administracyjny do rzeczywistych procesów społecznych i gospodarczych – tak uznali eksperci.

REKLAMA 0011495992

Burmistrz Miasta Krynica Morska informuje, że w dniu 20 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta przy ul. Górników 15 w Krynicy Morskiej oraz na stronie <http://bip.krynica-morska.tv> ukazał się wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.



Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

poszukuje

lokalu do wynajęcia

na potrzeby biurowe jednostki terenowej ARiMR.

Warunki ogólne:

1. Lokalizacja: na terenie miasta Tczew.
2. Powierzchnia około 267 m², w tym: około 6 pokoi biurowych, punkt obsługi klienta, serwerownia, pomieszczenie socjalne, składnica akt, podręczny magazyn dokumentów oraz magazynek podręczny, dwie toalety dla pracowników oraz toaleta beneficjentów z dostępem dla osób z niepełnosprawnościami. Do ww. powierzchni nie wlicza się metrażu niezbędnego na komunikację zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami oraz toalet. Obiekt powinien zapewnić sprawną obsługę beneficjentów Agencji oraz posiadać dogodny dojazd. Obiekt powinien być dostosowany architektonicznie do obsługi osób z niepełnosprawnościami/szczególnymi potrzebami. Preferowane jest usytuowanie Punktu Obsługi Klienta (POK) na parterze. Pomieszczenia na lokalizację składnicy akt oraz podręcznego magazynu dokumentów (**ok. 60 m²**) – oba ze stropem o nośności ok. 1500 kG/m² i preferowanej wysokości ok. 290 cm.
3. Możliwość zapewnienia miejsc parkingowych do użytku pracowników oraz beneficjentów ARiMR, w obrębie oferowanej nieruchomości, w tym miejsca z przeznaczeniem dla osób z niepełnosprawnościami/szczególnymi potrzebami.
4. Wynajem od 1 stycznia 2027 r. – umowa na 10 lat, z rocznym okresem wypowiedzenia oraz możliwością dalszego jej przedłużania.
5. Dostosowanie lokalu do standardów biurowych Agencji – wg dokumentu: Standaryzacja Jednostek Terenowych (JT) ARiMR (edycja z września 2021 roku) dostępnego w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
6. Dostosowanie lokalu do wymogów wynikających z wewnętrznych przepisów bezpieczeństwa ARiMR – wg Instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania składnic akt w ARiMR (Zarz. Prezesa ARiMR nr 61/2015) oraz Regulaminu bezpieczeństwa fizycznego i środowiskowego (Zarz. Prezesa ARiMR nr 78/2019, zmiany wprowadzone zarządzeniem 48/2022 – Zał. nr 6) dostępnych (do wglądu) w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
7. Lokalizacja budynku / lokalu musi umożliwiać pełen dostęp do sieci telekomunikacyjnej (możliwość podłączenia operatora Orange).

Termin składania ofert upływa w dniu 17.04.2026 r. o godz. 15:00.

Oferty proszę składać osobiście lub za pomocą poczty i/lub kuriera, w zamkniętych kopertach/paczkach zaadresowanych na sekretariat Pomorskiego Oddziału Regionalnego ARiMR w Gdyni, ul. Kołłątaja 1, 81-332 Gdynia (**liczy się data i godz. wpływu do ARiMR**), oznaczonych czytelnie danymi teled adresowymi Oferenta lub jego pieczęcią firmową, opisanych: „**Oferta na lokal dla BP Tczew**” oraz „**Nie otwierać przed dniem 20.04.2026 r.**”. Oferty, które wpłyną po terminie, zostaną niezwłocznie zwrócone (odesłane) nadawcom bez ich otwierania.

Zamawiający nie przewiduje zwrotu kosztów udziału w postępowaniu oraz zastrzega sobie prawo do unieważnienia postępowania dotyczącego wyboru nowej lokalizacji JT bez podania przyczyny na każdym jego etapie.

Wraz z ofertą złożone powinny zostać:

1. Kopie dokumentów potwierdzające własność nieruchomości lub prawo do dysponowania nieruchomością (dokumenty potwierdzone za zgodność z oryginałem przez osobę uprawnioną) łącznie z dokumentacją techniczną oferowanego budynku / lokalu w zakresie oferowanych powierzchni i ewentualnych miejsc parkingowych.
2. Wstępną aranżację proponowanej pod najem powierzchni uwzględniającą zapewnienie 12 stanowisk pracy z zachowaniem zasad określonych w *Standaryzacja Jednostek Terenowych ARiMR*.
3. Oświadczenie woli Oferenta dot. podpisania wieloletniej (10 lat) umowy najmu z preferowanym rocznym okresem wypowiedzenia oraz możliwością jej przedłużenia na kolejne 10 lat.
4. Oświadczenie woli w zakresie przystosowania na własny koszt (100% pełnych kosztów) nieruchomości do standardów i wymagań ARiMR oraz poniesienia pełnych kosztów w zakresie dostawy i montażu: przeniesienia i montażu regałów przesuwanych (do składnicy akt oraz do magazynu podręcznego dokumentów), urządzeń instalacji teleinformatycznej łącząca radioliniowego lub kablowego (w porozumieniu ze wskazanym przez ARiMR operatorem), sieci LAN (ilość PEL uzgodniona z ARiMR po dostosowaniu układu sieci zależnym od aranżacji oferowanej powierzchni biurowej), zabudowy meblowej dwóch pomieszczeń: POK oraz kuchni (wg uzgodnionej z ARiMR aranżacji uzależnionej od oferowanych powierzchni), montażu systemu klimatyzacyjnego oraz elementów informacji wizualnej (natynkowe tablice informacyjne, elewacja budynku), a także oświadczenie dot. realizacji prac remontowych w zakresie cyklicznego (co pięć lat) malowania ścian i sufitów oraz wymiany wykładziny podłogowej w obrębie zaofiarowanego lokalu.
5. Oświadczenie o realizacji przez Oferenta na własny koszt przeprowadzki mebli, urządzeń i sprzętu oraz dokumentacji ze starej siedziby biura ARiMR do nowej w terminie uzgodnionym z ARiMR, z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa informacji, w tym przemieszczania dokumentacji, obowiązujących w ARiMR – do zapoznania się (do wglądu) w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
6. Oświadczenie określające **wysokość czynszu w kwocie brutto** oraz sposobu rozliczania kosztów eksploatacyjnych i mediów uwzględniające wszelkie koszty poniesione przez Oferenta na dostosowanie oferowanego lokalu do potrzeb ARiMR.
7. Oświadczenie o zapoznaniu się z dokumentami wskazanymi przez ARiMR jako niezbędnymi do prawidłowego przygotowania oferty najmu – do podpisania w obecności Kierownika BP w Tczewie podczas zapoznawania się z nimi w siedzibie BP w Tczewie.
8. Oświadczenie o braku powiązań z osobami pełniącymi funkcję kierowniczą w ARiMR.

Szczegółowe wymagania dotyczące warunków, jakie musi spełniać lokal, są dostępne do wglądu/zapoznania się pod wskazanymi niżej adresami.

Kontakt:

1. Biuro Powiatowe ARiMR w Tczewie, ul. Kołłątaja 9, 83-110 Tczew, tel. (58) 530-36-85 – w godz. 8:00-15:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): lukasz.chmielecki@arimr.gov.pl
2. Pomorski Oddział Regionalny ARiMR, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. (58) 668-60-96 – w godz. 7:00-14:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): katarzyna.owsik@arimr.gov.pl
3. Pomorski Oddział Regionalny ARiMR, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. (58) 668-60-62 – w godz. 8:00-15:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): rafal.koss@arimr.gov.pl

REKLAMA

0011495860



**Konsultacje społeczne
Gminnego Programu Rewitalizacji**

BURMISTRZ MIASTA I GMINY PRABUTY

zaprasza mieszkańców, przedsiębiorców oraz organizacje społeczne do udziału w konsultacjach społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Prabuty na lata 2026–2035.

Konsultacje są prowadzone od 17 marca do 21 kwietnia 2026 r. Uwagi do projektu można składać na formularzu konsultacyjnym w formie papierowej w Urzędzie Miasta i Gminy Prabuty (ul. Kwidzińska 2) lub elektronicznie na adres e-mail: rewitalizacja@prabuty.pl.

Otwarte spotkanie konsultacyjne odbędzie się 9 kwietnia 2026 r. o godz. 13:00 w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy Prabuty.

Projekt programu oraz formularz zgłaszania uwag dostępne są w Urzędzie Miasta i Gminy Prabuty oraz na stronie internetowej gminy www.prabuty.pl

Linia do CPK przez Żuławy i Powiśle

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Linia kolejowa nr 5 łącząca Pomorze z Centralnym Portem Komunikacyjnym czy też Portem Polska, jeśli powstanie, będzie prowadziła po prawej stronie Wisły. Informację w tej sprawie przekazał prezydent Tczewa, który ucieszył się, że został odrzucony wariant lewo-brzeżny.

Chociaż zrobiło się ciszej w tej sprawie, prace koncepcyjne związane z budową tzw. szprychy kolejowej, która w przyszłości połączyłaby Gdańsk z centralnym lotniskiem w Baranowie, cały czas trwają. Pod uwagę brane były różne warianty trasy. Niedawno prezydent Tczewa Łukasz Brządkowski przekazał, że mieszkańcy jego miasta nie muszą się już obawiać. Pisaliśmy o tym przed tygodniem.

Otrzymaliśmy pismo od spółki CPK (Port Polska), potwierdzające wybór dwóch wariantów przebiegu nowej linii kolejowej, skierowanych do dalszych prac. Żaden z nich nie zakłada poprowadzenia inwestycji przez Tczew. Zrezygnowano ze szkodliwego wariantu nr 8! - poinformował Łukasz Brządkowski.

Przecinałby ulice Tczewa i przechodził przez domy. W listopadzie 2024 roku prezydent wydał negatywną opinię.

Okazało się, że presja ma sens, nasze argumenty zostały

wysłuchane. To jest również bardzo dobra wiadomość dla Bałdowa i Rokitek. Wasze domy także zostały ocalone - mówi Łukasz Brządkowski.

Z pisma, które trafiły do Urzędu Miejskiego w Tczewie, wynika, że podstawą dla ustalenia przebiegu linii kolejowej nr 5 będą - do wyboru - warianty 7 i 20 przebiegające po prawej stronie Wisły, zatem m.in. przez powiaty kwidziński, sztumski, malborski i nowodworski.

Warianty 7 i 20 linii kolejowej nr 5 przebiegają od południa praktycznie tą samą trasą, idą w okolicy Kwidzyna, by rozdzielić się w okolicy Nowej Wsi w gminie Sztum. Następnie wariant nr 7 przechodzi na zachód od Jez. Zajezierskiego, między Sztumem a Sztumskim Polem, do Konicwałdu, ZR Wielbark i przez lasy wielbarkski - na południe od Cmentarza Komunalnego w Malborku - przez Nogat w poniżej Grobelna. Potem obok miejscowości Cisy, Stogi, Lichnowy, Palczewo, przez Wisłę do Suchego Dębu.

Wariant nr 20 od Nowej Wsi przechodzi przez okolice Sztumskiej Wsi, w kierunku Uśnic, na zachód od Pogorzałej Wsi, Miłoradza, Gnojewa, na wschód od Lisewa Malborskiego, przez okolice Dębiny, Boręt, na drugą stronę Wisły.

Spółka Centralny Port Komunikacyjny, po przeanalizowaniu pięciu różnych tras, wskazała dwa warianty o ruchu mieszanym (pasażersko-

towarowym) jako najkorzystniejsze: W7 oraz W20. Zgodnie z analizami, oba te warianty wypadły najlepiej w tzw. kryteriach społecznych. Oznacza to, że w porównaniu do innych: zakładają najmniejszą liczbę wywłaszczeń (nabycia nieruchomości zabudowanych), mają najmniejszy wpływ akustyczny (hałas dotknie najmniejszą liczbę osób) - poinformował z kolei Urząd Miasta i Gminy w Sztumie.

To nie jest jeszcze ostateczna decyzja. Prace nad Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowym przebiegu linii nr 5 z Lipna do Gdańska cały czas trwają.

Warto wiedzieć, że równoległe trwają prace nad dwoma dodatkowymi wariantami (W30 i W40). Zakładają one ruch wyłącznie pasażerski na odcinku między Grudziądem a wpięciem w linię nr 9 (między Malborkiem a Tczewem). Dopiero po porównaniu wszystkich czterech opcji (mieszanych i pasażerskich), poznamy ostateczny przebieg trasy - podkreślają sztumscy urzędnicy.

Jeszcze w pierwszym kwartale br., czyli lada moment ma nastąpić wybór dwóch spośród pięciu obecnie rozpatrywanych wariantów o ruchu mieszanym na odcinku od Lipna do włączenia się w linię nr 9 na wysokości Gdańska Lipce. W czwartym kwartale br. ma zostać wybrany wariant inwestorski, ostateczny. Obecnie trwa cykl



Póki co, pasażerowie mają do dyspozycji linię nr 9 i pendolino

spotkań roboczych z władzami samorządowymi, a w drugim kwartale odbędą się kolejne spotkania z mieszkańcami.

Przypomnijmy, że pod koniec 2024 roku zdecydowanie budowie linii do CPK przez swoją gminę sprzeciwiły się władze Sztumu.

Planowana inwestycja, niezależnie od wybranego wariantu, zakłada znaczącą ingerencję w środowisko naturalne oraz lokalny krajobraz. Przebieg linii kolejowych przez naszą gminę spowoduje nieodwracalne zmiany w krajobrazie, wycinkę drzew, naruszenie siedlisk zwierząt (w tym chronionych gatunków, takich jak orzeł bielik) oraz

znaczące zakłócenia ekosystemów. Takie działania są sprzeczne z zasadami ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju, które są priorytetowe dla naszej społeczności - argumentują w stanowisku przyjętym podczas ostatniej sesji burmistrz Bartosz Mazerski i Waldemar Fierek, przewodniczący Rady Miejskiej.

Władze Sztumu argumentowały, że kolej dużych przedsięwzięć podzieli gminę na dwie części, co znacząco utrudni życie mieszkańcom, w szczególności w miejscowościach Parpary, Uśnice i Zajeziere. Konieczne będą wyburzenia domów, a to oznacza utratę dorobku życia wielu rodzin.

Negatywne stanowisko w tamtym okresie wyraziły też władze gminy Miłoradz, sugerując, że powinno wybrać się „takie warianty, które pozwolą na uchronienie naszych mieszkańców przed dramatem wywłaszczeń, utraty dorobku życia, w tym likwidacji gospodarstw rolnych. Warianty, które nie będą obciążone tak dużymi kosztami społecznymi, ekonomicznymi czy środowiskowymi.”

Wariant przecinający gminę Miłoradz obok jej stolicy oznaczać będzie - jak argumentowano - „utratę atrakcyjnych terenów pod inwestycje mieszkaniowe i terenów rolniczych, może uciąć środowisko naturalne”.

Wysyłał nagie zdjęcia kobiet, a potem użył szantażu

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

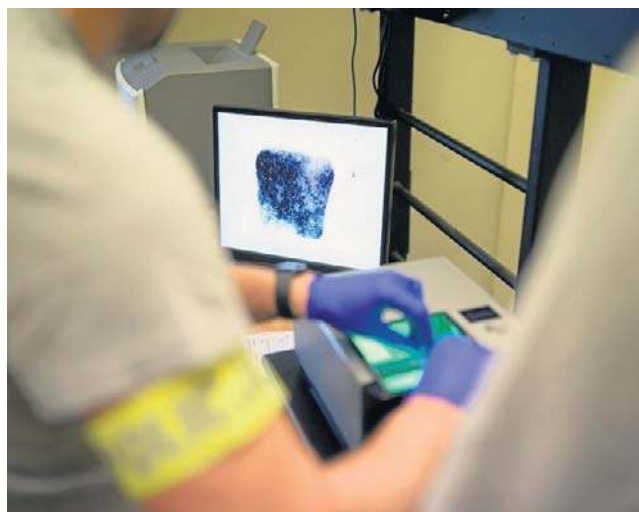
Włos jeży się na głowie... że można wymyślić coś takiego. Z ustaleń nowodworskiej policji wynika, że 19-latek szantażował mężczyznę nagimi zdjęciami i kazał sobie płacić co miesiąc „wyplątę”.

Jak podała KPP w Nowym Dworze Gdańskim, kryminalni sami - w wyniku pracy operacyjnej - dotarli do 26-letniego mężczyzny, który mógł paść ofiarą przestępstwa. Po rozmowie zdecydował się złożyć zawiadomienie. Z policyjnych ustaleń wynika, że od blisko roku był szantażowany przez 19-latka.

Od kwietnia 2025 roku do lutego 2026 roku, działając za pośrednictwem fikcyjnego konta na jednym z portali społecznościowych, nawiązał

kontakt z 26-latkiem. W trakcie korespondencji przysyłał mu zdjęcia nagich kobiet, za które pokrzywdzony dokonywał płatności. Następnie 19-latek poinformował mężczyznę, że jedna z przedstawionych na zdjęciach osób jest nieletnia i zagroził zgłoszeniem sprawy organom ścigania, jeśli ten nie będzie przekazywał mu co miesiąc kwoty około 2500 złotych. Działając pod wpływem lęku, pokrzywdzony przekazywał pieniądze, łącznie przelewając około 34 tysięcy złotych - wyjaśnia asp. Karolina Figiel, oficer prasowa KPP w Nowym Dworze Gd.

Nowodworscy kryminalni zatrzymali w tej sprawie 19-letniego mieszkańca Starogardu Gdańskiego. Jak relacjonowali, był zaskoczony ich wizytą. - Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił



Czynności procesowe z 19-letnim podejrzanym

na przedstawienie łącznie 25 zarzutów. Podejrzan przyznał się do popełnionych czynów. Dobrowolnie poddał się karze 8 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym za-

wieszeniem jej wykonania na okres 2 lat. Ponadto, został zobowiązany do naprawienia szkody w całości oraz pokrycia kosztów postępowania. Przypominamy, że w przy-

padku podejrzenia popełnienia przestępstwa należy niezwłocznie powiadomić odpowiednie służby - podkreśla asp. Karolina Figiel.

Policja z Nowego Dworu Gdańskiego prowadzi też inną sprawę, w której miało dojść do wywierania presji psychicznej. W miniony weekend zatrzymany został 43-letni mężczyzna. Zawiadomienie złożyła jego była partnerka. Jak wyjaśnia KPP, kobieta zgłosiła, że 43-latek od kilku miesięcy groził jej pozbawieniem życia.

Groźby te kierował zarówno w rozmowach, jak i w wysyłanych wiadomościach, wskazując przy tym na możliwość użycia niebezpiecznego narzędzia przypominającego maczetę oraz przedmiotu przypominającego broń palną. Używał również słów powszechnie uzna-

wanych za obelżywe - informuje asp. Karolina Figiel.

W minioną sobotę policjanci „odwiedzili” mieszkańca powiatu nowodworskiego w jego miejscu zamieszkania. Zabezpieczyli tam broń hukową oraz broń czarnoprochową, które nie wymagają pozwolenia, a także przedmiot przypominający maczetę.

Mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do jednostki policji, gdzie usłyszał zarzuty. Za popełnione przestępstwo grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności - wyjaśnia asp. Karolina Figiel.

Ostatnio policjanci pracowali też nad sprawą pobicia na ulicy w Nowym Dworze Gdańskim niepełnosprawnego mężczyzny, który porusza się na dwóch protezach nóg. Zarzuty usłyszeli mężczyźni w wieku 49 i 32 lat. Zaatakowali go tydzień temu.

Autobusowe oczekiwania pasażerów bezpłatnej komunikacji miejskiej

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Bezpłatna komunikacja miejska w Malborku cieszy się dużym zainteresowaniem, ale to nie oznacza, że mieszkańcy nie mają uwag. Częściowo wykluczone czuje się Kałdowo.

Koszt bezpłatnej dla pasażerów komunikacji miejskiej w Malborku, która decyzją Rady Miasta na wniosek burmistrza obowiązuje od 1 lipca 2022 r., rośnie rokrocznie. Brakuje danych za 2025 rok, bo nie ma jeszcze sprawozdania z wykonania budżetu miasta, a tym bardziej sprawozdania z działalności spółki za poprzedni rok. Niemniej, w 2024 r. samorząd wydał na bezpłatne przewozy (kwota z raportu o stanie miasta) ponad 7,3 mln zł. Za 2025 rok może być podobnie.

Spółka sama nie jest w stanie zaspokoić potrzeb zgłaszanych przez mieszkańców, bo jest uzależniona od finansowania przez miasto. Otrzymuje określoną kwotę pieniędzy i nie jest w stanie znacząco zwiększać liczby kursów. Może jedynie zabierać z jednej linii i dokładać do drugiej, przy czym wciąż nie są do ruszenia autobusy elektryczne z „1” i „6”, objęte trwałością projektu unijnego do kwietnia 2027 r., przypisane tylko do tych dwóch tras.

Ostatnio radna Małgorzata Sobczak pytała o możliwość zwiększenia liczby kursów linii nr 4 między Kałdowem a drugim brzegiem Nogatu. Mieszkańcy lewobrzeżnej części miasta czują się wykluczeni komunikacyjnie, zwłaszcza w weekendy. W sobotę i nie-



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Mieszkańcy malborskiego Kałdowa chcą, żeby było więcej kursów autobusów linii nr 4

dzielę nie jeździ żaden miejski autobus. W dni powszednie jest 11 kursów w obie strony, ale z dziurą w rozkładzie między ok. 9.30 a 13.13-14. Jako alternatywę Malborczycy z Kałdowa chcą kursować autobusem po dwóch stronach rzeki mają prywatnego przewoźnika, gdzie trzeba zapłacić 8 zł za bilet, a ustawowe ulgi nie obowiązują i jest to zgodne z przepisami.

Z odpowiedzi na swoją interpelację Małgorzata Sobczak dowiedziała się, że rozkład linii nr 4 „został opracowany na podstawie analizy natężenia ruchu”. - Zmiana dostępności komunikacji miejskiej wiąże się ze zmianą rekompensaty dla spółki miejskiej MZK - można przeczytać w odpowiedzi, pod którą podpisał się burmistrz Marek Charzewski.

Ale czy zostanie zwiększona? Mało prawdopodobne. Jeśli już, wchodzi w grę odjęcie gdzieś, by dodać gdzieś indziej.

- Tutaj ważne było, żeby mieszkańcy mogli dojechać do pracy, a młodzież do szkół ponadpodstawowych i wrócić. Dlatego ten ruch w okolicy południa jest najmniejszy. Można się zastanowić, czy jakiegoś jednego połączenia nie dodać, ale to wtedy gdzieś musimy zwiększać, gdzieś zmniejszać - mówi nam Marek Charzewski.

Jako się rzekło, władze spółki mogą tylko spoglądać na burmistrza i Radę Miasta (przy czym część radnych uważa, że to problem burmistrza, bo on „wymyślił sobie” bezpłatną komunikację).

- Do Kałdowa i tak trochę kursów dołożyliśmy. W miarę naszych możliwości staramy

się dopasowywać rozkład. W tych godzinach, w których zwiększyliśmy liczbę kursów, mieszkańcy korzystają, autobusy nie jeżdżą puste. Niestety, w weekendy nie jesteśmy w stanie nic zrobić - mówi nam Małgorzata Zemlik, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacji.

Z kolei radny Paweł Dziwosz w swojej interpelacji pytał o możliwość uruchomienia stałego przystanku na ul. Piastowskiej (przy McDonald's), z którego mogliby korzystać mieszkańcy pobliskiego pl. Narutowicza. MZK odpowiada, że zostaną przeprowadzone analizy w zakresie możliwości włączenia tego przystanku w istniejące linie autobusowe.

Ale wiąże się to „ze zmianą tras linii komunikacyjnych,

zwiększeniem liczby przejeżdżanych kilometrów oraz wydłużeniem czasu przejazdu. Przekłada się to na modyfikację obowiązującego rozkładu jazdy, który dopasowywany jest do potrzeb pasażerów. Jednocześnie nadmieniamy, iż wcześniej były podejmowane próby utworzenia przystanku przy pl. Narutowicza dla linii nr 1. Po trzech miesiącach funkcjonowania przystanek uległ likwidacji z uwagi na bardzo niską frekwencję.”

Jakąś podstawą do dyskusji na temat zmiany siatki połączeń, zmiany liczby kursów na poszczególnych liniach, teoretycznie nawet modyfikacji tras, może być nowa długoterminowa umowa przewozowa pomiędzy miastem a spółką. Obecna wygasa z końcem roku 2026, nowa będzie opracowywana w najbliższych miesiącach. Jest tu jakieś pole do rozmów, ale wszystko będzie zależało od tego, czy władze miasta będą chciały się nad tym pochylić, i od tego, ile pieniędzy byłoby do dyspozycji.

Wiadomo, że bezpłatna komunikacja cieszy się popularnością. W okresie październik-grudzień ubiegłego roku spółka przeprowadziła tzw. badanie potoków pasażerskich, czyli policzyła, ile osób jeździ autobusami i wykonała zestawienie statystyczne, biorąc pod uwagę również dane z bramek elektronicznych. Wyszło na to, że w 2025 roku przewiozła około 1,8 mln osób. Z uśrednionych danych podawanych przez przewoźnika wynika, że w dzień powszedni jeździło ponad 8 tysięcy osób, w sobotę - około 4 tysięcy, a w niedzielę - około 2,5 tysiąca. Oszacowano, że z linii nr 1 korzysta 39 procent ogółu pasażerów, linii nr 3 - 15

procent, linii nr 4 - 3 procenty, linii nr 5 - 3 proc., linii nr 6 - 37 proc., linii nr 7 - 1 proc.

- Komunikacja bezpłatna spowodowała, że nastąpił ogromny wzrost zainteresowania, autobusy „żyją” - mówi Małgorzata Zemlik.

Podczas badania została też przeprowadzona ankieta, której celem było ustalenie miejsca zamieszkania pasażerów. To wynik sugestii części radnych, że skoro komunikacja miejska w pełni utrzymywana jest z pieniędzy malborskiego podatnika, to za darmo powinni jeździć Malborczycy. Albo - inna propozycja - mieszkańcy i osoby pracujące w mieście mieliby nie płacić, a dla pozostałych można by wprowadzić bilety.

- Mieszkańcy Malborka posiadający zameldowanie w mieście stanowili 66,44 procenta wszystkich pytanym pasażerów. Osoby, które zamieszkują, ale nie są zameldowani, stanowili 14,63 proc., czyli możemy powiedzieć, że mieszkańcy miasta Malborka to łącznie ponad 81 procent wszystkich pytanym pasażerów - wyjaśnia Małgorzata Zemlik.

Wyniki są i co dalej? - Myślę, że to trzeba będzie dobrze przedyskutować, tu w gronie burmistrza i jego otoczenia, ale też w radzie przedstawić. Głęboka analiza jest potrzebna, ale materiał wyjściowy mamy rzetelny. Natomiast mi imponuje ta liczba przewiezionych pasażerów - mówi Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Zmiany są mało prawdopodobne. Na pewno nie wyjdzie z nimi burmistrz, który był i jest zwolennikiem całkowitej bezpłatnej komunikacji.

Para dyżurna znów w akcji nad Bałtykiem. Il-20 jak zwykle nie zgłosił planu lotu

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Dla pilotów samolotów bojowych stacjonujących w Malborku takie misje to „chleb powszedni”. Kolejny raz nad wodami międzynarodowymi Bałtyku przechwycili rosyjski samolot rozpoznawczy.

Tego typu sytuacje w rejonie Morza Bałtyckiego nasiliły się od momentu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, ale zdarzały się już wcześniej, zwłaszcza na wodach w pobliżu Litwy, Łotwy i Estonii, gdzie rotacyjnie

stacjonują sojusznicze kontyngenty. Dla pilotów Sojuszu Północnoatlantyckiego, którzy zgodnie z procedurą muszą na lotniskach wojskowych wystawiać pary dyżurne w ramach Air Policing, wzmożona aktywność Rosjan od 2022 roku oznacza zdecydowanie więcej lotów nad Bałtyk w celu rozpoznania niezgłoszonej maszyny. Do tych „spotkań” dochodzi w przestrzeni nad wodami międzynarodowymi, gdzie rosyjskie samoloty mogą się znajdować, ale należy wcześniej zgłosić plan lotu i nie wyłączać transpondera. Lotnicy z obwodu królewieckiego

celowo tego nie robią. I w tym cały problem.

O kolejnej takiej sytuacji poinformowało Dowództwo Operacyjne Sił Zbrojnych RP w komunikacie opublikowanym w poniedziałek. Zdarzenie miało miejsce trzy dni wcześniej. Nad Bałtyk polecili piloci polskich myśliwców MiG-29 z 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku.

- Para dyżurna Sił Powietrznych RP dokonała skutecznego przechwycenia, identyfikacji wizualnej oraz eskortowania z rejonu odpowiedzialności samolotu Federacji Rosyjskiej, który

wykonywał lot nad Morzem Bałtyckim. Polskie myśliwce przechwyciły Il-20 realizujący dziewiątą w tym roku misję rozpoznawczą w międzynarodowej przestrzeni powietrznej, bez złożonego planu lotu i z wyłączonym transponderem. Maszyna nie naruszyła polskiej przestrzeni powietrznej - podkreśla Dowództwo Operacyjne.

W ubiegłym roku i latach wcześniejszych malborscy lotnicy, ale i piloci sojuszniczych kontyngentów stacjonujących w Malborku wielokrotnie wylatowali na spotkanie temu samolotowi - tylko po to, żeby po-

twierdzić, że to właśnie on. Ale zdarzały się też misje przechwytywania myśliwców z obwodu królewieckiego. Poza pewnymi wyjątkami, zawsze miało to miejsce nad wodami międzynarodowymi.

- Dzięki wysokiej gotowości dyżurnych sił, doświadczeniu pilotów oraz sprawnemu działaniu systemu obrony powietrznej zadanie zostało wykonane szybko, profesjonalnie i bezpiecznie. Żołnierze Wojska Polskiego każdego dnia czuwają nad bezpieczeństwem polskiego nieba, realizując swoją służbę z pełnym zaangażowa-

niem, a Siły Zbrojne RP pozostają w stałej gotowości do reagowania na wszelkie zagrożenia dla naszej przestrzeni powietrznej - zapewnia DO RSZ w najnowszym komunikacie.

Warto dodać, że obecnie polskich pilotów w dozorze przestrzeni powietrznej wschodniej flanki NATO wspierają niemieccy lotnicy z Eurofighterami Typhoon. Zostali przebazowani do Malborka na początku grudnia ub. roku na cztery miesiące, więc ich zadanie powoli zmierza ku końcowi. Do tej pory ich pary dyżurne były podrywane ponad 15 razy.

MALBORK OSTATNIA DROGA DYREKTORA-LEGENDY I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Rozwijajcie się. Róbcie to dla siebie

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Spółeczność I LO im. Henryka Sienkiewicza w Malborku pożegnała Albina Bobera, byłego długoletniego dyrektora. Rodzinie zmarłego towarzyszyli byli i obecni pracownicy szkoły oraz absolwenci.

Albin Bober, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Sienkiewicza w Malborku od 1975 do 2002 roku, zmarł w wieku 90 lat. Spoczął w sobotę na Cmentarzu Komunalnym w Malborku. Wcześniej w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy odbyła się msza święta, którą odprawił ks. Wojciech Skibicki, biskup elbląski i absolwent „Sienkiewiczówki”. Przekazał zapewnienia o modlitwie ze strony dwóch innych duchownych, którzy również kończyli „ogólniak” w tamtych czasach, czyli ks. abp. Janusza Urbańczyka, nuncjusza apostolskiego w Zimbabwie, oraz ks. Ryszarda Kasyny, biskupa pelplińskiego.

- Jesteśmy tymi, którzy niosą w swoim sercu wdzięczność do tych, którzy nas formowali i kształtowali. Te długie lata służby, pracy, realizacji powołania nauczycielskiego dyrektora to jest ogromny szmat czasu, patrząc przez pryzmat młodych ludzi i edukacji. To są tysiące ludzi, którzy przeszli przez Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza, każdy z nas niesie w sobie wspomnienia innego czasu, własne wspomnienia, osobiste relacje, ale tu i teraz, w tym miejscu wszystkie je razem łączymy, modląc się w jednej intencji i prosząc Boga o to, aby śp. Andrzej otrzymał łaskę życia wiecznego - mówił ks. bp Wojciech Skibicki.

W kościele w imieniu byłych nauczycieli i byłych uczniów głos zabrała Maria Keńska-Wyszyńska, emerytowana nauczycielka I LO, zarazem absolwentka „Sienkiewiczówki”.

- Gdy ktoś umiera, wtedy widzimy czyjaś egzystencja w zamkniętych ramach całości, zazwyczaj bywa też tak, że dopiero śmierć uzmysławia nam, jak bliski był człowiek, który odszedł, a my nie zdążyliśmy nawet dożyć, jaką rolę odegrał w naszym życiu. Zasmuceni tą śmiercią, sklejamy w jeden obraz zapisane w naszej pamięci różne epizody związane z naszym dyrektorem. Inie chodzi tu o przypominanie, czym zasłużył na tytuł „Zasłużony dla Miasta Malborka”, ani o powtarzanie, iż najdłużej, 27 lat pełnił funkcję dyrektora LO - mówiła Maria Keńska-Wyszyńska.



Podczas uroczystości pogrzebowych nie mogło zabraknąć pocztu sztandarowego I LO w Malborku



Mszę świętą żałobną odprawił biskup elbląski Wojciech Skibicki, absolwent I LO w Malborku

Pani Maria przypomniała, że Albina Bobera cechowały kultura osobista, dobre wychowanie, skromność, uczciwość i wierność swoim ideałom. Był dobrym nauczycielem, dobrym dyrektorem, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem.

- W naszych głowach tworzy się obraz człowieka z jego zalecaniami, wadami, śmiesznościami,

nawykami, charakterystycznymi gestami, zachowaniami. Słyszemy uspokajające brzmienie jego głosu. Widzimy oczy wyrażające emanujące dobrocią. Czuliśmy, że jest blisko nas. Było to uczucie bliskości, które rodziło się z przekonania, że nie nadużyje władzy, nie wykorzysta swej pozycji w szkolnej hierarchii, bo nie ma w nim ani odro-



W lutym br. Albin Bober skończył 90 lat. Zmarł niespełna dwa tygodnie później

biny agresji, narcyzmu, pychy. Do każdego odnosił się z szacunkiem, dawał poczucie bezpieczeństwa - powiedziała Maria Keńska-Wyszyńska.

Edukacja, szkoła nie były dla niego po prostu pracą, tylko życiem, wielką pasją, misją, z którą wiązała się odpowiedzialność za kolejne roczniki młodzieży. Nauczyciele też mogli na liczyc

na dyrektora. - Był oddany szkole, sprawom uczniów, pracowników, rodziców. A to pochłaniało czas. Dlatego w jego gabinecie do późna paliło się światło. Ale on nie przeliczał tego czasu na złotówki, na godziny - mówiła Maria Keńska-Wyszyńska. - Szkoła za jego czasów cieszyła się taką renomą, że dla wielu zaszczytem było w niej

pracować czy uczyć się. Nawet wtedy, gdy na rynku ofert edukacyjnych pojawiły się nowe szkoły, nauczyciele i uczniowie znaleźli w dyrektorskiej opiece swoich osobistych ambicji.

Bo stworzył odpowiednią atmosferę do ich realizacji.

- Wspierał różne inicjatywy, kibicował, a w niektóre angażował się merytorycznie i emocjonalnie. Nie były mu straszne nowatorskie eksperymenty pedagogiczne czy liczne projekty, które lawinowo pojawiły się po 1989 roku, zwłaszcza te związane z otwieraniem się Polski na Zachód. Nie tylko nie podcinał skrzydeł entuzjastom przedstawiania szkoły na nowo, ale w te skrzydła dmuchał. Zbłogosławieństwem dyrektora rozwijały się różne talenty naukowe, artystyczne, sportowe, społecznikowskie - podkreśliła Maria Keńska-Wyszyńska.

Osobowość dyrektora sprawiła, że za życia stał się legendą.

- Nie dlatego, że był przebojowy, bo nie był, ale dlatego, że był wyposażony w taki zespół cech, które uczyniły go jedynym w swoim rodzaju, niepodrabialnym Albinem Boberem. Stał się bohaterem wielu anegdot, a przedmioty z nim kojarzone stały się wręcz kultowe, jak chociażby samochód marki Syrena. To dlatego na zaproszeniu projektowanym przez absolwenta na uroczystości rocznicowe I LO w zeszłym roku nie mogło zabraknąć zdjęcia z osławioną Syrenką. Że nieczytelne intencje dla kogoś z późniejszych roczników absolwentów? Nieważne. Ważne, że jakiś mężczyzna wzruszył się, gdy przeglądając stopy zdjęć, związanych ze szkołą, trafił na to, które szczególnie na niego podziało - przypomniała Maria Keńska-Wyszyńska.

Zacytowała też wspomnienia dyrektora zamieszczone w biuletynie XI zjazdu absolwentów, gdzie m.in. odpowiada on na zadane sobie pytanie o to, jaką mądrość chciałby przekazać młodym:

„Niezależnie od okoliczności rozwijajcie się intelektualnie i mentalnie, pamiętajcie, że robicie to dla siebie, w dalszej perspektywie dla rodziny i społeczności. Korzystajcie z wszystkiego, co wymyślił człowiek, ale tylko dla dobra swojego i innych ludzi. Niech technika nie stanie się waszym bóstwem, a tylko środkiem do realizacji celów. Niech szacunek i tolerancja oraz wysoka kultura w relacjach z innymi staną się codziennością. Warto pamiętać również, że wolność jest jedną z najwyższych wartości danych człowiekowi.”

Kurczaka ze słynnej światowej sieci będzie można zjeść i tutaj? Firma pyta o działki

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Czy jest szansa, że KFC pojawi się w Malborku? Na razie jest zainteresowanie firmy, która dla światowej sieci buduje lokale gastronomiczne.

W Malborku o KFC mówi się co najmniej od kilkunastu lat. Takie nadzieje były związane swego czasu m.in. z przestrzeniami na parterze wyremontowanego budynku dworca kolejowego, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. Teraz szansa na kurczaki światowej marki powraca? W każdym razie do Urzędu Miasta Malborka zgłosiła się firma, która współpracuje z KFC, realizując dla niej inwestycje. Jak wyjaśnia nam burmistrz Marek Charzewski, ma już na koncie takie realizacje na Pomorzu. A w Malborku, póki co, na razie rozgląda się za terenami.

- Odbyło się spotkanie. Przedstawiciele firmy mówili, że chcieliby znaleźć działkę w okolicach McDonald's, bo KFC dobrze z nim współpracuje. Podaliśmy im więc, co jest miejskie, a co jest działką prywatną w tym rejonie, podając też namiary na właściciela tej działki prywatnej - mówi Marek Charzewski.

Chodzi o dwie nieruchomości przy ulicy Kościuszki: miejski parking przy Muzeum Mia-



Miejski parking przy ulicy Kościuszki w Malborku

sta Malborka oraz sąsiadujący z nim teren po dawnym kinie Capitol, który należy do spółki ze Świecia.

Ten drugi stoi niezagospodarowany od czasu wyburzenia budynku kinowego w 2008 r. Firma miała tu postawić obiekt usługowo-handlowy lub hotel. Jednak w 2010 roku sprawy się skomplikowały, gdy Rada Miasta zmieniła plan miejscowy dla tej okolicy, przesuwając linię zabudowy planowanego budynku bardziej

w głąb. Spółka zrezygnowała z inwestycji, uznając ją za nieopłacalną w związku z tym, że musiałaby zbudować mniejszy obiekt, niż planowała.

Niektórzy mieszkańcy pewnie nabrali już apetytu na dania z menu KFC, ale na tę chwilę niczego nie można przesądzać. Burmistrz wskazał obie działki, czeka na odpowiedź, jednak też nie chciałby obejść się smakiem.

- Zobaczymy, co firma powie na tę lokalizację. Jak nie będą

chcieli tego miejsca, to będziemy szukać innej lokalizacji. Nam zależy na tym, żeby KFC powstało, czy to na działce prywatnej, czy na działce miasta. Na pewno będziemy prowadzić rozmowy, żeby ściągnąć tę markę. Stracimy przychody z parkingu, ale zyskamy ze sprzedaży i podatku od nieruchomości - mówi Marek Charzewski.

Na razie trudno też dzielić skórę na kurczaku w kwestii kwoty ewentualnych przycho-

dów po stronie samorządu z tytułu sprzedaży i podatku.

Są natomiast spore pieniądze, które już w tym roku „wpadły” do kasy miasta z tytułu sprzedaży mienia. Jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Miasta Malborka, doszło do sprzedaży terenu zabudowanego pawilonem handlowym przy ulicy Chodkiewicza (za marketem Lidl). Nie jest to wiedzą powszechną, a okazuje się, że grunt był miejski, ale oddany w wieczyste użytkowanie. Podmiot, do którego należy obiekt, zdecydował się wykupić nieruchomości, a burmistrz przystał na tę propozycję.

- Podpisaliśmy umowę przed notariuszem na kwotę 4,2 mln zł. Jest firma, która chce zapłacić za teren, w który zainwestowała, chce tu dalej funkcjonować, to bardzo dobrze. Płaci podatki i będzie płacić. To dla bardzo dobra sytuacja - przekonuje Marek Charzewski.

Trzeba podkreślić, że przedmiotem transakcji była sama działka. Właścicielem zabudowy był użytkownik wieczysty. Pawilon handlowy funkcjonuje w tym miejscu od połowy 2020 roku i dalej będzie funkcjonował.

Tym sposobem w pierwszych miesiącach roku z samej tej sprzedaży udało się zrealizować około 66 procent planu sprzedażowego miejskiego

mienia, który w budżecie miasta 2026 został ustalony na poziomie 6 mln zł.

- W tym momencie plan sprzedaży jest na poziomie 80 procent wykonania. 6 milionów mamy w planie, a my zbliżamy się do pięciu - mówi Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Akurat ten teren nie był wzmiankowany w dokumencie budżetowym. Tam można przeczytać, że w planach jest sprzedaż gruntów przeznaczonych na funkcje usługowe m.in. na ul. Głowackiego, Hadyny, Główniej i Wałowej. Ponadto, na funkcję mieszkaniową jednorodzinną - 10 działek (m.in. ul. Tczewska, Szeroka, Olimpijczyków, Słupecka II), wielorodzinną - 3 działki (m.in. Armii Krajowej, Kwiatkowskiego), przemysłową - 1 nieruchomość przy ul. Dalekiej. Poza tym, w planach jest sprzedaż 6 lokali mieszkalnych na rzecz najemców i 5 w drodze przetargu.

Sprzedaż mienia komunalnego to jedna z pozycji w dochodach z mienia komunalnego zaplanowanych na 8 301 000 zł, które obejmują również: wpływy za wieczyste użytkowanie - 800 tys. zł; wpływy z opłat za trwałe zarząd, użytkowanie i służebność - 101 tys. zł; dochody z najmu i dzierżawy - 1,3 mln zł; przekształcenia prawa wieczystego użytkowania na własność - 100 tys. zł.

Uwaga! Utrudnienia w ruchu w okolicy zamku

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Wczoraj miały być wznowione prace przy przebudowie ul. Stare Miasto i Piłsudskiego. To oznacza zamknięcie dla ruchu odcinka między Rondem Solidarności a skrzyżowaniem z Sierakowskich.

Przebudowa miejskich dróg w ścisłym centrum Malborka, czyli ul. Stare Miasto na odcinku od Szkoły Łacińskiej i dalej ul. Piłsudskiego trwa od pierwszych dni września 2025 roku. Do tej pory wykonawca zmagiał się z fragmentem jezdni w okolicy Ratusza Staromiejskiego. Określenie „zmagania” nie jest na wyrost, bo trzeba przypomnieć, że w zakres zadania wchodzi wymiana sieci podziemnych, a podczas wykopów natrafiano na elementy historycznej sta-

rówki. Na jednym pasie drogi w tym rejonie inwestycji udało się uporać z pracami podziemnymi. Póki co, w tym miejscu roboty nie będą kontynuowane, bo drogowcy przenoszą się na krótki odcinek ul. Piłsudskiego od strony Ronda Solidarności. Już w trakcie inwestycji uznano w magistracie, że warto wymienić także tutaj bardzo stare sieci podziemne, czyli kanalizację deszczową i sanitarną z czasów niemieckiego Malborka.

Dla kierowców ta zmiana zakresu zadania oznacza, że od wczoraj całkowicie zamknięty dla ruchu został odcinek ul. Piłsudskiego między od Rondy Solidarności do skrzyżowania z ul. Sierakowskich. Wprowadzona została tymczasowa organizacja ruchu: ruch samochodów osobowych odbywa się dwukierunkowo ulicą Piastowską i przez Most Pawła

Włodkowica (ograniczenie do 15 ton, zakaz parkowania między Rondem Jagiellończyka a tym mostkiem). Wprowadzona została możliwość skrętu w lewo z ul. 17 Marca w ul. Stare Miasto przy Bramie Garncarskiej.

Bardzo ważne jest więc, by kierowcy autokarów turystycznych nie skręcali z al. Róża (DK 22) w ulicę Mickiewicza w kierunku zamku. Dla nich wjazd do tej części miasta będzie możliwy od alei Róża, w prawo w ul. 17 Marca i dalej w prawo w Piłsudskiego do skrzyżowania z Sierakowskich.

Po rozpoczęciu robót od 19 marca skrzyżowanie ul. Piłsudskiego z Sierakowskich będzie przejezdne, ale - to kolejna ważna informacja - po około dwóch tygodniach zostanie całkowicie zamknięte dla ruchu, więc autokary już wtedy nie

wjadą do zatoki autobusowej przy kasach zamkowych i na pobliski parking. Wycieczki będą musiały więc szukać innych miejsc do postoju, przede wszystkim w Kałdowie po drugiej stronie Nogatu.



Na czerwono odcinek zamknięty dla ruchu od 19 marca

Jak wyjaśniono nam w Urzędzie Miasta Malborka, prace w rejonie skrzyżowania Piłsudskiego i Sierakowskich powinny się zakończyć przed czerwcem, kiedy rozpoczyna się bardzo duży ruch autoka-

rowy do zamku. Wiążące daty nikt nie poda, ponieważ podczas robót dopiero się okaże, czy ziemia nie skrywa jakichś niespodzianek, tak jak wcześniej przy Ratuszu Staromiejskim.

Po udrożeniu skrzyżowania prace będą kontynuowane sukcesywnie w górę ul. Piłsudskiego, w kierunku Bramy Garncarskiej i dalej do Szkoły Łacińskiej, czyli wtedy zostanie też dokończony odcinek przy Ratuszu Staromiejskim. Cała inwestycja ma potrwać do końca listopada br.

W związku z utrudnieniami nadal będzie możliwy przejazd Traktem Jana Pawła II - poprawione zostaną możliwości parkowania przy pawilonie handlowo-usługowym, tak by auta mogły się mijać bez problemu; parkowanie dla mieszkańców będzie możliwe po jednej stronie na całej długości traktu.

LEKKOATLETYKA

REGION

„Zabiegani”
dorośli i dzieci

Biegacze z naszego regionu z powodzeniem startowali ostatnio m.in. w BeMore5K, czyli biegu na dystansie 5 kilometrów, który w niedzielę odbył się na ulicach warszawskiej dzielnicy Bemowo. To druga edycja zawodów.

W świetnej formie jest Beata Niemyjska z Nowego Dworu Gdańskiego, zawodniczka sztumskiego Zan-tyra. Czasem 16 minut i 17 sekund ustanowiła rekord życiowy. Do podium zabrakło, bo zajęła 4 miejsce w klasyfikacji open kobiet, ale i tak była najszybszą Polką i Europejką na mecie.

Na Bemowie wystartował również Łukasz Godlewski z Malborka (Godlewski Runners). Był nie w pełni sił, bo świeżo po chorobie, jednak postanowił zmierzyć się z tytułowym „5K”. Pomimo osłabienia, uzyskał czas 16 minut i 15 sekund, który dał mu 5 miejsce w kategorii wiekowej M40.

W Półmaratonie w Pruszczu Gdańskim bardzo dobrze zaprezentował się Krzysztof Garbowski, zajmując 6 miejsce open i 3 miejsce w swojej kategorii wiekowej.

W Nowym Stawie w powiecie malborskim odbył się V Bieg oraz Marsz Nordic Walking z okazji Dnia Kobiet. W biegu głównym w kategorii mężczyzn końcówka była bardzo emocjonująca.

Trzech panów przekroczyło metę jeden za drugim. Wygrał Adam Serocki z Elbląga w czasie 17,52 minuty. O sekundę wyprzedził Michał Naumczyka z Elbląga (17:53), a on o sekundę Pawła Sokoła ze Zdun (17:54). W klasyfikacji open kobiet zwyciężyła Iga Czapiewska z Rożentala (19:57), przed Agatą Barnaś z Malborka (21:13) i Natalią Ruchlewicz ze Sztum (22:33). W marszu nordic walking zwyciężyli Rafał Toporek z Przdokowa w czasie 32:36 minuty i Barbara Fischer z Gdyni (34:08).

Dzieci i młodzież startowali ostatnio w pomorskiej edycji Lekkoatletycznych Nadziei Olimpijskich w biegach przełajowych. Zawody odbyły się w Tczewie. W kategorii U14 na dystansie 1 kilometra srebrny medal wywalczyła Blanka Kłosińska z KKL Rodło Kwidzyn (3:41 minuty). Za jej plecami finiszowała Wiktoria Bobko z Sekcji Lekkoatletycznej DKS Powiśle Dzierżgoń (3:46). (K)

W hicie kolejki w IV lidze starogardzki KP podejmie rezerwy Arki. Mecz o „6 punktów”

Radosław Konczyński
piłka nożna

Tylko dwie z pięciu drużyn naszego regionu cieszyły się z punktów w minionej kolejce IV ligi. A jutro m.in. derby w Dzierżgoniu i hit w Starogardzie Gdańskim.

W 19 kolejce IV ligi pomorskiej nie brakowało niespodzianek, które - niestety - stały się też udziałem drużyn z naszego regionu.

Wicelider Grom Nowy Staw jechał z zamiarem przywiezienia trzech punktów z terenu Sokoła Bożepole Wielkie, ale podopieczni trenera Dawida Lelenia wracali „na pusto” pod tym względem po nikłej porażce. Przed spotkaniem szkolenowiec był ostrożny, bo drużyna praktycznie nie miała możliwości gry na naturalnej murawie w ostatnim czasie. Przebranej jednak nikt się nie spodziewał. W końcu rywalem była wtedy piętnasta ekipa w klasyfikacji.

Sporą przykrość swoim kibicom sprawiła też trzecia drużyna w tabeli, czyli starogardzki KP, który jeszcze „dozbroił się” w przerwie zimowej i jego ambicją jest co najmniej wyprzedzenie Gromu i zapewnienie sobie drugiego miejsca dającego prawo gry w barażach o III ligę. Ekipie ze Starogardu Gdańskiego nosa utarła Pogoń Lębork, która na swoim bo-



KP Starogard Gdański przegrał ostatnio w Lęborku. Teraz trzeba by wygrać z Arką II

isku wygrała 2:0 po bramkach zdobytych w 11 i 17 minucie; druga padła z rzutu karnego.

Po przerwie KP zaatakował z większym animuszem, ale zabrakło skuteczności i szczęścia. W 54 minucie przyjeźdźni nie wykorzystali rzutu karnego. W jednej z sytuacji gospodarzy uratowała też poprzeczka.

Ważne trzy punkty zdobyła Wierzyca Pelplin, która przed swoją publicznością pokonała 2:0 nieco wyżej plasującego się Jaguara Gdańsk, zdobywając obie bramki w końcówce meczu. Zdecydowały stałe fragmenty gry. W 84 minucie Hieronim Gierszewski wytrzymał presję

i trafił z karnego, a w doliczonym czasie wynik ustalił Dmytro Krasnoselskiy ładnym uderzeniem z rzutu wolnego. - Choć pierwsza połowa była zdecydowanie do zapomnienia, a sam mecz mógł nie należeć do najprzyjemniejszych dla oka kibiców, to w piłce nożnej liczy się charakter i walka do samego końca. Druga połowa, a zwłaszcza jej ostatnie minuty należały już zdecydowanie do nas. Zdominowaliśmy końcówkę i wyrwaliśmy rywalom wygraną - można przeczytać w mediach społecznościowych Wierzyca.

Powiśle Dzierżgoń, które nie ma bezpiecznej sytuacji

w tabeli i musi oglądać się za plecy, tym razem nie dopisało sobie punktów. Przegrało na wyjeździe z Czarnymi Pruszcza Gdańskiego - minimalnie, bo tylko 0:1 po bramce straconej w 80 minucie. Goście dali się zwinąć przy stałym fragmencie gry. Czarni cieszyli się po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i strzale głową.

Bardzo ważne zwycięstwo (pierwsze punkty od 31 października) odniosła Pomezania Malbork, która ciągle znajduje się na 17 miejscu w tabeli, ale jej celem jest wydostanie się ze strefy spadkowej. Pierwszy krok w tym kierunku wykonała w minionej sobotę w meczu z Bytovią By-

tów, którą podejmowała na sztucznej murawie przy ul. Toruńskiej. Przed pierwszym gwizdkiem traciła do gości pięć punktów, teraz zostały już tylko dwa po zwycięstwie 4:2 (3:1), czyli najważniejsze, że nie urwał się kontakt. Dla miejscowych po dwa gole strzelili Tomasz Grabowski oraz Konrad Nędza.

Dla Pomezanii nie ma nieważnych meczów, ale ten, do którego dojdzie jutro, jest niezwykle istotny. Bo to znowu walka, żeby złapać wspomniany kontakt z kolejnym zespołem nad strefą spadkową. W sobotę o godz. 14 dojdzie do derbów „po prawej stronie Wisły”. Malborkczyków (17 m., 12 pkt) na stadionie przy ul. Krzywej podejmie Powiśle Dzierżgoń (14 m., 17 pkt).

Już o godz. 11 Grom (2 m., 42 pkt) na boisku w Nowym Stawie podejmie Pogoń Lębork (9 m., 27 pkt).

W hicie kolejki KP (3 m., 40 pkt) o godz. 14 podejmie rezerwy Arki Gdynia (4 m., 37 pkt). W Starogardzie zdają sobie doskonale sprawę, że to będzie spotkanie o przysłówowe 6 punktów, zwłaszcza że Gdynianie mają dwa mecze zaległe.

Sobotni mecz urasta do roli arcyważnego w kontekście ligowej belki - zapowiada

Wierzyce (12 m., 22 pkt) czeka wyjazd do Bytowa (16 m., 14 pkt).

MMTS myśłami przy derbach Pomorza

Mirek Lis
piłka ręczna

Szczypiorniści Energi Banku PBS MMTS Kwidzyn w ten weekend mają wolne i przygotowują się już do derbów Pomorza. Ostatnio po wielkich emocjach wygrali z MKS Kalisz.

Mecz z Netlandem MKS Kalisz, wygrany 30:29, rozpoczęło trafienie Konrada Pilitowskiego, na który goście odpowiedzieli skutecznym rzutem karnym wykonanym przez Jakuba Morynia. Po wyrównanym początku z czasem minimalną przewagę zaczęli zdobywać Kaliszanie - 2:3. Kwidzynianie szybko jednak poprawili swoją grę, zdobywając 5 bramek przy zaledwie jednym trafieniu MKS. W efekcie w 10 minucie gry, po golach Ryszarda Landzwojczaka i Michała Czarnieckiego, gospodarze prowadzili



Losy meczu MMTS z MKS Kalisz ważyły się do samego końca. Zawodnicy dostarczyli kibicom wielkich emocji

7:4. Na tym zakończyła się szarża podopiecznych trenera Bartłomieja Jaszki. Z minuty na minutę goście odrabiali straty, aż w 15 minucie gry, po golach Jana Klimkowi i Rostysława Polishchuka, zmniejszyli swoje straty do zale-

dwie jednej bramki (8:7 dla Kwidzyna). Miejscowi przetrzymali atak rywali, poprawili swoje szyki w grze i rozpoczęli kolejny marsz w górę. W 20 minucie, po kolejnych golach Jovana Milicevicia, Michała Czarnieckiego

i Konrada Pilitowskiego prowadzili już 12:8. Kolejny zryw podopiecznych trenera Rafała Kup-tela ponownie przewrócił jednak sytuację. Po trzech kolejnych trafieniach w 24 minucie ponownie tracili tylko jedną bramkę - 14:13.

W ostatnich minutach pierwszej połowy udane interwencje Łukasza Zakrety oraz trafienia Macieja Pilitowskiego i Szymona Muchy pozwoliły czerwono-czarnym na zbudowanie kolejnej przewagi - 16:14. Jednak na przerwę zespoły schodziły przy remisie 16:16.

Po przerwie udanie rozpoczęło MMTS, wychodząc na prowadzenie 19:17, a potem, 25:22, a co za tym idzie, uzyskując nieco więcej oddechu.

Chwilę później obie ekipy straciły po jednym ze swoich graczy, którzy zobaczyli czerwone kartki za uderzenie rywali w twarz (Rostysław Polishchuk i Marcel Skierka). Nie brakowało

także innych kar, w efekcie czego w 50 minucie goście przez 12 sekund musieli grać trójką w polu. Energa Bank PBS MMTS jednak nie próżnowała i minutę później, po голу Marcina Kostro, gospodarze prowadzili już 29:25.

Goście nie poddali się, doprowadzili do wyrównania 29:29. Minutę przed końcem gola dającego kwidzynianom prowadzenie zdobył Igor Malczak, co okazało się również bramką zapewniającą zwycięstwo. Kaliszanie mieli jeszcze swoją szansę na doprowadzenie do dogrywki oraz rzutów karnych. Matija Starcević podczas rozegrania zgubił jednak piłkę.

Kolejny mecz MMTS (6 m., 35 pkt) rozegra 29 marca w ramach 24 kolejki na wyjeździe z PGE Wybrzeżem Gdańsk (3 m., 45 pkt). Będzie szansa na rewanż za niedawną porażkę 32:36 w ćwierćfinale Orlen Pucharu Polski.

Dziś poradnik:
Czerwcowe
emerytury
przeliczone
str. 6

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 12/2026

O TYM SIĘ MÓWI



CZEKA NAS LAWINA PODWYŻEK?

W lutym drożała m.in. żywność, a tymczasem rosnące ceny paliwa powodują kolejne obawy **str. 2**

TURYSTYKA

Warna z Gdańska stanie się hitem tego lata? Bułgaria nadal jest tania, a zwłaszcza spokojna **str. 2**

KONTROWERSJE

Czy deweloperzy zdominują historyczną część Brzeźna w Gdańsku? **str. 5**

PRAWO

Zakupy na kredyt dają złudzenie luksusu, ale mogą one być bardzo kosztowne. Bank będzie musiał ostrzec **str. 6**

NA WEEKEND

Polecamy dobre książki: co warto przeczytać nie tylko w sobotę i w niedzielę **str. 7**

Warna, Złote Piaski. Z Gdańska będą loty bezpośrednie



Niedaleko od Warny znajduje się popularny wśród Polaków kurort - Złote Piaski

OPR. Ryszard Pawłowski
Gdańsk

W sezonie letnim 2026 siatka połączeń z Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy ponownie się powiększy. Jedną z najciekawszych nowości jest uruchomienie trasy nad Morze Czarne.

Nowe połączenie do Warny ma szczególne znaczenie dla turystów szukających wakacyjnych kierunków nad ciepłym morzem. Jednocześnie ważne są tu kwestie bezpieczeństwa. Po ataku Izraela i USA na Iran destabilizacji uległa sytuacja na Bliskim Wschodzie, co negatywnie odbiło się też na turystyce. Cypr, Turcja, Egipt - z dnia na dzień znalazły się w gronie tzw. kierunków podwyższonego ryzyka, choć działania wojenne, zaznaczymy, się tam nie toczą. Jednak w tym ujęciu Bułgaria zdaje się być... oazą spokoju.

Bułgarskie wybrzeże od lat cieszy się dużą popularnością wśród Polaków dzięki szerokim, piaszczystym plażom, słonecznej pogodzie i rozwiniętej bazie hotelowej. Bezpośredni lot z Gdańska znacząco skróci czas podróży i może sprawić, że region Morza Czarnego stanie się jeszcze bardziej atrakcyjny dla mieszkańców północnej Polski.

Warna - grecy nazywali ją Odessos czyli „miasto na wodzie”, Słowianie nadal jej nazwę Warnę, czyli „czarny”. Była tętniącym życiem centrum handlowym i najważniejszym portem morskim między Konstantynopolem a deltą Dunaju, do którego zawijały genueńskie i weneckie statki kupieckie. Do dziś w mie-

ście zachowało się wiele zabytków, a poza tym blisko od niego znajduje się słynny bułgarski kurort Złote Piaski. Czy to będzie tegoroczny hit?

Rozbudowa siatki połączeń nie ogranicza się wyłącznie do kierunków wakacyjnych. Linie lotnicze zapowiedziały kilka nowych tras do popularnych miast w Europie. Wśród nich znalazły się m.in. loty do Rzymu, Dubrowniku, Tiran, Palermo oraz Bukaresztu. Dzięki temu pasażerowie z regionu zyskają jeszcze większy wybór kierunków zarówno na krótkie wyjazdy typu city break, jak i dłuższe wakacje. Rozwój połączeń jest możliwy m.in. dzięki zwiększeniu bazy samolotów jednego z przewoźników, co pozwoli zaoferować setki tysięcy dodatkowych miejsc na lotach z Gdańska.

Nowościom towarzyszyć będzie również zwiększenie częstotliwości na wielu już istniejących trasach. Więcej lotów zaplanowano m.in. do popularnych kurortów i dużych miast europejskich, takich jak Alicante, Barcelona, Malaga czy na Malte. Dzięki temu podróżni będą mogli łatwiej dopasować terminy podróży do swoich planów urlopowych.

Rozbudowa siatki połączeń wpisuje się w szerszy trend rozwoju gdańskiego lotniska. Port lotniczy w ostatnich latach systematycznie zwiększa liczbę obsługiwanych pasażerów i kierunków.

Loty Gdańsk - Warnę realizowane będą w poniedziałki, środy i piątki. Inauguracja połączenia 15 czerwca. Bilety od 159 zł.

OPR. Ryszard Pawłowski
Gdańsk

W lutym ceny w sklepach detalicznych, obejmujące 17 kategorii, wzrosły średnio o 3,8 procent rok do roku. Dotyczyło to m.in. żywności, napojów bezalkoholowych i alkoholowych oraz pozostałego asortymentu, np. artykułów dla dzieci.

Dane z „Indeksu Cen w Sklepach Detalicznych”, autorstwa UCE Research i Uniwersytetów WSB Merito, pokazują, że ceny wciąż rosną, choć wolniej niż w latach wysokiej inflacji.

- Delikatny wzrost miesiąc do miesiąca to sygnał stabilizacji cen. Może wynikać z sezonowych wahań podaży niektórych produktów lub z opóźnionego efektu drożących surowców w kosztach produkcji i transportu. Dla konsumentów oznacza to, że koszyk zakupowy wciąż drożeje, ale nie są to zmiany dramatyczne - bardziej utrzymanie umiarkowanego trendu wzrostowego - mówi dr Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku.

Z kolei dr Robert Orpych z Uniwersytetu WSB Merito jest zdania, że lutowy wynik to sygnał stabilizacji.

- Natomiast konsumenci powinni pamiętać o tym, że choć tempo wzrostu jest znacznie wolniejsze niż w szczytowym okresie inflacji, ceny są wciąż na poziomach nieporównywalnie wyższych niż jeszcze trzy lata temu. To właśnie ta skumulowana podwyżka, a nie bieżąca dynamika, najbardziej uderza w portfele Polaków - wyjaśnia ekspert.

Pytany o to, dlaczego lutowe ceny w sklepach rosły szybciej niż sama inflacja, dr Piotr Arak podkreśla, że żywność jest bardziej wrażliwa na zmiany opłat za energię i na presję kosztową w łańcuchach dostaw. Powyższy wzrost jest nadal umiarkowany na tle historycznych i wyników prognozowanych na najbliższe miesiące. Dr Robert Orpych dodaje, że „Indeks” powstaje w oparciu o inną metodologię niż stosuje GUS.

- Nasz raport koncentruje się na wybranej, ale bardzo ważnej z perspektywy konsumenta grupie produktów - żywności, napojach i chemii gospodarczej. Wskaźnik CPI obejmuje znacznie



Jak będzie z cenami w marcu? Wojna na Bliskim Wschodzie już spowodowała wzrost cen paliwa. Ekonomiści podkreślają, że paliwo ma duży wpływ na koszty transportu, a transport jest jednym z podstawowych elementów ceny większości produktów

szerszy, ważony koszyk towarów i usług, w tym paliwa, usługi czy elektronikę, a te kategorie potrafią istotnie obniżyć ogólny wynik - zwraca uwagę dr Orpych.

Największe wzrosty cen objęły takie kategorie, jak używki (+10,3% r.d.r.), chemia gospodarcza (+8,2% r.d.r.), słodycze i desery (+7,3% r.d.r.), pieczywo (+6,4% r.d.r.) i mięso (+5,4% r.d.r.). Wspólnym mianownikiem dla wszystkich tych kategorii są koszty produkcji i regulacje. Ich konsekwencje producenci przenoszą na konsumenta. I tak używki drożeją po części wskutek podwyżek akcyzy.

- Słodycze i desery to przykład opóźnienia w łańcuchu dostaw, które potrafi być dezorientujące. Na giełdach kakao potaniało w lutym 2026 roku o ponad 60% rok do roku - z rekordowych 10 tys. dolarów za tonę do około 3,2-4,2 tys. dolarów. Ale producenci czekolady i słodyczy wciąż zużywają surowce zakupione po historycznych cenach, bo podpisują długoterminowe kontrakty z dużym wyprzedzeniem. Efekt jest taki, że rynkowe ceny surowca spadły, a ceny na półce wciąż rosną - wylicza dr Orpych.

Spadek cen zanotowały warzywa (-2,5% r.d.r.), a najmniej podrożały owoce (+1,6% r.d.r.) i produkty sypkie (+0,8% r.d.r.). Dr Orpych tłumaczy, że spadek cen warzyw wynika z dobrej podaży sezonowej i importowanej. To samo dotyczy niskich wahań cen owoców i produktów sypkich.

Jak będzie z cenami w marcu? Wojna na Bliskim Wschodzie już spowodowała wzrost cen paliwa, a na koniec konfliktu się nie zapowiada. Ekonomiści podkreślają, że paliwo ma duży wpływ na koszty transportu, a transport jest jednym z podstawowych elementów ceny większości produktów. Szacuje się, że koszty logistyczne stanowią średnio od 5 do 10 procent ceny detalicznej towaru. W przypadku produktów importowanych lub przewożonych na duże odległości udział ten może być jeszcze większy.

Nie oznacza to jednak, że ceny w sklepach rosną natychmiast po podwyżkach na stacjach benzynowych. Zwykle działa tu tzw. efekt opóźnienia, który wynosi od 4 do 8 tygodni. Sklepy i hurtownie często sprze-

dają jeszcze towary kupione wcześniej, kiedy koszty transportu były niższe. Dopiero po wyczerpaniu zapasów nowe dostawy mogą pojawić się z nowymi cenami.

Tymczasem - według ekspertów - wojna na Bliskim Wschodzie może wpłynąć nie tylko na ceny ropy i gazu, ale również wywołać spektakularny wzrost cen żywności w skali światowej. Dlaczego? Region ten, o czym często się zapomina, jest jednym z największych dostawców sztucznych nawozów na świecie. Niektóre z nich podrożały już o 40 proc. Największymi eksporterami nawozów z regionu były Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Katar. Irańskie uderzenia doprowadziły do zatrzymania produkcji znacznej części karbamiidu (mocznika). Część nawozów produkuje się z gazu ziemnego, którego również nie można obecnie eksportować.

- Nawet krótkotrwały skok cen nawozów może wyrządzić długotrwałe szkody w światowej produkcji żywności - ostrzega Álvaro Lario, prezes Międzynarodowego Funduszu Rozwoju Rolnictwa ONZ.

GDAŃSK PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIĘTEGO DOMINIKA REAKTYWOWANO DZIĘKI „WIECZOROWI WYBRZEŻA”

Czy jarmark trafi na prestiżową listę dziedzictwa kulturowego?

OPR. Ryszard Pawłowski
Gdańsk

To jedna z największych imprez plenerowych w Europie, od ponad 700 lat nieodłączny element spędzania wakacji w Gdańsku, wreszcie święto handlu i rzemiosła - gdański jarmark ma szansę trafić na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Głównym wnioskodawcą jest Instytut Kaszubski w Gdańsku, a w inicjatywę zaangażowana jest także Pomorska Izba Rzemieślnicza we współpracy z Muzeum Gdańskie i przy wsparciu Międzynarodowych Targów Gdańskich S.A. (które są organizatorem Jarmarku Św. Dominika).

- W tym celu prowadzimy badania naukowe na temat jarmarku. W lipcu i sierpniu 2025 r. badacze wykonali w jego trakcie obserwacje etnograficzne i dokumentację fotograficzną, a w kolejnych miesiącach przeprowadzili ponad 20 wywiadów z rzemieślnikami, uczestnikami i organizatorami jarmarku. Równolegle historycy przeprowadzili archiwalne kwerendy źródłowe w kraju i za granicą, a na przełomie 2025 i 2026 r. badacze zrealizowali ankiety m.in. wśród mieszkańców Gdańska dotyczące ich poparcia wpisu Jarmarku św. Dominika na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego - informuje dr Aleksandra Paprot-Wielopolska z Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, która odpowiada za koordynację wszystkich działań, w tym przeprowadzenie badań naukowych i konsultacji społecznych we współpracy z Narodowym Instytutem Dziedzictwa i Muzeum Gdańskie, a także za przygotowanie oficjalnego wniosku o wpis na krajową listę. Ten dokument powinien być gotowy do połowy lipca 2026 r.

Wpis na listę krajową niematerialnego dziedzictwa to oczywiście prestiż, ale też pewne zobowiązanie. Jeżeli jarmark na nią trafi, inicjatorzy będą zobowiązani do opracowania programu jego ochrony i zaplanowania działań, które będą wzmocniać to dziedzictwo - po to, by nadal było ono żywe. Aktualnie badacze związani z Instytutem Kaszubskim, przy współpracy z Muzeum

Gdańskie, opracowują materiały źródłowe, wspomniane wyżej wywiady, obserwacje, a także materiały archiwalne. Raport z tego powinien być gotowy do końca kwietnia br. W lipcu, jeszcze przed tegorocznym jarmarkiem, zaplanowano złożenie formalnego wniosku o wpis.

Po II wojnie światowej wielowiekowa tradycja gdańskiego jarmarku została przerwana. Zniszczenia miasta, zmiany polityczne oraz odmienny model gospodarki w powojennej Polsce sprawiły, że przez ponad ćwierć wieku wydarzenie nie było organizowane. Dopiero na początku lat 70. pojawiła się idea przywrócenia historycznej imprezy, która przez stulecia była jednym z najważniejszych wydarzeń handlowych w mieście.

Inicjatorem reaktywacji był zespół redakcyjny „Wieczoru Wybrzeża”, który zaproponował władzom miejskim powrót do dawnej tradycji kupieckiej. Pomyśl spotkał się z poparciem władz Gdańska oraz instytucji odpowiedzialnych za handel i kulturę. W okresie PRL poszukiwano atrakcyjnych wydarzeń masowych, które mogłyby ożywić turystykę i handel w miastach. Historyczny jarmark doskonale wpisywał się w tę koncepcję, bo łączył element tradycji z funkcją gospodarczą i rozrywkową.

Pierwsza powojenna edycja została zorganizowana w sierpniu 1972 roku pod nazwą Jarmark Dominikański. Wydarzenie odbywało się w przestrzeni Głównego Miasta, m.in. na Targu Węglowym, Długim Targu oraz w okolicach ulicy Świętego Ducha. Jarmark trwał kilkanaście dni i zgromadził setki stoisk handlowych. Sprzedawano przede wszystkim wyroby rzemieślnicze, pamiątki, książki, artykuły gospodarstwa domowego oraz produkty spożywcze. Ważną częścią wydarzenia były także stoiska gastronomiczne oraz różnego rodzaju atrakcje rozrywkowe. Na jarmarku były tłumy, bo „rzucano” tu atrakcyjne towary.

Charakter jarmarku w latach 70. różnił się od historycznego pierwowzoru. W większym stopniu przypominał festyn miejski z elementami handlu i kultury. Organizowano występy artystyczne, koncerty, pokazy oraz wydarzenia dla mieszkańców i turystów.



Oby Hermes - bóg handlu - sprzyjał jarmarkowi...



... i wspomagał go Neptun

Reaktywacja z 1972 roku okazała się dużym sukcesem frekwencyjnym i organizacyjnym. Impreza szybko wpisała się w kalendarz letnich wydarzeń Gdańska i zaczęła się rozwijać w kolejnych latach. Z czasem zwiększała się liczba stoisk, rozszerzano program kulturalny, a jarmark przyciągał coraz więcej odwiedzających z całej Polski. To było wydarzenie roku w Gdańsku.

Powrót jarmarku zapoczątkował proces odbudowy jednej z najważniejszych tradycji miejskich. W następnych dekadach wydarzenie stopniowo odzyskiwało historyczny charakter, a po zmianach ustrojowych przywrócono także jego dawną nazwę - Jarmark św. Dominika.

Reaktywacja z 1972 roku stała się więc momentem przełomowym, który przywrócił do życia tradycję sięgającą średniowiecza i pozwolił jej przetrwać do współczesności.

Ważną częścią przygotowań na listę dziedzictwa jest przeprowadzenie konsultacji społecznych z depozytariuszami - mogą być nimi wspólnoty, grupy lub indywidualne osoby, które tworzą, zachowują i przekazują swoje niematerialne dziedzictwo kolejnym pokoleniom. Konsultacje, w formie otwartego spotkania, zaplanowano w piątek, 20 marca 2026 r., w Ratuszu Głównego Miasta (ul. Długa 46/47), o godz. 17.30.

- W tych konsultacjach może wziąć udział każdy, kto uzna, że dla niego Jarmark św. Dominika jest ważny. W ostatnich miesiącach trafialiśmy np. na osoby, które wspominały, że jako dzieci wystawiały swoje rzeczy na targu staroci, że kiedyś był trochę inny system tych wystawek, że były takie jednośnówki. Były też wspomnienia mieszkańców dotyczące po prostu tego, że jako dzieci przychodziły często na jarmark z rodzicami albo towarzyszyły komuś z rodziny. Pojawiał się tu ten element stały - takiej powtarzalności. To bardzo istotne - informuje dr Paprot-Wielopolska. - Jeśli masz ciekawą historię lub pamiątki związane z Jarmarkiem św. Dominika i chciałbyś się nimi podzielić lub chciałbyś dowiedzieć się więcej o naszej inicjatywie wpisu, zachęcam do kontaktu mailowego: dziedzictwo@jarmarkswdominika.pl - dodaje.

GDAŃSK CZY DEWELOPERZY ZDOMINUJĄ HISTORYCZNĄ PRZESTRZEŃ BRZEŻNA?

Projekt planu wzbudza wiele emocji

Andrzej Gurba
Gdańsk

Za blisko, za wysoko, za intensywnie. Tak projekt planu miejscowego dotyczący nowej zabudowy ul. Krasickiego i Południowej w Brzeźnie ocenia Paweł Nowicki, mieszkaniec XIX-wiecznej zabytkowej Willi Schmidt. W jego ocenie deweloperzy w przyszłości mogą zdominować historyczną przestrzeń centrum Brzeźna. Na plus ocenia zapisy dotyczące m.in. nowego placu publicznego.

Paweł Nowicki przypomina, że w latach 70. XX wieku planowano zburzyć XIX-wieczną willę przy ulicy Krasickiego 6, bo miała przeszkadzać w budowanym po sąsiedzku ośrodku zdrowia. Upór mieszkańców spowodował, że władze zmieniły plany. Willa została, ośrodek został wybudowany.

- Teraz przedstawiony projekt planu miejscowego zadaje się w części nie dostrzegać historycznej zabudowy. Odnoszę wrażenie, że większy nacisk kładzie się w rejonie Willi Schmidt i sąsiedniej Willi Germanii na potencjalną wielorodzinną deweloperską zabudowę, niż na zabudowę, która wysokością i bryłą nawiąże do historycznych budynków w tym miejscu. Oczekujemy więcej zagospodarowanej przestrzeni publicznej, niż deweloperki - mówi Paweł Nowicki.

O co chodzi w szczegółach? Projekt planu dopuszcza zabudowę w najbliższym sąsiedztwie zabytkowych budynków do 17 metrów wysokości. Wysokość Willi Schmidt nie przekracza 13 metrów.

- Nieprzekraczalna linia zabudowy została poprowadzona w bezpośrednim sąsiedztwie działki, która de facto w sposób bardzo liberalny pozwala na przybliżenie się nawet do jej granic, strefy ochrony konserwatorskiej. I to zniszczy historyczny krajobraz tego miejsca, nie mówiąc już o uciążliwościach dla nas jako mieszkańców - stwierdza Paweł Nowicki.

Mieszkaniec denerwuje się, gdy słyszy, że nowa zabudowa na nawiązywać do istniejącego już wielorodzinnego osiedla mieszkaniowego.

- Osiedle jest jednak w znacznym oddaleniu, to zupełnie inny kontekst urbanistyczny - ocenia Paweł Nowicki. - Słyszymy, że nowa zabudowa ma być stopniowana, czyli od głównej ulicy 13 metrów, a dalej 17 metrów. To taka próba obejścia wysokości nowych budynków.



Zaznaczony obszar do projektu planu miejscowego w Gdańsku-Brzeźnie.

Naprzeciwko Willi Schmidt znajduje się ośrodek zdrowia, wysokością nawiązujący do zabytku.

- Nikt nie da gwarancji, że w przyszłości deweloper nie kupi budynku i nie zmieni jego funkcji. I powstanie nowy wysoki apartamentowiec. Miasto mówi, że nic nie wie o tym, aby przychodnia miała zostać zlikwidowana. Po uchwaleniu planu, za kilka lat to będzie

tylko kwestia pieniędzy. To samo dotyczy istniejących pawilonów handlowych i usługowych - mówią mieszkańcy Brzeźna.

Mieszkańcy Brzeźna obawiają się też, że w przyszłości deweloperzy nie zadbają w należyty sposób o ciąg pieszy i publicznie dostępne tereny rekreacyjne.

- Zapisy w projekcie planu mówią o potencjalnych tego

typu inwestycjach i przestrzeniach, a więc nie są obowiązkowe. Szkoda, że miasto ceduje stworzenie miejsc publicznych na dewelopera, zamiast samo o to zadbać - stwierdzają.

- Teraz cały czas słyszymy od miasta, że żaden deweloper się tym terenem nie interesuje. To tylko jednak kwestia czasu. To przecież praktycznie bezpośrednio sąsiedztwo nad-

morskich terenów - oznajmia Paweł Nowicki. Podkreśla zarazem, że widzi w projekcie planu wiele pozytywnych zapisów.

- Centrum Brzeźna od lat woła o nowe zagospodarowanie. Pozytywnie należy ocenić projekt nowego placu publicznego, rozbudowę z niską zabudową i terenami zielonymi w kierunku wschodnim, uporządkowanie parkowania (część mieszkańców boi się jednak, że miejsc postojowych będzie znacznie mniej) - wymienia mieszkaniec.

Rada Miasta Gdańska uchwaliła o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania rejonu ul. Krasickiego i Południowej w Brzeźnie podjęła w końcu listopada 2019 r. (około 6 ha). Przez te kilka lat trwały prace projektowe i uzgadnianie poszczególnych zapisów, przede wszystkim z konserwatorem zabytków, który jeszcze we wrześniu 2025 roku odmówił miastu uzgodnienia projektu. Zastrzeżenia dotyczyły m.in. zbyt wysokiej i zbyt intensywnej powierzchniowo nowej zabudowy. Miasto zmieniło nieco projekt, a konserwator zabytków już się do niego nie odniósł, co formalnie oznacza, że nie ma zastrzeżeń. Teraz kon-

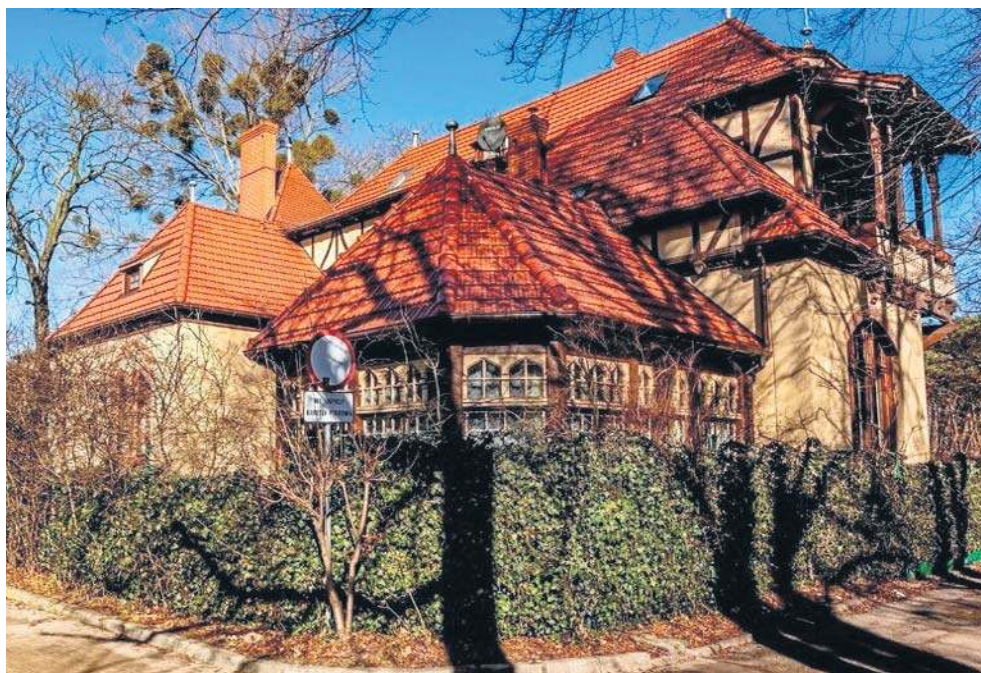
sultowany był projekt planu z końca grudnia 2025 r. Kilka dni temu odbyła się publiczna (online) dyskusja na projektem planu zorganizowana przez Biuro Rozwoju Gdańska. Jaki jest cel planu? To nowe zagospodarowanie części Brzeźna (łącznie około 6 ha). Trudno nie zgodzić z tym, że centrum Brzeźna wymaga wielkiej zmiany. Rejon Krasickiego i sąsiednich ulic jest zaniedbany: zniszczone drogi i chodniki lub ich brak, „ugory” zamiast ładnych terenów zielonych, urbanistyczny miszmasz (brzydkie budynki handlowe i usługowe, zaniedbane otoczenie, przypadkowość zabudowy).

Biuro Rozwoju Gdańska podkreśla, że plan przewiduje stworzenie (i powiększenie) nowego placu publicznego. To częściowo teren publiczny i teren prywatny.

- Obecny sposób zagospodarowania placu wynika wyłącznie z tego, że miasto nie może prowadzić działań inwestycyjnych na terenie prywatnym. Procedura planistyczna ma umożliwić wywłaszczenie lub zamianę działek, co pozwoliłoby na przejęcie działki na rzecz gminy i realizowanie całościowego urządzenia placu - mówiła w czasie spotkania Edyta Damszel-Turek, dyrektor Biura Rozwoju Gdańska.

Co z wysokością nowych budynków w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowych domów? Edyta Damszel-Turek wyjaśniała, że w toku uzgodnień konserwator nie dopuścił lokalizowania zabudowy wyższej niż 13 metrów w pierwszej linii zabudowy od strony obiektów historycznych.

- Dlatego w bezpośrednim sąsiedztwie placu publicznego i ulicy Krasickiego dopuszczono wysokości budynków jedynie do 13 metrów z dachami nawiązującymi do budynków historycznych. Dopuszczenie zabudowy o wysokości 17 metrów dotyczy jedynie drugiej linii zabudowy i jest niejako kontynuacją zabudowy zrealizowanej na modernistycznym osiedlu mieszkaniowym na południe od ul. Gałczyńskiego (osiedle Łoży i Dunikowskiego) - mówiła dyrektorka Biura Rozwoju Gdańska. Zwróciła uwagę, że ustalenia projektu planu muszą być odczytywane łącznie z innymi obowiązującymi przepisami, m.in. prawa budowlanego i warunków technicznych, które uniemożliwiają realizację obiektów w sposób naruszający przepisy dotyczące przesłaniania czy zacieniania.



XIX-wieczna Willa Schmidt w Brzeźnie

Pożyczą „po cichu” i wpadną w sidła lichwy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zakupy na kredyt dają złudzenie luksusu i może on kosztować dwa razy tyle, ile jest wart. Bank będzie musiał przed tym ostrzec. Na tym kończą się plusy nowej ustawy?

Kto z nas nie widział reklamy kredytu, w której przystojny mężczyzna jedzie pięknym autem lub kosi trawę przed domem jak z katalogu? Sugeruje, że to kredyt pozwolił mu na takie luksusy.

Zmienić ma to nowa ustawa o kredycie konsumenckim, która m.in. zakaże reklam sugerujących, że kredyt stanowi sposób na poprawę poziomu życia. Instytucje udzielające kredytów będą musiały wyraźnie informować w reklamach, że zaciągnięcie zobowiązania wiąże się z dodatkowymi kosztami. Wprowadzony zostanie więc obowiązek ostrzegania o kosztach kredytu.

I na tym, zdaniem ekspertów, kończą się plusy nowelizowanej ustawy, przygotowanej przez UOKiK, której projekt liczy prawie sto stron i reguluje proces udzielania kredytów.

Znalazły się w nim jeszcze: zniesienie limitu kwotowego (255



Obecnie aż co szósta transakcja pożyczkowa odbywa się poza prawem. Szara strefa finansowa to ok. 15 procent rynku, co oznacza obrót rzędu 5,1 mld złotych

550 zł) dla kredytów konsumenckich; rygorystyczne zaostrzenie zasad oceny zdolności kredytowej; wydłużenie terminów na odstąpienie od umowy (np. dla niektórych umów na czas do 30 dni); zakaz konfigurowania interfejsów tak, aby zmuszać do decyzji o kredycie i zmiany w Sankcji Kredytu Darmowego (SKD). Dotychczasowa automa-

tyczna sankcja zostanie zastąpiona systemem „miarkowania”. Pełny zwrot odsetek i kosztów będzie możliwy głównie przy najpoważniejszych naruszeniach.

Zmiana przepisów może przynieść skutek odwrotny od zamierzonego - alarmują m.in. eksperci Warsaw Enterprise Institute. Zamiast chronić konsumentów przed nadmiernym zadłużeniem, ograniczą dostęp do legalnego finansowania i skierują część popytu do szarej strefy.

Już dziś niemal 80 proc. wniosków o pożyczkę pozabankową kończy się odmową. Wykluczeni z legalnego rynku konsumenci coraz częściej szukają finansowania poza systemem. Według szacunków WEI szara strefa w sek-

torze pożyczkowym osiągnęła poziom ok. 15 proc. rynku, co oznacza obrót rzędu 5,1 mld zł rocznie. Innymi słowy, aż co szósta transakcja pożyczkowa w Polsce odbywa się poza literą prawa.

Wyśrubowane regulacje sprawiają, że kredyt konsumencki stanie się dobrem luksusowym. Państwo tworzy system dwóch prędkości. Osoby z wysoką zdolnością kredytową mają dostęp do wielu źródeł finansowania, podczas gdy osoby o niższych dochodach lub pracujące na mniej stabilnych umowach są wypychane poza legalny rynek - komentuje Piotr Palutkiewicz, wiceprezes i dyrektor generalny Warsaw Enterprise Institute.

Dla wielu gospodarstw domowych pożyczki pozabankowe pełnią funkcję finansowego „bezpiecznika”. Jak pokazują badania WEI, ponad 10 proc. osób ubiega się o pożyczkę z powodów zdrowotnych, np. w sytuacji nagłych wypadków medycznych.

Gdy legalny rynek zostaje nadmiernie ograniczony, popyt nie znika - przenosi się do szarej strefy. Tam nie obowiązują żadne standardy ochrony konsumenta, a egzekwowanie praw bywa w praktyce niemożliwe. W szarej strefie na zdesperowanych pożyczkobiorców czekają nie tylko

internetowi oszuści oferujący pożyczki „bez BIK”, lecz także zorganizowane grupy przestępcze działające na rynku lichwy. W przypadku takich podmiotów konsumenci nie mają praktycznie żadnych możliwości dochodzenia swoich praw.

Zostaną bez nadzoru i realnej ochrony prawnej. Dla wielu będzie to początek spirali zadłużenia, z której coraz trudniej będzie wyjść bez dramatycznych decyzji.

Projekt ustawy zakłada też przymusowe przekazywanie informacji o kupionych długach przez wtórnych wierzycieli i to w wyjątkowo krótkim czasie - 7 dni od zakupu portfela. Tydzień to za mało, żeby zweryfikować prawdziwość danych, w efekcie wiele osób starających się o kredyt dostanie odmowę, bo będzie widniała w BIK-u jako dłużnik, mimo faktycznej spłaty kredytu.

Jeżeli nowe przepisy skierują kluczowe dane o zadłużeniu przede wszystkim do BIK, a rola BIG-ów zostanie ograniczona, motywacja do terminowej spłaty zobowiązań spadnie, a małym firmom będzie znacznie trudniej ocenić ryzyko współpracy z nowym klientem - dodaje Adam Łącki, prezes Krajowego Rejestru Długów BIG. ©

Już prawie wszystkie emerytury czerwcowe są przeliczone

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

- Moja emerytura po przeliczeniu wzrosła o niemal 200 złotych - cieszy się pani Brygida. ZUS już kończy przeliczanie tzw. emerytur czerwcowych.

Pani Brygida przeszła na emeryturę w czerwcu 2016 roku.

„Nie miałam pojęcia, że wówczas obowiązujące przepisy nie przewidywały uwzględniania dodatkowych waloryzacji kwartalnych, a wyłącznie roczną. W efekcie tak zwani czerwcowi emeryci dostawali niższe świadczenia. Przez lata czułam się pokrzywdzona. Cieszę się, że w końcu wadliwe prawo zostało naprawione, a emeryci czerwcowi mają przeliczone świadczenia. Ja zyskałam prawie 200 zł co miesiąc. Znajomej ZUS podniósł emeryturę o ponad 100 złotych. Mam na Uniwersytecie Trzeciego Wieku pana, który na przeliczeniu emerytury zyskał ponad 300 złotych. Szkoda, że przez lata nasze świadczenia były niesłusznie zaniżane i nie dostaniemy wyrównania za ten czas. To byłoby po kilka czy kilkanaście tysięcy



złotych. Niestety, w budżecie nie ma takich pieniędzy, bo teraz musimy się zbroić na potęgę” - pisze w mailu nasza Czytelniczka.

Po przeliczeniu świadczenia wzrosły

Od 1 stycznia 2026 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych z urzędu przelicza emerytury przyznane w czerwcu w latach 2009-2019, a także renty rodzinne po tych osobach.

Do końca lutego br. ZUS przeliczył w całym kraju 215,5 tys. świadczeń (98 proc.). Wypłatę po przeliczeniu otrzymało już 129,6 tys. osób. W 98,5 tys. przypadków (76 proc.) świadczenia okazały się wyższe.

W pozostałych przypadkach przeliczenie nie wpłynęło na wzrost wypłacanej kwoty.

- Działo się tak m.in. wtedy, gdy mimo podwyższenia świadczenie nadal było niższe od gwarantowanej najniższej emerytury wypłacanej klientowi, albo gdy osoba pobierała tzw. rentę wdowią, czyli połączoną wypłatę-renty rodzinnej i własnego świadczenia, w maksymalnej wysokości - równej trzykrotności najniższej emerytury - zaznacza Krystyna Michałek z Zakładu Ubezpieczeń Socjalnych.

Seniorzy otrzymają nowe decyzje

Dzięki przeliczeniu emerytur i rent świadczeniobiorcy zyskali średnio w kraju 172,11 zł brutto miesięcznie, a w województwie kujawsko-pomorskim 165,22 zł brutto.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych informuje o przeliczeniu emerytur czerwcowych w wydawanych decyzjach.

Do końca lutego wysłano już ok. 80 proc. decyzji dotyczących tych świadczeń. Ostatnie pisma zostaną przekazane klientom w kwietniu. Co ważne, przepisy nie przewidują wypłaty wyrównania świadczenia za okres przypadający przed 1 stycznia 2026 roku. ©

Państwowa ziemia nadal pod ochroną. Zakaz sprzedaży wydłużony o dekadę

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Państwowe grunty rolne nie trafią na rynek jeszcze przez wiele lat. Prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę, która przedłuża obowiązujący zakaz sprzedaży ziemi z zasobu Skarbu Państwa.

Prezydent zatwierdził dziesięć ustaw, w tym trzy dotyczące rolnictwa. Ograniczenie w sprzedaży ziemi będzie obowiązywać do 30 kwietnia 2036.

Podczas podpisania ustawy prezydent przypominał, że pomysł pojawił się na początku jego kadencji. Według Karola Nawrockiego, nowe przepisy uchronią państwową ziemię w sytuacji rosnącej presji na rynek rolny. Wśród zagrożeń prezydent wymieniał m.in. skutki umowy handlowej UE z państwami Mercosur, napływ produktów rolnych z Ukrainy oraz wymagania związane z Zielonym Ładem:

„W tych okolicznościach państwo musi stać po stronie polskich rolników. (...) Jednak potrzebne będzie dalsze wsparcie i ochrona rolników, którzy są fundamentem naszego bezpieczeństwa żywnościowego”.



Ziemia z państwowego zasobu będzie nadal udostępniana przede wszystkim w formie dzierżawy

Nowelizacja ustawy o gospodarowaniu ziemią z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa przedłuża obowiązujący już mechanizm wstrzymania sprzedaży gruntów państwowych. Zakaz obejmuje grunty należące do zasobu państwowego, ich części oraz udziały we współwłasności takich gruntów. W uzasadnieniu wskazano, że rozwiązanie ma ograniczyć wykup ziemi przez podmioty traktujące ją wyłącznie jako inwestycję. Celem ustawy ma być utrzymanie gruntów przede wszystkim w rękach gospodarstw rodzinnych. Nowe przepisy wprowadzają jednocześnie zmianę dotyczącą sprzedaży niewielkich grun-

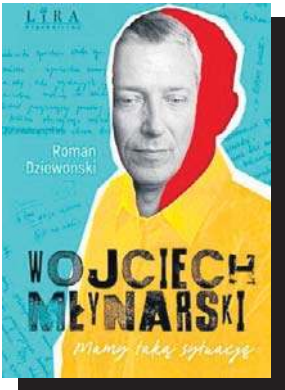
tów. Dotychczas bez szczególnych procedur można było sprzedać działki o powierzchni do 2 hektarów. Po zmianie limit wzrośnie do 5 hektarów. Chodzi głównie o sytuacje, gdy niewielkie parcele mogą zostać włączone do sąsiednich gospodarstw. Przedłużenie zakazu sprzedaży oznacza, że obecny sposób gospodarowania tymi gruntami pozostanie bez zmian.

Ziemia z państwowego zasobu będzie nadal udostępniana przede wszystkim w formie dzierżawy. Rolnicy korzystający z takich gruntów zawierają umowy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa, który zarządza zasobem ziemi rolnej.



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



Wojciech Młynarski.
Mistrz zwykłych, prostych słów

„Dopóki zwykłe, proste słowa nie wynaturzą się żałośnie, póki pokrętna nowomowa zakalcem w ustach nam nie rośnie, dopóki prawdę nazywamy, nieustępliwie ćwicząc wargi w mowie Miłosa, mowie Skargi, przetrwamy...”

Tak zaczyna się wiersz Wojciecha Młynarskiego „Przetrwamy”. Mocno patetyczny jak na niego, bo zwykle kojarzymy go z utworami opisującymi świat (konkretnie: Polskę) z pozycji zwykłego człowieka, everymana zmagającego się z tymi samymi problemami co każdy. Pogodna świadomość własnych ograniczeń („Jeszcze w zielone gramy”), wąskich horyzontów, w jakich można się poruszać („Jesteśmy na wczasach”), ale też niegodzenia się z rzeczywistością i pamiętanie o własnych ambicjach („Róbmy swoje”) - to cechy charakterystyczne kreacji Młynarskiego. I właśnie nimi zjednał sobie sympatię milionów.

Młynarski napisał ponad 2 tys. tekstów piosenek. Mnóstwo (dla porównania - Jacek Cygan stworzył ich o połowę mniej), jednak nie to czyniło go wyjątkowym. On bowiem nie tylko je pisał, on także je śpiewał. Bardzo rzadko się zdarza, by twórcy sami wychodzili na scenę i na niej prezentowali własne samory. Zwykle piosenkarze to oddzielna kategoria od twórców tekstów, zwłaszcza gdy mówimy o tekstach przez duże „t”. Młynarski umiał dokonać syntezy tych dwóch różnych umiejętności. Jego charakterystyczną wysoką sylwetkę, lekko garbiącą się przy mikrofonie, znają pokolenia Polaków. I te same pokolenia razem z nim powtarzały „pucio-pucio”.

Jego postać przypomina teraz Roman Dziewoński. Jego książka wyrosła z pasji do autora. Solidnie omówione jest w niej całe życie Młynarskiego - z wykorzystaniem materiałów z epoki i rozmów z osobami, które go znały. Do tego mnóstwo prywatnych zdjęć z całego jego życia. Biografia człowieka, który jak mało kto umiał jasno i konkretnie. „Dopóki zwykłe, proste słowa nie wynaturzą się żałośnie” - sam pisał. On tymi zwykłymi prostymi słowami władał najlepiej.

Roman Dziewoński „Wojciech Młynarski. Mamy taką sytuację”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 99,99 zł



Saga rodzinna i wątki sensacyjne
Najnowsza powieść jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich. Lemaitre ciągnie swoją sagę rodu Pelletierów. Otrzymujemy imponujący fresk z wątkami sensacyjnymi. **Pierre Lemaitre „Mrok i światło. Lata chwały”**, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



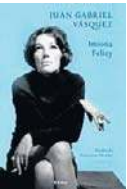
Mała księgarnia i głęboka samotność
Kolejna powieść pokazująca specyfikę codziennego życia Korei Południowej. Ale też elementy egzotyczne przeplatają się z uniwersalną prawdą o życiu: każdy szuka miłości. **Lee Do-Woo „Spotkajmy się, kiedy będzie ładna pogoda”**, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Średniowieczna Japonia samurajów
Samuraj porusza się po kraju w poszukiwaniu prawdy o swojej przeszłości. W tle obserwujemy zacieklą rywalizację na szczytach władzy i klimat średniowiecznej Japonii. **Frédéric Genet, Jean-François Di Giorgio „Samuraj”**, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 119,99 zł



Odrobina Italii na własnym talerzu
55 prostych, ale oryginalnych i smacznych przepisów na danie z makaronami. Wiadomo, że pasta najlepiej smakuje we Włoszech. Ale też w ten sposób można mieć odrobinę Italii na własnym talerzu. **Mateo Zielonka „Pasta Pronto!”**, wyd. Buchmann, Warszawa 2026, cena 69,99 zł



„Zmarła z powodu smutku”
Bohaterką tej powieści jest kolumbijska rzeźbiarka o polskich korzeniach. „Zmarła z powodu smutku” - pisze o niej autor. Następnie opisuje, co do tej sytuacji doprowadziło. **Juan Gabriel Vásquez „Imiona Felizy”**, wyd. Echa, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Świat polskich Kresów, którego dziś nie ma
Wznowienie jednej z najważniejszych powieści Miłosa, pierwotnie wydanej w 1955 r. Poetycko-literacki obraz litewskich kresów. Tytułowa dolina znajduje się nad rzeką Niewiaża, dziś na Litwie. **Czesław Miłosz „Dolina Issy”**, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł



Dramat Rwandy między Tutsi i Hutu
Reportaż oddający specyfikę walk Tutsi z Hutu w Rwandzie w 1994 r. Szczegółowy opis genezy konfliktu i jego przebieg. I dramat ludzi. **Philip Gourevitch „Pragniemy zawiadomić, że jutro zostaniemy zabici wraz z rodzinami”**, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 69,99 zł



Do książki warto zajrzeć dla samej dedykacji
Idealnie poukładane życie Blake'a zmienia się, gdy do jego kamienicy wprowadza się tajemnicza lokatorka. Z jej pojawieniem się sytuacja gęstnieje. W sumie thriller jak thriller. Ale dedykacja w tej książce - perełka. **Freida McFadden „Lokatorka”**, wyd. IV Strona, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Szokująca prawda o Facebooku
Autorka pracowała długo w Facebooku. W książce ujawnia szczegóły, których ta firma opowiedzieć nie chce. **Sarah Wynn-Williams „Bez względu. O władzy, chciwości i upadku ideałów największego portalu społecznościowego”**, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł



Operacja: sukcesja. Berlin zmienia kanclerza
Political fiction, której akcja rozgrywa się na najwyższym szczeblu niemieckiej polityki. W Berlinie trwa operacja zmiany kanclerza. Problem w tym, że kandydat na szefa rządu ma zabagnioną przeszłość. **Magdalena Parys „Floren”**, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Borys Dyrda, Śląsk i życiowe kryzysy
Autorka wraca do swojego ulubionego bohatera, dziennikarza Borysa Dyrdy. Ma problemy osobiste - ale nawet to nie powstrzymuje go przed ruszeniem za kolejnym tropem. **Magdalena Majcher „Rechtorka”**, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Gdy nagle przestajesz się martwić o pieniądze
Thriller psychologiczny, w którym proste wakacyjne zajęcia (zbieranie buraków) zamienia się w walkę o życie. Wcześniej głównym problemem bohaterki były pieniądze. Nagle takie zmartwienia okazały się niczym. **Margie Sarsfield „Beta vulgaris”**, wyd. Storylight, Warszawa 2026, cena 44,99 zł



Zbrodnia, w którą świat nie chciał uwierzyć
Przez lata II wojny świat nie wierzył w pogłoski o tym, co się działo w niemieckich obozach koncentracyjnych. Ta książka tłumaczy dlaczego. **Krzysztof Drozdowski „Tajemnice niemieckich obozów koncentracyjnych”**, wyd. Replika, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Jak współcześnie nawigować po życiu
W świecie braku autorytetów i uniwersalnych kanonów autorka przedstawia zespół podstawowych reguł ułatwiających życiową nawigację. Busole stanowią wartości znajdujące się w Biblii. **Nicole M. Caruso „Jesteś tego warta”**, wyd. W Drodze, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Kryminał, w którym pojawiają się wampiry
Trudno określić, czy to bardziej kryminał, czy horror. Ale takie crossy są coraz popularniejsze, więc autor uznał, że spróbuje sił w tej postmodernistycznej formule. **Maciej Kaźmierczak „Wściekły”**, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Przedkolumbijskie złoto i wojna
Tym razem szlaki morskie rzuciły Corto w okolice Meksyku. Ma stamtąd wywieźć stare złoto Azteków, ale misję utrudnia mu trwająca w regionie wojna. Jak marynarz z tym sobie poradzi? **Juan Diaz Canales „Corto Maltese. Linia życia”**, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 69,99 zł



drzewko
za surowce
wtórne

ODDAJ MAKULATURĘ
I ELEKTROŚMIECI
– ODBIERZ SADZONKĘ!



28

MARCA | SOBOTA

godz. 11.00-14.00

**Galeria Przymorze
(parking przy E.Leclerc)**

ul. Obr. Wybrzeża 1
Gdańsk

28

MARCA | SOBOTA

godz. 11.00-14.00

**Sopocki Rynek
Non-Stop**

ul. Polna 8-12
Sopot

ORGANIZATOR



DZIENNIK
BAŁTYCKI

PARTNERZY LOKALIZACYJNI

Sopot

ECO SOPOT

E.Leclerc
GDAŃSK PRZYMORZE

sopocki rynek

PARTNER WSPIERAJĄCY

GALERIA PRZYMORZE

Ciekawe warsztaty wokół książki o kaszubskiej edukacji

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyło się spotkanie warsztatowe poświęcone książce Renaty Mistrz „W Krainie Gryfów. Projekty Edukacyjne”.

Wydarzenie zgromadziło osoby zainteresowane edukacją regionalną, językiem kaszubskim oraz metodami pracy z uczniami opartymi na lokalnym dziedzictwie. Publikacja Renaty Mistrz została wydana

przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Autorka przez wiele lat była związana z tą organizacją, aktywnie uczestnicząc w rozwoju kaszubskiej edukacji, m.in. jako członkini Zarządu Głównego i przewodnicząca zespołu do spraw oświaty.

Przez ponad dwie dekady pracowała również w Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku, wspierając rozwój nauczycieli języka kaszubskiego. Spotkanie w Kartuzach miało także wymiar symboliczny - to rodzinne mia-

sto autorki i miejsce, w którym realizowano jeden z opisanych w książce projektów edukacyjnych.

Rozmowę z autorką na temat książki oraz idei edukacji zakorzenionej w miejscu, języku i kulturze regionu poprowadziła Małgorzata Bukowska-Ulatowska z Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli.

Jednym z elementów projektów edukacyjnych przedstawionych w publikacji jest wykorzystanie opowieści i obrazu jako narzędzi pracy z uczniami. Tę metodę zaprezentowała

Magdalena Buda z PCEN, która przygotowała krótką prezentację z wykorzystaniem teatru Kamishibai.

Podczas spotkania nie zabrakło także części muzycznej. Oprawę artystyczną wydarzenia zapewniła Katarzyna Chrul. Ostatnim punktem programu były warsztaty zatytułowane „W muzeum etnograficznym z zagadkami kaszubskimi”. Uczestnicy wcielili się w rolę uczniów i rozwiązywali karty pracy oparte na kaszubskich zagadkach ludowych.

©P



Wydarzenie zgromadziło osoby zainteresowane edukacją regionalną i językiem kaszubskim

FOT. MUZEUM KARTUZY

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie zaprasza na wyjątkowe poszukiwania pierwszych oznak wiosny. Podczas spaceru na świeżym powietrzu odwiedzający będą mogli wypatrywać pierwszych kwiatów, słuchać śpiewu ptaków, obserwować budzące się owady oraz świeże pąki na drzewach. Wśród zabytkowych lokomotyw pojawiają się także pierwsze motyle i coraz cieplejsze promienie wiosennego słońca. Muzeum jest otwarte w poniedziałki w godzinach 10-16, a od wtorku do niedzieli od 10 do 18. (SURA)



FOT. JOANNA SURAZYŃSKA

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Aktywne Kaszuby”. Ponad 770 prac z całego Pomorza

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Młodzi mieszkańcy Pomorza ponownie pokazali swoją kreatywność przywiązanie do regionalnej kultury. Uczniowie przedstawili w swoich pracach historię, tradycję i niezwykłe miejsca Kaszub.

Ponad 770 prac z około 160 szkół z województwa pomorskiego napłynęło na XI edycję konkursu plastycznego „Aktywne Kaszuby”, organizowanego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Tegoroczna odsłona wydarzenia odbywała się pod hasłem „Bedeckerowy Wehikuł Czasu. Odkrywamy nieznaną i niezwykłą Kaszuby. Pamięci Róży Ostrowskiej”.

Młodzi artyści odkrywają Kaszuby

Konkurs od lat cieszy się dużym zainteresowaniem uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z regionu, w których nauczany jest język kaszubski. Młodzi uczestnicy prezentują w swoich pracach spojrzenie na historię, kulturę oraz codzienność Kaszub, sięgając po różnorodne techniki plastyczne i własne interpretacje lokalnego dziedzictwa.

Organizatorzy podkreślają, że tegoroczna edycja pokazała ogromny potencjał twórczy młodego pokolenia mieszkańców Pomorza. Jurorzy zwracali uwagę na wysoki poziom prac oraz pomysłowość autorów, którzy z dużą wrażliwością arty-



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

Jurorzy zwracali uwagę na wysoki poziom prac oraz wyjątkową pomysłowość autorów

styczną przedstawiali motywy związane z regionem i jego historią.

Konkurs wspiera język i kulturę kaszubską

Konkurs „Aktywne Kaszuby” jest nie tylko okazją do rozwijania talentów plastycznych, ale także ważnym elementem popularyzowania języka kaszubskiego i budowania świadomości regionalnej wśród dzieci i młodzieży. Dzięki takim inicjatywom młodzi mieszkańcy Pomorza mogą lepiej poznać kulturę swojego regionu oraz odkrywać jego mniej znane historie.

Prace oceniane były przez jury złożone z przedstawicieli środowisk kulturalnych, medialnych i organizacji regionalnych. Jak podkreślają organizatorzy, wybór najlepszych prac nie należał do łatwych zadań, ponieważ każda z nich była do-

wodem zaangażowania i talentu uczestników.

Mecz Kaszubski dla uczestników konkursu

Dla laureatów i uczestników konkursu przygotowano także wydarzenie towarzyszące - specjalny Mecz Kaszubski, który ma być okazją do wspólnego świętowania i integracji młodych twórców zainteresowanych kulturą regionu.

Konkurs „Aktywne Kaszuby” od lat pokazuje, jak ważne jest pielęgnowanie kaszubskiej tradycji i języka oraz jak duże znaczenie ma wspieranie młodych ludzi w odkrywaniu własnej tożsamości regionalnej.

Organizatorzy podkreślają, że inicjatywy tego typu pozwalają nie tylko rozwijać talenty plastyczne, ale także budować więź młodego pokolenia z historią i kulturą Pomorza. Dla wielu



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

W kat. klasy VII - VIII szkoły podstawowej i szkoły ponadpodstawowej 1 miejsce Olivia Lessnau (SP w Pucku)

uczniów udział w konkursie jest pierwszą okazją do zaprezentowania swojej twórczości szerszej publiczności.

WYNIKI

KLASY I - III SZKOŁY PODSTAWOWE

- I miejsce: Martyna Kaczmarek (Szkoła Filialna w Niedarzyni) Opiekun: Katarzyna Manikowska
- II miejsce: Joanna Norek (Zespół Szkół w Lipuszu) Opiekun: Wiktoria Suchy-Lipińska
- III miejsce: Oktawia Tracz (Zespół Szkół w Borzytuchowie) Opiekun: Katarzyna Manikowska

Wyróżnienia:

- 1. Wiktoria Szwaba (Szkoła Podstawowa w Po-

- mięczyńie) Opiekun: Helena Mallek
- 2. Szymon Mielewczyk (Zespół Kształcenia i Wychowania w Dzierżążnie) Opiekun: Elżbieta Rzepka
- 3. Pola Książek (Szkoła Podstawowa w Prokowie) Opiekun: Emilia Lipińska

KLASY IV - VI SZKOŁY PODSTAWOWE

- I miejsce: Alicja Kaczmarek (Zespół Szkół w Borzytuchowie) Opiekun: Katarzyna Manikowska
- II miejsce: Antoni Góra (Zespół Kształcenia i Wychowania w Brodnicy Górnej) Opiekun: Grażyna Reclaw
- III miejsce: Anastazja Kaleta-Nieboj (Szkoła Podstawowa nr 2 w Słupsku) Opiekun: Malwina Jagiełło-Zieniuk

Wyróżnienia:

- 1. Emma Jędrzejewska (Szkoła Podstawowa w Bożympolu Wielkim) Opiekun: Irena Wejer
- 1. Magdalena Bodniewska (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Koleczkowie) Opiekun: Joanna Zbigniewicz-Szmidtka
- 2. Maja Mucha (szkoła Podstawowa w Łubnie) Opiekun: Olga Kuklińska

KLASY VII - VIII SZKOŁY PODSTAWOWE I SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

- I miejsce: Olivia Lessnau (Szkoła Podstawowa im. M. Żaruskiego w Pucku) Opiekun: Ewa Kotowska
- II miejsce: Lena Wiercigroch (Szkoła Podstawowa nr 1 w Bytowie) Opiekun: Daniela Laska
- III miejsce: Magdalena Jutrzenka Trzebiatowska (ILO w Bytowie) Opiekun: Maria Suska

Wyróżnienia:

- 1. Daniela Trzebiatowska (ZKiW w Trzęsicy) Opiekun: Ewa Felskowska
- 2. Aleksander Lewicki (Szkoła Podstawowa Małe Morze w Pucku) Opiekun: Małgorzata Woźniak
- 3. Milena Żmudzińska (Chrześcijańskie Autorskie LO) Opiekun: Katarzyna Raczka-Plichta.

©P